



Gift of:
Podarował - Rev. Stan. Kroczyk
Par. Św. Józefa
Cheektowaga, N. Y.
Buffalo, N. Y.

(Valuable Book)

2877

Ksiazka Markowski

Probusa parafis Lublinia.
Rok 1870.

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

(Volume 1304)

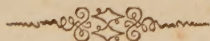
1804

1804

1804

KAZANIA
i
MOWY ŻAŁOBNIE

KS. ALEKSEGO PRUSINOWSKIEGO.



Nowe wydanie.

LESZNO.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI ERNESTA GÜNTHERA.

1855.

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts



U.C. BERKELEY LIBRARIES



C095898535

Imprimatur.

Poznań, dnia 3. Listopada 1853.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Jabczyński. (L. S.)

Jaśnie Wielmożnemu

JMć Księdzu

LEONOWI PRZYŁUSKIEMU

**Legatowi świętej Stolicy Apostolskiej, Arcy-Biskupowi
Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu, Obojga praw
Doktorowi, Kawalerowi orderów,**

z najgłębszém uszanowaniem

poświęca

AUTOR.

I.

KAZANIE
NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.

*„Poglądajcież, a podnieście głowy
wasze: boć się przybliża odkupienie
wasze.“* Łuk. 21, 28.

Nastał adwent: Kościół boży rozpoczyna z nami nowy bieg nowych pamiątek i nauk religijnych, by, połączywszy nas z Chrystusem przez uroczyste obchodzenie wszystkich tajemnic wiary naszej świętej, przysposobić wszystkich na przyjście rzeczy ostatecznych. I dla tego dziwnie głęboko przeznacza, tak na pierwszą, jak na ostatnią roku kościelnego niedziele, Ewangelią o sędzie ostatecznym. — Ten koniec, który zawrze na wieczność dzieje Kościoła wojującego i cierpiącego; tryumfu powszechnego będzie początkiem dla tych, co się połączyli w całym życiu z Chrystusem; a zarazem odłączy na wieki tych, co potępieni być mają na nieskończone odrzucenie od oblicza bożego; ten koniec wystawia nam Kościół pański dzisiaj przed

oczy, byśmy już teraz oglądali, dokąd przez cały bieg roku zdążać mamy; byśmy już teraz pomnieli, że z każdej chwili, z każdej myśli, z każdego słowa, z każdego czynu liczbę będziemy musieli zdawać przed Tym, który, jak dzisiaj jest łaskawym Zbawicielem, tak kiedyś ma być Sędzią surowym i sprawiedliwym. — Początek i koniec niejako pierścienia obręczą ma otoczyć cały nasz żywot, a wszystko, co w zakresie tego koła się mieści, ma jednym tchnąć duchem Chrystusa, jak cały rok kościelny jest pełen myśli chrześcijańskiej; dla tego to już przy początku otwarty nam ku końcowi widok, byśmy oglądając się nań zawsze, utrzymali tę świętą jedność myśli, słów i uczynków, umysłu serca i woli, wiary, wiedzy i życia, ażeby ogniskiem wszystkiego był Chrystus, jak jest wszystkiego początkiem i końcem! — Z przerażającą więc grozą przywodzi nam się na pamięć dzień on sądu pańskiego, gdzie wszyscy, od pasterzy do owieczek, staniam zdawać sprawę z włóдарstwa naszego; a każdy bez względu i po-błażania będzie bratu, siostrze, matce lub ojcu obrońcą lub oskarzycielem! — Wypełnie z pyłu ziemi ciało nasze i stanie w drzeniu i trwodze przed tronem Boga, by usłyszeć wyrok nieodwołalny na wieki wieków; wyrok wydany na nas przez głos własnego sumienia, przez świadectwo braci i Boga! — Ciężka to będzie chwila, bracia, ciężka godzina ostatniego przyjścia bożego! Któżby się ostać zdołał temu adwentowi. — Toć jako plewa zostałyaby ludzkość zamieciona burzą gniewu pańskiego w onę chwilę, gdyby Pan niebył nas na nią przysposobił przez przyjścia swe dawniejsze, gdyby i dzisiaj nie przychodził ustawicznie do nas, gdyby całe dzieje chrześcijaństwa niebyły jednym dla ludzkości adwentem, wiecznym

Chrystusa do ludzkości przybywaniem! — W chwilę obecną zbudowania wspólnego, w niedzielę pierwszą adwentu, mającego nas przysposobić na uroczystość Bożego narodzenia; kiedy nam Kościół czyta Ewangelią o przyjściu ostateczném Chrystusa, cóżby nas mogło więcej zbudować, jak rozpamiętywanie trojakiego przyjścia Chrystusa Pana, którym całe dzieje chrześcijaństwa są wypełnione:

- 1., rozpamiętywanie przyjścia Chrystusa Pana w pełniłości czasu, kiedy się słowo ciałem stało, z Ducha świętego poczęte, a narodzone z Maryi;
- 2., rozpamiętywanie przyjścia Chrystusa do nas samych w ustawném przyjmowaniu Go z naszej strony;
- 3., rozpamiętywanie przyjścia Chrystusa na sąd ostateczny.

Myć w wiecznym adwencie pańskim, wołamy co dziennie, aby przyszło królestwo Jego; sposobimy się na Narodzenie boże w całym stworzeniu tęskniącym i od Boga nawoływaném do nowego żywota; czekamy wielkiem pragnieniem na chwilę tryumfującego Kościoła po ostateczném rozgraniczeniu bożych i bezbożnych żywiołów; boć nam Chrystus zapowiedział, że przyjdzie do nas jeszcze, a przyjście Jego wtóre ukaże to w pełni, co dzisiaj rośnie w zawiązku; że przyjdzie żniwo tego zasięwu, które rzucił na rolę ludzkości; czekamyć tego przyjścia, stoimy w adwencie, ale mało na to baczni, że to adwent przysposobienia, zapomniawszy częstokroć o powinnościach oczekiwania, częściej podobni do onych głupich pięciu panien, co nieprzysposobiły sobie do lamp swych oleju, jak do mądrych, co umiały oczekiwać oblubieńca i dla tego weszły do biesiady godowej. Dla tego Kościół

poświęca czas adwentu temu przysposobieniu nas, do wyczekiwania godnego, i otwiera nam czas silnie porywający, głęboko odpowiadający usposobieniu naszej duszy, namaszczający natchnieniem wyższém wszystkie myśli i uczucia, czas adwentu świętego. Obyśmy się wznieść zdołali do wysokości, na którą nas Kościół woła; obyśmy nauczyli się czekać z utęsknieniem zbawienia dla siebie i świata; obyśmy się nauczyli adwent uroczystości święcić! — Dopomóż nam do tego Boże, Zbawicielu wyczekiwany, któryś przyszedł do nas w pełni Twego czasu, który ku nam ustawicznie przychodzisz, który przyjdiesz na zakończenie doczesności, na wieczności początek; dopomóż nam do tego w obecnej nauce, za przyczyną Najświętszej Panny, którą pozdrawiamy słowami Archaniola, mówiąc: Zdrowaś Marya itd.

Nastał adwent, czas oczekiwania, tęsknoty, pragnienia, czas usposobienia ducha ludzkiego tak szczególnie odpowiedni. — Wszakże to z tworów Boga duchem obdarzonych, człowiekowi tylko właściwe uczucie przenosić się w przeszłość zamierzającą, przypominać duszy źródło jej istnienia, kolebkę niebieską, i tęsknić do tego minionego czasu bezpośredniego z Bogiem obcowania; wszakże to duch ludzki tylko, ze wszystkich duchów nadzieją świętniejszej przyszłości krzepiony, sięga utęsknieniem do wyższych mieszkań innego przybytku! To téż mogą być człowiekowi wszystkie uczucia drogie, wszystkie jego myśli poszanowania godne, wspomnienie i nadzieja są mu wybranemi z pomiędzy wszystkich, bo są wyłączną jego własnością, są mu przystanią wśród burzy, gdzie skoła-

tany rozterkami żywota pełnego niepokoju, zatęskni do wiecznego żywota, z kąd wziął swój początek; odniesie się do wieczności bożej, dokąd dąży, i znajdzie pokój z pociechą. Doznaliście zapewne tego sami na sobie, bo któżby niedoznał, ktoby niezatęsknił od pogańskiego mędrca, który całą wiadomość ludzką przypomnieniem mienił świata dawnego; od psalmisty pańskiego, którego dusza ustaje, pragnąc do zbawienia pańskiego; którego oczy usychały w oczekiwaniu obietnicy Pańskiej,¹⁾ którego serce rwie się do Pana, jako jeleni w puszczy do źródła żywej wody²⁾, aż do wieszczego ewangelisty, którego duch jako oblubienica woła do Pana: Przyjdź! który zachęca każdego, kto słyszy niech mówi przyjdź, przyjdź Panie Jezu!³⁾ — To uczucie tęsknoty, wspólne całemu rodzajowi ludzkiemu, z wspólnych całej ludzkości przyczyn bierze swój początek: raj utracony za nami, to tęsknota wspomnienia; królestwo niebieskie przed nami, to tęsknota nadziei! A Kościół unoszący każde święte uczucie w człowieku, nadzieję do najwyższych cnót wyniósł godności, i pragnienie, którym oddychały patryarchów i proroków dusze, postanowił za warunek niezbędny zbawienia. Co więc: oto rozpoczyna rok swych świąt i uroczystości przez wzniecanie w duszach chrześcijańskich téj tęsknoty; opowiada nam przez cztery tygodnie adwentu powinność wyczekiwania tego, który ma przyjść, przez którego się wszystko pragnienie zaspokoi. — Ale kto chce pożywać, musi łaknąć wprzód; kto chce szczęście posiadania ocenić, powinien naprzód potrzebę poczuć, a brak w sobie i niedostatek odkryć! Dla tego adwent w kościele czterech ty-

¹⁾ Ps. 118, 81, 82, 123. ²⁾ Ps. 41, 2, 3. ³⁾ Objaw. 21, 17, 20.

godni, jak był adwent w ludzkości lat czterech tysięcy, temu szczególnie poświęcony, by w człowieku rozbudzić niepokój, by rozłuskać duszę, jeżeli może ukołyszana tém co ziemskie, o niebie zapomniała, nakarmiona doczesnością przestała wieczności pragnąć; by rozbudzić ją ze snu, jeżeli nie łagodną zapowiedzią przychodzącego Zbawiciela, to gromem gniewu bożego, co świat w perzynę zamieni, a w srogićj swych sądów sprawiedliwości powoła rodzaj ludzki przed trybunał bezwzględego wyroku na dniu ostatecznym. To dzieło adwentu. My dziś otoczeni pełnią łask, wykarmieni na łonie Kościoła pokarmem nauk i błogosławieństw świętych, łatwiej zapominamy téj tęsknoty uszlachetniającój całą duszę człowieka; więc Kościół nam przywołuje na pamięć czasy pogaństwa i zakon gniewu bożego, byśmy się od onych czasów uczyli zapraszać Zbawiciela do własnych serc i do naszego społeczeństwa.

Smętno bowiem było ludzkości i bolesno bez Boga po grzechu, dusza tęskniła doń jako wygnaniec z ojczyzny. Najważniejsze pytania, całej naszej tyjące istoty, stanęły człowiekowi przed duszą i pogrążyły go w dumanie zwątpienia lub w boleść rozpacz! Czyliż te tysiące krzyżujących się dążności, przemoc niecnoty nad występkiem, gwałt uciskający prawdę, czyliż nasze szlachetne usiłowania i dążności mają głęboką zasadę prawdy bożej i cel najwyższy żywota bożego, lub czyli téż to wszystko tylko igraszką ślepego losu? Czyli życie nasze dojdzie do upragnionego kresu, lub téż jest zespoleniem przeciwieństw, niemających ani zasady, ani celu? — Czyli my to nasze życie mamy przetrwać w boleści i cierpieniu, by niknąć w zamęcie chwilowój przemiany? — Stał nad grobem swych braci człowiek ze łzą w oku, z załamana dłonią,

z sercem zakrwawioném, i pytał: Czyśmy tedy niczem jak marnym prochem i nikczemnym popiołem? Czyż jest Bóg, co rządzi wszystkimi? — Tak się pytała sama siebie ludzkość, a na te przeważne, do najgłębszej głębi duszy sięgające pytania, bez odpowiedzi zostając, wołała: *„Oby przyszedł z nieba poseł, a objawił nam prawdę, do której my tak tęsknimy!“*

W uznaniu téj nędzy duchowej sposobił się świat przedchrześcijański na przyjście Chrystusa i tém uznaniem torował Messyaszowi przyjście, obchodził tęsknotą i pragnieniem smutny czas adwentu.

A przysłał mu ten smutek, bo widział na około siebie sroższą niedolę jak niedostatek prawdy, bo brak zupełny miłości wyższej, łączącej rozprężone jednostki i gromady w społeczeństwa spójnią! Widział dumę jednych, a spodlenie drugich; zbytki tych tam, a tych krwawą nędzę; widział jednego wyuzdanego w rozbestwionej swywoli, a drugiego bez praw wyzutego ze wszelkiej godności; jednego opływającego w dostatki, w zbytku rozkoszującego, innego umierającego z głodu! — Bo jakżeż mogła tam miłość kwitnąć, gdzie prawdy nie siano? Gdzie cześć Boga, gdzie najwyższa w duszy ludzkiej siła nie zaznała, nie widziała, nie przeczuwała wielkiej miłości światem zawiadującej, gdzie starczyła w religii ciemna cześć pokłonu przed posągami z drewna lub z kamienia ciosanym, gdzie nie było miłości do wspólnego Ojca w niebie, jak się mogła zakorzenieć miłość do braterstwa ludzkości i zapłodnić czyny poświęcenia we wzajemném przywiązaniu? — To téż królowie i pany byli możnowładnymi despotami, czerpali swe prawa w wszechwładztwie swéj swywoli; a ich poddani nie byli ludźmi, a tém mniej bra-

ćmi, byli niewolników trzodą, potępioną na służalstwo nikczemne wyuzdanych chuci i zwierzęcej igraszki. W życiu rodzinném mąż nie był małżonkiem, ale panem; żona nie towarzyszką życia, tylko niewolnicą służebną. — Niewiasta gnębiona srodze, wyzuta z wszelkich praw ludzkich i pozostawiona dumnej przemocy swego pana, nie czuła i nie zaznała życia duszy, bo ta w niej przygnębiona drzymała; ona nieszczęsna ani tęsknić nie umiała do Boga. Połowa rodzaju ludzkiego daleko większa była napiętnowana sromem podłej niewoli, tyran chłostał krwawym smagańcem po karkach do ziemi ugiętych, a ludzkość znieważona wołała głosem stłumionym do nieba: *„Oby przyszedł Zbawiciel, coby wlał w serca miłość i tym balsamem ukoił rany samowolnie zadane!“*

Czy to człowiek w tém jarzmie niewolnika zaprzężony w pług pracy porówno z bydlęciem? Czy to człowiek ów przykuty łańcuchem do podwoi swego tyrana? Czy to człowiek z tym krótkim mieczem goniący po rynku pogańskiego Rzymu, by dla zabawy dzikiej swego pana równemu sobie niewolnikowi bez winy życie odebrać? — To człowiek w pogaństwa adweńcie! — Gdzie dla nich pociecha, gdzie dla nich ratunek z téj niedoli? — Gdzie koniec ich cierpień? — Może przyszłego życia nadzieją słodzić sobie będą obecną niedoli brzemię? — Może nieśmiertelnością zdołają się w nieszczęściu pocieszyć? — Ale gdzież im o przyszłości, o nieśmiertelności myśleć? Oni nie wiedzieli, nie przeczuwali nawet, że w nich żyła nieśmiertelna istota; wszystkich rozkoszy czasem było to życie obecne, a to życie skazane na wieczne, na nieustanne cierpienie! Sama myśl na on czas mąci boleścią, napędza niepokojem, do rozpaczki nieomal wiedzie, że ludz-

kość mogła kiedykolwiek, że mogła przez lat cztery tysiące w takim przeżyć cierpieniu, a jakąż to boleść musiała szarpać serca cierpiących! Ta krew obficie na ziemi wylewana w krwawych ofiarach dla bałwanów i płynąca strugami ku podsyceniu dumy, lub dzikięj rozkoszy zbrodniczych panów pogańskich; te też strumienie nieustannie płynące po wyschłych od bólu licach, ten pot w zwierzęcej niewolnika pracy ściekający po wyciągniętym ciele; to była modlitwa adwentowa do Boga o zesłanie Zbawiciela, to był psalm pokutny ludzkości wołającej przyjścia Messyasza, to był adwent sposobiący ludzi na Bożego narodzenia święto!

To był adwent cierpienia! — Wołała cała ziemia z Jezajaszem: *„Spuśćcie rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z dżdżem Sprawiedliwego! niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela: a sprawiedliwość niechaj wznidzie społem!”*¹⁾ *„Zesłj Panie baranka panującego ziemi!”*²⁾

A gdy spełniły się dni tęsknoty, kiedy ludzkość przygnębiona uciskiem, stłumiona fałszem, znużona cierpieniem, zatęskniła całą tęsknotą swęj duszy, zapragnęła całą potęgą serca, wtedy nastąpiła Ewangelia, iż Bóg się rodzi na ziemi! — Przyszedł Bóg, by pełnią prawdy zaspokoić pragnienie do prawdy, by ofiarą miłości tęsknotę do miłości zapełnić; przyszedł i błoga wieść wstąpiła do serc prawych; a odtąd, gdzie tylko serce tęskniące do prawdy i miłości otwiera kielich swego kwiatu do tego słońca ludzkości, tam wszędzie pokój zawitał, bo prawda Chrystusowa i miłość Chrystusowa zapełnia próżnię umysłu i serca! „Przyszedł więc z nieba,” mówi Augustyn św., „wielki on

¹⁾ Jezaj. 45, 8. ²⁾ Jezaj. 16, 1.

lekarz, bo na całym wielkim świecie leżał chory. Cały rodzaj ludzki był zginął przez grzech jednego, przyszedł więc z nieba bez grzechu Zbawiciel, by od grzechu zbawił wszystkich.“ ¹⁾ — Ale chociaż przyszedł Zbawiciel świat weselem i radością napoić po długim smutku i długiej tęsknocie, nigdzie przecież nie wstąpi, gdzie go nie pragną, gdzie doń nie tęsknią, gdzie go modlitwą adwentową nie zaproszą do siebie. Człowieka nazwali mędrcy starych czasów małym światem, chcąc przez to wyrazić, że w duszy i w ogóle w istocie człowieka powtarza się świat cały ze wszystkimi doskonałościami i całą historią, bo jeżeli w świata ogromie Bóg wystawił Kościół wielki swój chwały, uczynił sobie z duszy człowieka Kościół niemniej godny, zawierający wszystkie swego objawienia piękności. Ale przyznając to powtórzenie całego świata w człowieku, przyznać zarazem musimy, że chcąc godnie odpowiedzieć temu przeznaczeniu i godnie objawić wszystkie łaski Boga, świadczone w dziejach rodzajowi ludzkiemu, powinniśmy i dzieje całej ludzkości odcisnąć w dziejach wewnętrznych naszego duchowego życia. Otóż i tę tęsknotę uczuć winniśmy, którą ludzkość przecierpiała bez Boga, i to o tyle, o ile w nas Chrystus jeszcze nie znalazł godnego usposobienia na przybycie w dniu Narodzenia Bożego; tęsknić więc, czuć potrzebę zbawienia, czuć resztę pogańską grzechu Adamowego, wołać do nieba o zesłanie Messyasza do duszy nieuświęconej, to koniecznym warunkiem Narodzenia się Chrystusa w sercach naszych, bo przez to powtórzymy w sobie adwent ludzkości całej,

¹⁾ Aug. super Joannem et 1 Tim. 5.

a po takim adwencie doczekamy się świętej uroczystości bożego przyjścia, bożego narodzenia w sercach naszych.

Tac to tęsknota do prawdy i miłości jest prawdziwym adwentem! Jesteś prawda adwent w kościele, ale gdzie adwent na świecie? — Pocóż ludziom tęsknić do dóbr wyższych, do prawdy i do miłości! Im tutaj tak dobrze! Mają dostatki, mają dostojenstwa, mają stoły zastawione, oblicze ich jaśniej zbytkiem, oni i prawdy się dowiedzą z ksiąg swój mądrości, oni nawet zdołają sobie utworzyć religią odpowiednią swym namiętnościom i zakon ochraniający ich tajne nałogi! Czegóż im więc potrzebna? — Chociaż dusza ich drzymie spodłona ciałem, chociaż dzień na dzień ten anioł z rąk boskich na ten świat wysłany coraz więcej zbryzgany błotem tego świata, może zakrwawiony krzywdą brata, może łą niewinnej sieroty obciążony, chociaż ten anioł codzien szatanowi podobniejszy niż Bogu, na cóż ludziom tęsknić do prawdy? wszak prawda zagnęłaby ich do porzucenia złego, w którym aż po uszy brodzą! — Chociaż bliźni woła u drzwi złocistych: zmiłuj się, umieram od głodu; chociaż świeci nagością na mróz; chociaż w spodleniu własnej duszy i występku się dopuszcza, by nakarmić głód na chwilę; oni ściskają prawicę i trzymają w niej złoto; oni nie zatęsknią do miłości, któraby serce jego uczyniła przystępnym dla skargi i żalu. Co im po miłości, onym dosyć na miłości własnej, a miłość Boga i miłość bliźniego zagnęłaby ich do oddania tego złota na zasiłek dla sieroty i w barłogu konającej wdowy! Po co im do miłości tęsknić! — Jest więc adwent: ale nie masz adwentu! Jest adwent w kościele, ale świat adwentu nie zna, a skoro adwentu nie ma, to też nie będzie Narodzenia bożego.

A przecież potrzeba narodzenia Tego Zbawiciela i w sercach naszych; trzeba, by ten co się z Ducha świętego począł, a z Maryi Dziewicy z Bethlehem narodził, trzeba mówię, by ten się i w sercu naszém narodził. — Daremnie się zowiemy Chrześcijanami, daremnie woda Chrztu na nas wylana, daremnie tylekroć usty własnemi przyjmowaliśmy owoc żywota panieńskiego, prawdziwe ciało i krew prawdziwą Jezusa Chrystusa; daremnie się Chrystus narodził, daremnie za nas cierpiał, jeżeli się w sercu naszém Bóg nie narodzi, jeżeli nie przyjdzie, nie zawita i do nas, mieszkania sobie w nas nie uczyni, jeżeli nie wykształtujemy go tak w sobie, byśmy już więcej nie żyli, ale on żył w nas. — On początkiem powinien być, on końcem, on drogą, prawdą i żywotem; wszystkie nasze myśli, wszystkie uczucia, wszystkie dążności, wszystkie słowa i wszystkie uczynki powinny być z niego; wtedy cnota nasza nie będzie tylko łataniną z uczynków na zewnątrz dla pozorów dobrych, a zarażonych w samej istocie miłością własną, ale popłynie z serca jako potok skrapiający brzegi i orzeźwiający wszystko, będzie nam radością, weselem, szczęściem, a nie przykrém jarzmem narzuconém z kąd inąd. — „Nie bez przyczyny“, woła Ś. Ambroży, „czas ten adwentem, czyli przyjściem pańskiem się zowie: ale dla tego ojcowie święci adwent obchodząc zaczęli, aby się wszyscy wierni sposobili pokutą odrodzenia, iżby godnie swego Boga narodzić obchodzić mogli.“¹⁾ — Trojaki adwent ten mając na uwadze Bernard Śty, upomina wiernych, by właśnie w tym czasie, sposobiąc Panu do serc swych przyjście, pomnieli, ile dobrodziejstw

¹⁾ Ambr. super Lucae.

w pierwszym przyjsciu Zbawiciela zawartych, ile grózb i obietnic w ostatniem; i mówi anielski ten doktor Kościola: „Słuszną jest, bracia, byśmy całą ducha gorącością adwent pański obchodzili, byśmy opływając w rozkoszy uczucia, olśnieni godnością tego daru, gorejąc miłości ogniami, nie tylko rozpamiętywali cel i przyczyny jego pierwszego przyjscia, którem zbawił co było zginęło, ale zarazem rozważyli głęboko ostatnie jego z nieba zstąpienie, po którym i nas do siebie pociągnie; słusznie, abyśmy ustawicznym rozmyślaniem rozpomnieli w sercach naszych, co nam w pierwszym adwencie wyświadczył, co nam w ostatnim obiecał.“ ¹⁾

Pomnijcie na całą zbawienia istotę, by się przekonać, że ani adwent ten wielki w czasie pogaństwa, ani ten czterotygodniowy w kościele katolickim obchodzony, ani Boże narodzenie w stajence Bethlehemskiej się święcące, ani uroczystość tegóż dnia błogiego w kościele rok rocznie zapowiadana zbawić nas nie może, póki nam zostanie rzeczą zewnętrzną, póki nie napoimy się tym duchem, który wszystkie te uroczystości tworzył, aby przez nie grzeszną ludzkość przetworzyć. Postawił Chrystus w dziele swojego zbawienia zakon odrodzenia, podał sposób wtajemniczenia się w jego wszystkie błogosławieństwa, zlewa łaski sakramentalne, co jak deszcz dzieło tego wtajemniczenia ułatwiają poświęcaniem przyjmujących; ale to wszystko zostaje po za nami, to wszystko nie staje się naszą zasługą, nie czyni nas Chrześcijanami, jeżeli wolną wolą i rozważną decyzją, jeżeli pracą wewnętrzną ducha nie wprowadzimy tego zewnętrznego nam dzieła do głębi

¹⁾ Bernard in serm. de Adventu.

naszej własnej duszy, byśmy palali odrodzenia tego uczuciem. Chrystus przychodzący na świat ma przyjść do duszy naszej, a to przyjscie powinien także i w naszej duszy poprzedzić adwent wewnętrzny. Wszakże wolnemi jesteśmy istotami, wszakże Bóg nas bez naszej własnej woli zbawić nie może, pomimo swęj wszechmocności; któż więc odda za nas tę wolę chrześcijaństwu w ofierze, jeżeli my nie weźmiemy jęj sami i nie złożymy na ołtarz odrodzenia? Chcecież podać serce wasze na kolebkę rodzącemu się w świecie Chrystusowi? Patrzcie, jak niebiescy duchowie, jak święci anieli pragną tę chwilę oglądać, gdzie Chrystus narodzi się w sercach chrześcijaństwa całego; patrzcie, jak cała natura tęskni do tego dnia, w którym Bóg jęj i Stwórca zstąpi do serca człowieka! Niebo i ziemia nawołują téj chwili, niebo i ziemia czekają dopelnienia się tego połączenia człowieka z Bogiem, stworzenia ze Stwórcą, doczesności z wiecznością; tylko człowiek nie widzi, nie czuje potrzeby nadstawienia serca swego na narodzenie się w nim Zbawiciela, a przecież Zbawiciel nie chce i nie może się rodzić gdzieindziej teraz jak w naszej duszy, by nas, świat cały i niebo całe uweselić zorzą Bożego narodzenia, by całe stworzenie zanuciło pieśń wesela: „Chwała na wysokości Bogu i na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ — Patrzcie, jak nam smutno i samotno bez Boga w tym świecie, jak pusto w duszy naszej bez miłości i prawdy, jak rozpacz nieomal porywa serce każdego, co głębiej zajrzy w rosterkę umysłową, w poważnione narodów stósunki, w brak miłości wiążącej społeczność w spójnią Chrystusowego ciała! Czyliż nie dosyć znaków na niebie dziejów, czyli nie dosć niedoli w duszach, by uczuć potrzebę Narodzenia bożego w ludzkości;

czyż nie mówi wymowniej nad wszystkie nauki powszechny niesmak życia, powszechny niedostatek niebieskiego żywiołu, te jęczące w niedoli niewolują narody, te rozpasane zbytki z jednój, a ostatnia nędza z drugiej strony; ten brak wyższego uniesienia do prawdy, to zasklepienie się w skorupie zmysłowego materializmu, ten ucisk i ta swywola, że to czas adwentu na ziemi? — Poznajcie się na onych znakach, dołączcie tylko uznanie duchowej nędzy, uznanie wyższych ludzkości potrzeb, uznanie niedostateczności wszystkich wysiłen ziemskich, uznanie, że tylko Bóg Zbawiciel, w sercu naszym odrodzony, może koniec położyć cierpieniom powszechnym, a pocieszyć ziemię zbawienia porankiem; dołączcie modłę gorącą Jezajasza słowy z prorokami starego zakonu: „*Spuśćcie z rosą niebiosa Sprawiedliwego, z dżdżem niech spuszcza go obłoki ziemi!*“ Odkryjcie serc waszych rany i wołajcie do Zbawiciela z prorokiem: „*Obyś rozdarł niebios a i zstąpił.*“ ¹⁾ „*Równajcie drogę, i zbierajcie kamienie, podnieście chorągiew na narody!*“ ²⁾ Jeżeli taki będzie stan duszy naszej, wtedy błogo wam, bo oto już umiecie adwent obchodzić według zakonu bożego, bo się narodzi po takim adwencie w duszy naszej Chrystus, a aniołowie zanocą jak nad stajenką Bethlehemu nad sercem naszym hymn chwały: Chwała na wysokości Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! — Ale nie ma Bożego narodzenia bez adwentu; jeżeli nie przysposobicie się do przyjęcia Pana, Pan nie przyjdzie. — Trzeba zatęsknić do prawdy, trzeba zatęsknić do miłości, a to nie tylko sentymentalnym uczucia wezbraniem, nietylko czułością i próżnemi

¹⁾ Jezaj. 44, 1. ²⁾ Jezaj. 62, 10.

słowy, ale całą ducha potęgą uczuć się w pogaństwie grzechu i pod jarzmem prawa, i prosić gorąco, aby się Messyasz narodził, jak gorąco prosili patryarchowie, prorocy starego zakonu, jak prosili wszyscy święci ówczesnego wieku, jak prosiła Anna, Simeon i Marya, a sposobić się do przyjęcia go również całą potęgą ducha, wyrzucając wszystko, coby mogło stać na zawadzie zupełnego mu się oddania! Odciać rękę, odciać nogę, wyłupić oko, jeżeli nam przeszkadza do przyjęcia téj Dzieciny bożej. — To będzie adwent prawdziwy, bo wstęp do Bożego narodzenia, do zbawienia w nas samych. — Daremne, powtarzam, przyjdzie Chrystusa w Bethlehem, jeżeli nie przyjdzie w was samych!

Przyjdzie on jeszcze po raz trzeci i zstąpi na świat w majestacie swéj chwały, ale przyjdzie jego będzie już nie przybyciem dzieciątka Jezus ubożuchnego w stajence, już nie błokiego Zbawcy i Dawcy pokoju w sercu naszym, ale będzie przyjdzie na sądzie ostatecznym! — Dla tych, którzy nie poznali Messyasza w Bethlehemie przychodzącego, którzy nie usposobili się cichym swego serca adwentem na jego przyjdzie, ogłasza Kościół w niedzielę pierwszą adwentu sąd ostateczny, jako przyjdzie ostateczne Chrystusa na ziemię. — Przyjdzie on w pośród swoich aniołów, niosących przed nim postrach stworzenia; grom i błyskawica będą mu torowały drogę, na tronie swéj wielmożności zasiędzie i weźmie miecz ognisty, a sądzić będzie żywych i umarłych. Wtedy każdy z nas, Bracia, powstanie z grobu, oblecze na się powłokę swego ciała, ujrzy swą matkę, swego ojca, wszyscy ujrzymy się i zasłonimy twarz z przestachu, niemogąc znieść jasności majestatu bożego. Straszne to przyjdzie. Dotąd przy-

chodził w cichości miłosierdzia, w pokornój i skromnój dzieciątka Maryi postaci, przychodził w cichém natchnieniu pokutującego grzesznika i świętobliwój pobożności, jako Eliaszowi objawił się ongi w cichości szumiącego wiatru. Onego czasu wyszła mowa pańska do Eliasza, proroka, i rzekł mu Pan: Wynijdz, a stań na górze przed Panem; a prorok wyszedł na górę Horeb; oto stał się wiatr wielki i mocny, wywracający góry i kruszący skały przed Panem, ale we wietrze nie był Pan; a po wietrze stało się trzęsienie ziemi, a w trzęsieniu nie był Pan; a po trzęsieniu stał się ogień, a w ogniu nie był Pan; a po ogniu stał się szum wiatru cichego, a w szumie cichego wiatru był Pan i głos do Eliasza mówiący. Co gdy Eliasz usłyszał, zakrył oblicze swoje płaszczem. ¹⁾ — Tak jako w szumie wiatru cichego do Eliasza Pan przychodził, tak przybył i do nas cichy i pokornego serca, jak sam powiedział, przybywał cichy tylekroć w natchnieniach i do naszój duszy; ale jeżeliśmy go nie przyjęli w cichości onój, przybędzie po raz trzeci i ostatni w strasznym gniewie swojej sprawiedliwości, a od *„stolicy jego wielkiej, białej i od siedzącego na niej i przed jego obliczem ucieknie ziemia i niebo, a miejsce im nie będzie znalezione! I staną umarłe wielkie i małe przed oblicznością stolicy, i księgi będą otworzone i osądzą umarłe, z tego, co napisane było w onych księgach wedle uczynków ich; i da morze umarłe, którzy w niem byli, i śmierć i piekło dadzą umarłe swe, którzy w nich byli, i osądzą każdego wedle uczynków ich!”* ²⁾

¹⁾ III. Ks. król. 19, 11—13.

²⁾ Objaw. 20, 11—13.

O dniu onym mówi Pismo św., iż „będzie nagle z trzęsieniem, od Pana zastępów nawiedzion będzie gromem i trzęsieniem ziemi, i głosem wielkim wichru i burzy i płomieniem ognia pożerającego. I będzie jako sen widzenia nocnego zgrają wszech narodów.“¹⁾ „Bo oto Pan w ogniu przyjdzie, a jako wichur poczwórne Jego: oddawać w zagniewaniu zapaleczywość swoją, a łajanie swe w płomieniu ognia. Bo ogniem Pan rozszyć będzie, a mieczem swym wszelkie ciało, i namnoży się pobitych od Pana. Którzy się poświęcali i za czyste się mieli, społem zniszczeni będą, mówi Pan. A ja uczynki i myśli ich idę, abym zebrał ze wszystkimi narody i językami, i przyjdą, a oglądają chwałę moję i włożę na nie znamię i poślę, z tych, którzy zachowani będą i opowiedzą chwałę moję.“²⁾ „Trąbcie w trąbę na Syonie, a krzyczcie na górze świętej, niech się lękają wszyscy obywatele ziemscy, bo przychodzi dzień pański, bo blisko jest. Przed obliczem jego ogień pożerający, a za nim płomień palący: jako ogród rozkoszny ziemia przed nim, a po nim pustynia pusta, i niemasz ktoby uszedł przed nim. Przed obliczem Jego zadrzała ziemia, poruszyły się niebiosy, słońce i księżyc zaćmiły się, a gwiazdy zachowały jasność swoją. Dał Pan głos swój przed wojskiem swém, bo mocne, a czyniące słowo jego; albowiem wielki dzień pański i straszny bardzo, a kto go zniesie?“³⁾ „Głos dnia pańskiego gorzki, będzie tam utrapion mężny. Dzień gniewu, dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień chmury i wichru.“⁴⁾

¹⁾ Izaj. 29, 6, 7. ²⁾ Izaj. 66, 15--19. ³⁾ Joel 2, 1, 3, 10, 11.
⁴⁾ Sof. 1, 14--15.

Straszne to będzie przyjście! O wtedy go poznamy, bo adwent ostateczny srodze nas zbudzi ze snu, jeżeliśmy mu dołąd adwentu niesposobili godnego. Wtedy go pozna niewierny i uwierzy weń, bo mu ogłosi w obec nieba i ziemi wyrok wieczności! Wtedy go pozna bluźnierca i odda mu cześć, bo usłyszy słowo sprawiedliwości potępiającój! Wtedy go pozna oziębły, bo się ziści słowo, iż ponieważ nie był ani zimny, ani ciepły, zostanie wypłutym! Wtedy poznamy go wszyscy, którzy go dzisiaj uznać nie chcemy; ale niestety, wtedy będzie za późno! — Będziem wołać do pagórków: przykryj mnie! będziem wołać do ziemi: pochłoń mnie! ale staną przed oczyma naszymi wszystkie czyny, słowa i myśli osądzone przez własne sumienie, przez ziemię i niebo! A skoro rozstrzygnie: stań po prawicy, stań po lewicy! wtedy będzie płacz i zgrzytanie zębów. — Matka będzie się czepiła córki, a jedna pójdzie w niebo, druga potępioną będzie. „*Żaden brata swego nieściśnie, każdy ścieszką swoją pojda.*“ ¹⁾ Brat od brata, siostra od siostry, syn od ojca odrywać się będą, jedni w niebo, drudzy w przepaść piekielną! — „*Bo odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy.*“ ²⁾

Czy słyszysz, co Zbawiciel sam o téj chwili powiada: *będzie na ziemi uciśnienie narodów dla zamięszania szumu morskiego i nawałności, gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat.* ³⁾ *Słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swój, a gwiazdy będą spadać z nieba i mocy niebie-*

¹⁾ Joel 2, 8. ²⁾ Mat. 25, 32, 33. ³⁾ Łuk. 21, 25, 26.

*skie poruszone będą. A ukaże się znak Syna człowieczego na niebie i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów od krajów niebios, aż do krajów ich.*²⁾

Tak sam Chrystus opisuje trzecie swe przyjście na świat pomiędzy ludzi, gdy przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Straszne to przyjście samo przez się, ale o ile straszniejszy cel tego przybycia Chrystusa. Zasiada Sędzia na stolicy swój sprawiedliwości, rozdziela tłumy zmartwychwstające i woła jednych do żywota wiecznego, do innych rzecze: „Precz, precz odemnie przekłęci, na wieczny ogień, zgotowany czartu i jego aniołom! Wyroku jego nie zmienię, nie masz przebaczenia! nie masz wymówki! Precz z wami na ogień wieczny! — Jakto? Już nie ma zbawienia? Już niema nadziei? — Niemasz! niemasz! Bo cię potępiła i odrzuciła miłość na zawsze — na wieki!

A gdzie my się podziemiemy tedy, Chrześcijanie? Wystąpcie bluźniercy, coście Bóstwu Chrystusa naigrawali dotąd, wystąpcie i powiedzcie, gdzie wasza duma przed Panem sądu? — Wystąp strawiony od złego grzeszniku, coś odkładał zbawienia godzinę, a dzień sądu zaskoczył cię i stawil przed Pana bez szaty godowej! Wystąp małowierna w twój obojętności, miękkością strawiona duszo i powiedz, czém się zastawisz przed surowym wiecznego potępienia wyrokiem? — Stójmy drżący jak liść osiecy od strachu i przerażenia! Chcemy ujść przed obliczem Pana! Ach! Bracia! toć to dowód najlepszy, żeś-

²⁾ Matth. 24, 29—31.

my nie przysposobieni na przyjście Zbawiciela, że nam adwentu potrzeba. — Na tóż to Jezus przyszedł w Betlehemie, na to przychodził do nas tylokrotnie, byśmy, kiedy on przyjdzie po raz trzeci i ostatni, uciekając od niego, usłyszeli wyrok potępienia? Broń nas od tego Panie Jezu, obrońmy się i my sami przed tém, by, kiedy przyjdzie adwent wielki, rozgłoszony na cztery wiatry trąbą archanioła, ostać się i nieponieść sądu wiecznego potępienia; by się tak radować na to przyjście ostatnie Messyasza, jak się radowali pierwsi Chrześcijanie, jak się radował św. Jan, byśmy mogli powiedzieć z nim: przyjdź, ach przyjdź, a nie baw Panie Jezu!

Słuchajcie, jak mile napomina Piotr św. pierworodne syny Kościoła, jako i nas, do oczekiwania przyjścia Chrystusowego: *„Nieodwłaczać Pan obietnice swojej jako niektórzy mniemają, ale cierpliwie sobie poczyną dla was, niechcąc, aby, którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili. A dzień pański przyjdzie jako złodziej, w który niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się; a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą. Gdyż tedy to wszystko ma się zepsować, jakiemi wam potrzeba być w świętém obcowaniu i w pobożnościach. Oczekiwając i spiesząc się na przyjście dnia pańskiego, bo nowych niebios i nowej ziemi wedle obietnic Jego oczekiwamy, w których sprawiedliwość mieszka. Przeto najmilejszy na to czekając, starajcie się, abyscie niezmazani i nienaruszeni od Niego znalezieni byli w pokoju.“*¹⁾

¹⁾ 2 Piotr 3, 9–14.

Zróbmy dziś adwent i zamieńmy całe życie na adwent, by nam w dzień sądu strasznego zabłyśł dzień Bożego narodzenia! — Adwent Kościół glosi rok rocznie, więc łączmy się z Kościołem i niechaj się adwent po całej pojawi ziemi! — Zaprańnijmy prawdy Chrystusowej, precz wyrzucając marzenia własnego błędu, łącząc się pragnieniem i tęsknotą z Chrystusa objawieniem, które nas jedynie zbawić i zaspokoić może! Pragniemy prawdy całym sercem, porzućmy obojętność i martwą zimność, co jak glaz wszystko ma zarówno, co wreszcie wszędzie przylega, tylko nie do Chrystusa i Jego prawdy! Zateśknijmy do miłości Chrystusowej i pokochajmy ją, sposobiąc przez tę tęsknotę do prawdy i miłości drogę Chrystusowi, a zaiste przyjdzie On, przyjdzie do serca naszego i zrobi wszystko nowe. A wtedy niechaj padają gwiazdy na ziemię, niechaj pożar zniweczy wszystko, niechaj burza wysadzi ziemię z porad jej wiecznych, niechaj zagaśnie słońce, niechaj pioruny zasypią świat cały, niechaj i On przyjdzie w majestacie chwały swój i swój sprawiedliwości, nietrwóźcie się, czeladko moja, nie nie uszkodujemy, owszem On przyjdzie i postawi nas na prawicy swój i wewiedzie nas do przysposobionego u Ojca mieszkania, bośmy tutaj już na ziemi adwent uczynili i przyjęli go do siebie! Oto Kościół święty już od świtu woła wiernych, a śpiewa: Spuście roś niebios, niechaj obłoki zleją nam sprawiedliwego!

Ktoby mi dał głos archanioła, iżbym mógł zawołać na ciebie ziemi, byś zrównała pagórki i doliny, byś zebrała z dróg twych łamienie? Ktoby mi dał moc słowa, abym wskrósł przeszły serca i spuścił słowo wołania do samej głębi ich, a obudził snem ciężkim związane do przy-

jęcia tego, który idzie i już oto stoi przeddrzwiami, byśmy go do siebie przyjęli. Woła na nas Kościół w innych uroczystościach, byśmy tę lub ową prawdę rozpamiętywali, tę lub ową cnotę przyjęli; dzisiaj całych nas porwać i całą duszy istotę odrodzić pragnie, by utorować drogę zbliżającemu się Messyaszowi. Mam kończyć, Chrześcianie, a z drzeniem czuję, jak marne me słowo, a lękam się z trwogi, żem nic nie powiedział! Ach czuję, jak i mnie, Boże, potrzeba odrodzenia, jak i ja najniegodniejszy ze sług Twoich, sobie adwent ogłosić winienem, bym godniej umiał opowiadać przyjścia Twego drogi. Ustają me siły! Ty więc Boże! Duchu święty, dokończ Ty za mnie poczęte słowo rozgłaszać w duszach słuchaczy; pełneć serce moje, ale słów nie starczy na wypowiedzenie tego pragnienia, którem goreję, by Messyasa i sam przyjąć i godnie Mu drogę usposobić w Twój czeładce! Duchu, któryś zrosił serca patryarchów i proroków na godny adwent dla Chrystusa! o jedną kroplę téj rosy zebrzemy; daj nam ją, bośmy spragnieni Twój prawdy i Twój miłości! Wielki Boże! Oto nas masz korzących się Tobie, a oblicze nasze zakryte wstydem grzechów naszych, oczy nasze od sromu do ziemi spuszczone, nie wąż się spojrzeć do Ciebie! Ach Boże! nie opuszczaj nas; ześlij nam Syna Twego na odrodzenie serc naszych, jakoś go zesłał w Bethlehem ku zbawieniu świata. Oto Cię wołamy: Przyjdź, ach przyjdź Panie Jezu! teraz i na wieki, Amen.

III.

K A Z A N I E NA DRUGĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.

*„Tyś jest, który masz przyjść, czyli
inшого czekamy?“ Matth. 11, 3.*

Wiecie, najmilsi, iż stoimy w świętym czasie przygotowania adwentowego na przyjście Chrystusa. Kościół nieustannie obudza w nas dążenie do zbawienia, bo sam tęskni za tém, aby się Messyas w nas narodził, aby w uroczysty poranek święta nad świętami odrodziła się ziemia, by Bóg się wcielił na świecie, a człowiek wrócił do królestwa niebieskiego w połączeniu z Bogiem, aby się rozanieliło oblicze ziemi jasnością duchów niebieskich, a rodzaj ludzki wraz z archaniołów chórem zabrzmiał pieśnią radosną: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ — W poście umartwienia, w pokorze modlitwy czeka Kościół téj chwili i zatrząsł Ewangelią przeszłej niedzieli wszystkie skrytości duszy, by wzbu-

dzie pragnienie do Zbawiciela. Odstonił rany ludzkości przedchrześcijańskiej, odkrył zbolełe jój ciało, zdarł zasłone z duszy pogrążonój w niewierze i zabobonie, w nędzy i zbytkach, w rozwiązłości i głodzie; i zapytał, czy się ludzkość obędzie bez Messyasza bożego? Dotknął palcem obolałe od grzechu serce nasze własne, okazał nagość naszój fałszywój cnoty, próżność wszelkiej prawdy, brak żywój miłości, i zapytał: czy nie zapagniemy dżdzu z nieba na otrzeźwienie oschłej niemocy? — A wreszcie zerwał przyszłości powłokę i zwracając oko nasze na koniec wszechkońców, gromem sądów bożych zagroził tym, którzy nie chcieli Boga poznać po cichym powiewie Ducha świętego w Chrystusa zesłaniu! — Kogóżby w świecie nie ocuciły ze snu te połyski prawd świętych, rzucane nam w serca od niebios? Toć te wielkie jak świat prawdy, te ciężkie jak ziemia cała pytania, tak brzemienne ciężą na sercu, żebyśmy i życie położyć gotowi, gdyby tylko odebrać odpowiedź niemylną jak Bóg, co by potrafiła ukoić serce zbolełe, zwątpioną duszę w zwątpieniu o wszystkiem, co święte, co prawda i miłość. Któżby nie pragnął ochłody przez prawdę i miłość, kiedy język nasz spieczony pragnieniem na węgiel, kiedy dusza całej ziemi, wypalona jako ognisko, łaknie tego dżdzu niebieskiego od Boga! Oto ludzkość cała od uczonych mędrców, co przesłęczeli całe swe życie na prawdy szukaniu, do nędzarza, siemięgą zgrzebną nie mogącego otulić przed niedolą skościałego ciała; oto cała ludzkość jedną modlitwą przed niebem leży i woła: czy tam jest Bóg, co zna prawdę i chce nam jój zlać na ziemię choć kroplę jedyną? — Ach! potrzeba nam prawdy i miłości Chrystusowój, a wielkiem pragnieniem téj prawdy i téj miłości obchodzimy

post adwentowy; ale gdzież ciebie szukać będziem prawdo, gdzież cię znajdziem miłości niebieska? Toć nas pismo uczy: *„Tedy jeźliby wam kto mówił: Oto tu jest Chrystus, albo ondzie: nie wiercie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Otom wam powiedział. Jeźliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychódźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wiercie.“*¹⁾ Gdzież go więc tedy szukać będziem, tego upragnionego? Gdzie go znajdziem, oczekiwanie narodów? — Czy to może ten sam, co tak mówił niegdyś do narodu żydowskiego i sam ostrzegał, byśmy nikomu mieniącemu się Chrystusem nie wierzyli, czyli on sam jest onym niebios zesłańcem na pocieszenie ludzkości? — Słuchajcie, co Prorok wielki, Jan, czyni, by przysposobionych do przyjęcia zbawienia uczniów swoich przekonać, gdzie jest ten Zbawiciel. Wszakże i my z Jana uczniami jesteśmy przysposobieni na przyjęcie zbawienia, skoro przyjdzie z niebios do przybytku serca naszego; pójdźmy razem z Janowymi uczniami szukać Messyasza, pójdźmy do Jezusa Nazarejczyka i spytajmy go z nimi wspólnie: *„Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego oczekujemy?“* — Jezu z Nazaretu! oto świat spragniony z gorączką na ustach, z tęsknotą w sercach, przychodzi do Ciebie dzisiaj i woła całą siłą duszy z nieba wygnanój, a do nieba dążącój: Jezu Nazarejski my Ciebie pytamy: *„Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego oczekujemy?“* Jezu! Ty nam odpowiedz, byśmy albo Ciebie przyjęli jako bożego wysłańca i ludzi pocieszyciela, albo czekali innego i inne-

¹⁾ Matth. 24, 23—26.

go szukali. Jezu odpowiedz nam, a Ty najświętsza Pan-
no módl się za nami, byśmy zrozumieli odpowiedź, pod-
czas gdy Cię pozdrawiamy słowami archanioła, mówiąc:
Zdrowaś Marya i t. d.

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. DONAVENTURE SEMINARY

Wielkim prorokiem był Jan św., bo, stojąc na krań-
cu starego czasu, miał rodzajowi ludzkiemu wskazać Me-
ssyasza i utorować drogę zbawieniu; w Ewangelii dzisiaj-
szej czyni swemu posłannictwu zadosyć. — W Betanii za
Jordanem wyciągnął, otoczony słuchających tłumem, rękę,
wskazał na Jezusa i uroczyście na świat cały zawołał:
„Oto jest Baranek boży, który gładzi grzechy świata.“ ¹⁾ —
Dzisiaj widzimy go w więzieniu, widzi bliski swój koniec
i chce, by ten, o którym wielkie to wydał świadectwo,
potwierdził głos jego własnem zeznaniem. Wysła swych
uczni do Jezusa i zadaje mu pytanie: *„Tyś jest, który
masz przyjść, czyli innego czekamy?“* — Chrześcijanie!
w tych słowach wielkie, nieobjęte całym światem zadaje
Jan pytanie Jezusowi. — Co mówię? Nie Jan to pyta
temi słowy, to cały naród żydowski, to cały stary testa-
ment zapytuje się Jezusa, to cała ziemia tęskniąca, spra-
gniona, głodna prawdy bożej i niebieskiej miłości, to
świat cały Bogu zadaje pytanie: *„Czyś Ty jest Bogiem,
czyś Ty Zbawicielem, lub czyli Cię mamy porzucić i wy-
czekiwać innego?“* To i my Chrześcijanie, jeżeli tylko pra-
wdy pragniemy, Boga znać chcemy, ustami uczniów Ja-
nowych pytamy się Jezusa: *„Jezu, czyś Ty jest Bogiem?
Czyś Ty naszym Messyaszem?“* — Zatrzymaj się w biegu

¹⁾ Jan 1, 21.

twym świecie! zastanów twego obrotu popędy ziemio! zamilknięcie wiatry! stańcie w biegu waszym rzeki! niech się dech w piersi naszej zatrzyma, słuchajcie, co on nam na to pytanie odpowie! a ty piersi moja wydzwoni odpowiedź Jezusa, wszakżeż ona odpowiedzią Boga na ludzkości pytanie: „*Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają.*“ — Czyż to jest na nasze pytanie odpowiedź? czy to świadectwo, któregośmy od Jezusa żądali? Myśmy go zapytali: czy on Bogiem, Zbawicielem, Messyaszem? On odpowiada, że chromi chodzą, że umarli zmartwychwstają, że ubogim opowiadają Ewangelią! Tak, bracia chrześcijańscy, to jest odpowiedź na nasze pytanie, ale odpowiedź, jaką Bóg daje. Chrystus nie odpowiada zarzekaniem, zapewnianiem, słowem; boże słowo to czyn, boża nauka to życie, Chrystus odpowiedzią swą bożą swą siłę pokazał i swój majestat niebieski; ludzkość zapytuje: czyś Ty Zbawicielem? Chrystus pokazuje: oto zbawienie wśród was jest, dzieło zbawienia dokonane, prawda objawiona, grzech odkupiony, śmierć zwyciężona! To, Chrześcijanie, odpowiedź boża. To Chrystus więc Bogiem i Zbawicielem naszym, którego świat cały szukał, do którego i nasza dusza w upragnieniu tęskni; chódźmy, patrzymy z uczniami Janowymi na dzieła jego, byśmy się utwierdzili w radosnej i wesołej nowinie, a całym sercem do niego się przywiązali, raz go po długim szukaniu znaleźliśmy!

Kiedy mędrców naszych zapytacie: któż z was ma prawdę? Któż z was prawdą swą uleczy rany społeczeństwa? Oni się na inną nie zdobędą odpowiedź, jak na

uroczyste zaręczenie i zachwalanie swęj nauki; każdy z nich powie: jam prawdziwy Chrystus, jam świata Mesyas, uwierz we mnie, a sam zbawiony będziesz i innym zbawienie zgotujesz; otworzą ci księgi martwe, wskażą na zimne wyrazy, bez życia, ale w ich księgach nie znajdziesz słowa, coby się ciałem stało i mieszkało między nami. — Ale niechaj który z nich odpowie, jak Chrystus odpowiedział czynem; niech który pokaże, iż jego prawda przyniosła ubogim Ewangelią dobręj nowiny; niech który pokaże głuchych na słowo boże, którym się otworzyły uszy, iż usłyszeli prawdę niebieską; niech który z nich ukaże tłumy niewidomych w nocy ciemnoty, którym ich słowo wzrok w tajemnice niebieskie otworzyło! niechaj który z nich przyprowadzi ze sobą chromych w cnocie i na ścieżkach sumienia, którym ich nauka wyprostowała nogi do chodzenia po drodze do niebieskiej ojczyzny! Gdzie są, których wasza nauka oczyściła z trądu zepsucia, którym wyjęła zarazę chuci i namiętności z członków, którym wyciągnęła wyrzut sumienia ze zbolalej duszy; gdzie są trędowaci, którychście oczyścili?! Pokażcie zmarłych dla prawdy i cnoty, dla Boga i ludzkości, których wasze słowo wywiodło z grobu do zmartwychwstania?! Słowom waszym mędry uczeni wierzyć nie będę, ja chcę czynu, chcę byście mi jeden naród, jedno społeczeństwo, jedną rodzinę, jednego człowieka wskazali, któregoście uszczęśliwili; przyprowadźcie jednego, a jeżeli powiecie: ten był ślepym, a patrz, naszym słowem przejrzał; ten chromał, a dziś chodzi; ten był trędowatym, a dzisiaj przez nas oczyszczon; on leżał w grobie, a nasze słowo do życia go przywiodło; on był ubogi nieszczęściem, a myśmy mu podali do serca Ewangelią zbawienia! Tylko jednego czło-

wieka przyprowadźcie tak przez was uszczęśliwionego; a jeżeli tego nie zdołacie, pójdźcie raczój patrzeć z nami, ja wam z uczniami Janowymi takiego nauczyciela pokażę. Pytamy go, czy on Zbawiciel? — On wskazuje: patrzcie *oto zbawienie!* — Pójdź marny świecie i patrz, tu jest Zbawiciel, który na wszystkie zapytania przyszedł odpowiedzieć czynem i świat zbawiony przed nami otworzył! I myżmy nie mamy mu wierzyć? — Czegóż będziemy czekać innego, któryby przyjsć miał? Patrzcie! w nim boża prawda, a co więcej, w nim moc jest boża, która jak świat stworzyła, tak go nowém odradza stworzeniem; otóż przez niego wszystko nowe się staje! — Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelią opowiadają!

Jakto? Więc to tylko uwolnienie od tych kalectw ciała, więc to leczenie téj marnój powłoki ma być zbawieniem? Na tośmy Zbawiciela wyczekiwali, byśmy się pocieszyli lekarzem? O nie Chrześcijanie! Chrystusa czynny z ciałem duszę leczą, a dobrodziejstwa wyświadczone ciału są tylko odbłaskiem tych darów, które dla duszy Pan przysposobił!

Ślepi widzą, głusi słyszą, ubogim Ewangelią opowiadają! Toć pierwszy znak Zbawiciela prawdziwego, otworzył się zmysł ludzkości do oglądania prawdy, a prawda słońca swego jasnością zaświeciła z nieba! — Na tém to zbywało ludzkości, bo przez grzech Adamowy ludzkość oślepla na duszy, zawarła słuch swój na głos prawdy, niewidziała Boga jedynego, żywego, wszechpotężnego i świętego; знаła tylko bożyszcza głuche i nieme, ciemne ubóstwienia własnej namiętności; więc nie tylko, że nie

sięgała okiem duszy do tajników prawdziwego Boga, że zasłaniała nadto światło boże najgrubszymi wyobrażeniami ciemnoty, przedrzeźniała najświętszą prawdę znieważaniem bóstw fałszywych; ale nie знаła nawet własnej człowieka istoty; bo jakżeż znać stworzenie, kiedy się stwórcy nie zna? Nie czuł człowiek w głębi swój duszy objawienia bożego, obrazu i podobieństwa najczystszej duszy; nie czuł nieśmiertelnej w sobie istoty; nie wiedział i nie znał w tworach sobie podobnych braci bliźnich, tego samego ojca dzieci niebieskich, do równej z nim nieśmiertelności przeznaczonych; nie przeczuwał w swój ciemnocie, nieznając ani Boga, ani człowieka, onego świętego i wysokiego przymierza, którym ludzkość z Bogiem połączona (religare) cześć Bogu religijną oddaje, a odbiera błogosławieństwo ojcowskie od Niego w nieprzerwanych rządach Opatrzności. Człowiek, jakoby wyrzekając się, téj świętej religii z Bogiem prawdziwym, jakoby chcąc ją oddalić od siebie, wnosił najpotworniejsze wymysły nibyto religijnych obrzędów, najsprośniejsze bezwstydu wszetecznego występki w ceremoniach pogańskich ofiar do świątyń swych bałwanów, i zgrozy wszystkie religią, zbrodnie nabożeństwem przezywał. Nie widział prawdy, bo był pod prawem gniewu, bo gromem kary za grzech pierworodny uderzony i wzrok utracił od połyску piorunów bożych i słuch od grzmotu bożego przekłestwa! Wtęc chociaż promienie prawdy przebijały się przez grubą ciemność téj nocy pogańskiej, choć ozwał się niekiedy głos prawdy, nie chciał jój słuchać i zaciskał przed nią oczy i uszy zamykał, by ogłuchnąć i ociemnieć do szczytu. *„Twardego karku i nieobrzezanych sere i uszu, zawsze się sprzeciwiali Duchowi świętemu, jako ojcowie ich tako i oni. Któregoż z proroków*

nie prześladowali? i zabili tych, którzy opowiadali o przyszłościu sprawiedliwego.“ ¹⁾ Wszelką krew sprawiedliwą rozlewali na ziemię „*ode krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, którego zabili między kościołem i ołtarzem.*“ ²⁾ Żydzi swoich zabijali proroków, nie chcąc słuchać prawdy, a i poganie, jak mówi Klemens Alexandryjski, mieli swoich proroków, którzy im za łaską Boga promienie światła podawali; mieli ich w mędracach nadzwyczajnych, co przeniknęli znać grubą powłokę prawdy i przejrzeni fałsz bożyszczy bałwochwalskiego pogaństwa. Grecy, pierwsze w oświecie pogańskiego wieku zajmujący miejsce, mieli swego Sokratesa, który przeczuwał istność jedynego Boga, pragnął cnotliwego życia dla człowieka i przenikał nieśmiertelności ludzkiej przeznaczenie; ale głos jego był głosem wołającego na puszczy; nie chcieli go słuchać niewidomi i głusi, bo sprośnym było dobrze z bogami sprośnymi; nie pragnęli cnoty, bo im na wygodnej poduszce rozwiązłości swobodnie było i swojsko; nieśmiertelność była im zawadą w rozkoszowaniu, więc z nieśmiertelności sztydzili. Prawdę gardzili, a prawdy głosiciela śmiercią skarali, by jasnej prawdy nie rzucił o ich ciemną duszę. --- Takie było usposobienie ludzkości: nie widziała ciemna, nie słyszała głucha, a co więcej, ani widzieć, ani słyszeć nie chciała.

To też jak oni byli głusi i ciemni, nie widząc prawdy i nie chcąc jej widzieć, tak im też Bóg był Bogiem gniewu i kary, nie ukazywał się inaczéj jak w strasznych gromach góry Sinai, w chłostach niewoli babilońskiej i assyryjskiej, dozwolił szaleć staremu światu w ciemnocie i zbro-

¹⁾ Dzieje ap. 7. 51, 52. ²⁾ Matth. 23, 33.

dni; chciał, by wypili całe morze zepsucia, by puszczać błędów pogrzechowych pognali, gdzieby chcieli szukać nakarmienia duszy i napojenia serca. Byli niewidomi, a nikt ich oczu nie otworzył; byli głusi, a nikt im nie wpuścił do uszu cudownego palca; byli ubodzy, bardzo ubodzy a nikt im nie opowiadał Ewangelii. Któż im tedy łuskę ślepoty zdejmie z oczu? Kto rozwieje grubą fałszu zasłonę z jasnego prawdy słońca? Kto im usposobi serce do słuchania prawdy i z nieba prawdę zniesie, by prawdą ludzkość z Bogiem po pierworodnym rozbracie pojednać? Otóż jest Jezus z Nazaretu, co otwiera głuchym uszy, niewidomym oczy, ubogim opowiada Ewangelią. Najgłębsze tajemnice nieba jasnym przyświecać poczynają światłem, Bóg swą chwałę ziemi objawia, bo „*rozmaicie i wielą sposobów, mówiący dawno Bóg ojcom przez proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki; który gdy jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, a nosząc wszystko słowem mocy swój, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy majestatu na wysokościach.*“ ¹⁾ Otóż w Jezusie wypełnienie objawienia, bo Jezus Syn boży jako jasność chwały bożej, jako wyrażenie jego istności zstępuje na ziemię i w swój osobie nosi objawioną tajemnicę prawdy. „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. — A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca pełne łaski i prawdy.*“ ²⁾ Ziemia spragniona prawdy, głucha i ciemna na wszystkie jej objawienia, widzi w Jezusie samo

¹⁾ Żyd. 1, 1—3. ²⁾ Jan 1, 1, 14.

Słowo boże, więc odbłask myśli Boga we własnej na ziemię zstępuje istocie i objawia w sobie to, czego jój było potrzeba, objawia jój prawdę. Oto rosa niebieska, którą Jezajasz pragnął, wołając: „*Spuśćcie niebiosa z rosą Sprawiedliwego, spuśćcie go z góry obłoki!*“¹⁾ — Tak więc on jest rosą, on jest źródłem żywej wody; a jak sam o sobie mówi: „*Ktoby pił z wody, którą mu da, nie będzie pragnął na wieki; a wodę, którą on da, stanie się źródłem żywej wody, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu.*“²⁾ „*Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.*“³⁾ — Prawda żywa, bo Bóg żywy z nieba zstąpił! Słuchaj ziemio! słuchaj całe stworzenie! wstrzymajcie się gwiazdy niebieskie w biegu waszym! słuchajcie narody wszystkie! Bóg, który nas z raju wygnał, który nas od siebie odłączył, Bóg nas nawiedza; to on, to nasz Stwórca; poznaliśmy go po tém, że głusi i ciemni na prawdę otwierają swe uszy i oczy, a ubogiej, spragnionej ziemi i ubogim jój mieszkańcom opowiada się Ewangelia, opowiada się błoga wieść, opowiada się prawda bożych tajemnic! — O nie tylko się opowiada ta błoga wieść ubogiej ziemi; ta wieść, to Słowo ciałem się staje i zamieszkuje pomiędzy nami, żyć poczyną Bóg na ziemi, bo prawda jego w dzieje się zamienia, a jako woń kadzielnój ofiary historya ludzkości w miejsce występku i złego posyła w niebiosy cnoty świętój dary Bogu na chwałę, nam na zbawienie przez tegóż Zbawiciela, przez tegóż Messyasa.

Słuchajcie dalej odpowiedzi Chrystusowej na zapytanie uczniów Janowych: czyś ty jest, który przyjść ma, czyli innego czekać mamy? — Zbawiciel im odpowiada:

¹⁾ Jezaj. 45, 8. ²⁾ Jan 4, 13, 14. ³⁾ Mar. 4, 9.

Idźcie do Jana i opowiedźcie, coście widzieli: chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, umarli zmartwychwstają! — Odgarnął Bóg od siebie ludzkość w Adamie za grzech piérworodny, bo mu był zagroził, że którego dnia z drzewa zakazanego wiadomości dobrego i złego pożywać będą, śmiercią pomrą. A zasłonienie przed obliczem człowieka światła przeczystej prawdy, było poczęści tą śmiercią naszą, co zaległa wielkim ciężarem na sercu ludzkości; ale śmierć ta srożej jeszcze pomściła się na człowieku, rokosz wiodącym na przeciw swemu Bogu. Oto ten brak wszelkiej prawdy wyrodził w człowieku zupełną dla cnoty obojętność, niezdolność świętego życia w Bogu, według praw dla stworzenia przez Stwórcę zakreślonych. O! jak obmierzłe to życie pogańskiego świata we wszystkich działania ludzkiego kierunkach. Prawdy nie widzieli, bo byli ciemni na oczach, bo głuche ich były uszy, bo nie chcieli jój znać i widzieć, a Bóg się téż od nich w gniewie swoim odwrócił; a jakżeż wieść życie cnotliwe bez prawdy i jój bożego objawienia? Wiele téż trąd grzechu zaraził pokolenie ludzkie, od Kaina, bratobójcy, aż do tych co Boga zabili w Jerozolimie; od Sodomy, Gomory aż do rzymskiego Babilonu, w którym zepsucie strawiło wszystkie kości i szpik w nich na cały rodzaj ludzki. „Przez jednego człowieka grzech na ten świat wyszedł, a przez grzech śmierć; na wszystkie ludzkie śmierć przeszła (przez jednego), w którym wszyscy zgrzeszyli. Albowiem aż do zakonu grzech był na świecie.“ ¹⁾ Grzech, to złowrogie imię, stało się panem świata w ludzkości przeznaczonój wedle myśli Boga do najściślejszego

¹⁾ Rzym. 5, 12, 13.

z Bogiem połączenia w człowieku, co miał być wciele-
 niem myśli bożej, i łącząc w Świętym związku naturę z du-
 chem, wiązać całe stworzenie, od najwyższego cheruba do
 płodów niemych natury, w jeden wieniec zawieszony w nie-
 skończoności czasu i miejsca Bogu na chwałę, a ku uszcze-
 śliwieniu stworzenia. W tym człowieku, do tak wysokich
 powołanym rzeczy, grzech był panem, trąd jego pokrył je-
 go ciało, nabrzmiła pychę dusza jego, wyschło w sucho-
 tach samolubstwa serce jego, rozłoczył rak zmysłowości
 członki jego, a cała ludzkość, jako Job chorobą grzechu
 złożona, jęczała pod klątwą swój własnej winy. Trąd ten
 rozrodził się na wszystkie narody, na wszystkie społe-
 czeństwa, na wszystkie życia ludzkiego kierunki, i niemo-
 cą powszechną chromiała ludzkość, chodzić nie mogła po
 mlecznych drogach praw bożych, nie mogła wcielić w swe
 dzieje idei bożej o człowieku pojętej, bo jój człowiek i nie
 znał, a chociażby ją był znał, gdzież siła do wykonania
 tego uznania wyższego? Powiedz trędowatemu, aby był
 czystym na ciele; a jakoż trudniej trędowatemu na duszy
 powiedzieć, aby się odrodził i śnieżny jak anioł stanął na
 drogach pańskich! Powiedz chromemu, co ma nogi zwią-
 zane niemocą dziedziczną, by wyskoczył jako jeleni i zdą-
 żał do mety! — Rzeknij człowiekowi, któremu grzech
 członki powiązał, aby się otrząsnął z tych okowów i dzia-
 łał jak mąż święty! Nie może trędowaty, ani niemocny,
 nowego nabrać życia, bo członki ich są śmiercią zdjęte;
 grzeszny nie chce tego czynić, co czyni, a nie czyni tego,
 co chce; on inaczej nie może, bo członki jego zamarły,
 życie jego członków jest coraz większym zepsuciem: *„bo
 nie co dobrego chce to czyni, ale złe, którego nienawidzi,
 to czyni; a już nie on to czyni; ale grzech, który w nim*

mieszka.“ ¹⁾ — Straszna to była śmierć, bo człowiek i ludzkość cała umarła dla Boga, od Boga odszedłszy, i umarła dla nieba, porzuciwszy to, co stanowiło jój istotę świętą w obec prawa bożego; ludzkość od Boga i od siebie odeszła, a owocem téj śmierci było: „*porubstwo, nieczystość, niewstydlivość, wszeteczeństwo, balwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, męzobójstwa, pijaństwa i biesiady.*“ ²⁾ -

Unosimy się czasami nad dziełami pogańskiego świata, podziwiamy nierozważnie ich ustawy i życie społeczne; ale przypatrzmy się bliżej, Chrześcijanie! Tam nie innego, jak zepsucie wskrós przechodzące całe ciało ludzkości, bo tam grzech panem, trędowate to ciało jakże czystóm być może? A nawet w narodzie wybranym, jak obmierzle wszystkie boże ustawy wykonywane, jak najświętsze zasady moralności ku temu tylko służą, aby tém wydatniej okazać prawdziwy stan zepsucia i grzechu. Słuchacze! to stan przerażający widzieć całą ludzkość niemocą powszechną zdjętą, bez władzy do dobrego! a przecież dusza człowieka do tego tęskni; a przecież jój wrodzony popęd do góry! Któż tego nie pojmie?

Wy to znacie, Chrześcijanie, jak to jest duszy człowieka, czuć się pod panowaniem grzechu, cierpieć pod jarzmem jego i doznawać tych ostrych kolców, co ustawicznie zakrwawiają nam serce, boleść żalu za przeszłość wywołując, a podlegając do nowych występków ku zagłuszeniu dojmujących wyrzutów. Pozwólcie Chrześcijanie, że wam wystawię stan człowieka, kiedy grzech roz-

¹⁾ Rzym. 7, 15, 17. ²⁾ Gal. 6, 19, 20.

burzy duszę, zakłóci pokój w sumieniu i chce sobie przywłaszczyć nad nim panowanie! — Widzi i czuje jakieś rozdwojenie, rozdarcie własnej istoty, walkę ciężką, ale już niewczesną pomiędzy zwyciężoną cnotą, a tryumfującym grzechem; słyszy skargi swęj duszy i spostrzega wlokącego się zwodziciela, aby zasiadł na tronie, któryśmy mu ustalili we własnym sercu; dzwoni żal skargi myśli bożej w człowieku, a zgrzyt rozstrojonych strun w duszy chce przegłosić nawoływanie, dzwoniące do powrotu ku cnocie. Poznać się człowiek nie może i chce uciekać sam od siebie, chce wyrzucić sobie pamięć występku, chce wyrzucić ze siebie swą własną istotę, a grzech, co dawniej obłudnym nęcił pozorem, staje w swęj obmierzłej nagości przed sumieniem i zdaje się naigrawać szlachetniejszym duszy do cnoty popędom; grzesznik jakoby ze snu strasznego przebudzony, nie wierzy rzeczywistości i pyta, czyli te wszystkie mury grzechu i te zgryźliwe wyrzuty nie były czezem widziadłem, ludzącym snem tylko? Ale grzech, mściciel, głośnieję wtedy wołać zaczęnie, że on stał się panem duszy i praw swych się domaga. Umęczony umysł, strudzone żalem serce, wyobrażenia napelniona obrazami rzeczywistości występnej, mocoje się i chce porzucić wszystkie wspomnienia; ale grzech spłoszyć się nie da, i woła głośnym jak pioruny gniewu bożego rozgłosem, żeśmy przezeń zgwałcili, wyrócili, zniweczyli prawa bożego zakonu, i że on swą chłostą mścić się będzie przewróconego porządku! — Sen, co krzepi wszystkich siły, mija grzesznika, a świat uspiiony nocą, pozostawuje swobodę dla ciężkich sumienia wyrzutów; występny lęka się sam siebie, gdy uciec od siebie samego niezdola, gdy niepotrafi przygłuszyć głosu sumienia zgry-

zionego, gdy nie może rzucić w zapomnienie swego występku, wstaje, jakoby w chorobliwej gorączce, zagląda w zwierciadło swego sumienia i sam się nie poznaje, lęka się własnej postaci i woła: czy to ja jestem, ten sam, dawniej niewinny, święty, pobożny? czy to ja, ten sam dzisiaj skalany, niewierny, występny? — Co się ze mną stało? Czy to ja jestem? Odpowiedz mi! Kto mu ma odpowiedzieć? Przypomina sobie Boga i odwraca twarz od oblicza swego Stwórcy. Wtedy sumienie ciężkim, jak całe piekło głosem, daje mu w miejscu Boga odpowiedź: Toś ty, ten sam, dawniej święty, przeklęty dzisiaj! Wielki Boże! któż mnie od tego uwolni ciężaru? Zdém ze mnie to wielkie brzemie, bo niewytrwam! O nieżnośne jarzmo! Jak gniecie moje barki, jak pochyła głowę do ziemi, jak pot kroplisty leje mi się z czoła od przerażenia i strachu, jak łyzy gorące gniewu naprzeciw sobie i rozpaczy obficie ku ziemi płyną; truchleje, walczy, rzuca się z bólu i upada na twarz w proch ziemi, a grzech mu spocząć nie da, tylko nowych woła ofiar, tylko nowego namiętności poduszczenia. I myśli człowiek mizerny, że go zaspokoi, rzuca się w grzech na nowo i na nowo rozpacza i brnie co raz dalej, aż się miara przebierze, a wtedy człowiek z Kaimem ucieka od Boga, wołając: większe moje grzechy, niż miłosierdzie Boże, i daje się okuć w kajdany grzechowi, i bierze jarzmo jego na barki i pozwala sobie wycisnąć na czole piętno: występny! Jakżeż straszny ten obraz, ale, bracia, on prawdziwy; straszny prawda, ale o ile straszniejszy, kiedy cała ludzkość pod prawem grzechu taki obraz nosi na sobie! Cała ludzkość? Tak, te miliony milionów całej ziemi przed Zbawiciela przyjdziem, one jęczały pod prawem winy i czuły w wielkości kar

ponoszonych wielkość popełnionego występku, cała też ludzkość jako struna wyciągnięta, jęczała o przyjście kapłana, któryby zdiął ten straszny obraz grzechu z przed oczu jój; wołała na głos do niebios, by się spełniła ofiara, co okupi wielki całego rodzaju występki! — Cała ludzkość czuła taki ciężar na duszy i modlitwą swego cierpienia żebrała u nieba litości! Gdzież bawisz tak długo Zbawicielu? Gdzież jesteś? Jezusie Nazarejski, czy to Ty jesteś, który przyjść ma na odwalenie tego ciężkiego kamienia grzechu, czyli innego czekamy? — Powiedz, ach powiedz Jezu, a potem Cię poznamy, czyś jest Zbawicielem, jeżeli prawo grzechu z kości naszych wyjmiesz, nam grzechy odpuszczisz, a cnotę w ich miejsce zaszezepisz? Bo na cóż nam się przyda prawda, którąś przed nami odłonił, otwierając oczy nasze ciemne i uszy nasze głuche; cóż nam po objawieniu najświętszych prawd, któreś z nieba przyniósł i opowiadał ubogim, my i tak ubogimi zostaniemy, nie posiadając siły do chodzenia na drogach tej prawdy; my trędowaci, któż nas oczyści, cała ludzkość snem śmierci zdięta leży w grobie, któż ją zmartwych wskrzesi, by jako anioł życia uniosła się chyżo do nieba, do źródła swego istnienia, do swego Stwórcy przez świętość? Czy na to tylko będziemy widzieć przez Ciebie, byśmy trąd nasz grzechowy widzieli? Na to nam uszy otwierasz, byśmy słyszeli skargi chromającój ludzkości, że postępować nie może na ścieżkach prostych? Na to nam prawdy żywota opowiadasz, byśmy poznali, żeśmy w grzechu umarli?

O! nie Chrześcijanie! Pójdźcie z Janowymi uczniami do Chrystusa, on nam na te wszystkie pytania odpowie i odpowiada czynem i dziełem zbawienia od tego trądu,

od téj niemocy, od téj śmierci; trędowaci bywają oczyszczeni, chłomi chodzą, umarli zmartwychwstają; oto, Chrześcijanie odpowiedź wielka jak sam Chrystus, bo Chrystusowego posłania dowodem. Trąd grzechu kaził ciało ludzkości, a Chrystus trąd oszyszcza i powiada: „*grzechy twe są ci odpuszczone*“ ¹⁾; niemoc do cnoty uciążała człowiekowi członki, chodzić nie mógł na drogach pańskich, a Zbawiciel leczy go i powiada: „*wstań, a chódź, a niegrzesz więcej*“ ²⁾; śmierć duszy i ciała, zajęła nad światem panowanie, a Chrystus przychodzi i powiada: „*jam żywot i zmartwychwstanie*“ ³⁾ „*Lazarzu, ja tobie mówię wstań*“ ⁴⁾ O jesteś, jesteś Messyaszem prawdziwym, Zbawicielu Jezusie Nazarejski! — Patrz ziemio! grzech z ciebie zdjęty i oddana ci świętość, śmierć zwyciężona, żywot się nowy poczyną. — Tak, Chrześcijanie, to jest, który przyjsć miał, a innego czekać nie będziemy! Bo on jak nam prawdę wrócił przez grzech utraconą, tak nam wraca i cnotę. Bo patrzcie! Chrystus swój prawdzie z nieba głoszonej dodaje mocy i siły takiej, że ta prawda w Chrześcijaństwie życiem się staje. Prawda tylko wtedy może w życie się zamienić, jeżeli stanie przed duszą człowieka jako najżywoźniejsze przekonanie, jako nieskończona i niezachwiana pewność; tylko wtedy zdoła przełamać żelazny opór człowieka i zwyciężyć chorobliwą niemoc jego duszy; a zmusić go przez to do wykonania jój w czynie. Otóż Chrystus w dzisiejszój Ewangelii wlewa w nas tę moc cnoty i siłę niezłomnego przekonania, objawia nam prawdę niebieską; bo kiedy powiada: jam światło i droga,

¹⁾ Mat. 9, 2. Mar. 2, 5. Luk. 5, 20; 7, 47. ²⁾ Jan 5, 14; 8, 11.
³⁾ Jan 11, 25. ⁴⁾ Jan 11, 43.

dodaje zarazem słowu swojemu siły żywotnej i czyni, że ślepi widzą to światło i drogę; kiedy wyrzekł do ludzkości: grzechy ci są odpuszczone, pokazuje, że ma moc odpuszczenia grzechów i oczyszcza cudownym sposobem trąd ciała; kiedy mówi: jam zmartwychwstałem, dodaje zarazem: dziewczeczko, ja tobie mówię wstań, i wstała; i oddaje na marach leżącego młodzieńca żywym matce strapionej; i wywołuje żywego Łazarza z grobu, gdzie już przez cztery dni był złożonym. — Kiedy nam oświadcza, że po grzechu i gniewie nastąpiło przejednanie z Bogiem, sam jako Bóg staje się człowiekiem i zamieszkuje pomiędzy nami. Bóg z człowiekiem łączy się w jednej istocie, by dać w swoim na ziemi zjawieniu niewątpliwą pewność, że nas niebo do swój przyjmuje łaski, kiedy w bożym Synu samo na ziemię zstępuje. Któż teraz odmówi Jezusowi z Nazaretu bożego poselstwa? kto mu odpowie, że prawdy nie mówi, głosząc, iż jest światłem, kiedy on niewidomemu od urodzenia wzrok przywraca. — Najskromniejszy prostaczek i najgłębszy mędrzec uznać muszą, że ten słowo boże powiada, kto takie dzieła boże pokazuje. — Tak zaiste! Wiara Chrystusa stała się siłą i potęgą cnoty w rodzaju ludzkim, śmierć grzechu ustaje; żywot królestwa bożego się na ziemi poczyną, to prawda w Chrystusie nam objawiona nabrała siły potężnej w sercu człowieka, radośnie i z uwielbieniem Boga rzuca się on przejednanemu Ojcu w objęcia; witamy wszyscy, jak więzien z ciemnicy wypuszczony, światło niebieskiej prawdy; zrzucamy jarzmo i okowy grzechu, pryskają pęta niewoli, łamią się więzy ciemionych, trąd z duszy przed bożym tchnieniem Zbawiciela ustępuje, chrome członki w zdrowiu się prostują i wzlatują na skrzydłach modlitwy do

Boga, otrętwiałość śmierci zamienia się na żywot nowy, zagrzewają się serca wszystkich, czujemy ten sam święty zapach, co płynie z serca miłującego Zbawiciela, bo z Chrystusem nowe w nas życie wstąpiło!

Tak, to jest Chrystus, to jest Messyas! odpowiedział nam dzisiejszą Ewangelią; ale większa, głębsza jeszcze odpowiedź leży w dziejach rodzaju naszego! Patrzcie tylko na owoce tego słowa prawdy, objawionego światu; patrzcie na owoce nowego żywota, wszczepionego dziełem Chrystusa w dzikie dotąd ludzkości drzewo! Może ci niedosyć patrzeć się na Jezusa z Nazaretu, bożą mocą uzdrawiającego niemoce i choroby, chociażby wystarczyć powinien czyn, który jedynie siłą nadludzką, z Boga narodzoną, dokonać można; chociażby najzaciętszy przeciwnik uznać powinien, że tam jest boska prawda, gdzie siła boska tak jawna; że tam zbawienie duszy, gdzie zbawienie ciała ode złego cudem odrodzenia sprawione; chociażby nikt nie mógł zarzucić nieprawdy słowom tego, którego czyny o prawdziwym bożym początku tak wymownie świadczą. Przecież Chrystus, w dziele swego objawienia, czynem zbawienia ludzkości i takim wątpieniom silniejsze jeszcze stawia naprzeciw dowody swego posłannictwa od Ojca niebieskiego. Całe dzieło jego jest czynem bożym, nosi téż na sobie cechy swego boskiego początku. — Wszakże boska wola to życie, a boskie słowo to twór, i to życie i twór nie jednej chwili, nie pokolenia jednego, ale życie wieków długie, jak dzieje ludzkości, a rozległe jak ludzkości wielka ojczyzna; to téż Chrystus uzdrawiający i leczący rozpostarł cudu swego dzieło na całej ziemi w wspaniałym potoku dziejów, tam powtarzając, co boską siłą, od Ojca wziętą, przed uczniami Janowymi za

posłannictwa swego wskazywał dowód, że cudownym sposobem przejrzała niewidoma ludzkość i dojrzała prawdy, przez prawdę sama dojrzewając w pełnią swęj dostojności; że cudownym sposobem rozwiązały się członki chrome całego rodzaju i rozpoczęły przez jego cud świętą pielgrzymkę do utraconego raju, do królestwa niebieskiego; że cudownym sposobem obmyła się w krwi baranka bożego, który gładzi grzechy świata z Adamowego trądu, by czystą stanąć w godowej szacie cnót świętych przed Ojca obliczem; że cudownym sposobem zmartwychwstała ludzkość przez zmartwychwstanie Chrystusa do nieśmiertelnego z Bogiem królowania na ziemi i w niebie. — Podziwiali Janowi uczniowie dzieła wielkie Jezusa, na które patrzali, ale to cuda dokonywane na ciele, a otóż ten sam Jezus tą samą siłą boską te same znaki na duszy sprawuje. Podziwialibyśmy z nimi cudowne uzdrowienia Jezusa z Nazaretu, gdybyśmy byli ich świadkami, ale toć większe o wiele dzieła własnymi oglądać możemy oczyma duszy, bo znaki te same w dziejach na całej widzimy ludzkości; tém wyższe, że leczą dusze; tém wspólniejsze, że cały obszar ziemi ogarniają; tém więciej przekonywające, że my sami ich skutkiem dotykaliśmy przez moc bożą dotknięci.

Patrzcie, jak światłokreśli prawdy opromieniają coraz rozleglęj, od Jezusa poczynawszy, ludzkości całej oblicze; prawda przezeń przyniesiona, znienawidzona przedtém od świata całego, w świętęj ambonie Kościoła opowiada się wszystkim; a ci, co dawniej stronili od prawdy, co kamienowali i mordowali jęj apostołów, stają sami wyznawcami i głosicielami niebieskiego słowa. — Pod Piotra przewodem rozechodzi się apostołów trzoda i uczy wierna przy-

kazaniu mistrza: idźcie i nauczajcie! Pawle! co się z tobą stało? Dziś kamienujesz Szczepana, a jutro stajesz przed Areopagiem w Athenach i uczysz poznawać prawdy nieznanego dotąd Boga? — Rozdarta zasłona pomiędzy ludem a przybytkiem w Kościele jerozolimskim, bo się wrótnia niebios na roścież rozwarła, aby ludzkość oglądała bóstwa tajemnice! Czego najgłębszy mędrców rozum nie zbadał, to dzisiaj powtarzają każdego dziecięcia usta, miliony milionów zatapiają się w oceanie mądrości tajemnic bożych, prawda stała się wszystkich udziałem, ludzkość cała, co dawniej prawdą gardziła, wielkim cudem Jezusa wyleczona z ślepoty, pragnieniem wielkiem tęskni do prawdy, a cudem jeszcze większym pragnienie swe gasi prawdą, ze źródła żywej wody czerpaną! — Dumna ze swój nauki Grecya, zapomina o swych wyroczniach i filozofiach, a szkoły atheniśkie przychodzą z pokorą siadać obok Magdaleny do nóg Chrystusa, by usłyszeć słowa prawdy z nieba przyniesionój; Rzym wszechwładny nagina swego karku twardego, by głowę skłonić do świętego rozmyślenia nad bożą o Ojcu Wielkim nauką; dzikie hordy północy, nieprzebrane tłuszcze wschodu zagrażają powodzią krwi i ognia całej Europie, a prawda chrześcijańska mięczy serca barbarzyńców, kruszy bałwany Olympu i Kapitolu, Walhalli i Romowy; wszystkich woła do mądrości bożej, bo prawda jego wyzwoliła nas. Prawda chrześcijańskiego przykazania, zaniesiona świętych apostołów ustami w najskrytsze lasy i puszcze dzikich pokoleń, zmienia postać ziemi, najeżdzuje tłumy wrogów dziedzicznych zamienia na bratnie sąsiadów społeczeństwa, kruszy okowy niewolnika, mięczy serce twardego pana, tłumi popędy surowej namiętności, zapala w sercu człowieka święty za-

pał poświęcenia, kojarzy rozproszone członki ludzkości w spójne koła jednego społeczeństwa, łączy wszystkich w jedno ciało, na którém coraz wydatniej widać niebiańskie rysy pierwszego mieszkańca przedgrzechowego raju. Pokurczone grzechem członki prostują się na wzniosłą postać, kroczącą w postępie na drodze do nieba; trąd grzechu cudem Chrystusa zmyty, a po nim szlachetne oblicze promieni się światłem niebieskiem; zmartwiałe rysy ludzkości nabierają życia wyższego, i poznaje jeden w drugim i każdy w sobie obraz i podobieństwo Boga wielkiego; otwiera się niewidome oko i widzimy przed sobą Boga, a w sobie człowieka!

Te kilka rysów, Chrześcijanie, niech wam starczą na wskazanie cudownego uzdrowienia ludzkości, a tym lekarzem jest Jezus, a takie uleczenie jest zbawieniem od Boga, a kto je sprawił, ten naszym Zbawicielem, to Mesjasz, to Chrystus! Patrzcie, jak dwa tysiące lat zbawionej ludzkości klękło przed nim i hołd mu podzięki oddają; jak on świętomiłostnie ze stropu nieba błogosławione i błogosławiące ręce ku tym milionom milionów wyciąga; jak leje boże natchnienie na te skłonięte głowy, a dusza ludzkości drzy pod strumieniami łask od niego spływających! Patrzcie na zbawionych i zbawienia pragnących, jak podnoszą swe oczy ku Niemu, tęsknotą spojrzenia głębokiego zatapiają się w bożą myśl jego, w bożą jego miłość, i wracają oden pełni bożego ducha! Patrzcie na te złociste korony i na ubogie siermięgi, jak wspólną potrzebą łączą się przed nim w modlitwie, i odbierają wspólne dary zbawienia! Na te tiary arcykapłańskie i na maluczkich a ubogich w duchu, jak tęsknie ku Niemu wyciągają ramiona! a On ich wszystkich do miłostnego przyciska ser-

ca! Patrzenie na męczenników purpurowe zastępy i śnieżnych dziewic orszaki, jak mu się serdecznie w ofierze podają, a on im niezwiędłą palmę zwyciężkiej nadziei wręcza w dłoń i koronę nieśmiertelności skronie ich wienczy! — Patrzenie na ten ród rozanielony światłem jego zbawienia, przypiął skrzydła niebiańskie do ułeczonego ciała i wlatuje do przybytków samego Boga na wieczne z Nim zamieszkanie! Dusza ludzka, którą z urodzenia chrześcijańską zowią ojcowie święci, oddaje świadectwo Chrystusowi, bo wszystkich swych potrzeb obfite zaspokojenie u Chrystusa znajduje; bez niego, jako wygnana z ojczyzny, tęskni i woła; jemu oddana czuje, że jest u źródła swego istnienia i u kresu przeznaczenia swego. Dzieje ludzkości ustami dwóch tysięcy lat głoszą jego posłannictwo od Boga i powagą niezaprzeczoną swego świadectwa, rzeczywistością życia i czynu wskazują odrodzenie przez niego, by jak przeszłość w nim znalazła Messyasza i przyszłość w nim znalazła pośrednika pomiędzy człowiekiem a Bogiem. — Chcesz się temu oprzeć świadectwu? Możesz fałsz zarzucić samą człowieka istotcie, lub dziejów świętą prawdzie? Wyrzuć więc z duszy wszystko, co jest w niej chrześcijańskiego; wyrwij te nerwy ducha Chrystusowego z jej organizmu; zabroń, by nie wierzyła Bogu, by nie tęskniła do Ojca niebieskiego, by się nie spodziewała nieśmiertelności żywota wiecznego, by nie wierzyła w sprawiedliwą równowagę zasługi i nagrody, by nie dążyła do zwycięstwa cnoty nad zbrodnią i prawdy nad fałszem; każ jej owszem zamurzyć się powtórnie w otchłań pogańskiego materializmu; zmusz ją do tego, by się wyrzekła samego pragnienia cnoty; niech rozkoszuje w dziele i wyrzuci się przyszłości nieśmiertel-

nej, niech się karmi zbrodniami w weselu, niech się poi
łzami swych braci i krwią niewinnie przelaną, niech imię
Boga wyrwie sama z siebie, niech o nim zapomni, niech
nie zna miłości i poświęcenia! — Niech się dusza Twa
do tego poniży, a wtedy, wtedy dopiero przestanie świad-
czyć o Messyanizmie Chrystusa!

A choćbyśmy duszę do tego skłonili, powiedz, jak
zniweczyć świadectwo dziejów? — Oto dwa tysiące lat
przed nami, rylce historyi zapisał niezatartemi głoskami
po księgach całego świata opowieść zbawionego rodzaju,
któż spali te świadectwa dziejów? — A choćbyś te księ-
gi spalić potrafił, patrz na rozpostartą po całym świecie
cywilizacją, naznaczoną wszędzie znakiem chrześcijańskie-
go krzyża, od niebotycznego tumu, co kamiennym swym
szczytem ponad obłoki sięga jako modlitwy westchnienie,
aż do drewnianego wiejskiego kościółka, gdzie lud praco-
wity słucha nauki o swym Ojcu niebieskim, przemysł i
sztuki, umiejętność i prawodawstwo, życie rodzinne i spó-
łeczne stósunki dziewiętnastu wieków, to wszystko Chry-
stusa dziełem, to wszystko w obec nieba i ziemi, w obec
Boga i ludzi obwołuje Chrystusa imię trzykroć święte ja-
ko Zbawiciela ludzkości!

A niechby też wszystkie ślady tego zbawienia albo
barbarzyństwem dzikiem, albo odszczepieństwem niewdzię-
czności zbrodniczej przeciw Zbawicielowi zniknęły z wi-
downi świata, czyliżbyście dwa tysiące lat z biegu czasów
wykręślić i zatrzeć zdołali? Czas sam stoi pomnikiem
przed nami trwalszym nad kamienne świadectwa i śpiżo-
we monumenta, czas nie spożyty dwu tysięcy lat woła na
nas donośniej jak rozgłos gromu: „Chrystus Zbawiciel,
Chrystus Messyas”; czas nam odpowiada na nasze pyta-

nie do Jezusa, które Janowi uczniowie do niego czynią! „czyś Ty jest, który ma przyjść, czyli innego czekać mamy?“ — To On! wołają niewidomi, których uleczył. To On! wołają chromi, którzy cudem jego chodzą. To On! wołają trędowaci, których jego słowo oczyściło. To On! wołają głusi, których uzdrowił. To On! wołają powstający z grobu umarli. To On! wołają ubodzy, słuchając Ewangelii zbawienia. To On! woła dusza w nim po tęsknocie, znajdując prawdę i miłość. To On! woła ludzkość cała, widząc na całym świecie cud odrodzenia. To On! woła czas, a dzień mówi dniowi i noc uczy nocy, jak mają śpiewać Najwyższego chwałę!

O wstrzymajmy się w błędnej wędrówce i szukaniu bez celu, zastanówmy się przed nim, Jemu do nóg padnijmy pokornie, On nasz Zbawiciel, On nasz Messyas, On nasz Chrystus. Czyż się wiecznie tulać będziem, jak on żyd wieczny, nigdzie nie znalazłszy pokoju?

Panie Jezu do Ciebie dzisiaj przychodzim, otwórz oczy nasze, byśmy przejrżeli; uzdrów uszy, abyśmy usłyszeli słowo Twój pociechy; podaj siły chromym, byśmy zdążali za Tobą do naszego i Twego Ojca! Oto zmartwiała ludzkość, odrodź ją, powołaj ją z grobu do nowego życia! Jezu myśmy ubodzy, ogłoś nam Ewangelią! Jedno słowo wszystko może, jedno słowo od Ciebie daj nam, bo żebrząc przed Tobą stoim, usposobione woła serca przyjmą Cię, daj by po adwencie pragnienia zawitała w duszy uroczystość Narodzin bożych w nas na ziemi i w Królestwie niebieskiem. — Amen.

III.

KAZANIE NA NIEDZIELE TRZECIA ADWENTU.

„Prostujcie drogę pańską.“ Jan 1, 23.

„**B**racia weselcie się zawsze w Panu; powtórze mówię: weselcie się. Pan blisko jest. We wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga, oznajmione.“ ¹⁾

Temi słowy Pawła świętego przemawia dzisiaj Kościół boży w Lekeyi do wiernych, i ja zachęcam was do wesela na przyjście Pana, boć coraz bliżej chwila, w którą będziemy obchodząc narodzenie Jego w Betlehemie, z aniołami śpiewali „hosanna“ z przyczyny narodzenia się Jego w sercach naszych. — Ale wszakże bez Adwentu nie masz Bożego narodzenia, wszakże bez przygotowania nie stanie się serce nasze żłobem nowonarodzonego dzie-

¹⁾ Filipeus. 4, 4—6.

cięcia; dla tego téż Kościół obok téj radosnej Lekcyi, czyta Ewangelią świętą o Janie, który był głosem wołającym na puszczy: prostujcie drogę pańską. — Pan miał przybyć, ale Jan go wyprzedził słowem ważném, sposobiąc lud cały na przyjęcie zbawienia; jeżeli więc dla przyjęcia godnego Chrystusa Pana, koniecznie trzeba Janowe słowa przyjąć do serca, zapytać należy, jaka była treść Janowej mowy? *„Oto przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako napisano jest w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę pańską, czyncie proste ścieżki Jego; wszelka dolina napełniona będzie, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi.“* ¹⁾

Cóżto jest gotować drogę pańską? Co znaczy proste czynić ścieżki? Co znaczy napełniać doliny? Poniżać góry wszelkie i pagórki? Miejsca krzywe prostować, a drogi ostre uczynić gładkimi? — Oto wszystko łączy się w pokutowaniu; Jan chrzest pokuty opowiadał! — Wszędzie, gdzie się Ewangelia opowiada, gdzie wstęp jój się gotuje do duszy, tam do pokuty wzywają jój Apostołowie, by, czołem korném bijąc w ziemię, sposobili potrzebni Zbawiciela drogę zbawienia. Jan woła: *„Czyńcie owoce godne pokuty.“* ²⁾ Pierwszém Chrystusa Pana słowem do przybywających doń uczniów było: *„Pokutujcie, a wiercie Ewangelię.“* ³⁾ *„Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.“* ⁴⁾ A kiedy po śmierci Chrystusowej Piotr zaczął głosić słowo boże, a przychodzą do niego dusze chętne i pełne pragnienia pokuty

¹⁾ Łuk. 3, 3—5. ²⁾ Łuk. 3, 8. ³⁾ Mar. 1, 15. ⁴⁾ Mat. 4, 17.

z zapytaniem: „Cóż mamy czynić mężowie bracia? Odrzekł: Pokutę czyńcie! Pokutujecie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze.“¹⁾ — Wszystkie dzieła chrześcijańskie od pokuty rozpoczynają winniśmy; pójdźmyż i my za głosem Janowym, pójdźmy za głosem Jezusa, pójdźmy za głosem Piotra; toć nas wszyscy wzywają tak szczerze do pokuty i korzyć nam się każą w skrusze serdecznej. Jeżeli to ma być pierwszy warunek naszego do Chrystusa przystępu, czylibyśmy mieli, kiedy On z niebios do nas przychodzi, by uczynić sobie między nami i w nas samych mieszkanie, czylibyśmy mieli się wachać, czylibyśmy nie chcieli pokutą torować Mu drogi do duszy? Wszakże ta pokuta jest słodkiem dla nas samych uczuciem! — O cóż duszo grzechem skazona przed obliczem sprawiedliwego Boga, cóż Mu zdołasz przynieść w ofierze, kiedy nie nie posiadasz prócz grzechów, jak żal za przeszłość i świętej przyszłości obietnicę? A choćby człowiek grzechem splamiony zarazem i zraniony, nieznajdował w pokucie jedynę dla Boga ofiary, cóż jemu samemu dla pociechy pozostanie, jak pokutnego żalu westchnienie? — Zlewał pokutujący psalmista nocami całemi posłanie swe łzą żalu, bo chciał Boga przebłagać, bo chciał wzbierającemu od ucisku ulżyć sercu, kiedy po grzechu wszelką gardził pociechą, w jednę pokucie odetchnienie znajdując i lepszej przyszłości nadzieję.

Wiem ci ja z własnego doświadczenia, bom sam grzeszny człowiek przed Bogiem, jak ciężko duszy dolega obciążonego sumienia brzemie; ale wiem i nad to, że nie, jak uczucie pokutne, tego ciężaru nie ulży, nie ukoi

¹⁾ Dz. Ap. 2, 37.

tego cierpienia! Powiedzcie i wy sobie sami, bracia, gdy sen wyrzutami sumienia spłoszony z łoża waszego, wszystkich pocieszając, was nie pocieszył; czyliż w szczerego żalu i głębokiej pokuty ćwiczeniu, nie znaleźliście ulgi dla duszy strapionej? Ta pokuta gorzka jak skutek grzechu, słodka wszelako jako zbawienia zapowiedź, jest poprzeczną jutrzeńką przed słońca nadejściem, bo gotuje drogę zbawiennemu uświęceniu duszy! — O Panie! jak jesteś łaski i dobroci pełen! — Jedyne pociechę grzechu Bóg w miejsce ofiary przyjmuje; zamiast nas karać surowo i twardo, w samej karze zsyła pociechę, a tej pocieszającej kary skutkiem zdejmuje winę występku, a zsyła zbawienia nagrodę. — Ten naturalny, konieczny nieoleedwie skutek grzechu w sercu człowieka, Bóg wynosi do cnoty znaczenia, czyni go zasługą i posyła za nim święte błogosławieństwo rodzącego się w duszy Zbawiciela! O kóżby nie uczuł się porwanym do szczerego pragnienia, by się i w nas poruszył duch pokuty, by za nim wstąpił do serca Bóg nowonarodzony! Kóżby niechciał wypiewać psalmów pokutnych, by po nich pieśni dokończyli anieli hymnem narodzenia Chrystusowego: Hosanna na wysokości! My wszyscy jakoby Joby okryci wrzodem grzechu, jako Łazarze wyrzuceni z domu bogactw niebieskich, w najtajniejszych myślach duszy naszej zarażeni złem grzechu, czém inném, jeżeli nie pokutą prawdziwą usposobimy się na przyjęcie do serca Chrystusa w rodzeniu się Jego na świecie? Bo obrzydliwość spustoszenia na ziemi tylko w dwie nas pędzi drogi, albo w rozpacz najzupełniejszego, bo samowiednego i dobrowolnego zepsucia, albo w nadzieję zbawienia przez odrodzenie się w Bogu na drodze pokuty!

O! jak ja czuję i widzę, że słabe i mdłe siły moje, a że przeważny jest przedmiot mój o pokucie nauki, wiem, że i najświetniejsza wymowa jest próżną, jeżeli Duch boży Jój nie upłodni, jeżeli w każde słowo nie włoży ziarna pełnego, jeżeli nie przysposobi roli serc na przyjęcie tego siéwu ku przynoszeniu godnych owoców, a przecież chciałbym dzisiaj, moi kochani, moi najmilejsi, tak przemówić do najgłębszój głębi serca waszego, byście te kilka pozostających jeszcze dni w prawdziwój spędzili pokucie! Jeżeli kiedy was wzywałam, byście razem ze mną podnieśli serca do Dawcy wszelkiego światła, to dzisiaj was błagam, módlcie się za mną i za sobą, by Duch święty sprawić raczył serca nasze i słowa moje! O Jezu! najpotężniejszy Kaznodziejo i Pokutniku za grzechy całego świata! naucz mnie mówić do serc Twojój trzody, krwią Twą odkupionój, a serca ich przysposób w płodność owoców i uczynków! Daj do serca i pamięci myśli Twego Ducha, a umórz na ustach i języku każde słowo, któreby nie było w Twém błogosławieństwie objęte! — Ty zaś Najświętsza Panno, wstaw się za nami, którą pozdrawiamy słowami archaniola, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Pokutować tylko ten winien, co grzeszy, aleć my wszyscy grzeszymy, „*jeżeli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy; sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz*“,¹⁾ mówi Jan święty. Każdy grzeszy z nas i myślą i mową i uczynkami! Puszczona ta po Adamie z rodzaju przechodzi na rodzaj, a u każdego zostawia ślady zniszczenia. —

¹⁾ 1. Jan 1, 8.

Z węża roztropnością zakrada się grzech do serca, okryty w pozór cnoty, potrzeby, względów i okoliczności, układa się w płaszcz świętych powinności i obowiązków, tuli się pod sukienkę miłości własnej, ciśnie się przez nieznaczný otwór miłości własnej, ale zawsze skutecznie sadowi się w duszy. Sumienie się lęka w początkach tego potworu, ucieka się do Boga o pomoc, ale traci coraz na sile, płacze pod jarzmem z piekła narzuconém, tęskni jeszcze do świętej swobody, ale coraz mdliej skrzydła opuszcza, a grzech się rozpościera w sercu; podczas gdy dawniej, jako pokorny służka tylko tu i owdzie, raz po raz się ukazywał, co raz śmieliej występuje, już i co dzień, co godzina, co chwila zawita, z dumą, a srogą powagą wymaga żołdu codziennego i wnet z przychodnia robi się panem w sumieniu. Duma ogarnia całe myśli nasze, całe uczucia i wszystkie dążności, podsyca nas do wywracania wszystkich praw, zowiąc je obłudnie zaporami wolności, kiedy one są raczej tylko swywoli hamulcem; to grzeszne uczucie, które dzieciaczka małego poburzyło do szarpnięcia się na wolą nauczyciela lub rodziców, dzisiaj stało się potęgą szatańską, co niweczy wszelki porządek, której prawo boże więzami, wstrzemięźliwość tchórzostwem, pokora głupstwem, posłuszeństwo podłością, a odstąpienie od powziętego, choćby piekielnego zamiaru, słabością charakteru i wiarołomstwem! A pożądliwość ciała, która chłopczyka do łakomstwa sprowadziła, teraz wodzi dorosłego młodzieńca, dojrzałego męża, nie raz i sędziwego starca, do rozpasanych namiętności, i toczy jako rak całe jego życie, nie tylko podusza jego zmysłowość do coraz większych występków, ale czyni go niezdolnym do odniesienia nad sobą zwycięztwa, do zmuszenia się do pracy i wytrwałości. Wtedy wola

czasem jeszcze sięga do wyższej doskonałości, jeszcze marzy o poświęceniu się przez wypełnianie obowiązków gorliwie dla kościoła, ojczyzny i swego zbawienia, ale cóż to pomoże, kiedy zmysłowość rozpieszczona nie pozwoli mu wytrwać przy pracy! — Gdzie siły, któreś targnął w swywoli i rozpuście? Teraz chódź na uwięzi złego, któremuś sam oddał ręce i broń rzucił pod nogi! Ale potem umilkną i te porywania się za wyższemi dążnościami, już zapomnisz o raju niewinności, o poświęceniu w pracy, i tak jako bydlę będziesz chodził w jarzemku grzechu ode dnia do dnia marząc i śniąc bez woli potężnej, bez polotów do nieba! — Cóż wtedy ze sumieniem się dzieje? Ono najprzód płakało i żałowało swego upadku, porywało się i znów upadało; teraz drzymie odepchnięte w zakątku, już się przestało niepokoić, nęcić i namolić do dobrego, a ty brniesz im dalej, tém głębiej. — Cóż to z tego będzie? Oto dwie ztąd prowadzą drogi; jeszcze i ztąd jedna do nieba zostaje, druga prowadzi za grzechem do czarta. — Boć możesz wtedy wyrozumować w sobie, że tak dobrze robisz, unosząc się dumą i pychą, łamiąc wszelkie zapory prawa, gardząc Kościołem, Objawieniem, Chrystusem, Sakramentami i Bogiem, możesz sobie w niecnym oblędzie powiedzieć i wyrozumować, iż to otrząśnięcie się z kajdan, które ci narzucił fanatyzm, iż to wyrzucie się z powijaków dziecięcych, że to wolność pełnoletniego męża, iż to przywilój rozumu, iż to prawo ducha wolnego. — Biada wtedy tobie duszo chrześcijańska, bo utworzywszy sobie odrębny, a dla chrześcijaństwa nieprzystępny świat wyobrażeń, uczuć i dążeń, zasklepisz się w sobie, zamkniesz dla Chrystusa drzwi serca i chcąc sam sobie stać się Bogiem, staniesz się sobie szatanem.

To, co chrześcijaństwo dumą nazywa i jako grzech potępia, sumienie występkiem uwikłane i zaćmione namiętnością, nazwie własnej godności uczuciem, pogardzi pokorą jako poniżeniem samego siebie, w uniesieniu zarozumiałego samolubstwa, wyniesie się nad wszystkie nawet świata wysokości, a człowiek wtedy będzie chciał z Bogiem zasieść na jednej stolicy; namiętność pychy stanie mu się żywiołem, nią tylko będzie oddychał, w niej znajdzie jedyne szczęście, grzech mu będzie rozkoszą, a piekło dla niego ojczyzną. — To, co chrześcijaństwo samolubstwem i chciwością nazywa i jako klątwę grzechu piętnuje, sumienie spętane więzami złego uświęci pozorem powinności dla siebie i swoich, zamilkną wtedy wątpliwości rzetelnej rachuby pomiędzy mojem a twojem, nie-nasycony głód mienia, niengaszone pragnienie posiadania zamknie uszy i oczy swe na łzy wdów uciśnionych, ciemiężonych sierót, na głos skrzywdzonego publicznego do-bra, sprzedanej niktzemnie ojczyzny, samolubstwo i chciwość stanie się wtedy dla człowieka rajem i rozkoszą, grzech jego pokarmem i napojem. Lub wreszcie to, co chrześcijaństwo nazywa zmysłowością ciała, nieczystością, rozwiozłością, czém się brzydzi i co wyklina z Chrystusowego Kościoła, staje się dla sumienia opętanego chucią nieczystą, potrzebą zwyczajną natury; w najdzikszych rozpusty wymysłach znajdzie jeszcze i usprawiedliwienie po-żądlivosti i nowy do dalszego grzechu bodziec, pogardzi świętością niewinnego sumienia, zerwie wszelkie węzły rodzinnego społeczeństwa, przekroczy wszystkie granice prawami natury zakreślone, wywróci wszelkie zapory zwy-czaju i obyczaju, znajdzie ponętę w gwałcie praw odwie-cznych i potrafi wszystko pokryć pozorem godziwej po-

trzeby. Już nie słabość wtedy w tobie grzeszy, ale grzech staje się panem i prawodawcą; serce, w którego niebie miał królować Bóg, staje się piekłem, gdzie szatan zamieszkał. — Na téj drodze nie ma zbawienia, bo chociażby stokroć do serca Bóg zapukał, choćby głos dobrego pasterza jak najgłośniej wołał, sumienie już ogluchło, słów bożych nie słyszy, głosu bożego nie rozumie; grzech jest wtedy człowiekowi rajem, niewiara mądrością, szatan Bogiem, piekło ojczyzną, bo stracił zmysł wszelki dla Boga, nieba i cnoty! — Słuchajcie, jak ten stan zatwardziałości według własnego doświadczenia opisuje jeden z najświętszych i największych pokutników: „Wzdychałem“ mówi, „skrępowany, nie obcemi więzami, ale moją własną żelazną wolą, wróg moją wolę trzymał i z niej mi ukręcił powrozy: z przewrotnéj woli stał się nałóg, a gdy nałóg oporu nie znajdzie, w konieczność się zmieni, złąd jakoby z ogni w żelaznych łańcuch ukuty tworzy twarde prawo niewoli.“ ¹⁾ Tak Augustyn święty kreśli stan zatwardziałości w grzechu, której on sam uległ do czasu; jakżeż cięższe daleko musi być jarzmo niewoli, z której nie ma powrotu, jeżeli tak przykrém było temu, który w tak zwyczajny sposób jeszcze go się pozbyć przez pokutę potrafił! — Wielki Boże! co się z Twego stanie wtedy stworzenia? Jakżeż szatańsko straszny jego obraz! — Boże! Boże! myśmy wszyscy w grzechach, ale głosem nędzy naszej wołamy z téj uwięzi grzechowéj: nie daj się nam przeszatanieć na potwory złego! nie daj nam przez coraz głębsze brnięcie w grzech ugrząść w piekle wiecznego od Ciebie wyklęcia!

¹⁾ Aug. Confess. Lib. 8.

Ale jest dla grzesznika inna droga jeszcze otworem, sumienie osłabione, uśpione, przytłumione, ocknie zrazu z letargu, zacznie walczyć przeciwko grzesznikowi, zacznie mieszać pokój grzesznego spoczynku i postawi ci zwierciadło przed oczy, byś ujrzął zeszpeconą twój duszy postać! Wtedy zasunie się obłokiem smutku pochmurzone czoło, a dusza pękając z żalości zawoła w nieszczęściu: Kędy moja niewinność? Kędy koniec tego obłądu? — Pozna się człowiek wtedy i zaczyna od tego poznania zbawienne dzieło pokuty. Błogosławiony, do kogo zawitała ta chwila, bo on zbawionym być może! Rozpocznie we łzach swe dzieło, a w radości i uniesieniu zakończy. — Przecież na samym wstępie o odrodzeniu przez pokutę to wam powiadam wyraźnie, że dzieło to odnowienia duszy i zmartwychwstania trudnóm jest i wielkióm, jeżeli ma pożądaný odnieść skutek i Chrystusa w nas narodzić, utrować drogę zbawieniu! Ten, co wzrósł w nieświadomości, zkądże ma wziąć czasu i ochoty szukać drogi zbawienia? — Gnuśni i oziębli, co nie mają na sumieniu ciężkich występków, czyż uwierzą w potrzebę serdecznej przemiany? — Lekkomysłny, co wszystko lekce waży, niczego się nie obawia i niczego nie kocha, gdzież on znajdzie dość powagi w sobie, by się nad najgłębszemi pytaniami życia i wieczności zastanowić? Pracą obciążeni doczesną, od świtu do zmierzchu zajęci troską codziennego żywota, zkąd czasu wezmą i swobody umysłu, by o tém pomyśleć, co sięga po za żywot, o czém nikt chętnie nie myśli, a co wymaga siły całej duszy? — Przesądów pełni i odurzeni, co się spuszczaają całe życie na miłosierdzie boże, czyż będą się chcieli puścić na twardą drogę pokuty, by szukać zbawienia, którego są pewni bez

wszelkiej pracy? Obłudnicy, zaślepieni zawsze ukrywali przed światem i przed sobą chorobę wewnętrzną, czyż przemogą na sobie, by się przyznać do głębokiego upadku? Niewierni odstępcy prawdy chrześcijańskiej, poczytują karę bożą za losu zdarzenie, wyrzuty sumienia uważają za chorobliwą bojaźliwość, cóż ich uderzy gromem głosu bożego, by pojęli, czego nie widzą, czemu nie wierzą? W grzechu schowani i zestarzali jak pojmy sercem napojonóm namiętnością, co z Boga ma swój początek i w Bogu swój koniec? O ciężko, trudno nawet uznać grzech swój, a jak daleko trudniej wyrwać go z duszy, gdzie się zagnieździł? Jakaż to praca to zburzenie duszy odbudować, uprzątnąć, poświęcić? Jakaż to praca te nałogi, co się stały drugą naturą, które wsiąkły w myśli, uczucia, namiętności, które panowały przez długie lata w sercu człowieka, zakłąć, przełamać, odczepić od duszy? Zajrzyjcie w żywoty ojców świętych, w żywoty pokutników, i z ich doświadczenia bierzcie przykład, by ocenić cały ciężar, całą wielkość tego pokutniczego dzieła! — Ale pomimo to, dzieło to jest konieczném, nieodzowném, chociaż, jak się ojcowie święci wyrażają, jest to „chrzest moralny,“ chociaż, jak mówi Kościół, nie można tego dzieła dokonać „bez wielkich łez i ciężkiej pracy.“ ¹⁾

Ale chociaż to trudne i wielkie dzieło, wszakże Bóg wszechmocny może nam w niem dopomódz, wszakże jest Ojcem miłości, więc chce nas wesprzeć w twardej drodze pokuty. Początek pokuty, czyli obudzenie grzesznika w jego nędzy, zawsze dziełem jest Boga, bo czy to słowo napomnienia, które nam żywo dojdzie do serca, czy

¹⁾ Conc. Trident. sess. XIV. C. 2.

niespodziane nieszczęście, co jak głos gromu ocuci śpiącego z letargu, czy niepojęte natchnienie Ducha świętego, co płomieniem cudownej łaski oświeci ciemności wewnętrzne, czy niepokój sumienia popędzający nas wśród namietności burzliwej do przystani żywota pobożnego; wszędzie Bóg łaską swą uprzedza działanie nasze! Od razu jakby nowy świat otworzy się przed duszą grzesznika; światło, którego nigdy nie widział, dzisiaj go bić w oczy poczyną, w szale namietności wśród burzy swego zepsucia zapomniał o Bogu i Jego niezmierzonej miłości; dziś, kiedy od Boga tak nieskończenie daleko, poznaje, co stracił, porzucając drogę wiodącą od domu Ojca niebieskiego, dziś dopiero spogląda na siebie i widzi jak obdarty z wszelkiej ozdoby, która go otaczała w domu rodzicielskim, dziś widzi i poznaje dopiero, dokąd go to ta droga wiedzie, którą obrał w niewdzięcznym oblędzie. — To pierwszy krok na drodze pokutnej do Boga: uznanie swój nędzy i swój niedoli. — Dusza wtedy, poznając swój stan grzeszny, widzi Boga Stworzyciela, który ją stworzył na obraz i podobieństwo swoje, który jej szczytny wytknął cel w niebie i na to ją stworzył, by go dopięła; czuje się natchnioną myślą bożą, którą miała urzeczywistnić za pomocą tylu świetnych władz sobie danych; czuje, iż powinna była być naczyniem téj myśli bożej, wyrazem bożej woli, iż powinna była być narzędziem w ręku Boga, objawieniem Jego; czuje i czuje mocno, że wtedyby tylko była szczęśliwą, wtedyby tylko posiadała pokój niebieski; ujrzy się tak słabą, w takim brudzie skalania, ujrzy swój rokosz przeciw prawu bożemu, obliczy się ze swém życiem, wgląda w siebie, a coraz jaśniej, coraz wyraźniej, coraz dobitniej występuje przed jej oko we-

wewnętrzny brud grzechu, w którym sponiewierała suknię anielską, przyobleczoną jój w niebie.

Widzi dalej Zbawiciela rozpiętego na krzyżu, który z Golgoty wyciąga do niój ramiona; widzi jego łaski święte, któremi została od powicia obdarzona; obmyta z grzechu pierwородnego w łaźni Chrztu świętego, napawana tylekroć Krwią świętą jego, karmiona Ciałem przenajświętszém, powinna była być już świętą i świetną na bożém niebie gwiazdą, powinna była jako słońce jaśnieć światłem prawdy i jako słońce pałać gorącym miłości; a uznaje, jak odrzucała Chrystusa, jak gardziła jego zbawieniem, jak ciąglą wiodła walkę przeciw Jego Kościołowi, jak się sprzeciwiała zbawieniu ofiarowanemu jój z nieba, jak nie dała się porwać temu nawałowi miłości, ale jako skała stanęła przeciw niój niewzruszona. Dolega to duszy okrutnie, a co by ona wtedy dała, by mogła powetować te chwile wzgardy Chrystusem! Ciężko na piersi, parno na świecie, ta niewdzięczność dla Zbawiciela, to porzucenie Go młyńskim kamieniem legnie na sumieniu, a człowiek woła: O gdyby to kto zdjął ten ciężar grzechu ze mnie!

I widzi dalej Ducha świętego, który jój wlewał dary swe święte, który ją zbogacał mądrością, który ją utwierdzał w męstwie, który ją ustalał we wierze, który ją pobudzał nadzieją, który ją napawał miłością; a widzi a czuje, jak ona mądrością niebieską gardziła, jak ona zrzucała z siebie pancierz wiary, jak pawęż nadziei deptała nogami, jak druzgotała miecz Ewangelii obronny przeciw nagabającemu szatanowi; widzi i czuje, jak miłość zamieniła w nienawiść, jak nie tylko Boga niemilowała dostatecznie, ale jak przeciw braci swój bryzgała żółcią złości, nienawiści, zazdrości; jak żądłem swém kąsiła bliźnich,

jak ścigała zemstą każdą urazę, jak nosiła w sercu długie czasy gniew i dąsanie się niesforne, jak ziemię przeznaczoną na raj pobożnego porządku zamieniła w nierządów bezbożnych piekło. To jest pierwsza czynność grzesznika pokutującego, to jasne poznanie świętości i dobroci Boga, a własnej niewdzięczności w grzechu, porównanie swego świętego przeznaczenia ze swym upadkiem sromotnym.

A to takie jasne swego stanu poznanie wywołuje ból serca głęboki. A jakże nie boleć nad sobą, kiedy im dłużej się wpatrujemy w obraz, który nam rozpoznanie się w rachunku sumienia przedstawia, tém jaśniej występują przed duszę głębokiego zepsucia dowody. Z początku widzieliśmy tylko jeden grzech, tylko jedno wykroczenie, które wywołało pokutę; teraz im bliżej się wpatrujemy, tém więcej poznajemy, że to złe rozlało się szeroko na wszystkie dążności, uczucia i myśli nasze, że zaraziło nawet szlachetniejsze serca popędy, że całe usposobienie nasze jest napsute chorobą, grożącą zupełnym upadkiem człowieczeństwa. Toć syn marnotrawny porzuciwszy dom ojca swego, strwoniwszy majątek cnoty, woła karmiąc się żołędzią z trzodą, którą pasie: *„Ja tutaj z głodu umierać muszę, Ojciec jam zgrzeszył w obec nieba i ciebie. Nie jestem godzien nazywać się synem twoim!”*¹⁾ Toć żydzi słysząc słowa Piotra, przypominające im grzechy, czuli *„że serce im się krajało!”*²⁾ To téż po rachunku sumienia, po rozpoznaniu swego niegodnego stanu w stósunku do Boga i swego przeznaczenia, koniecznym skutkiem następuje żal i skrucha duszy za grzechy. Z własnego wam mówię, Chrześcijanie, doświadczenia, że nie macz przeni-

¹⁾ Łuk. 15, 17, 18. ²⁾ Dzieje ap. 2, 37.

kliwszój boleści, jak to uznanie w sobie winy przed Bogiem i światem, ale w téj boleści leży zarazem jakaś słodycz nadziei, leży jakiś balsam pociechy, dusza więc nie ucieka od tego żalu, chętnie i pokornie się téj żalości oddaje, obręczą opasana zgryzoty z grzechem wytrwać dłużej nie może, jęczy, jęczy nieboga, ongi pieszczoch boży, aniół niewinności, żyje teraz kęsami z własnego ciała, gryzie się i tęskni do owéj czystości niebiańskiej jako do utraczonego raju, pragnie go jako jeleni pragnie w puszczy dobieżyć do źródła żywój wody; potok łez lunie się z oczu i strumień oskarżenia płynie z głębi piersi do Boga! Ona Magdaleny pokutą płacze i prosi Boga o pomoc, czołga się u krzyża i woła ratunku! — Gdybyś tu był, woła, Boże na ziemi, wzdyćbym wyznała me przewinienia, wzdyćbym się wypowiadała wszystkich mych grzechów. Nie może wtedy dusza skrucłą zmięczona wytrwać bez wyznania, bez wylania się, a oto Bóg litościwy znając taką skruszonéj duszy potrzebę, postanowił święty instytut spowiedzi. O nie potrzeba tam naganiać i zmuszać do wyznania swych win, bieżyć ona sama, skoro uczuła niegodny swój stan, skoro pojęła swą winę i wielkość swego grzechu, oskarża mu się chętnie z winy i żalu.

Po uznaniu swéj winy w rachunku sumienia, po żalu i skrusze połączonej z świętym odrodzenia zamiarem, oskarżenie się grzesznika przed Bogiem jest koniecznym nawrócenia krokiem, spowiedź jego niezbędnym warunkiem. Bo gdzie nowe narodziny przez Ducha świętego się dzieją, gdzie miłość ku Bogu żyć poczyna silnie, czyż tam człowiek będzie się mógł oprzeć popędowi wewnętrznemu, by pójść do Ojca, rzucić się jemu do nóg, przed nim samym wyznać winę i błagać go o przebaczenie i li-

tość. Toć wiemy: „*że jeśli byśmy się spowiadali grzechów naszych, iż wierny jest i sprawiedliwy Bóg, aby nam odpuszczył grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości.*“ ¹⁾ Wzór pokutujących, psalmista pański powiada: „*Iżem milczał zastarzały się kości moje;*“ ale dodaje zarazem: „*A że we dnie i w nocy ociężała nademną ręka twoja, nawróciłem się w nędzy mojej; gdy tkwi ciernie i grzech mój oznajmiłem tobie: a niesprawiedliwości mojej nie kryłem. — Rzekłem, wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu: a tyś odpuszczył niebożność grzechu mego.*“ ²⁾ Jako Dawid nas uczy, tak jest, Chrześcijanie, do dzisiaj dnia z każdym pokutnikiem. Nie dosyć uznać nieprawość swoją, niedosyć żałować! Płynąć łzy mogą obficie po wyschłych od żalu liściach, pokój przecież nie zawita do duszy, bo nie z nas jest usprawiedliwienie i świętość, ale z łaski Boga i miłosierdzia Jego; wyznać trzeba, wyrzucając niejako ze serca winę swą przed Panem, by uczuć, że spadł kamień ze serca i ulżyło się duszy. Nie odwlekaj twego oskarżenia, nie czekaj sposobniejszej chwili, wolniejszego czasu, odpustu, jutra, godziny, bo gdzie dusza zniesie przewłokę, tam niema przenikliwego niepokoju, tam brak wiary żywój, miłości gorącój, skruchy żarliwój, pokory bezwzględnej. — Jakiś się przed sobą zawstydził, do grzechu się przyznając, tak się idź zawstydzić przed Bogiem, bez ogródki, bez wymówki, bez uniewinnienia, bo w takiem tylko usposobieniu można znaleźć prawdziwego ducha pokuty.

Sama natura tego oskarżenia, nakazanego wewnętrznym sercem popędem, konieczną potrzebą żalującej duszy, wska-

¹⁾ 1 Jan 1, 9. ²⁾ Psalm 31, 3, 5.

zuje nam przymioty tego oskarżenia, czyli spowiedzi. Nie jest to nałogowe i zwyczajowe opowiadanie swych słabości, to ułyskiwanie obojętne na swą ułomność, to sentymentalne żalenie się na niudolność ludzką, to obłudne uniewinnienie swych wykroczeń, to faryzeuszowskie wystawienie swego usposobienia w takiem świetle, by nas spowiednik pochwalił, to przyuczone wyliczanie kilku najzwyczajniejszych nałogów! — O Chrześcijanie! tak się nie oskarżał młodzieniec marnotrawny, kiedy się rzucił do nóg ojca, z pokorą twarz zakrył, ręce po miłosierdzie wyciągnął i w obec sług wszystkich, całując próg rodzicielskiego domu, z krzykiem boleści zawołał: „Ojcie, jam zgrzeszył w obec nieba i Ciebie!“ Tak się nie spowiadała jawnogrzesznica, kiedy zdarwszy przepych stroju z włosów, odrzuciwszy szaty bogate, wylewając wonne maści na nogi Zbawiciela, umywając łzami boleści i żalu stopy Jezusa, ucierając włosami własnymi w obec wszystkich, którzy ją grzeszącą widzieli, z rozdartą od skruchy piersią winy swe wyznawała! — Tak się nie spowiadał celnik, który, widząc nieprawość swych uczynków, biegnie do Kościoła, by tam grzechy swe wyznać, i skruszony w ustroniu świątyni bije się w piersi i woła: „*Boże! bądź miłosćiw mi grzesznemu.*“ ¹⁾ Spowiedź prawdziwa jest to krzykiem rozdartego w żalu serca, jest to jękiem boleści, wołaniem bojaźni, i prośbą nędzy; taka tylko spowiedź jest skutkiem pokutnego ducha, jest zarazem zadatkami prawdziwego nawrócenia i rękojnią gruntownego odrodzenia: takiej spowiedzi wymaga Kościół od pokutujących, taką spowiedź nazywamy trzecią częścią pokuty sakramentalnej. —

¹⁾ Łuk. 18, 13.

Gdzie zaś nie ma takiego wyznania, tam nie było prawdziwej skruchy, tam też nie było i poznania swych win i prawdziwego rachunku sumienia! Takie wyłanie się jest konieczną potrzebą dla tak zbolałej duszy, jest jej dobrodziejstwem, ale zarazem jest próbą prawdziwego żalu! Jak owa Magdalena rzuciła się do stóp Zbawiciela, a w obec wszystkich faryzeuszów okazała się jawną pokutnicą, jak była jawnogrzesznicą, tak dusza, pokutująca prawdziwie, biegnie do Boga i wyznaje się winną; jak on młodzieniec marnotrawny, przyszedł do nóg ojca i wyznał: ach ojcze! zgrzeszyłem przed Tobą i niebem, tak i skruszona dusza wyznać swe grzechy winna; wyznać je musi wewnętrznym parta popędem! Spowiedź jest jej prawem i dobrodziejstwem, koniecznością, ale i aktem zupełnej wolności!

Ale to wyznanie grzechów po rachunku sumienia i żalu jest dopiero połową pokuty: pokutnik pragnie wszystko złe, które popełnił, naprawić; pragnie wszystkie skutki tego złego zatrzeć i uczynkami cnoty zastąpić, znienawidził grzech, i odtąd stara się wytepić wszystkie tego złego owoce, wypłacić wszystkie winy, zadosyć uczynić Bogu we wszystkiém. Faryzeusz tylko myśli, że przez zewnętrzne wyszukanie swych grzechów, że przez wyliczenie ich zimne przed kapłanem, może uzyskać rozgrzeszenie przed Bogiem! Czyli on dla tego Boga oszukał, że świętokradzko, bez żalu, bez skruchy opowiedział te kilkanaście obłudnie wypowiedzianych grzechów i przez to wykradł kapłanowi słowo rozgrzeszenia: grzechy twoje są odpuszczone? On się mieni przez te kilka słów usprawiedliwionym? Faryzeuszem jest i obłudnikiem! Prawdziwy rachunek sumienia, prawdziwa skrucha, prawdziwa spowiedź, nie obędą się bez prawdziwego zadosyćuczynienia. —

Jeżeli grzesznikowi istotnie żal grzechów, wtedy będzie się starał wynagrodzić je cnotą i wszystkie grzechów obżalowanych następstwa zniweczyć! Jeszcze raz powtarzam: Kto się spowiada, a nie rozstaje się z grzechem zupełnie, ten jest faryzeuszem i obludnikiem; jemu grzechy odpuszczone nie będą; bo on sam się ich gorliwie trzyma i puścić ich nie chce od siebie. — Jakżeby miał prawdziwy żal obyć się bez chęci zniesienia wszystkich skutków, które z naszój wyniknęły winy? — Jak cnota ma swe zbawienne wpływy, tak i grzech swe nieszczęsne skutki; płodnie rodzi jedna wino win wiele, z których każda na nowo staje się grzechu matką; jako kamień wrzucony w wodę, coraz dalsze zakreśla okręgi, tak grzech coraz rozleglój staje się złego przyczyną. — Niepodobna przypuścić tam odrodzenia się ducha, gdzie nie ma gotowości popełnionego złego naprawić; niepodobna przypuścić szczerego wyznania win swych, gdzie nie ma zarazem chęci powetowania zaniedbanego dobra; ale Bóg nie musiałby być najświętszą sprawiedliwością, gdyby tam winy przebaczał, gdzie nie ma zadosyćuczynienia za złe, przez wysilenie sił wszystkich do pełnienia dobrego. Miałżeby Bóg grzesznika przyjąć jako syna do swego domu, gdyby w powracającym dziecku nie było ducha królestwa bożego? A na czémże to królestwo polega, jeżeli nie na wykorzenieniu złego, jeżeli nie na rozkrzewieniu świętości? Prorok wyraźnie powiada: *„Lecz jeśli rzekę niebożnemu: śmiercią umrzesz, a będzie pokutę czynił z grzechu swego, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość i wrzuci zastawę on niebożnik i łupież odda, w przykazaniach żyjeła chodzić będzie, ani czynić nie niesprawiedliwego: żywołem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkie grzechy jego, któremi grze-*

szył, nie będą mu poczytane: sąd i sprawiedliwość czynił, żywotem żyć będzie.“ ¹⁾ A więc najprzód sąd w rachunku sumienia, żalu i spowiedzi, a następnie sprawiedliwość czynić ma grzeszny pokutnik, jeżeli ma odpuszczenia dostąpić. — Augustyn św. głosi: „nie masz odpuszczenia, jeżeli nie ma wynagrodzenia krzywdy.“ — A krzywdą jest grzech każdy, bo przezeń ucierpiało stratę królestwo niebieskie. A zresztą jakże się grzesznik może czuć wolnym od złego, jeżeli wszystkie straszne skutki grzechu widzi ciężące brzemieniem przeklętym na sobie samym i na społeczeństwie ukrzywdzonym, obrażonym, zgorszonym? Toć Zacheusz celnik przyszedłszy do uznania win swych przez nawiedzenie Zbawiciela, okazuje się gotowym do so-wilój nagrody: „*Oto Panie połowicę dóbr moich dawam ubogim: a jeśli kogo w czém oszukał, wracam we czwór-nasób.*“ ²⁾ Bo wrodzone w porządek świata bożego prawo święte mści się swego pokrzywdzenia na gwałcicielu ustaw odwiecznych tak długo, póki ten nie przestanie rokoszu przeciw prawdzie bożej i nie zrównoważy odpłatą dobrego krzywdy wyrządzonej całości stworzenia i majestatowi Boga. Wszakże na tém polega całe dzieło odkupienia, by ofiarą Chrystusa odpłacić dług ludzkości; na tém więc także zasadzać się będzie zbawienie odrodzonego grzesznika, by dług swój odpłacił wszechstronnem zadosyćuczynieniem. — Jak najprzód sprawiedliwość Boga obraziliśmy występkiem, tak zadosyćuczynienie nasze ku Bogu najprzód zwrócić się winno; ale Bóg ofiar nie żąda: „*ofiara Bogu duch strapiony, serca skruszonego i uniożonego nie wzgardzi.*“ ³⁾ — Pierwszą rzeczą w tém dziele

¹⁾ Ezech. 35, 14, 16. ²⁾ Łuk. 19, 8. ³⁾ Ps. 50, 19.

pokutném zadosyćczynienia jest oddać Bogu serce z tém większą gotowością, o ileśmy przez grzech serce nasze od Boga odwrócili; piérwszym prawdziwego z Bogiem się pojednania warunkiem będzie: napojenie duszy uszanowaniem Jego świętój woli, którąśmy dotąd nierozważnie, albo niewdzięcznie gwałcili. Modlitwa serdeczna sereą strapionego, przejedna gniew boży, ale większa praca czeka grzesznika w zadosyćczynieniu dla własnego stanu duszy i dla bliźnich zbawienia.

Patrz na własną duszę, bracie! Ona w grzechu tak upadła na siłach, tak zesłabła, tak widocznie zmieniła się od czasu swego wyjścia z rąk bożych: teraz ma ten skutek grzechu być naprawionym. — Jeżeli więc dusza twoja była zbrojną w prawdę wiary, trzeba jój przywleć tę zbroję na nowo: jeżeli dusza twoja gorzała miłością do Boga i ludzi, trzeba na nowo ten ogień zapalić; jeżeli twoja dusza w obliczu Boga chodziła w szacie białej, niewinności; ach! téj szaty niewinności już nigdy jój wrócić nie zdołasz, bo niewinność niepowetowana, a przecież z łaski Boga złe możesz naprawić. Wszakże nietylko niewinna Marya, Boga-Rodzica, jest uciebioną Chrystusa, i Marya pokutnica w skrusze do Jego łaski przyjęta; toć i ty choć niewinności nie powetujesz, pokutą zastąpić ją możesz. Aleś w pokuty łzach powinien wybielić szatę zbrzydaną, aby znów w godowém odzieniu stanąć przed Panem i w białym płaszczu wstąpić pomiędzy niebiany! Stąpiłeś twe władze umysłowe opieszałością, teraz jest twym obowiązkiem, nieustanném ćwiczeniem przykładac się do ich wydoskonalenia; opuściłeś tyle powinności i prac, niezmordowaną pilnością masz to wszystko teraz powetować. Jak twoje zdrowie przez grzech podkopane! Jak osłabiona siła twój

woli! Jak wyobraźnia zapełniona potworami ambicyi, nieczystości lub gniewu! o ileś stracił powagi u tych, którzy byli twój powierzeni pieczy? Wycieńczone ciało, zwątlona dusza, to twego grzechu owoce. Zadosyćczynienie powinno teraz wszystko naprawić i nie tylko do dawnego stanu doprowadzić, ale pozyskać to wszystko, co byś przy dawniejszym stanie doskonałości był przez ten czas pozyskał, rosnąc codzień w zasługach przed Bogiem i ludźmi! A wreszcie, jak niezmierzone brzemie odpowiedzialności zaciągnęliśmy w czasie grzechu w obec bliźnich naszych? Urzędnicy i władcy, którzy złym przykładem lub złą nauką gorszyli podwładnych; małżonkowie, którzy przewrotnością swych zasad lub swego życia, do złego byli sobie nawzajem pobudką; rodzice, którzy niedbalstwem stali się przyczyną zepsucia dla dzieci, albo dzieci wręcz psuli naukami przewrotnemi i przykładem gorszącym; gospodarze, którzy swą czeladź, swych krewnych, znajomych, przyjaciół, zwiedli z drogi enoty, czystości i wiary; przyjaciele i koledzy, którzy się wzajemnie mową lub uczynkiem prowadzili na drogę zepsucia; publiczni grzesznicy, jawnie obnosząc po ulicach i domach w swoim ciele obrzydłe występki, niewinnych zwodzili, słabych do grzechu pobudzali, zgorszonych utwierdzali w niecnocie, o jakżeż ci odpowiedzą? jakżeż w pokucie zadosyć uczynią? — Jeżeliś przez długie lata niesforemym językiem pluskał nieczystość na wszystkie strony; jeżeliś w zwodniczych miłostkach dziś temu podchlebił, jutro owego łowił na twą wędkę, karmiąc próżność i zmysłowość, chociażbyś nieżyjł niewinności nie pogwałcił, ileż to przez to samo masz dusz niewinnych na sumieniu? Jeżeliś długie lata w kupnie lub sprzedaży kłamstwem za-

chwalał, miary nadciągał, wagę przechylał, towar fałszował, zysk twój tylko mając na względzie, dla tego zysku podwójną kredką pisząc rachunki, ceny przedrażając, towary wydając podlejsze, krzywdząc sługi i robotnika, pięknem słówkiem drogą cenę wyludzając za lichy towar; powiedz, jak zdołasz teraz za to wszystko odpowiedzieć i uczynić zadosyć? Jeżeliś urząd twój kapłański lub świecki przez długie lata sprawował oziębłe i niedbale, może nawet przekupstwu przystępny, pobłażający i słaby dla błędów i usterek twych podwładnych, powiedz, ile to dzisiaj odpowiedzialności na twém cięży sumieniu, a ty wszystko to odpłacić winienesz przez zadosyćuczynienie pokutne. Jeżeliś sam bez wiary siał ziarno zwątpienia, niedowiarstwa, pogardy dla Chrystusa w serca słabych, niedoświadczonych, nieświadomych; jeżeliś potem dusze niewinne obwijał w sieć zepsucia; jeżeliś nieskażoną czystość splamił jadem twój namiętności i zamienił gołąbkę niewinną w szatańską dla innych pokusę do grzechu, a grzech ten coraz dalej się rozlewał na zewnątrz; otóż to całe wielkie dzieło nawrócenia zgorszonych czeka twój pracy i twojej modlitwy! — Nareszcie zgrzeszyłeś przeciw bratu złym językiem, wróć sławę, którąś wziął niesłusznie. — Nosileś w sercu żal przeciwko bratu, lub gniew w pożyciu, pamiętaj, że mówisz: a odpusć nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; pamiętaj, że się korzysz przed Bogiem, błagając miłosierdzia! — A więc ty żądasz miłosierdzia, a sambyś niechciał go świadczyć. Pokuta faryzejska, pokuta obłudnika, pokuta tego, co chce pokutować, a nie podaje bratu dłoni bratniej, a nie przycisnąć go do serca i nie zawoła radośnie: bracie, toć mnie Bóg tyle przebacza; miałabym ja tobie

tę odrobinę pamiętać? — Faryzeuszem jest, kto chce pokutować, a niechce zatrzeć skutków swych grzechów, kto nie chce zadosyć czynić; on może z początku ludzi sam siebie i sądzi, że pokuta jego wystarcza, ale jeżeli ta uluda stanie mu się zasadą, jeżeli z téj uludy stanie się obluda w obec Boga, wtedy tworzy naokoło siebie świat odrębny, wtedy grzeszy z zasady, grzeszy grzechem przeciw Duchowi świętemu, który, ani tutaj na ziemi, ani w niebie odpuszczonym być nie może! — Zadosyć uczynienie, wszechstronne bez oględowania się na świat, bez patrzenia na to, co powiedzą ludzie, powetowanie wszystkiego, co się zaniedbało, zniweczenie wszystkiego złego, co się wyrządziło, to jest, najmilejsi w Chrystusie bracia, ostatnim pokuty dziełem. — Wielkie, ciężkie, przestraszające jest dzieło zadosyćuczynienia w pokucie, a przecież jest nieodzowném, konieczném, niezbędném. Wyplacić się musisz, wyplacaj się więc póki rychło jest, *„by cię snać przeciwnik nie podał sądziemu, a sędzia by cię podał słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnice. Zaprawdę powiadam ci, niewynijdziesz z tamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek.“*¹⁾ Tak więc poznanie się, czyli rachunek sumienia, skrucha, spowiedź i zadosyćuczynienie, wystawia nam się jako konieczna kołój jednego wielkiego dzieła pokuty.

Oto Chrystus nas wzywa w adwencie przez Kościół święty, abyśmy w pokucie trwali i dzieła pokuty czynili, abyśmy wspólnie mieli udział w Chrystusie Jezusie przez Jego przenajświętsze wcielenie, Jego narodzenie! — A więc i ja wołam na was głosem Jana, głosem Piotra, głosem Chrystusa Pana: czyńcie godne owoce pokuty! Pokutuj-

¹⁾ Mat. 5, 25, 26.

cie, bo już przyłożona siekiera do pnia! Pokutujcie, boć zbliżyło się królestwo niebieskie! Pokuta nasze dusze wyzwoli z jarzma, a zawiedzie nas do pokoju szczęśliwości; ale kto nie chce za swe grzechy pokutować, własną duszę własną ręką zabija! — Ogłoszony nadto Jubileusz na świat cały, nową jest dla wszystkich wiernych pobudką do wejrzenia głębokiego w tajemnice serca naszego, by świat odrodzić nowém narodzeniem się zbawienia w zwałtlałym ciele ludzkości! Jakoby trąbą archaniola ozwała się stolica Piotrowa, a rozgłos jój wołania rozlega się w najdalsze krańce ziemi; ludzkość przez Ojca do pokuty wezwana, zastanowić się winna, czyli nie ma szczególniej do nadzwyczajnej pokuty przyczyny! — Patrzcie na okół siebie, jakie zamięszanie w świecie! Niebo wyczerpnęło, zdaje się, plagi swego karania; ustaje głos kapłanów od powtarzanego do skrucy nawoływania. — Jako Jana słowa, tak nauki kapłanów na puszczy do głuchych uszu przemawiają, że ich i nadzieja już odbiegać poczyną, czy zdadzą się na co i prośb błagania i groźby gromliwe; tęsknieniem okiem patrzymy z kazalnicy naszych na drogi świata i widzimy braci błądzących daleko od drogi bożej, a małą tylko garstkę na ścieżce do trybunałów pokuty; o Boże wielki! czyż niegodność nasza do tyła przez Ciebie potępiona, że jój nie raczysz pobłogosławić owocami pokuty; czyli téż rodzaj ten na potępienie skazany zakuł serce przed głosem prawdy podwójną wrótnią złości i niedbalstwa, że niegodzien i słyszeć napomnienia Twego! Chrześcijanie! Drzę sam od przerażenia bojaźni i myśl tracę, spoglądając na głęboki upadek wiary, na rozpisanie nieczystych obyczajów, na krzywdy publiczne i tajone, na pomnożenie rozbojów i kradzieży po

domach i drogach, na więzienia przepelnione złoczyńcami, na nierządu coraz gęściej rozpowszechnione choroby i wzrok osłupienia wlepiając do nieba, pytam w samotnej komorze mój Boga, czyli to światu ma się ku końcowi? — A wszędzie staje mi przed duszą ogrom odpowiedzialności grzeszników i wielkość kar bożych tu na świecie, albo tam przed sądem czekających rodzaj występny! A powalony na duchu przestrachem gniewu pańskiego, słyszę, zda mi się, głos, którym do swego posłańca mówi Pan Bóg: „*Już się za lud ten nie módl, już mi się nie przeciwiaj, bo cię nie wysłucham.*“¹⁾ A ja wszelako wołam was wszystkich do wspólnej pokuty. Niechaj jak Jonasza w Niniwie kazanie, rozlegnie się głos mój na wszystkie stany w dniach tych pokuty; przywleczie włosiennice dziewczynki miasto jedwabnych szat waszych, bo bracia wasi i narzeczeni na drogach zatracenia; biczujcie starcy wywiedłe ciała wasze, rozdzierajcie w modlitwie lica wasze matrony pochylone wiekiem, bo wasze syny w nieprawościach; zawołajcie jękiem pokuty do nieba niemowlęta, bo wasi rodzice do potępienia zdążają; w proch ziemi sługi i służebnice, bo panowie wasi jako nieurodzajne drzewo na stós spalania przeznaczeni; wszyscy posypmy głowy popiołem, odrzućmy wszelkie ozdoby, wór pokutników przywdzijmy, ogłoszmy post wielki jako w Niniwie, od księcia do bydłat, od starców do niemowlęcia; wyciągnijmy ręce i sereca do niebios i jednym krzykiem bólu, żalu, cierpienia wołajmy: Pokuty! Pokuty!

O jeżeliby była dusza taka pomiędzy nami, któraby już nie chciała pokutować, któraby niezadała ochłody

¹⁾ Jerem. 7, 16.

w spiece grzechu, o wtedybym tutaj w Świątyni pańskiej, w obec was wszystkich, padł mu do nóg i błagał usilnie i zaklinał na wszystko, co mu jest święte i drogie, by nie opuszczał zbawienia swego, póki dzień, by pokutował, a pokutował za swą zatwardziałość surową. — O, bracia, mówię z Pawłem, chciałbym moją duszę własną potępieniu oddać, aby on był zbawionym, za tę chętnie Bogu przezemnie przyniesioną ofiarę. Wy zaś w wie-rze stali i mocni; wy, którzyście nie zdarli z siebie sukni chrześcijańskiej, i wy go prosicie, może go bliżej znacie, by się upamiętał; prosba wasza braterska będzie od serca do serca skuteczniejszą może jak prosba moja tutaj z tego miejsca świętego, przeciw któremu i tak jest już uprzedzony! Bracia moi, wszakże większej mu wyświadczyć nie możecie miłości, większego nie zdołacie okazać mu dobrodziejstwa, jak ocaleniem duszy jego; napominajcie, prosicie, błagajcie, zaklinajcie! Apostołujcie nawzajem, opowiadajcie chrzest Janów pokuty! Rozejdźcie się na świat do domów waszych i wołajcie ze mną na wszystkich: Pokuty! Pokuty!

Ty zaś Boże wszechmogący, zmiłuj się nad Twą cze-ladką. Oto sposobi się do pokuty, by przez nią połączyć się z Chrystusem! Boże, ach Boże! spuść niebo na ziemię! Boże zrób z nich wszystkich aniołów! Ojcie, oto się korzą Twe działki! Ojcie nieodrzucaj ich! Ojcie, po-wołaj, przyciągnij, przyjmij ich wszystkich, aby byli wszyscy do jednego zbawieni, przez pokutę. — Ojcie! mówię nie możemy, słów nam nie starczy, ale Ty Boże, zlituj się, ach zlituj nad nami! Amen.

IV.

KAZANIE NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.

„I ogląda wszelkie ciało zbawienie.“
Łuk. 3, 6.

Mija czas pobożny adwentu; już to po raz ostatni w niedzielę dzisiejszą zebrał nas Kościół boży na wspólną naukę przed samą uroczystością Bożego narodzenia, a uchodzące chwile tego przygotowania w tęsknocie i żalu, w oczekiwaniach i pokucie, a upływające godziny głębokich rozmyślań pozostawiają w sercu jakąś obawę przyszłości i poważne przeszłości wspomnienie. Z obawą spoglądam na przyszłość, bo czyż gotowe nasze serca do powitania aniołów głoszących ludziom dobrej woli zbawienie; z wspomnieniem rzewném oglądam się za temi dniami pokutnego przygotowania, jak się człowiek z żalem żegna z towarzyszem, co z nami ważne, choć smutkiem rzewne przebiegł koleje. A chcąc z pozostających nam jeszcze kilku

dní adwentowych korzystać, by snąć te groźne nawoływania trąby archanielskiej na sąd ostateczny nie zastały nas nieprzygotowanych; chcąc jak najgodniej poznanego w Jezusie Nazarejskim Messyasza do domu naszego przyjmąć; chcąc nawet i serca w pokucie przez Jana głoszonej przysposobić na mieszkanie, zapytajmy przecież o cel tego zbawienia; zapytajmy, dla czego to ziemia otwiera swe łono, a niebo swego Boga w rosie błogosławieństw nań spuszcza. — Jak to? Ja się mam pytać w zgromadzeniu Chrześcijan, pytać o cel zesłania Zbawiciela? — Wśród gminy od ośmiu wieków chrześcijańskiej pytać i nauczać, dla czego Syn Boży stał się człowiekiem, dla czego słowo stało się ciałem i mieszkało między nami? — Czyliż mi nie odpowie najmłodsze ze szkolnych pacholąt, że Syn boży człowiekiem się staje dla naszego zbawienia, aby wszelkie ciało oglądać mogło zbawienie boże? — Czyliż nie wiedzą wszyscy, że to odrodzenie się przez chrzest, że wstąpienie do królestwa niebieskiego jest celem zesłania Messyasza? — Ach bracia moi! Cóż częstszego i cóż jest zwyczajniejszego, jak powtarzanie tych wielkich swą powagą, a tych ogromnych swych znaczeniem wyrazów o zbawieniu, odkupieniu, królestwie niebieskiem, nawróceniu; a przecież spytajcie się sami, co to jest to zbawienie, co to jest nawrócenie? Żyjeż pomiędzy nami to głębokie, może nawet siebie samego nieświadome, ale w owoce płodne przekonanie o istocie zbawienia i odkupienia? Czyliżbyśmy mogli to zbawienie, jeżeli nie słowy wytłumaczyć, to przynajmniej wskazać żywym przykładem i wzorem, i dowieść rzeczywistością i życiem, że się w nas zbawienie pełniło lub pełni? O czemuż się czuje w téj chwili zagnalonym zawołać z Pawłem po XIX. wie-

kach chrześcijańskiej nauki, jak on się odzywał do żydów w swym czasie: „*Albowiem gdyście mieli dla czasu być nauczycielami: zaśę potrzebujecie aby was uczono, które są początki zaczęcia mów bożych: i staliście się, którymby mleka trzeba, a nie twardego pokarmu. Bo każdy, który jest mleka uczestnikiem, nie świadom jest mowy sprawiedliwości: albowiem dzieciątkiem jest. A doskonałych jest twarde pokarm: tych, którzy przez zwyczajenie zmysły mają wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego i złego.*“ ¹⁾ — O powtórzyć ja i do was, chociaż z żalem, słowa tegoż apostoła narodów: „*Ja bracia nie mogę wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym, jako malutkim w Chrystusie; daję wam mleko na napój, nie pokarm; boście jeszcze nie mogli, ale ani teraz jeszcze możecie, bo jeszcze cielesni jesteście.*“ ²⁾ — Więc jako do malutkich w Chrystusie powtarzać będę proste i pierwsze Chrystusa prawdy, wskazując co sił stanie cel przyjścia Chrystusa Pana w zbawieniu ludzkości. — Tém się przynajmniej pocieszam w zwracaniu się do tych pierwszych chrześcijaństwa zasad wstępnych, że to czas jest adwentu, i że Kościół właśnie ten czas wyznaczył na wykład tych nauk, które wstępem właściwie do nauki chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiego żywota zwać się powinny. — Zbawienie, odrodzenie, królestwo niebieskie! — O jak to piękne wyrazy! — Ileżto ślicznych widoków, ile złotych nadziei budzi się w naszych umysłach; boć każdy widzi, że mroźno jak w grudniowym przedświcie na ziemi i że ciemno jak wśród nocy dnia najkrótszego, i spodziewa się każdy po tych długich nocach, i po tych mroźnych porankach, że

¹⁾ Żyd. 5. 12—14. ²⁾ 1 Kor. 3, 1—2.

jest jakoby się nieczadługo miało na przesilenie dnia z nocą, na przesilenie zimy ze świeżym życiem wiosny; i każdy chce swym światełkiem zbawienia przysporzyć, i każdy swą świeczką pragnie mróz na dworze ogrzać, jakoby dla tego rozwidnieć się miało, że przed świtem dążą pobożne niewiastki wśród ciemności ulicznej z latarką na roraty; jakoby dla tego miało zbawienie Bożego narodzenia zawitać przed obliczem całego świata, że się krząta kilkanaście błędnych ogników po bagnistych bezdrożach obłąkanego rozumu lub woli przewrotnej. — O nie rozwidnieje na ziemi, póki po ukończeniu adwentowych rorat nie wznijdzie złote słońce na niebie i nie rozproszy ciemności po wszystkich zakątkach błędu i samolubstwa; o nie zawita dzień Bożego narodzenia, póki się nie przesili dzień z nocą, a światło prawdy bożej i ogień bożej miłości nie upodobni ducha ludzkości na obraz i podobieństwo boże! — Zbawienie, odrodzenie, królestwo boże! O jak słodkie wyrazy! Jako wonne powietrze wiosennego poranku leją się one do piersi i drażnią nadzieje i marzenia o ukojeniu wszelkich łez, przerwaniu wszelkiej nędzy i obfitym rozkoszowaniu wszystkich przy wspólnej szczęścia biesiadzie. — Tak wyglądali żydzi Messyasza, by im oddał ziemskie królestwo i przy złocistym swym tronie postawił balwana dumnego panowania nad całym światem. A przyszedł Messyasz i niepoznany od swoich, nie poznał w żydach synów Abrahamowych, bo *„Królestwo moje nie jest z tego świata.“*¹⁾ Wice uczmy się w adwencie, co jest zbawienie i co jest odrodzenie do tego zbawienia, bo *„troszczycie się i fraszujecie ohoło bardzo*

¹⁾ Jan 18, 36.

wiele, ale jednego potrzeba." ¹⁾ O gdybyśmy tylko to jedno odrodzenie poznali, wszystkobyśmy szczęście na ziemi posiedli i wszystko w królestwie niebieskiem zbawienie; a chociaż królestwo Jego nie jest z tego świata, albo raczej ponieważ królestwo Jego nie jest z tego świata, ukończyłyby się wszelkie łzy i skargiby wszystkie zamilkły, boby wtedy niebo na ziemię zstąpiło i zstąpiłby pokój z nieba, którego nam świat dać nie może. — Może sądzicie, że po takich zapowiedziach, po obudzeniu tak słodkich nadziei, podam wam niesłychane i nowe słowo, rozwiązujące wszelkie trudności i gojące wszystkie cierpienia? — O nie, Chrześcijanie! ja was naprzód ostrzegłem, że o pierwszych zasadach naszej nauki mam dzisiaj rzecz do was na tym wstępie do jednego z najpiękniejszych świąt naszego roku kościelnego — ja chcę mówić o prawdziwem odrodzeniu duszy Chrześcijanina, jakim to jest to odrodzenie w swych przyczynach, w swój istocie, w swych skutkach, abyśmy przy zakończeniu adwentu umieli Boże narodzenie powitać.

Duchu boży, coś Jana natchnął widzeniem proroczym i siłą kaznodziejstwa, o! daj łaskę z góry do pouczenia, poruszenia i odnowienia wspólnego, byśmy godnie adwent skończywszy, odrodzeniem się powszechnem powitać mogli Boże narodzenie i aby wszelkie ciało oglądało zbawienie boże, za przyczyną Twój Oblubienicy a Królowej naszej, którą pozdrawiamy słowami archanioła, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

¹⁾ Łuk. 10, 41, 42.

Kiedy Mojżesz czuł, że go nieznadługo Bóg powoła na łono Abrahama, po długim życiu, pełnym trosk i pracy, zwołał lud cały Izraela i wezwał wszego Izraela, aby powtórzeniem praw wszystkich zabezpieczyć naród wybrany od przenievierstwa; powtórzył wszystkie błogosławieństwa pod słońcem i wszystkie przekleństwa z pod ziemi, jeżeliby miał Izrael opuścić drogi pańskie; ale oparł całą swoją naukę i wszystkie przykazania na tém wielkiem słowie, co jak słońce jaśniało przez całą historią żydowską i przyświeca do dzisiaj dnia jako ognisko prawd i praw wszelkich starego zakonu, a tém słowem jest: „*Pan Bóg jest w pośrodku ciebie.*“ ¹⁾ A gdy pierwszy i czasem i głębokością swęj nauki mędrzec chrześcijański, Paweł święty, stanął przed Arcopagiem Ateńczyków, by naukę Zbawiciela, słodką dla małuczkich, rozwinąć w całej głębokości przed gronem uczonych, powtórzył tylko, chociaż innemi słowy, wielkie słowo Mojżesza, kiedy rzekł: „*W Bogu żywiemy i ruszamy się i jesteśmy.*“ ²⁾ A całe Pismo od pierwszych rozdziałów Mojżesza do ostatnich prorockich Jana objawień, napelnione tchnie tém słowem i tą myślą, że człowiek od Boga początek wiodący, Boga siłą wszechmocną żyje w duszy i ciele, i do Boga przeznaczony na święte i wieczne połączenie w królestwie niebieskiem; że obraz i podobieństwo Boga jest tlem jego istnienia, ogniskiem jego żywota, istotą jego istoty. — Leon święty, papież, w nauce na niedzielę dzisiejszą dla tego powiada: „Rozpoznawszy według prawdy należycie początek naszego stworzenia, znajdziemy, iż człowiek tak jest na obraz i podobieństwo Boga utworzony, że Jego naśladowcą być

¹⁾ Deut. 7, 21. ²⁾ Dzieje ap. 17, 28.

winien, że to jest prawdziwa naszego rodzaju godność, jeżeli w nas jakoby w zwierciadle bożego majestatu chwala odbijać się będzie. I do tego to usposabia nas codziennie i nieustannie łaska Zbawiciela, bo drugi Adam to nam ocalił, co w pierwszym upadło.“ ¹⁾ — Oto Chrześcijanie prawdziwa odrodzenia istota; oto zbawienie, które oglądać mamy; oto Narodzenie boże, do którego się sposobieć powinniśmy; to jest ono nowe życie, królestwo niebieskie w każdym człowieku z osobna i w całym rodzaju ludzkim; to jest nawrócenie się do Boga, jedynie ważne przed Bogiem, jedynie ważne w obec Kościoła, jedynie zbawienne dla nas samych, prawdziwe w swych przyczynach, święte w swój istocie, w swych skutkach korzystne. — „Duszy ojczyzną Bóg jest,“ woła Augustyn św. ²⁾ i z tego jój początku wszystkie jój wywodzi zalety, wszystkie dla cnoty i prawdy obowiązki. — Czyliż nie dajesz wiary, że Bóg jest naszym początkiem i celem przeznaczenia naszego? — Rozprosz więc wszystkie twój duszy siły i władze, by się nakarmila tym światem, co się rozłożył milionami wdzięków i pokus, by się nasyciła tym pokarmem bogactw, rozkoszy lub chwały! Niechaj dusza pochłania wszystkie posiadłości, co na ziemi świecą i błyszczą pod ziemią; niechaj nagromadzi wszystkie posiadłości morza i lądu; niechaj obfitość stworzenia dostarczy jój wszystkiego, co boża wszechmocność tak hojnie wysypała pod nasze nogi; niechaj posiedzie wszystkie królestwa i potęgi ziemi; niech się rozłoży na złocie i drogich kamieniach! — Czyli ten głód, co ją bezustannie do innych woła dóbr i dostatków, czyli ten głód choć na chwilę

¹⁾ Leon Papa Serm. 1. de jejunio X. mens. ²⁾ Solil. c. 5.

da jój spocząć i rozradować się w tym marnym blichtrze zimnego i ciężkiego kruszczu? — Albo! pozwól twój duszy, niech spełni wszystkie ziemie rozkosze, niechaj się rzuć w tę przepaść bezdenną zmysłowego wesela, niechaj burzliwie się opoi zatrutą słodyczą tego nektaru ziemskiego, niechaj ssie z wszystkich kwiatów doczesnych uciech wszystkie soki, pijąc z gorączkową namiętnością ten odurzający napój do czasu, póki przesycona i spieczona stokrotnie większym pragnieniem, nie odrzuci tego jadem napełnionego, choć wdzięcznie powabnego, kielicha! Spytaj jój wtedy, czyli jeszcze wierzyć będzie, że ta ziemia jest jój kolebką i grobem, czyli ma dla niej wystarczający i żywotny pokarm? — Oddaj jój wszystkie berła i wszystkie korony ziemi; niech połączy wszystkich wschodnich mocarstw, wszystkich rzymskich cesarów, wszystkich nowoczesnych panów potęgę i trony; niech stanie na szczycie całej ziemi i ujrzy pod nogami swemi pełzający rój służalczego rodzaju; przystąp do duszy jak szatan do Chrystusa i ukaż jój wszystkie królestwa wszego świata w oemgnieniu i rzekni jój: Tobie dam władzę tę wszystkę i chwałę ich, bo mnie podane są, a komu chcę, daję; ty tedy jeśli się pokłonisz przed światem, jako początkiem twym i twym końcem, wtedy będą wszystkie twoje; cóż wtedy? — Czyli dusza zaspokoi się i przyjmie w szczęściu i nasyceniu to wszystko, nie pragnąc niczego więcej? — Albo wreszcie roznieś jój sławę na skrzydłach czterech wiatrów, od skał lodowatych północy do gorących południa piasków, od brzasku wschodzącej jutrzienki do krańców zachodu, i zapewnij jój, że imię jój brzmieć będzie dźwięcznie w uszach i sercach pokoleń najpóźniejszych — i spytaj czy ten błady cień nieśmiertelności po

trafi unieść duszę do prawdziwego i rzetelnego natchnienia i szczęścia? — Niechaj wreszcie dusza połączy wszystkie dziedziny dóbr bogatych i upajających rozkoszy, potęgi nieograniczonej i sławy niespożytej, bo cóż jój więcej cały świat dać może, i spytaj jój wtedy jeszcze, czyli będzie szczęśliwą i nasyci się światem? — Oto ci odpowiada mędrzec, już przed trzema tysiącami lat te samo pytania stawiający sobie i człowiekowi każdemu przed oczy, oto woła gorzką i palącą odpowiedzią na świat cały: „*Marność nad marnościami, marność nad marnościami, i wszystko marność. Ja byłem królem i umyśliłem w sercu mojem szukać i dowiadować się mądrze o wszystkiem, co się dzieje pod słońcem — — a oto wszystko marność i utrapienie ducha.*“ ¹⁾ Bo nie pomnąc na to, że to wszystko co ze świata jako rodzaj nadchodzi i jako rodzaj przemija; nie pomnąc na to, że wszystko jako obłok w wiatr się obróci, i jako szata zwietrzeje, dusza nie może się nasycić tém, bo jój pierwiastek nieśmiertelny wyższym jest nad wszystko zmysłami objęte. „Na obraz i podobieństwo Boga,“ woła Bernard św., „stworzona dusza, może się zajmować wszystkiemi przedmiotami innemi, ale napełnić się niczém nie zdoła, bo Boga ogarnąć zdolna, nie może się niczém nasycić, co jest mniej-sze od Boga.“

To jest, Chrześcijanie, odrodzenie nasze przez Chrystusa, abyśmy uznali ten nasz boży pierwiastek, abyśmy wygnani przez grzech naszego pierwszego ojca z raju, w którymśmy byli z Bogiem połączeni, uznali, iż Chrystus dla tego stał się jako Bóg człowiekiem, aby Boga

¹⁾ Ecclesiastes 1, 2, 13, 14.

ludzkości, a ludzkość Bogu powrócił; to jest ostatniem mojem wołaniem w adwencie przed Bożem narodzeniem, abyśmy widząc Boga uczestniczącym w ludzkiej naturze, naszą istotę do Boga przywiedli, to jest zbawienie boże, które ma oglądać wszystkie ciało; że człowiek zatarłszy przez grzech w sobie obraz i podobieństwo boże, przez odkupienie w królestwie niebieskiem na nowo na podobieństwo boże przeobrazić się powinien; to jest wielkie, ale téż tylko jedyne nawrócenie nasze.

Wielką jest ponęta do grzechu, bo człowiek pierwiastkowo do światła i świętości stworzony, ledwie skosztował wiadomości dobrego i złego, drgnął niejako siłą grzechu rażony i lgnie odtąd do złego jakoby szatańską siłą targany wbrew swój naturze, jakby siłą ciężkości party chyli się ku upadkowi, niepomnając, że do górnego lotu w królestwo niebieskie według myśli Boga przeznaczony. Ta siła złego, jakoby drugie prawo człowiekowi przez grzech pierworodny wrodzona, a nie wytłumaczona bez wiary najbystrzejszemi rozumem badaniami, stawia opór wszelkim prawom, przykazaniom i prawdom, znajdzie wybiegi na wszystkie umysłu i serca różwagi i uczucia, tak, że człowiek jakoby więzień szatana, czuje ustawicznie okowy na skrępowanych członkach: widzi się przykutym do złego ducha, co mu towarzyszy na jego wędrówce ziemskiej, i stanowi największą klęskę ze wszystkich klęsk, których i tak dosyć na świecie. Któż mnie uwolni od tego towarzystwa złego we mnie? Któż mi doda siły, bym wystąpił silnie do walki, powalił tego wroga mego szczęścia i mego pokoju i odczepił się od tego stróża złego i grzechu? Któż mię zbawi i wyzwoli z téj niewoli, kto mnie odkupi od tych więzów i tego jarzma?

Kto wreszcie wstąpi do tajników mój duszy i wyjmie ten ościęć ponęty, który mnie samego drażni i podżega, abym złego pragnął, złe pełnił, może nawet i złe pokochał, zamiast znienawidzić i przekląć? — Któż mnie siłą napoi, bym w walce odniósł zwycięstwo? Któż mi skrzydła przypnie anielskie, bym z ciemnej doliny grzechu uciekł przed pokusą pod strop niebieski i tam po niebieskim świetle świętości kąpał się w bożym żywocie, w bożej prawdzie i w enocie bożej?

Chrześcijaninie! ta siła, co mi wystarczy, kiedy mnie cały świat nienasyci, ta mnie także z pod jarzma złego wyzwoli. — Wszelkie ciało ma oglądać zbawienie boże, Chrystus nakarmił, uspokoił, nasycił duszę bożą zbawienną manną; Chrystus wyzwoli, odkupi, wyswobodzi duszę z pod jarzma złego i grzechu; a zbawienie to na tém polega, że w nas się odradza obraz i podobieństwo Boga, że Chrystus Bóg syn i człowiek obudził w duszy ludzkości świętą i wielką tajemnicę, a zarazem wielką i jawną prawdę, że człowiek z Boga swój wiodąc początek, do Boga zmierza na swojej wędrówce, że wskrzesił zmarłych po śmierci grzechowej promienną jak słońce wiarę, że człowiek z Bogiem w stosunku najbliższego pozostaje połączenia, w stosunku nierozdzielnej jedności tutaj na ziemi i w wieczności królestwa niebieskiego. — Tobie wolno człowiecze myśla Boga się karmić, i dla tego wszystko pochłoniesz, a głód cię nieodstąpi, póki nie spoczniesz w Bogu, gdzie twój istoty źródło, gdzie twego mieszkania ojczyzna; ale również nie cię od złego nie odwiedzie, tylko Bóg sam jeden i wiara w ten święty jak całe niebo, a wielki jak świat cały obowiązek, że masz z Bogiem żyć, z Bogiem być połączonym, że

masz czcić i szanować duszę twoją, dla tego, że na nięj Bóg wycisnął swój obraz i swoje podobieństwo, że z tym obrazem masz stanąć kiedyś przed Nim i pokazać Mu przechowane czysto i nieskazitelnie zwierciadło Jego chwały i świętości. — Nazwijcie to bojaźnią Boga, w której człowiek lęka się surowego wyroku; nazwijcie to miłością Boga, w której dusza natchnieniem uniesiona poświęca wszystkie ponęty i pokusy do złego gorącemu uczuciu wesołej i rozkosznej ofiary; nazwijcie to głosem sumienia, którym Bóg przemawia niesłyszczanym nigdy, a zrozumiałym zawsze językiem do duszy; nazwijcie to jak chcecie Chrześcijanie, wszystko to jedno, jabym chętnie wyznał, że nie mam nazwy, nie mam wyrazu dla tego uczucia, czyli dla téj myśli, ale to wiem, iż to jest najgłębsza naszój duszy, naszego życia istota, że to pokrewieństwo nasze z Bogiem przez Syna bożego, Boga człowieka, że to jest odrodzenie nasze, że wiara w to odrodzenie, że wiara w to boże synostwo, jest naszym odkupieniem, naszym nawróceniem, że to jest zbawienie boże, które ma oglądać wszelkie ciało na świecie.

A jeżeli ta wiara w takie odrodzenie, nie przeszyje duszy naszój na wskroś i nie stworzy nowego żywota, jeżeli nie przysposobi w nas przez adwent Bożego narodzenia, powiedzcie, gdzie znajdziecie odrodzenia pobudkę, któraby skutecznie przemieniła grzech w cnotę, fałsz w świętą prawdę, złe przyrodzone w odrodzoną świętość? Piszecie prawa i stanowicie ustawy, prawodawcy świata; grozicie karami i wymierzacie kary za przestępstwa i zbrodnie, a kary wasze i sądy wasze nie powstrzymują zbrodnia-rza od złego, a ustawy wasze dla tego tylko w świat idą głośny, by odebrać chłostę pośmiewiska i szyderstw! —

Stawiacie domy kary i poprawy, a zdało się, jakoby niedługo zabrakło miejsca dla więźniów i winowajców! — Nagrodami pieniężnymi chcecie od złego odstręczyć, a znieść do cnoty; a nagrody wasze ani jednej jeszcze nie powstrzymały zbrodni, a cnotę świętą uczyniły grzechem samolubnej chciwości lub chwalby! — Rozrzucacie poprawy o moralności, oświacie, ogładzie obyczajów i postępie cywilizacyi, a widzicie jako żniwo waszłej czczonej oświaty i jałowej cywilizacyi, że dzieci dzisiaj z urąganiem wszędy cnotcie sięgają do zbrodni, których się wczoraj rodzice z przerażeniem lękali! — Złe się nie wytępi zarzuceniem wędzidła, bo siła złego, namiętnością wzburzona, zerwie wędzidło, kierownika powali i wszystkie w zapędzie wywróci zapory, przepędzi granice, póki u swego celu nie stanie; złe się wykorzeni tylko dobrego zaszczepieniem i wzrostem, a tym szlachetnym szczepem, co złego naturę przerodzi, jest wiara w odrodzenie synostwa bożego przez narodzenie się Syna bożego w ludzkości! — Ludzkość ze Stwórcą nowe zawierają przymierze, człowiek z Bogiem w jedność wstępują związek, a to nie tylko w ogólnym, nieoznaczonym, wyrozumowanym słowie, ale w żywej wymianie zasługi i łaski, pracy i darów, natchnienia i siły przez myśl, uczucie i wolę, słowo i czyn, tak! że tylko Bóg sam rozezna, co jego łaski prądem, a co wypływem człowieka działania. — Całą myśl napełni Bóg, tak, że promienieć człowiekowi będzie światło niebieskiej wiary od skroni, gdzież wtedy podobna przypuścić próżny umysł, albo co gorsza, myśl grzeszną złego w duszy Boga pełnej? Wszakżeż to Syn boży w tobie myśleć będzie, i czy się zapuści w zgłębianie tajemnic niebieskich, czyli wyleci na przestworza natury, ogładać niezmierzony obraz wszech-

mocy boskiej w stworzeniu, czyli zatopi swój wzrok w tajniki swego własnego wnętrza, by śledzić trop myśli, uczucia i woli; czyli zajrzy do księgi dziejów swego rodzaju, by zbadać drogi Opatrzności wiodącej człowieka do niebios; czy rozważy obowiązki i powinności swe dla Boga i dla ludzkości; wszędzie znajdzie Boga jako swego Ojca, swego Stwórcę i swego Pana; a wszystko, co złe i fałsz, dreszczem myśl przerazi i odepchnie myśl Bogu wierną od siebie daleko. Prawda i wiara w tę prawdę bożą będzie myśli pokarmem, bo duch w niej znajdzie bliskie przez Boga powinowactwo, a próżność prawdy i jój lekceważenie, albo jój zaprzanie w fałszu i kłamstwie, będzie szatańskim owocem piekieł i jako rokosz przeciw Bogu znajdzie w duszy z Boga poczętą tylko wyraz przekleństwa i zgrozy! — Wszakże to Syn boży w tobie czuć będzie i miłować twém sercem, więc czyż każde uniesienie Jego serca, każde uderzenie Jego miłości nie będzie iskrą bożej miłości? — A ta miłość z Boga poczęta miłować będzie nie dla przykazania lub prawa, z obowiązku i powinności, ale natchniona własną naturą siłą, wszystko święte, dobre i piękne, miłować będzie Boga z tém upragnieniem, aby miłować wszystko dla Boga, przez Boga i w Bogu. Takięj miłości pełni chrześcijaństwa przodkowie w pierwszych kościoła zawiązkach, gdy umiłowali Boga dla tego, że Bóg nas wprzód umiłował, rzucali świat cały zepsowany grzechem, serce Bogu oddali, bliźnim swoje miejsce rozłamali i poświęcili krew w weselu i radości w rozkoszy ofiary miłosnej, w uniesieniu świętém, bo Bóg w miłości do ich duszy wstąpił i odżył obraz i podobieństwo Boga w odrodzonej człowieka istocie. — Taką zapaleni miłością bohaterzy żywota odrodzonego i w późniejszych

chrześcijaństwa dziejach podają przykład, co zdoła miłość z Boga poczęta, przez odrodzenie się człowieka zstępująca na ziemię, by nowém życiem nappełnić, co już do grobu się chylić poczęło. Świętego Franciszka, Bernarda, Dominika, Ignacego żywoty podają wam, Chrześcijanie, obrazy odrodzonego człowieka, człowieka nappełniającego z obfitego źródła swych skarbów całe pokolenia i całe narody na kilka wieków miłością bożą, wszechmocną, przez odrodzenie się bożego w ludzkości podobieństwa. Ale nietylko prawda, nietylko miłość stają się wtedy potężnemi w człowieku siłami, kiedy obraz i podobieństwo Boga, kiedy myśl boża w człowieku promienieć pocznie odrodzeniem przez Chrystusa, boć wszakże wola twoja wtedy będzie tylko drgnieniem woli Boga wszechmocnej; co człowiek wtedy chce, to nie jest jego swywołą, ale Boga wolą w wolności ludzkiej wykonaną, a silném twój woli działaniem będzie wcielenie woli bożej na świecie. Ty tylko, odrodzony człowiecze, będziesz narzędziem swobodném woli wszechmocnego Boga, a pełnić będziesz wolą Jego nie dla pisanego przykazania, nie dla nakazanego zakonu, nie dla koniecznego prawa, ale dla tego, że wola Boga będzie w odrodzonej twój istocie przyrodzoną naturą, że wolą Boga pełnić tak tobie będzie właściwém i konieczném prawem, jak w kwiecie wiosny słubarny kielich do słońca zwracać się musi, a chyżoskrzydły orzeł gardząc niskimi bagnami, lot swój pod stropy nieba podnosi. Tak Paweł po odrodzeniu się cudowném na drodze do Damaszku uczuł wszechmocnej woli Boga potęgę w duszy i świat cały w potrójnej przebył wędrówce, wszędzie ziarno siejąc zbawienia, aby oglądało wszelkie ciała zbawienie boże; tą wolą silną i wielką stworzyli Karol

Boromeusz i Wincenty a Paula, dzieła na kilka wieków swém błogosławieństwem działające; tą wolą, z Boga zaczerpniętą, możemy i my świat zwyciężyć i nieba samego dosięgnąć, jeżeli tylko się w nas odrodzi obraz i podobieństwo Boga, a ciało nasze oglądać będzie zbawienie boże przez wcielonego w nas samych Chrystusa.

Twarde może są moje wyrazy i rzeczy jeden, iż za wysokie są żądania, które wam stawiam jako odrodzenia warunek; a powie drugi, że niezrozumie czego żądam; a inny zarzuci, że ogólne tylko rzucam wam wyrazy o odrodzeniu się i wykształtowaniu w sobie obrazu bożego.

Prawda, że wysokie są żądania, postawione za warunek zbawienia, że wyższe od téj codziennéj, mdłej, światowéj cnoty, co chce pogodzić wszelkie zachcenia natury ze psutęj grzechem z pozorem jakiegośkolwiek zastósowania się do Boga i praw Jego świętych; aleć Chrześcijanie, nasza religia, nasz stosunek z Bogiem, potępia tę zdawkową monetę połowicznój moralności, bo nasza religia wysoka jak niebo i do tronu samego Boga sięga. Z nieba Chrystus zstąpił na ziemię, a z ziemi człowiek ma do nieba wstąpić; więc wysoko sięgnął cel jego pielgrzymki; ścieżka, którą wiedzie jego wędrówka, wspina się do szczytów najwyższych, jakie myśl ludzka pojęła, jakie przeczuło serce, do jakich się wyobraźnia wznieść potrafi. Ale człowiek każdy, niewyjmując najuboższego prostaczka, przeznaczony do téj wysokości, boć ten, który z nieba zstąpił i do serca naszego w odrodzeniu ma zstąpić, dla wszystkich podał przykazanie: abyśmy byli świętymi, jak Ojciec Jego w niebiesiech jest świętym; abyśmy byli doskonałymi, jak On jest doskonałym. Wysokie są więc tego zbawienia warunki, ale nie są za wysokie, aby ich każdy człowiek, w jakichby się

kolwiek znajdował stósunkach, nie mógł dopiąć; bo wszakże Bóg do niego zstąpi i oświeci myśl jego swą prawdą, i zagrzeje serce jego swą miłością, i napełni wolę jego swą potęgą, i pociągnie go Ojciec niebieski, prowadząc go na tych wysokich ścieżkach aż do samego kresu i szczytu doskonałości u podwoi niebieskich.

Prawda, że niepojęte są i niezrozumiałe te prawdy dla wielu, ale nie dla tego, żeby one same nie dość świetnie jaśniały, ale dla tego, że wielu z nas ma oczy ku widzeniu, a nie widzą; mają uszy ku słyszeniu, a nie słyszą; tak jak oko niewidomego nie ujrzy słońca na niebie, choć blaskiem bijącym promienieje na niebie. Ale pozwól, ty, który nie widzisz i nie rozumiesz, co jest odrodzenie w Bogu, co jest obraz i podobieństwo Boga w twój duszy; pozwól, niech się oko twoje nawróci na chwilę od tych marnych cieni, przesuających się po poziomie niskim; niech się zatopi w głęb duszy twój własnej, niech się przypatrzy tym niezatartym jeszcze kilku rysom niewinności, miłości, wiary, co się pozostały choć pokryte pyłem światowych, nieczystych, brudnych, somolubnych myśli, uczuć i czynów; przysłuchaj się temu przyćmionemu już głosowi Boga, co się odzywa w duszy twój, jako zwiastowanie innego świata; co przebrzmiewa jeszcze z dziecinną niewinności twego życia, jako wspomnienie pierwszej modlitwy, którąś do Boga na twój matki łonie zaniósł; pozwól, niech się twoje oko, znużone może często tym tłumem dziwną marności na świecie, niech się ono zwróci do tego Boga, któregoś jeszcze niezupełnie wygnał z duszy, którego przecucie tajemnicze słodzi ci nie-raz gorzkie na świecie zawody; a może, iż dusza twoja wtedy drgnie niepojętym przecuciem, żeś ty z Boga

wziął twój początek i do Boga dążyć powinien. Uchwycić chwilę łaski i zatop się głęboko na chwilę w téj myśli połączenia się i pojednania z Bogiem do żywota szczęśliwego na ziemi, do żywota nieskończonego w niebie tryumfu. — Do zrozumienia tajemnic odrodzenia potrzeba tylko prostoty i szczerości serca, oddającego się Bogu, a wtedy Bóg przemawia tak jasno i zrozumiale do nieświadomego ziemskich nauk prostaczka, jak do mędrca, co całe życie na badaniu umiejętności przetrawił; wszakże mi oddasz to świadectwo duszo pobożna, co w świętym z Bogiem sojuszu dzień twój poczynasz tajemną z niebem rozmową i po trudzie całodziennym w wieczornéj modlitwie biegniesz znów do Boga dziękować za doznane już łaski, a o potrzebną na przyszłość prosić pomoc niebieską! Wystąp z twego zacisza sprawiedliwa duszo i opowiedz nam twe tajemne z Bogiem rozmowy wśród niedoli i szczęścia, smutku i radości, wśród twardej pracy i rzewnej modlitwy; powiedz, kto ci utrzymuje swobodę myśli, kiedy świat cały zdaje się pogrązać twą duszę brzemieniem ciężkich doświadczeń? Kto zasłania prawdy tarczą twój umysł, kiedy przewrotność otacza cię sidłami podstępnych pokus i nikiemnego fałszu? Kto ci napałwa serce miłością, nawet dla wrogów zaciętych, kiedy zgroza nienawiści i zemsty zacznie swą chytrą ponętą klócić swobodę miłości w twém sercu? — Kto ci pokój wróci do duszy, kiedy świat lub słabość własna zacznie targać twą myślą, twą wolą lub uczuciem na wszystkie strony, by cię z drogi cnoty uwieść na bezdroża grzechu? — Kto ci doda siły, kiedy siły zabraknie do wytrwania przy obowiązku przeznaczonym ci od Boga jako żołnierzowi na straży wśród boju? — Kto cię pogodzi z sumieniem

własném, kiedy w chwilach upadku z boleścią i żalem spostrzeżesz, żeś szwankował na twój ścieżce, Boga może obraził, sumienie poburzył? Oto Bóg nieodstępnie tobie towarzyszący, bo w tobie odrodzony, bo obraz swój i swe podobieństwo w tobie kształtujący; ty wiesz, duszo, do której mówię, sprawiedliwa i święta, że to Bóg; ty słyszysz głos Jego, ty rozumiesz cały stósunek bliskości serca ludzkiego ze Stwórcą, ty mi nie zrobisz tego zarzutu, że to ciemne i niepojęte są rzeczy!

Prawda nakoniec, że najogólniejszą zasadę religii chrześcijańskiej wybrałem za przedmiot dzisiejszej nauki, istotę samą religii, ten wieczny węzeł wiążący człowieka z Bogiem, przymierze naszego stworzonego ducha z nie-stworzonym Stwórcą, ten prąd ustawiczny od nieba do ziemi i od ziemi do nieba, tę komuniją naszą z naszym Ojcem; ale bez wiary w tę prawdę, bez wiedzy o tym ścisłym do Boga stósunku, bez uczucia tego obustronnego działania, bez tego, Chrześcijanie, nie ma religii, nie ma odrodzenia, nie ma zbawienia, a wszystkie zewnętrzne i szczegółowe prawdy, nauki, dzieła i ustawy rozpadną się w nieporządku i pozostaną blichtrzem tylko czczym bez wewnętrznej wartości, pozorem tylko bez istoty, formą bez treści, martwą powłoką bez życia. — Wszakże wypędzenie nas z raju i cztery tysiące lat pogaństwa, ten adwent niewoli i niedoli, zgrozy i grzechu, były skutkiem zerwania naszego połączenia, naszej jedności z Bogiem, wszakże w skutek tego zatarty w nas został obraz Boga, który Adam miał nosić nieskalany po świecie; wszakże Boże narodzenie Zbawiciela, które mamy w nową rocznicę powitać, połączyło napowrót niebo ze ziemią; wszakże to nam Zbawiciel postawił za cel odrodzenia,

abyśmy byli jedno z Bogiem, tak jak On z Ojcem swym jedno jest, więc téż nie może być innego odrodzenia, jak przez wiarę w to ogólne z Bogiem pojednanie w myśli, uczuciu i woli, w słowie i czynie, w wierze i wiedzy, w miłości i życiu całym!

O gdybym mógł przemówić nie słowem do ucha, ale sercem do serca, ale duszą całą do duszy, jakżebym chciał natchnąć w pierś waszą, słuchacze, to przekonanie, to żywe poczucie boskiego w duchu naszym żywota! Gdybym mógł przelać życie nowego odrodzenia do duszy każdego z was; do ciebie mianowicie obojętny na wszystkie wyższe prawdy, bracie, coś niechciał dotąd myśleć o niebieskim twym początku i o twym celu niebieskim! Gdybym mógł uzyskać wstęp do twego serca duszo, coś oddana dotąd niewierze pogaństwa, samolubstwu małodusznemu, albo sprośnej zmysłowości, nie uczuła i razu twego wysokiego z Bogiem powinowactwa, abyś uwierzyła, że się Bóg ma narodzić w nas i żyć w nas i dla nas, abyś poczuła potęgę wszechmocną Jego miłości wcielonej w Synu bożym pomiędzy nami, abyś podniosła się z lenistwa grzesznej zmysłowości, Jemu naprzeciw wylatując ku powitaniu z aniołami i prostych pasterzy czeladką! Obyśmy wszyscy w nocy adwentowego wyczekiwania uczuli, że Bóg ma się narodzić niedługo i chce w naszej duszy znaleźć stajenkę, w naszym sercu niewinne i czyste łono Maryi, w naszym sercu ubogi ale czysty żłóbek, aby się tam narodził Bóg i żył w postaci człowieka. Toby to był adwent, Chrześcijanie, toby było odrodzenie, toby było zbawienie boże, którebyśmy oglądali, a z nami oglądałby je świat cały! — To nawrócenie najwznioślejsze w swych powodach i najszlachetniejsze w swych przyczynach, zdo-

łaboby jedynie być nagrodą za tylokrotne znieważanie naszej własnej godności i za tyloliczne obrazy Boga przez samolubną pychę, która nam dotąd była fałszywym do pozorniej cnoty powodem, a w świecie zepsowanym, gdzie się wszystko dotykalnych, samolubnych, zmysłowych zamiarów mierzy łokciem, byłoby to nowe boskie w nas życie jako gwiazda niebieska wśród ciemnej nocy ku pocieszeniu wszystkim bratnim duchom, co z Boga żyją, w Bogu swą pokładają ufność i do Boga tęsknią.

Póki się tylko w nawróceniu i odrodzeniu swém dusza powoduje pobudkami niższemi, czy to względami dla ludzi, czyli przesyceniem w używaniu grzechu i Jego owoców, czyli dążnością świecenia otaczającym nas bliznim przez przykład, czyli nawet obawą przed karami czekającymi grzesznika, czyli nareszcie pragnieniem zaspokojenia wyrzutów wewnętrznych sumienia; nawrócenie to zawsze jeszcze będzie nie dość wzniosłego pierwiastku, aby się utrzymać w górze nad wszystkimi zwodniczymi pobudkami i pokusami do grzechu; nawrócenie to nie będzie dość święte, aby nas policzyć w poczet błogosławionych duchów, otaczających tron Boga; nawrócenie to nie będzie dość silne, aby wytrzymać wszystkie natarczywości grzechu. — Ale kto się narodził z Boga i synostwo Boga dla Boga na się przyjął, ten wytrwa w Bogu, i niepodobna już jemu odwrócić się do świata i grzechu, a miłość Boga i wola Boga wcieli się weń, i żyć będzie na ziemi jako anioł niebieski, roznosząc mądrość Boga w wierze i w prawdzie, i siac będzie miłością Boga po ziemi w modlitwach i uczynkach pobożnych, i rozwieliwoży wolą Boga w ludzkości swą zasługą i błogosławieństwem łask niebieskich. To jest odrodzenie się prawdziwe, obraz i po-

dobienstwo Boga w sobie odświeżyć i ustalić przez synostwo boże. — Jakież to szczęście niezrównane, jaka radość do serca naszego wstępuje; słuchajcie, w jakim uniesieniu Jan św. o tém synostwie bożém przemawia: „*Patrzcie*“, woła „*jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami bożymi i jesteście. Dla tego świat nie zna nas, że onego nie zna. Najmilejsi, teraz synami bożymi jesteście, a jeszcze się nieokazało czém będziemy. Wiemy, iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzy jako jest. A wszelki, który ma tę nadzieję w Nim, poświęca się jako i On święty jest.*“ ¹⁾ A jako o Zbawicielu naszym powiada: „*A wiecie, iż się On okazał, aby grzechy nasze zgładził; a grzechu w Nim nie masz.*“ ²⁾ Tak téż z tryumfem o odrodzonych przez Zbawiciela synach bożych mówi: „*wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie Jego w nim trwa, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodzony jest.*“ ³⁾ „*Wy z Boga jesteście synaczkowie, i zwyciężyliście antychrysta, gdyż większy jest ten, co w was jest, niż co na świecie. Przez to poznawamy, iż w Nim mieszkamy, a On w nas, iż z Ducha swego dał nam. A myśmy widzieli i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna swego Zbawicielem świata. Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Syn boży, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu. I myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas; Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*“ ⁴⁾ Słuchajcie, bracia, z jakim tryumfem głosi to trwanie w Bogu i to synostwo boże, Apostoł miłości, co u piersi Zbawiciela spoczywając, natchnieniem cudowném

¹⁾ 1. Jan 3, 1--3. ²⁾ Tamże w. 8. ³⁾ Tamże w. 9. ⁴⁾ Tamże 4, 4, 13--16.

przyjął tajemnice odrodzenia się człowieka, jak dobitnie powtarza, iż kto się odrodził w tém synostwie, ten już nie grzeszy i grzeszyć nie może; słuchajcie, jak wyraźnie stawia za warunek tego odrodzenia wiarę w to, iż się narodzi Syn boży człowiekiem, by ludzkość w połączeniu z Bogiem zbawić; jak głosi, że miłość jest węzłem łączącym człowieka z Bogiem, aby Bóg w nas mieszkał, a my w Nim, jak naucza, że kto ma nadzieję odrodzenia się na podobieństwo boże, ten się poświęca jako i On święty jest Ojciec nasz i Bóg!

O jakoż się takie odrodzenie różni od tych nawróceń naszych, tak wielokrotnie powtarzanych, ale dla tego niedostatecznych, że nie na prawdziwój synowstwa bożego opartych zasadzie, nawróceń fałszywych w swych powodach, niedostatecznych w swój istocie, bezskutecznych w owocach! Bo jeżeli dla tego tylko uciekł się do nawrócenia, by się pozbyć tego wewnętrznego niepokoju, tego niewygodnego rozstrojenia duszy, co jest według praw bożych nieodstępnym grzechu towarzyszem, by sobie przez to wygodzić i swobodniej pędzić życie bez celu i bez pracy wewnętrznej; jeżeli tylko ten głos sumienia wołającego na ciebie chciałeś przygłuszyć przez to nawrócenie, jeżeli sądzisz, żeś przez to zadosyć uczynił za twą winę, kiedyś pozorną odprawił spowiedź, obłudną modlitwę pokutną ustami odmówił, marny pieniądz jałmużny wyrzucił, szeląg ofiary do karbony kościelnej wpuścił, jeżeli myślisz, że tak samolubne, tak pozorne uczynki odrodzeniem się zowią; o jakieś się strasznie omylił! — Toć to sumienie, któregoś głos pragnął przygłuszyć, byłoby zamilkło przywołane coraz większym grzechu napływem, a twoje nawrócenie póty tylko pozornój sprawiedliwości płaszczem

ludzić cię będzie, póki nie nadarzy się silniejsza do grzechu pokusa, znów ulegniesz podszeptom złego; może się już to sumienie, które cię niepokoiło, nie odezwie więcej, a nawrócenie twe okaże się w prawdziwém swém świetle; okaże się albo marném złudzeniem, albo obłudą nikczemną.

Alboś może przesycony grzechem i jego owocami, uprzykrzył sobie te ustawicznie powtarzające się drażnienia i otrętwienia namiętności i ich zawodu, i pragniesz innój dla twego ducha rozrywki, zapociekasz się w marzenia sentymentalne tajemnic religijnych z ciekawości lub czczego naśladownictwa mody, zwyczaju, może dla względów ludzkich; może sądzisz, że to da się pogodzić miękkie schlebianie wygodnemu lenistwu z życiem odrodzonego w Chrystusie człowieka! — O! człowieku niepomny przykładu Chrystusowego! Twoja miękkość pociągnie cię na nowo do dawnego grzechu, skoro ci tylko spowszednieje chwilowe religijne uczucia zachcenie; skoro zobaczysz, że każdy dzień i każda chwila odrodzonego na obraz i podobieństwo Boga Chrześcijanina jest naznaczona nieustannym bojem naprzeciw szatanowi, jest ciągłą ofiarą całopalenia dla Boga, tém silniej i namiętniej rzucisz się w objęcia grzechu, a nawrócenie twe pozostawi tylko ślad nowego przeciw tobie oskarżenia, iż Bóg cię na swe gody zapraszał, a tyś zaproszenia nie przyjął!

Alboś, niewychodząc nigdy z rzędu zwyczajnych, zewnętrznych obowiązków religii, łączył dotąd pozór dobrego Chrześcijanina z wewnętrznym zepsuciem, ukrytą dumą dla niższych, podlém dla wyższych pochlebstwem, samolubną chciwością dóbr, niesprawiedliwym zyskiem, obłudnym każdój nowości potakiwaniem, tchórzli-

wém milczeniem na obelgi przeciw prawdzie wymierzone, niecném wyzyskiwaniem obcych słabości na twoją korzyść, i sądzisz, że jesteś odrodzony, żeś sprawiedliwy dla tego, że niekradniesz tyle, aby cię prawo świeckie mogło ukarać; dla tego, że nie zabijasz na ciele nikogo, choeś na sławie i zbawieniu wiele dusz obosięcznym języka mieczem wymordował nielitościwie; żeś jest doskonałym dla tego, że podobni tobie obłudni przyjaciele sławią twą cnotę, co na rynkach i ulicach grosze rozdaje ku podziwieniu wszystkich, i sądzisz, żeś synem bożym, żeś już skutecznik odrodzenie twoje; tyś grobem jest pobielanym, co zewnątrz bielmem się świeci, a wewnątrz pełno zgnilizny.

Albo widząc, że namiętności rosną na świecie, olbrzymiej siły przybierają rozmiary i grożą wywróceniem zasad społeczeństwa, chcesz ocalić twe dostatki od chciwej ręki głodnego tłumu, i masz sobie za obowiązek przyświecać przykładem poszanowania dla religii, co jedynie zdoła okiełznać rozburzoną swywołę i dawniej jawny przeciwnik religii, a obojętny dla Boga, dzisiaj pokłonami otaczasz kapłanów Chrystusa, sypiesz dary spadających z twojego stołu okruchów na ołtarz kościelny i sądzisz, żeś pogodzony z Bogiem, żeś wpisany w księgę żywota, żeś wierny syn kościoła? O obłudny samolubie! Faryzeuszem jesteś, bo w duchu twym nie ma wiary, abyś był synem Boga, bo w sercu twém nie ma miłości do prawdziwego odrodzenia, bo twoja cała istota ugrzęzła w pozorach marności, a dusza, ani o piędź nie umie wznieść się od ziemi!

Ale kiedybym wyliczył i skończył opowiadać te drogi fałszu i kłamstwa, złudzenia i obłudy, co nam pozorem sprawiedliwości kłamie, a prawdziwego odrodzenia w sy-

nostwie bożem przyjąć nie pozwoli? — Ach! bracia Chrześcijanie, kończą się chwile świętego adwentu, przede drzwiami już anioł, co nam Bożego narodzenia błogą wieść ma zwiastować! Odródmy się w Zbawicielu, bo puka do podwoi serca naszego, a kościół wszystkich prosi, by otworzyli Narodzeniu bożemu swe dusze. Wołał Kościół przerażeniem sądu ostatecznego w pierwszą adwentu niedzielę, abyśmy czekali Zbawiciela w sprawiedliwości; zapytaliśmy się dalej z uczniami Jana, czy to Jezus Nazarejski jest Zbawicielem, a czyny Jego odpowiedziały nam głosem milionów, żebyśmy innego nie czekali, tylko doń poszli wszyscy; nauczył nas Jan Chrzcziciel w dalszych naukach, że tylko przez pokutę do Messyasza droga prowadzi; dziś nas Kościół zachęca, abyśmy wszyscy oglądali zbawienie nasze przez prawdziwe w Bogu odrodzenie; ach! nie leńmy się: *„wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja.”*¹⁾ *„Wstańcie, a wstąpmy na Syon do Pana Boga naszego!”*²⁾ A gdy was świat spyta: dokąd idziecie, odpowiedzcie: idziemy do Pana, bo oto przybliżyło się zbawienie nasze i oglądać będzie wszelkie ciało zbawienie boże; powiedzcie: idziemy się odrodzić we chrzcie Janowym pokuty, idziemy nawrócić się we chrzcie Chrystusa z wody i z Ducha świętego na synów bożych, a będzie w nas jaśnieć prawda boża w wierze niezachwianej i będzie w nas pałać miłość boża, jako w anielskich serafinach, i objawi się w nas wszechmocna bożej woli potęga w świętych uczynkach czystości, miłosierdzia, modlitwy, przyjmiemy komuniją z Bogiem, Boga przyjmując do siebie, bo Bóg się ma narodzić i już blisko jest!

¹⁾ Jezai. 60, 1. ²⁾ Jerem. 31, 6.

Boże wielki! kiedyż się świat tym dnem Bożego narodzenia rozraduje? Boże wielki, ach! przyjdź na świat i chciej się w sercach naszych narodzić! niechaj się skończy ten adwent połowiczego życia naszego pomiędzy ciemnością a światłem, niech się skończy ten post niebieskiego pokarmu miłości, niechaj wniwdzie jutrzienka nowego żywota nad nami, abyśmy się odrodzić potrafili przez tego, który przyszedł od Ciebie, przez Syna Twego Jezusa Chrystusa, Tobie Boże na chwałę, nam na zbawienie na wieki wieków. Amen.

V.
K A Z A N I E
NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

„A Słowo ciałem się stało i mieszkało
między nami.“ Jan 1, 14.

Więc się spełniło wielkie dzieło miłosierdzia bożego i niebieskiej łaski; czego cały świat pojąć, czego żaden anielski duch ogarnąć, czego żaden język wypowiedzieć nie zdoła, to się stało przez mądrość, wszechmocność i miłość bożą — Bóg się rodzi „a Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami: i widzieliśmy chwały Jego, chwały Jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy.“ Czy mam w uniesieniu wesela i radości płasnąć z Dawidem w świątyni pańskiej z wszystkiej mocy, kiedy wprowadził skrzynię przymierza z domu Obededona do miasta Jerozolimskiego? Czyli mam rozzuć obówie z nóg moich z Mojżeszem, i z przerażenia zakrywszy oblicze me, rzucić się na wznak przed chwałą tajemnicy bożej? A przecież Dawid witał tylko skrzynię z przykazaniami starego zakonu,

który był tylko figurą tego, co się miało spełnić w nowym testamencie; a przecież Mojżesz przed obrazem ognistym Boga czuł strach świątobliwy i pokorne oddawał pokłony? — Dla uświęcenia naszej uroczystości, oto aniele niebiescy zstępują na padół nasz niski i w pieniach radosnych rozradowanej ludzkości błogą wieść zbawienia, Ewangelią odkupienia, głoszą. Skończył się adwent oczekiwania przez cztery tysiące lat, skończył się czas pokuty za grzech pierworodny, skończyły się tęskne proroctwa, zawitała spełnienia godzina; Syn boży, druga osoba Trójcy świętej, Jezus Chrystus, narodził się z Maryi; pójdźmy, pobieźmy, wlećmy z aniołami, z pastuszków czeladką, z Józefem i Maryą powitać go w czulej, serdecznej, dziecienniej radości. — O gdybym mógł stać się dziecięciem i w dziecinniej i w niewinnej radości klasnąć wesoło w drobne rączka i zaśpiewać mu w prostocie serca: héj koleś! koleś! — o gdzieś się podział czasie złotych snów młodości, gdzieś się podziła serdeczna prostota, gdzie wesołe o gwiazdzie niebieskiej pieśni, gdzie nad gwiazdką ziemską płąsy radosne, gdzieś uleciał wieku niewinnej nad niewinną dzieciną radości? — Minęły te proste, niewinne, niebiańskie serca i umysłu roskosze, minęły nie tylko już dla samych dojrzałych wiekiem pokoleń; minęły pono już dla całego społeczeństwa obecnego, daj Boże, iżby do czasu tylko. W miejsce słodkiej radości prostej i serdecznej wiary wstąpiła powaga badawczego rozumu, co chce widzieć i wiedzieć, dla czego się świat radością unosi, jakie dary niebo ludzkości w dniu Bożego narodzenia przynosi; ważymy nieomal wagą rozumu i mierzymy szczęścia miarą, każde w życiu zdarzenie, o pójdźmy i rozważmy całą umysłu siłą, rozmierzajmy całą serca po-

tęą dzisiajszją uroczystośći głęokość i wzniosłość, jeżeli
 nam prostoty nie starczy do serdecznego z pastuszkami
 wesela. O! któżby mi dał, abym dzień cały ten święty
 mógł raczej śpiewać wesoło, taką radując się radością jak
 skowronek, wzbijając się pod niebios sklepienie, wita nad-
 chodzącą wiosnę drzącym głosem wesela, jak pączki kwia-
 tów pękają naprzeciw wzmagającemu się ciepłu odczaro-
 wanęj z uśpienia natury, naprzeciw nowemu całego stwo-
 rzenia życiu; któżby mi dał, aby mi było wolno przy żłób-
 ku dziecinnym przestać dzień cały, albo przy wielkiej ca-
 łego zbawienia kolebce, przy żłobie całej ludzkości, przy
 ołtarzu przenajświętszego Sakramentu, witać Ciebie, wcie-
 lony Boże, pieniem, modlitwą i rozmyślaniem bez inne-
 go słowa, bez innego pokarmu, jak z Tobą nowonarodzo-
 ny Boże zostając w ciągłej rozmowie, Tobą się karmiąc,
 Ciebie witając! — Ależ kiedy inaczej mi każe powołanie
 me tę uroczystość obchodzić, kiedy imieniem Kościoła
 mam dzisiaj głosić Bożego narodzenia głęokość, wielkość
 i wspaniałość, puszcza się na to morze łask nieprzebra-
 nych, ale się puszcza z obawą, czyli przedmiotowi tak
 wielkiemu swym majestatem, tak głęokiemu w przyczy-
 nach, tak donośnemu w swych skutkach sprostać potra-
 fią! — Czterdzieści wieków na Niego czekało, Bóg na
 przyjście Jego przez cały czas starego zakonu ludzkość
 sposobił, tylu proroków usta opowiadały dzień Jego naro-
 dzenia, tyle proroczych znaków na ziemi i niebie głosiło
 Jego wcielenie, On zrodzony na początku u Ojca, jak na
 początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem
 było Słowo, On w czystej dziewicy Matkę sobie niepoka-
 laną przysposobił, On się narodzić chce w każdym czło-
 wieku, by cała ludzkość była ciałem, w które się ma wcie-

lić Słowo przedwieczne, a ja grzeszny od poczęcia mego i codzień zwiększający mego grzechu ciężar, usta słabemi z przyrodzenia, słabszemi przez winę mój krewkości, ja proch na ziemi, niegodne Jego łaski naczynie, najpośledniejszy z sług Jego, mam w jedném słowie, w jednej nauce wcielić wielką Jego wcielenia tajemnicę? — Z świętobliwym Janem przyszłoby mi rzucić się raczej w obec was, słuchacze, w proch na twarz, a łzami rzewnej radości i uniesionego dziękczynienia raczej, jak przebrzmiewającemi słowami opowiadać Jego trojakie narodzenie u Ojca przedwiecznego, na łonie Maryi i w duszy Chrześcijanina, ale tylko wiara i przekonanie, że ten, co się w ludzkości wcielił, abyśmy wszyscy widzieli chwałę Jednorodzonego od Ojca i oglądali pełność łaski i prawdy, że ten mnie natchnie, ten mnie wspomóże, ten za mnie a raczej przezemnie mówić będzie, że On wypowie w sercu waszém, czego ja wysłować nie zdołam, że On dokończy, gdzie moje siły ustaną, w téj wierze i w téj nadziei poczynam, ale wzywam was z prośbą, abyście ze mną o pomoc wnieśli modły do Boga i prośbę do Niepokalanéj a uroczystującéj dzisiaj Bogarodzicy Maryi: Dopomóż wcielony Boże, dopomóż słudze Twemu, aby słowo Twoje wszechmocne słowem swém słabém, o ile słabość ludzkości starczy, opowiedzieć zdołał; natchnij go słowem prawdy, aby Słowo Twe i w nas się stało ciałem i zamieszkało pomiędzy nami za sprawą Twego wcielenia, a za przyczyną Najświętszég Maryi Panny, którą pozdrawiamy słowami archaniola, mówiąc ze skruszoném sercem: **Zdrowaś Maryo i t. d.**

Kościół, pragnąc podnieść uroczystość i radość narodzenia się Zbawiciela, zezwolił na obrządek nadzwyczajny i jedynie tylko dzisiajszemu Świątu właściwy, trzykrotnego odprawienia tajemnicy Mszy świętej. Ale postanowienie to Kościoła nietylko na tém polega, aby otoczyć Boże narodzenie wspaniałością obfitych w łaskę obrzędów, ale ma nam zarazem być uwydatnieniem najgłębszych chrześcijaństwa tajemnic, ma nam być nauką o trojakiem Chrystusa, Syna Bożego, narodzeniu.

Radujemy się słusznie, kiedy narodzi się długo oczekiwane, modlitwami wyproszone dziecko w rodzinie; a im bliżej nas obdarzeni błogosławieństwem nieba rodzice obchodzą, tém żywszy bierzemy udział w weselu domowém. Radowałać się Sara, iż jej Bóg w podeszłym wieku Izaaka w dom Abrahamowy przysłał; szluby dziękczynne Anna robiła Panu, że Samuelem obdarzyć raczył Elkana; Elżbieta z Zacharyaszem nieposiadali się z radości, że Bóg im na pociechę w sędziwój już starości przysłał do domu Jana Chrzciciela. Z radością rokrocznie się powtarzającą obchodzimy dzień urodzin tych osób, które bądź sercu naszemu są drogie i doń przywiązane, bądź w publiczném dobru znakomite położyli zasługi, a jakoż dzisiaj radować się powinno serce każdego człowieka, jakimże weselem uniesie się dusza Chrześcijanina każdego, kiedy największy całego świata dobroczyńca, kiedy miłujący i umiłowany każdego serca przyjaciel zstępuje z nieba na ziemię zesłany? — O nie dość na tém, czyliż całe stworzenie nie zabrzmi hejnałem chwały i wesela, kiedy się niestworzony Bóg w stworzeniu rodzi, kiedy świat stworzony Stwórcę swego jako gościa przyjmuje? — Wszakże to nie prok tylko, nie król potężny, nie bohater tylko męztwa lub

cnoty, nie tylko głęboki badacz prawdy i prawa, wszakże to Bóg sam, wszakże druga osoba Trójcy Świętej, wszakże to Bóg niestworzony się rodzi.

Wszakże to On, co przed wieki był u Ojca i sam o sobie powiedział: *„Ja i Ojciec jedno jesteśmy.“* ¹⁾ *„Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, On czyni uczynki. Wy poznacie, że ja jestem w Ojcu moim.“* ²⁾ Wszakże się modli o to do Boga i Ojca swego: *„Ojcze wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił — aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie a ja w Tobie.“* ³⁾ — Więc On sam mówi o sobie, że On i Bóg jedno jest, a słowu Jego oddało świadectwo całe życie Jego, bo kto niechciał słowu wierzyć, tego uczynki boże wcielonego Słowa do wiary znały, i dla tego powiada, aby uczynkom wierzyli, że prawdę mówi, jako On i Bóg jedno jest. A nazywa się Synem z Boga, w którego przedwiecznym, przedstworzonym zrodzeniu, odbił się obraz Boży: *„jasnością jest bowiem wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy boskiego majestatu i wyobrażeniem dobroci Jego.“* ⁴⁾ A synostwa tego nie mogą się wypowiedzieć księgi święte tak w prorockim duchu starego zakonu, jako też w opowiadaniu spełnionych już tajemnic w nowym testamencie. Toć mówi Dawid Messyasza imieniem, głosząc synostwo Zbawiciela zrodzonego przed wieki w wiecznym dzisiaj, które jest jedynym Boga czasem: *„Jam jest postanowion Królem od Niego nad Syonem górą świętą Jego, opowia-*

¹⁾ Jan 10, 30. ²⁾ Jan 14, 10, 11, 20. ³⁾ Jan 17, 1, 21. ⁴⁾ Mądr. 7, 26.

daję przykazanie Jego. Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził.“ ¹⁾ — Uczy Paweł, mędrzec nad mędrcami w zakonie tajemnic bożych, oświecony bezpośredniem Ducha świętego natchnieniem, że Messyasz był Synem Boga, mówiąc: „*Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała, potępił grzech w ciecie.“* ²⁾ I rozwodzi się apostoł narodów dalej nad synostwem przedwiecznem Zbawiciela, wołając: „*Rozmaicie i wielę sposobów mówiąszy dawno Bóg ojcom przez proroki: naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki. Który gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, a nosząc wszystko słowem mocy swój, sprawując oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy majestatu na wysokościach. Tym zacniejszym zostawszy nad anioły, im osobliwsze nad nie imię odziedziczył. Bo któremuż kiedy z aniołów rzekł: Synem moim jesteś ty, jam ciebie dziś zrodził? I zasię: Ja mu będę Ojcem, a on mnie będzie synem?“* ³⁾ A jak uczeń mądrości Paweł, tak uczeń miłości Jan święty, orlém swego ducha przenikliwego okiem wtajemniczony w prawdy bożego pochodzenia Messyasza, następne Zbawiciela słowa wiernie w swój księdze zapisuje: „*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki kto wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny. Kto wierzy weń nie będzie sądzon, a kto nie wierzy już osądzony jest: iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego.“* ⁴⁾ I wzywa nas do radości, że nam Bóg Syna swego dał, opowiada zarazem przedwie-

¹⁾ Psalm 2, 6, 7. ²⁾ Rzym. 8, 3. ³⁾ Żyd. 1, 1—5. ⁴⁾ Jan 3, 16, 18.

czny Jego początek i mówi: „Co było na początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali, i ręce nasze dotykały o słowie żywota: i żywot oznajmiony jest: i widzieliśmy i świadczymy i opowiadamy wam żywot wieczny, który był u Ojca i zjawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy: abyście i wy towarzystwo mieli z nami: a towarzystwo nasze było z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem. A to wam piszemy, abyście się radowali, a radość wasza zupełna była. — W tém się okazała miłość boża w nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezzeń.“ ¹⁾ Pisma świętego słowami opowiadam wam synostwo przedwieczne Zbawiciela, abym z jednej strony w mych wyrazach zawierając najgłębszą tajemnicę Jego narodzenia, nie uronił i kropli z tego obfitego źródła wszelkiego żywota i abym z drugiej strony słabszym umysłem nie dał powodu do zarzutu, iż mówię według nauki ludzkiej i według przepisanych przez Kościół, ale niestwierdzonych przez Pismo święte zasad. A jeżeli i to, co mówią natchnieni Ducha świętego pisarze, nie wystarcza, słuchajcie, co mówi Bóg sam, jakie sam Ojciec niebieski oddaje świadectwo synostwu nowonarodzonego Messyasza. Rozpoczął wtedy Jezus Nazareński dzieło swój nauki, kiedy chcąc objawić, z jakiego źródła płynąć będą słowa Jego prawdy, wstąpił pomiędzy rzesze, tłumnie około Jana wyczekiwające na zapowiedzianego Messyasza i żądał chrztu z ręki swego poprzednika, syna Zacharyaszowego. „A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A o to się otworzyły jemu niebiosy i widział Ducha bożego zstępującego

¹⁾ 1 Jan 1, 1—4; 4, 9.

jako gołębicę i przychodzącego nań. A oto głos z nieba mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie. ¹⁾ Czyj to głos Chrześcijanie? — Głos Ojca — bo mówi: Oto jest Syn mój! Więc Ojciec świadczy Synowi swemu, którego były opowiedziały wszystkie księgi prorockie i którego własne słowa Jego opowiedziały Synem bożym; Ojciec mu świadczy w obec nieba i ziemi, w chwili kiedy Syn ten ma spełnić dzieło naszego odkupienia, Ojciec Mu świadczy przed nami, abyśmy Go poznali jako Zbawiciela naszego i zarazem jako Syna Jednorodzonego Przedwiecznego Boga. A kiedy krótko przed spełnieniem ostatecznym i dokonaniem ofiary odkupienia, Jezus wstąpił z wybranymi uczniami na górę, chcąc tych utwierdzić i ubezpieczyć przed niewiarą w chwilach poniżenia, na których chciał ugruntować wielkie swe do całej ludzkości posłannictwo, tam przemieniony przed nimi w pośrodku Mojżesza i Eliasza, onych filarów starego zakonu, odbiera to świadectwo od Ojca po raz drugi. Bo w obec Eliasza i Mojżesza, którzy mieli być zastępcami starego zakonu, i w obec Piotra, Jana i Jakóba, którzy jako pierwiastki Kościoła zastępowali świadków nowego testamentu, ten sam głos woła na świat: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał.*“ ²⁾ Uważajcie Chrześcijanie na ważność wszystkich okoliczności, które temu uroczystemu ogłoszeniu synostwa towarzyszą; było to przy chrzcie, a zatem na samym wstępie Chrystusa w swe nauczycielskie powołanie i przed samą męką Zbawiciela, i ogłoszenie to odbyło się w obec reprezentantów starego i nowego zakonu.

¹⁾ Math. 3, 16, 17. ²⁾ Math. 17, 5.

Więc Messyasz jest Synem Boga żywego, ale Synostwo Jego sięga samego tronu Boga, samój Boga istoty, bo i o sprawiedliwych mówią księgi święte, iż dziećmi Boga są, a przecież każdy łatwo wyrozumie, iż Synostwo Jezusa w daleko wyższém uważać należy znaczeniu; my dzieci w czasie stworzone, On Syn przedwiecznie zrodzony z Boga, a nie stworzony; a o tym Jego tajemniczym w Bogu początku Jan święty, ewangelista, w ewangelii na dzisiajszą uroczystość przeznaczonój głosi wielkie tajemnice i naucza: „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.*“ ¹⁾ — A ponieważ Słowo to samo znaczy w piśmie świętém, co Syn boży, mówi więc Jan: Na początku był Syn boży, a Syn boży był u Boga, a Bogiem był Syn boży; i naucza dalej, że wszystko, to jest, świat cały, stał się przez tegóż Syna, a bez Niego nic się nie stało, co tylko Bóg stworzył. Oto odwieczny Syna początek, bo był przed wieki u Boga, nim świat się stał i co na nim jest, nim całe stworzenie się stało i co w niém jest.

Jakżeż się więc nie radować Chrześcijanie? jak nie weselić się w uniesieniu uroczystém, kiedy nam niebo swego Boga, kiedy nam Ojciec przedwieczny swego Syna umiłowanego zsyła, kiedy stworzenie swego Stwórcę przyjmuje? — Ale nie dość bracia, z radością dzień uroczysty powitać, to przekonanie, ta pewność, że ten nowonarodzony jest Bogiem, że to Syn przedwiecznie zrodzony na łonie Ojca niebieskiego, że On w tajniku przenajświętszym Trójcy czerpał wszystko, co dał światu; ta wiara i pewność, powiadam, nadaje religii naszój, naszemu

¹⁾ Jan 1, 1.

Kościółowi, całemu dziełu zbawienia, wzniosłości nad wszystko, co świat i stworzenie ogarnia, siły i potęgi do zwalczania, chociażby najzaciętszego oporu, życia i świeżości wśród ruin upadających wieków i pokoleń, mądrości i prawdy w obec najwyuzdańszych obłędów ludzkiego rozumu, miłości i słodyczy, dla najzjadliwszej nienawiści i złości zepsutej, cnoty i niewinności nawet, w ogniu samego piekła; ta pewność i wiara, że Messyasz jest Synem przedwiecznym Boga i sam Bogiem z Boga, sam drugą osobą Trójcy świętej; ta wiara dopiero nadaje naszej religii, nadaje Chrześcijaństwu charakter boskiej nieśmiertelności, czyli nieśmiertelną boskość. — On jest Bogiem, któż boskiemu nauczycielowi zarzuci, że się w poznawaniu prawdy pomylił, lub, że w opowiadaniu nas chciał pomylić? — On jest Bogiem, któż Mu nie odda chętnie i z radością całej swój wiary i całego serca? Któż nie zaufa Jemu daleko chętniej i pewniej jak najgłębszym prawdy badaczom, jak swemu własnemu, nawet choćby pozornie najoczywistszemu przekonaniu? — On jest Bogiem, któż nie zawierzy Jego obietnicom dla cnoty, Jego groźbie przeciw grzechowi? — On jest Bogiem — to słowo jest zniewalającym zaproszeniem, jest przymusem wolnej miłości, jest nieprzewycięzoną ponętą, jest prawem wolności; to słowo nadaje religii dopiero siłę i moc żywotną, której się człowiek oprzeć nie potrafi; wiara w człowieka jest silną, wiara w Boga wszechmocną.

Wystąpcie teraz prawodawcy, uczeni badacze, mędracy od ksiązek, wystąpcie i podajcie mi prawo, któreby na takiej polegało zasadzie, żeby z ust samego Boga wyszło; wskażcie mi naukę i prawdę, o którejby mogła ludzkość nabrać pewności, że z łona Boga poczęta; ja wam wszy-

stkiego, coście wysłęczeli, zaprzeczę, a ponęta do grzechu i jój siła zada fałsz wszystkim waszój czczój moralności przepisom; ale przyjdzie Chrześcijaństwo, wskaże na przedwieczne swego Zbawiciela Synostwo i powie: prawdę, którą my wyznajemy, objawił nam Bóg, i dla tego jój wierzymy; prawo, którego zakon w naszych księgach objęty, nadał Bóg i dla tego go słuchamy. A teraz zapytacie może Chrześcijanie, dla czego to tajemnice otoczone majestatem, ale nie przeniknione rozumem, wzniosłe wspaniałym polotem, ale niedoścignione dla słabego człowieka, dziwnym czarujące urokiem, ale upokarzające dla naszój poziomój niskości, dla czego to tajemnice w ogóle, dla czego tajemnica dzisiajszój uroczystości, są podstawą religii chrześcijańskiej, czyliby raczój nie wystarczyły prawdy z rozumu człowieka czerpane i do rozumu człowieka przemawiające, prawa wskazujące, co czynić należy człowiekowi, a czego mu się chronić wypada. — Oto dla tego, aby religia nasza była dziełem powagi a nie potrzeby tylko, aby się mogła oprzeć na stalszój podstawie jak słabość człowieka, aby miała przekonywającą, zniewalającą siłę, a nie niweczyła przytém wolności ludzkiej; aby była tak jak Bóg najwyższą wolnością i najwyższém prawem, koniecznością i wyboru własnego skutkiem. Takięj religii podstawą może tylko być Bóg, a Bóg jest tajemnicą, i właśnie dla tego piérwsza o Zbawicielu naszym nauka twierdzi i do wierzenia nam podaje, że był Synem Boga, że był Bogiem, że piérwsze Jego rodzenie odbyło się w tajemnicach Trójcy przenajświętszój przed wiekami, że dzieło Jego jest dziełem Boga.

Ale nowa narodzenia Jego tajemnica, tém więcéj Messyasza zbliża do serca naszego, im wyżéj dla umysłu

pierwsza go od nas do nieba podniosła; ten Bóg nasz i Prawodawca otoczony majestatem chwały i potęgi, staje się dla nas, aby się zbliżył do człowieka w miłości, także człowiekiem, rodzi się po raz drugi na ziemi, rodzi się sięjąc miłością i mimowolnie, pociągając serca wszystkich ku sobie, bo całe Jego zjawienie pełne uroku, czułe w swój prostocie i wzniosłe w niewinnej czystości wiąże wszystkie serca do nowonarodzonego Messyasza. Ten, którego Bóg przedwieczny zrodził w wieczności, rodzi się w spełnieniu czasów na ziemi jako człowiek w Betlehemie; pójdźmy do Niego, obejrzyć ubożuchną szopkę i świętą przy żłobie rodziącą. Nie chciał Cię świat przyjąć, mała Dziecino, przyszedł do swego a swoi Cię nie poznali, przyszła światłość do ciemności, a ciemności jej nie przyjęły, nie znalazłeś Synaczku boży gospody na ziemi, są tam bogate komnaty, są ciepłe schronienia, ale nie dla Ciebie; dokądże się to schroniła Twa matka święta, by Tobie usłać pierwsze na ziemi posłanie? Szopka, czyli jaskinia bydlęca, Tobie mieszkaniem, żłobek drewniany, siano zimne Tobie łóżeczkiem, leżysz tam święta Dziecino, a całą ozdobą tej ubożuchnej sypialni jasność, którą skroń Twa błogosławiona promienienie, wyciągasz z posłania dwojga ramiączek, jakobyś dopiero narodzony już chciał świat cały przycisnąć do Twego serca; wznosisz ławę od zimna oczęta do Twego niebieskiego Ojca, jakobyś chciał się modlić za rodzajem, który Cię tak niewdzięcznie przyjął, i czując się już człowiekiem, przepraszasz Twą modlitwą niebieskiego Ojca za niewdzięczność człowieka. — Józef sprawiedliwy, opiekun Dzieciny niebieskiej i obrońca na ziemi, w ubóstwie własnym przyjął Messyasza do swój rodziny, czuwa nad małym Jezusem, a mając być

sierót opiekunem, pierwszą boską sierotę strzeże od złej na świecie przygody; rozpamiętuje proroctwa o obiecany Zbawicielu od pierwszej zapowiedzi odebranej przez Adama w raju, aż do ostatnich dni, w których Marya i Elżbieta, jej ciotka, błogie o bliskim zbawieniu odebrały wieści od nieba, podziwia dziwne zrządzenia Boga tak na pozór zawstydzające rozum ludzki, a tak bezpiecznie wiodące bieg rzeczy do celu wyrokiem Bożym zakreślonego. Pierwszy raz żałuje Józef swego ubóstwa, pierwszy raz w sprawiedliwości swój zapragnął dostatków i wygody, aby mógł gościa swego przyjąć gdzieindziej, jak w ubożuchnej stajence, w żłobie kamiennym i w zimnym sianie! — A obok niego święta Dziewica, anioł Marya, Matka błogosławiona, między niewiastami w swą radosną niewinność pierwszą do bożego Dzieciątka zasyła modlitwę za ludźmi. Czy przepraszasz Go, Panno najświętsza, czyż przepraszasz Synaczka twego, że Go ziemia swego Boga w takiej przyjmuje nędzy, że Mu nie podścięła modłów dziękczynienia i pienia radosnego; czyli też prosisz za nami, aby Bóg człowiek nowonarodzony, aby Słowo Ojca, co się ciałem stało i mieszkało między nami przemówiło świętego natchnienia wyrazem do twardego ludzkiego serca, i przysposobiło w duszy przynajmniej Bogu lepsze mieszkanie jak to schronienie bydła, w którym się Bóg dzisiaj narodził? — Jasność z Jezusa płynąca światłokręgiem blasku otacza czoło niewinnej Panny, promienna łaską bożą, raduje się za całą ludzkość i dzięczyni za całą ziemię; przeznaczona za wielu być pośredniczką, pomiędzy Bogiem Synem i Synem swoim a człowiekiem, pierwszy raz wstępuje pomiędzy Syna i ludzkość, i pierwszy raz orędowniczką jest naszą; ona łaskę niesłuchaną od nieba

odebrała, a przez nią i my wszyscy w téj łasce uczestniczymy, wszyscy obok żłóbka stoim przez usta Maryi powitać Boga na ziemi. Niebiescy anieli od nieba spłynęli witać Dziecinę pomiędzy ludźmi, co Boga ze stworzeniem ma zjednać i zawiązać zerwany przez grzech łańcuch jedności, łączącój całe stworzenie w jedno pasmo myśli bożych, zawiązać go na nowo w całość i przytwierdzić do tronu bożego. — Radują się posłowie pańscy, iż wielka część stworzenia, iż ludzkość ze swą ojezyzną, z ziemią, otrząśnie się z klątwy i gniewu, rzuconego po za Adamem, przez Boga z raju wygnanym. — A blask aniołów i wesole ich śpiewy i wspaniałe pienia: *„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“*, zwołały ubogą pasterzy drużynę, którzy spieszą z darami powitać narodzonego w ludzkiej postaci Boga. Spieszcie pastuszkowie witać małego Jezusa, powitajcie go całą naszą tęsknotą, naszego wyczekiwania pragnieniem. Toć cztery tysiące lat czekała ziemia, czekało całe stworzenie na ten dzień, bo to dzień uroczysty uwolnienia ludzkości od niewoli piekła, od niewoli grzechu, od niewoli szatana; pragnął go oglądać Adam z raju wygnany; wyglądał go z upragnieniem Jakób; modlił się oń Dawid w swych psalmach; wyczekiwali go prorocy, a tutaj weszła poranna jutrzienka i za nią zabłysło złote słońce sprawiedliwości, więc raduje się wszystko co żyje, radością z Boga poczętą i w Bogu się rozplywającą do wiecznej szczęśliwości. Więc się radujcie pasterze z aniołami, więc w ławóm szczęścia weselu ciesz się Józefie z Maryą i nam do serca dodawajcie waszój radości! — O jakżeż się nie cieszyć, jak nie radować temu nowonarodzonemu Bogu; jak nie uмиłować téj Dzieciny ubogiéj, tak ślicznój swém

porywającém ubóstwem; jak się nie ośmielić do tego Boga, kiedy on w miłości swój do takiej poniżył się pokory, że i najuboższy prostaczek nie ulęknie się jego majestatu!

I tego chciał właśnie Bóg i dla tego stał się człowiekiem, by ludzkość do siebie przez to wcielenie powołać; i dla tego się rodzi w ubóstwie pokorném, byśmy się Jego nieulekli wielkości. — Syn przedwiecznie przez Boga zrodzony, jest naszym Zbawicielem, by naszemu z Bogiem zakonowi nadać charakter bożego dzieła, bożym otoczyć go majestatem i bożą natchnąć go siłą; ale ten Bóg przedwiecznie zrodzony staje się człowiekiem i rodzi się w Betlehemie, aby zbawienie swe uczynić przystępne i dotykalne dla człowieka każdego, aby wszystkim zgotować udział w radości dnia dzisiejszego. I dla tego to, Chrześcijanie, Kościół dzień dzisiejszy taką radością otacza, że wesele i uniesienie nawet na uroczyste obrzędy kościelne wpłynęło widocznie. Jakaż to radość w tych pieniach naszych, jaka żywość uczucia gotowego wyskoczyć do Boga; jak serdecznie brzmią wszędzie hajnały i pastorałki, jakie uciészne kołеды, i jakby ptastwa wesołego śpiewy, tak się leją wesołe pienia od organ, kiedy-indziej poważnych! A wejdźcie dopiero w domowego pożycia ognisko, jakżeż tam ruchliwie i wesoło; obdarzone działki cieszą się gwiazdce od Jezusa im przyniesionój; tam szopka jasno oświecona, z Dzieciną w pośrodku; tam żłóbek misternie ustawiony, a naokół niego skaczą niewinne dziełek duszyczki, radując się małemu Jezusowi Chrystusowi dzisiaj nam zesłanemu! Tam czeladź u pańskiego zasiadła stołu, porównać się niejako przynajmniej w ten jeden dzień powszechnój i wszystkim wspólnój ra-

dości; tam ubogie sierót i biędnych wdów zagrody, schludniej i czyściej jaśnieją białą zasłoną, pokrywającą biedę i skargi; przysłali możni ubogim gwiazdki od Jezusa, i zapomina nędza o kłopotcie na kilka dni przynajmniej. — O! dzisiaj niech wszystkie osuszają się łzy cierpienia, dzisiaj, nam tylko z wesela płakać jest wolno; o! dzisiaj, niech zamilkną wszystkie skargi i żale, dzisiaj nam tylko nad tém skarżyć się przystoi, że nie możemy dla własnej słabości więcej kosztować szczęścia radosnego z narodzenia naszego Zbawiciela! Dzisiaj bądźcie szczęśliwi i uszczęśliwiajcie, bo dzisiaj pokój na ziemi ludziom dobrej woli; bo dzisiaj szczęście z nieba zstąpiło, bo Bóg, co się stał człowiekiem, powrócił Bogu Ojcu chwałę na ziemi, chwałę tak znieważoną przez grzech pierworodny; a wrócił szczęście, do którego człowiek był przeznaczony, a dojść nie mógł dla grzechu pierwszego rodzica.

Ale czemuż ja, pomimo tego szczęścia głoszonego na całą ziemię, widzę tyle zachmurzonych twarzy, tyle głów smutnie się od bólu chylących, tyle dusz w żalu strapiionych? Czemu płacze łzami krwawemi cierpienia tyle tysięcy, tyle milionów serc ludzkich? Czemu piołunem zaprawione szczęście, radość, uniesienie, wesele dnia dzisiejszego? Czemuż nie wypogodzicie waszego czoła, waszego lica, waszego smutku; czemuż nie rozweselicie się szczęściem wspólném światu całemu? Ach! Chrześcijanie, odgaduję tego smutku przyczynę, bo to nie wystarcza to podwójne narodzenie się Syna bożego, dla zupełnego szczęścia naszego, a dla chwały Boga na ziemi i w niebie, trzeba to jeszcze, trzeba i trzeciego Bożego narodzenia, dla uzupełnienia i dokonania dzieła naszego zbawienia. Jak przez wszystkie nauki adwentowe szczególnie na to,

Chrześcijanie, Kościół zwracał waszą uwagę, iż adwent wielki przygotowania ludzkości na przyjście Zbawiciela, przez cztery tysiące lat, ani adwent rokrocznie w chrześcijaństwie ogłaszany, nie jest dostatecznym, jeżeli i adwentem w sercu naszym nie przysposobimy Zbawicielowi dróg pańskich do narodzenia się w duchu naszym, abyśmy przez to dostąpili prawdziwego przez Chrystusa synostwa bożego, tak i przy dzisiajszej wesołej uroczystości pominąć mi tego nie wolno, że i do ducha naszego mają anieli zawołać: *„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“* Ta radość anielska z narodzenia Zbawiciela, ma się i na nas powtórzyć przez to, że i w nas spełnia się słowo wielkiej tajemnicy: *„A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.“* Dziwi to niejednego zapewne, strach świętobliwy nas na tę myśl przejmując, że się na nas ma to słowo wielkie powtórzyć; jakaś poważna obawa zaczyna sercem poruszać na wspomnienie, że słowo Boże ma w nas ciało przyjąć, ale zarazem jakaś nadzieja radosna drży w duszy, uniesieni natęgnięciem wyższem, rozpominamy, że będziemy, czyli raczej być mamy narzędziem objawienia bożego. Jak najświętszej Panny dusza święta w radości i weselu, w uniesieniu szczęścia poczuła się błogosławioną przez to, że się matką stała Zbawiciela, Syna Bożego, jak dla tego z największą pokorą nosiła ten zadatek największej łaski Przedwiecznego Ojca, jak w głębokim uczuciu téj pokornej radości i niskości radosnej wyrzekła do Elżbiety: *„Oto błogosławioną mnie zwać będą odtąd wszystkie narody“*; tak i my, Chrześcijanie, radością i pokorą zarazem przemawiać się najprzód powinniśmy, czując i widząc wedle objawienia pańskiego, że Pan chce i nam przybliżyć kró-

lestwo niebieskie, że Pan chce, aby na każdym z nas powtórzył się cud wcielenia słowa bożego, aby i nasze serce było czystym łonem Maryi, w którym się Syn boży ma narodzić; aby i nasza dusza była stajenką Betlehemu, w której anieli przyjdą Zbawiciela witąć; aby i nasz duch był żłóbkiem, w którym spocznie Messyas, Bóg-Człowiek i Zbawiciel. A kto tej niedoczeki się gwiazdki, tego z nieba nie przyjmie podarunku od aniołów, ach wierzę, temu musi być smutno i tęskno na duszy wśród powszechnego w Kościele wesela; bo kiedy się wszyscy radują z niebieskiego gościa w swój szopce, dusza jego stoi pusta; tam, ani niewinnej niezobaczysz Maryi, ani sprawiedliwego Józefa nie ujrzysz; tam niema Dzieciny, zbawienie z nieba przynoszącej, a więc i aniołowie nie zaśpiewają tej duszy na pokój i wesele.

Chciecież, Chrześcijanie, wiedzieć, czy dla nas w dniu dzisiejszym zjawił się istotnie dzień Narodzenia bożego, czy się w duszy naszej narodził Bóg? Oto porównajcie wewnętrzne duszy waszej usposobienie z towarzystwem w szopce Betlehemu zebranym. Przypatrzcie się, czy jest to samo posłuszeństwo w sercu waszym dla woli Boga, które Jezus małeńki spełnił, przyjmując wedle woli Ojca na siebie odkupienie rodzaju ludzkiego, przez wcielenie się w postać ludzką; czy jest to bezwarunkowe oddanie się pod wyroki Boga, z gotowością poświęcenia wszystkiego dla urzeczywistnienia woli Ojca niebieskiego? Czy jest ta miłość, której dowodem dzieciątko Jezus, leżące w żłobie, aby się w poświęceniu za grzechy swych nieprzyjaciół ofiarować całopalną ofiarą, w zupełnym wyniszczeniu samego siebie! Ta Dziecina, to jest Syn Boży, w boskim szczęściu na prawicy Ojca swego od wieków

w niebie królujący, zdjął z siebie płaszcz królewski panowania, którym Go Ojciec przed wieki przyodział, a przyjął na się ciało grzeszne, cierpiące, śmierci podległe; zdjął koronę synostwa Bożego, a przyjął koronę cierniową męki i śmierci; zstąpił z tronu swego niebieskiego, a wstępuje do żłobu pogardy i na krzyż śmierci hańbiącej; opuścił glorię aniołów, a wybrał towarzystwo ludzi, swych wrogów, nieprzyjaciół, przeciwników i prześladowców. A to wszystko, Chrześcijanie, dla tego, aby być swemu Ojcu posłusznym; a to wszystko, aby wam dać swęj miłości dowód. — A my? bracia, a my? Jakież serce przynosimy w Boże narodzenie na ofiarę małeńkiemu Jezusowi? Jestże w nas ta gotowość poświęcenia się i ofiary, czyli téż może miejsce ich zajęło w sercu zimne samolubstwa wyrachowanie z wyłącznym względem na zaspokojenie osobistych widoków, poddawanych nam już to przez dumę i wyniosłość, już przez chciwość bogactw i dóbr, już przez nieczyste zachęty namiętności i zmysłowych chuci? Jestże w nas to bezwarunkowe poddanie się pod wyroki boże, pod wolę Opatrzności, czyli téż może codzienne szemranie na wolę Boga, stanowi ustawiczny rokosz przeciw rozporządzeniom niedocieczonego w swych zamiarach Ojca niebieskiego? Czyliż może nie wierzymy tak długo tylko w Opatrzność najmędrszą, póki Jój się nie spodoba dotknąć nas w tém, cośmy pokochali, a przy krzyżu pierwszym, czyli nie powstajemy na niesprawiedliwość Boga, albo nie głosimy, iż ślepe losu zdarzenie oddaje świata kolej w ręce przemocy i gwałtu? Gdzież ta pokorna prostota dziecięcia, z którąśmy przyjąć powinni dary nieba w dziecinie dziś nam zesłanej, z którąśmy, przodków pobożnych torem, powinni powitać w dziecinie Jezus, Boga

i Zbawiciela? Gdzież Józefa sprawiedliwość, który przyjmując objawienie od nieba o dziewiczym Maryi macierzyństwie, o bożym Jezusa początku, o Messyaszu, rodzącym się z jego oblubienicy, z wiarą bezwarunkową, z pokorą tém godniejszą podziwienia, im bliżej go dotyczyły powody, na których się był mógł oprzeć w swych wątpliwościach, albo nawet zupełnej niewierze? Jestci prawda i pomiędzy nami tu i ówdzie resztką jeszcze wiary w objawienie Syna bożego, ale ta wiara nie jest cnotą bezpośredniego i zupełnego oddania się Bogu i Jego objawieniu, ale jest mniej więcej skutkiem zimnego obliczenia; nie opiera się jak w Józefie sprawiedliwym na tém, że Bóg tak chce, jak raczej na tém uznaniu, że się to z naszym zgadza przekonaniem, albo naszym odpowiada zamiarom i widokom?

Albo gdzież wreszcie ta czysta niewinność Maryi, której śnieżna dziewiczość tak była świętą przed Bogiem, iż w łonie jęj tron sobie zgotował ten, co nawet w aniołach potępienia znalazł przyczynę? Gdzież ta gołębia łagodność serca, ta z duszy płynąca pobożność, ta niewinna pokora Maryi pomiędzy nami, abyśmy również godnie łono serca naszego mogli oddać rodzącemu się Bogu na mieszkanie, aby i w nas słowo boże ciałem się stało i mieszkało między nami?

Uczyniliście sobie te zapytania, bracia, w głębi swego serca? Porównaliście Jezusa, Maryą i Józefa ze sobą? O! to téż znajdziecie różnicę wielką pomiędzy tą przenajświętszą rodziną u żłobu Betlehemskiego, a usposobieniem własném. A ta różnica będzie wam miarą, jak daleko jeszcze w duszy waszej od tego, aby Jezus i u was znalazł mieszkanie, aby Zbawiciel w duchu waszym po

raz trzeci się narodził. Kiedyż, o kiedyż zawitasz dniu powszechnéj radości; kiedyż się cieszyć zacznie ziemia Bożém narodzeniem w sercu ludzkości? Kiedyż odrodzimy się w słowie bożém; kiedyż święto obecne przestanie być pamiątką uroczystą drugiego narodzenia Syna bożego, a przemieni się na rzeczywiste, żywotne wcielenie się słowa bożego w naszą myśl, nasze uczucie i naszą wolę Bogu na chwałę, nam na zbawienie, abyśmy oglądali chwałę pańską, jako chwałę jednorodzonego, pełnego łaski i prawdy. — Czegoż ci ziemio, czegoż ci człowieku do tego potrzeba? Oto Bóg z nieba sam do ciebie zstępuje w skromnéj, pokornéj i czulej niewinnego Dziecięcia postaci; patrz, jak z żłóbka świętego do ciebie z uśmiechem zaproszenia wyciąga swe boskie rączęta, chce cię przycisnąć do swego boskiego miłością serca, co tak żywo bije dla świata całego; promienna główka podnosi się z swego posłania, wyglądając, czyli nieprzyjdiesz doń zbrać się i stać się synem bożym; boska powaga bije z zbożą miłością od tego oblicza. Patrz! jak Marya obie, kłęcząc przed żłobem, wyciągnęła dłonie; dając ci niby tę jej przenajdroższą Dziecinę, pokazuje, jak mocno cię kocha; taki dar, taką ci ofiarę składając.

Patrz, jak Józef w rozmyślaniu pobożném zapytuje sam siebie, dla czego taką pomijasz sposobność ogarnięcia najwyższego szczęścia na ziemi, wiecznego w drugiem życiu zbawienia? Patrz, jak biegną z ofiarami pastuszkowie, uprzedzając się w gotowości składania wszystkiego, co mają w darze, a składając nasamprzód serce swe w wierze pokornéj i niewinnéj miłości. — Słuchaj, jak nawołują śpiewaniem niesłyszaniem anieli do twéj duszy tony harmonii, jakoby po powietrzu latających. — Czy

to wspomnienia przeszłości, czy przyszłości nadzieja! Jako harf złote struny, jako fletni słodkie drzenia, zlewają się do duszy, coraz wyraźniejsze głosy od nieba; młode, nowe życie, napęlnia nam serce! już wyraźne pastorałek pienia zstępują do duszy; widzę jasną szopę w Betlehemie; o cuda! widzę bożą Dziecinę i najświętszą Pannę, i Józefa widzę; tam spieszą pastuszkowie, a w górze gloria aniołów, tak jakem widywał, kiedym był małym dziecięciem w niewinnój i pokornój wierze! O! witajcie dni słodkie dziecinnego wieku; o pozostań za mną stara myśli, pozostań samolubnego doświadczenia niewierna nagości; jam znów dziecięciem z rumianém licem, z niewinném okiem, z gołębiém sercem; o ja znów dziecięciem u żłobu mego Jezusa, rzucam cię zimny rozumie, rzucam duma zuchwała, rzucam samolubny świecie; jam dziecięciem u boku mojej przenajświętszej patronki Maryi, przy niej nad żłobem klęczę schylony, przy niej z pastuszkami śpięwam wesoly jak dziecko, a szczęśliwy jak anioł, bo się Bóg nowonarodzony wiarą dziecięcia raczył nanowo w duszy mojej narodzić! — O nie zazdroszczę ci świecie, nie zazdroszczę niczego, nie zazdroszczę twego rozumu, bom ja teraz moją wiarą rozumny; nie zazdroszczę ci twoich dóstatków, bo mi wiara w nowo narodzone dziecko, nakłoniła nieba samego i Boga niebieskiego w zamian za wszystkie światła oddała bogactwa; nie zazdroszczę ci twego szczęścia, świecie zwodniczy, bo ja z moim Bogiem jestem szczęśliwy.

Kłękam w nadmiarze szczęścia i wesela u żłobu mego Zbawiciela i wołam:

Boże nowonarodzony! Boże w dziecięcia słabój zstępujący powłóce! daj nam dziecięcia prostotę, daj nam nie-

winność na gwiazdkę, daj nam wiarę na wiązanie dnia dzisiajszego, oto nas widzisz przed żłóbkiem Twych ółtarzy, zginających korne kolano, wróć nam z wiarą Dziecięcia i Dziecięcia szczęście, abyśmy przez Tve narodzenie odrodzić się mogli tutaj na ziemi, a chwalić Cię i oglądać w wiecznej Twój chwale w niebiesiech u Twego Ojca na wieki wieków. Amen.

VI.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA.

*„I wy świadectwo wydawać będziecie:
bo ze mną od początku jesteście. Tom
wam powiedział, abyście się nie gor-
szyli. Wylączę was z bóżnic: Ale
idzie godzina, że wszelki, który was
zabija, mniemać będzie, że czyni posłu-
gę Bogu. A to wam uczynię, iż nie
znają Ojca, ani mnie.“ Jan 15, 27;
16, 1—3.*

Wczoraj Kościół boży śpiewał pienia radosne, bo Bóg się narodził; dziś się nam weselić każe, bo człowiek umiera! Po wczorajszej uroczystości śmierć traci swą grozę i staje się żywotem wesela; dziecię Betlehemu tę sprawiło nam zmianę, a pierwszy, na którym się to błogosławieństwo spełniło, był Szczepan; on wziął pierwszy koronę męczeńską na głowę, on pierwszy palmę męczeńską do ręki, jego pierwszego z odrodzonych powitali anieli

u wchodu niebios, jako świadka o bóstwie wczoraj narodzonego Messyasza! Dla tego to, bracia, Kościół boży spieszy z radością, z przyczyny śmierci człowieka, tuż po radości dla narodzenia bożego; bo śmierć stała się przez to Boże narodzenie życiem, a smutek weselem. Kiedy brat lub siostra umiera, nie stoim już z rozpaczą, z załamaniami rękoma nad grobem bez nadziei i pociechy, ale jeżeli tylko umarł z wiarą w święte nowonarodzone Dziecię, pociesza nas w smutku z przyczyny rozstania się chwilowego nadzieja połączenia się powtórnego na zawsze u dzieciątka Jezus, a co więcej pociesza nas wiara, że ten, który skonał na ziemi, przeszedł w niebie do żywota wiecznego. I dla tego Kościół boży, od dzisiaj począwszy, naznacza dni roku swego dniami śmierci Świętych pańskich, bo nie narodzenie się ich, ale śmierć ich obchodzim uroczystością, ponieważ zgon ich połączył z Jezusem Chrystusem, Bogiem-człowiekiem. A jeżeli to u każdego Świętego ma tak głębokie znaczenie, o ile więcej mamy do tego powodu przy życiu męczenników, którzy właśnie swą śmiercią wysłużyli sobie żywot z Chrystusem, żywot prawdziwy? Dla tego dzisiaj, Chrześcijanie, w dzień śmierci Szczepana, wnosim hymny wesole, radując się z tych pierwiastków wiary, radując się z owoców wczorajszej uroczystości! Oto męczennik święty, dziś wśród aniołów umiera, tak jako Dziecię wczoraj wśród pienia się urodziło aniołów! Każde słowo, które nam pismo święte o tym błogosławionym pozostawiło młodzieńcu, świętym nas napenia natchnieniem. — Z nieustraszonem opowiadał słowo boże męztwem, zgrzytali od złości, ale nie mieli nań co odpowiedzieć żydowie; głośno sławił imię Chrystusa i wymawiał żydom, że będąc nieobrzezanego

serca i twardego karku ¹⁾), nie dali nigdy prawdzie przystępu do siebie, krajało się serce niezbożnych, ale sprawiedliwy, uniesiony do nieba w duchu, przeniknął wieszczem okiem zasłonę wieczności i ujrzał jeszcze na ziemi chwałę Boga niebieską. Wtedy ci, co ustawicznie się sprzeciwiali Duchowi świętemu w faryzeuszowskiej obłudzie a zaślepieniu niezbożnem, zatulili sobie uszy; rzucili się nań jednomyślnie, wyprowadzili go za miasto i ukamienowali. A on co na to? On tuchem już wzięty do nieba i w skonie podobny Chrystusowi Panu, wołając, by Jezus przyjął ducha jego, modli się za morderców swych: *Panie nie poczytaj im tego za grzech!* — A to rzekłszy, pod ciosami kamieni skłonił swe poranione członki, postradał siły i zasnął w Panu! O święta! o anielska dusza! Przeniósł się do Pana, a Kościół święty wystawia nam go zaraz po narodzeniu Pańskiem: za wzór odrodzenia się w Panu; porzucić wszystko, porzucić co najdroższe, poświęcić siły i dla Chrystusa przez odrodzenie się w Panu umierać, aby się spełniło słowo Mistrza: *„Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi duszę swą na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej!”* ²⁾ — Szczepan traci życie swe dla świadectwa o bóstwie narodzonego Boga na ziemi, a znajduje je w niebie, bo otwierają się niebiosy na jego przyjęcie! Męczeństwo stało się służbą pańską przez świadectwo dla prawdziwości Chrystusowego objawienia, stało się dowodem głębokiej wiary i niezem niezwykniętej miłości: w życiu naśladować Mistrza, chcieli Święci wyznawcy być i w śmierci jego naśladownikami, wierząc, iż *„uczeń nie jest nad Mistrza, ani*

(¹ Dzieje ap. 7. ²) Jan 12, 25.

sluga nad Pana swego." ¹⁾ — Wszystkie wieki, wszystkie pokolenia, wszystkie narody, wszystkie kraje odtąd miały swych męczenników, świadków przed światem i przed Bogiem, iż przyjęły Chrystusa i jego słowo. — Ten pierwiastek tego świadectwa, którego śmierć zwyciężką Kościół święty uroczyście obchodzi tuż po narodzeniu Pańskim, na dowód odrodzenia się ludzkości przez Chrystusa, rozpoczyna szereg nieprzerwany męczenników, aż do dnia dzisiejszego; dla tego my budując się w Chrystusie nowo narodzonym, obejrzyjmy się na dzieje Kościoła, by się przekonać, że pokój zwiastowany wczoraj przez aniołów ludziom dobrej woli, nie jest marném sił opuszczeniem, ale świętém a pogodném, swobodném a radosném oddaniem się Chrystusowi całą potęgą wszystkiego żywota; że jest walką przeciw złemu nieustanną, boć Pan sam powiada, iż nie przyszedł puszczać pokoju, ale miecz. — O tém nauka moja za pomocą Matki najświętszej, którą pozdrowmy, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Zaledwie Chrystus Pan wrócił na łono Ojca swego, a słowo Jego święte, błogie i obfite pomiędzy spragnionemi prawdy sercami zaczęło wydawać owoce, zaprzysięgły od wieków nieprzyjaciół wszelkiej prawdy, a kłamca od początku wywołał całą potęgę świata i stoczył z Kościołem walkę krwawą, która trwa pod rozmaitemi postaciami ustawicznie, aż do dni naszych. Ledwie ochłonęła z faryzeuszowego gniewu rada Jerozolimska po śmierci męczeńskiej Zbawiciela, ledwie Bóg-Człowiek przez wnie-

¹⁾ Matth. 10, 24.

bowstąpienie głowę niewidzialną Kościoła i ziemi przeniósł do nieba, zaślepieni mędrycy synagogi prześladować poczęli małą wiernych gromadę, a Piotr dawniej trwożliwy występuje, jako głowa widzialna na ziemi i męczeństwa posłannictwo chętnie na się przyjmuje; powstaje Heród przeciw apostołom, mędrycy wysyłają Szawła ścigającego prawdę, którą później własną krwią wyznał, a oto Chrześcijan związek święty daje głowę pod miecz katowski, a na ich czele młodzieniec Kościoła służebny, Szczepan święty wyrzuca zaślepienie zatwardziały, kraje im serca słowami prawdy, trwa w napominaniu, chociaż słowa jego oburzają twardych grzeszników i umiera w modlitwie. — Roznoszą krew swoją pobożni Chrystusa wyznawcy, by stwardlią od grzechu ziemi skorupę zrosić deszczem chrztu błogosławionego; Piotr z Pawłem do Rzymu krew swą zanoszą, by jako przodownicy Chrześcijanom w tryumfalnym na świat wstępie tę stolicę Kościoła przydziać w męczeństwa świętego purpurę.

Cezary szalone zgrzybiałego Rzymu podnoszą swój miecz przeciw Kościołowi, z rozpaczliwem okrucieństwem pastwią się nad wyznawcami Nazarejczyka, a widowisko uderzające, niesłychane i niewidziane dotąd, cały okrąg ziemi zdumieniem i podziwieniem napełnia! — Nero, Maxymin, Decyusz, Dyoklecyan, Galeriusz, z zapalczywością prześladowanie Kościoła nakazują; a oto starce nabierają młodzieńców siły i podają członki wywiędłe pod szarpanie żelaznych osęków, pod smaganie biczów; krew pluży, a oni hymny święte radości śpiewają; dziewice oddają katom wiotkie ciało, kąpią się w wrzącym oleju i z pogodą zwycięzców na stós ogniowy wstępują; dziateczki drobne klękają z modlitwą wśród policzków rozpało-

nemi blachami. — Młodzieńcy pełni nadziei idą z radosném pieniem na pastwę dzikich zwierząt; brat porzuca brata, ojciec dzieci, mąż żonę, córka matkę, by wyznać cel swój miłości Jezusa Chrystusa, Syna bożego i człowieka. — Tysiące tysięcy umiera wśród najokrutniejszych mąk i boleści; a że śmierć nie ustraszyła synów Zbawiciela, wyszukano z najsroźszą dzikością tortury, uprzykrzające życie; zapalono z wiernych nocne kagańce, oblawszy smołą obwinionych w słomę, ale ogień miłości wewnętrznej był gorętszy od ognia pożerającego zwolna członki ciała; oddano niewinne dziewice na pastwę dzikiemu żołdactwu, ale wierność ku Chrystusowi i ten srom zwyciężyła, albowiem im życiem był Chrystus, a śmierć była zyskiem. Wyznali Chrystusa przed światem, aby i on ich przed Ojcem wyznał niebieskim, a krew ich według słów Tertuliana była Chrześcijańskim nasieniem. Prześladowanie Chrześcijaństwa wycisnęło piętno śmierci na ogromie rzymskiego państwa; runął niedołącznie tron Cezarów, co zagładę Chrześcijaństwu sposobili, a na grobie jego powstało nowe życie prześladowanej wiary, na gruzach pogańskiego Rzymu wspiął się w górę znak zbawienia; tam, gdzie krew męczenników trzysta lat rumieniła ziemię na pustym dziedzińcu kolyzejskim, rozpiął krzyż swój miłości ramiona, by niemi zagarnąć do serca Chrystusowego całej ludzkości obszary; z katakomb wyszły orszaki wiernych i zgięły karki dumnych pod jarzmo Chrystusowe, ale krew męczennicka płynąć nie przestała prawdzie na wieczne świadectwo!

Po Cezarach pogańskich zaczynają odszczepione od Kościoła arianckie książęta przelewać krew niewinną, aby i w tych wiekach znalazł Chrystus wiernych synów, a Szczepan święty godnych naśladowników. Piekło niemogąc po-

gaństwa przemocą powalić prawdy w krzyżu złożonej, poprzysięgło zgubę świętej nauce Chrystusa, przybierając sfalszowanej wiary obłudną suknię, kacerstwo sprosne zapragnęło władzy nad człowiekiem i światem, a kiedy prawda Kościoła bronić zaczęła ludzkości przed tém samozwaństwem, klameca od początku w herezyi osiadłszy, prześladować zaczął Kościół na nowo z tą samą, jeżeli nie większą zajadliwością, z jaką wiernych Chrystusa pogaństwa ścigał śladami. Na nowo zapelnily się więzienia wiernych Chrystusa czeladką, na nowo zarumieniła się powierzchnia ziemi od wstydu, że fałsz zwycięzcą, a prawda w poniżeniu; na nowo pocić się począł Kościół krwią wylewaną z ran tysiąca od razu: wygnańcem Athanazyusz, umiera w tułactwie Chryzostom, ojcowie synów dla wiary świętej zabijają; powracają czasy pierwszych prześladowań; pięć tysięcy wiernych w jednym dniu najsroższe wśród głośnych radosnych pieni cierpią katusze, a okrutniki, niemogąc znieść ich głosu, języki każą wyrывать świętej gromadzie! — I po drugi raz przez lat trzysta nieomal Chrystus w swych wiernych znosi krwawe prześladowanie dla zwycięztwa prawdy, bo kiedy prześladowca najwyższego mienił dojść szczytu, upada nieszczęsny upadkiem srogim i zwycięztwo Chrystusowi sposobi. — Upadł Ariusz, w proch runęła panowania jego potęga, ani miejsca nie znajdziesz, gdzie zasiadały arianские książęta, nie masz grobowca na ich zwłokach, tylko pamięć ich strasznój klęski opowiada późnym potomkom, że prześladowaniem prawdy prawdzie sztandar zwycięztwa podali, sobie grób potępienia przed ludźmi i Bogiem wykopalili szeroki! — Wyszedł zwycięzcą Kościół na nowo, ale nie ustaje w krwawém o Chrystusie świadectwie. — Od-

tąd wszystkie ziemie napelniają się apostołami wiary, a wszędzie, gdzie Chrześcijaństwo albo pierwsze w wolę serca ludzkiego zapuszcza korzenie, albo po chwilowém otrętwieniu nowego zaczyna nabierać życia, krew męczeńska użyznia spiekłą niwę i staje się nowych plonów ziarnem żyzném. — Spójrzycie na Indyi rozległe łany, na Chin odszczepionych od reszty świata więzienia, na Japonii odludną półwysep, czy zliczyć możecie te nieprzejezdzane szeregi synów Franciszka, Dominika i Ignacego, które uczając słowa bożego, krew swą na dowód słowa przelali? — Serce drży w piersi, gdy pomni na męki, któremi wymuszano wiarołomne odszczepieństwa od Chrystusa! — Miliony poległy, a nie zaparły się wiary; zgubili na ziemi duszę, by ją znaleźć u Boga w niebie! — Idźcie do Ameryki, rozsypcie się po wszech wyspach wszech mórz, i zapytajcie odwiecznych lasów, zapytajcie zakrwawioną ziemi, zkąd ta krew i zkąd te kości? To krew Chrześcijańska, to kości męczenników! — Idźcie do Paraguaj i zapytajcie się wszystkich zakątków każdej doliny: ilu poległo kapłanów, nim z tych na wpół zwierzęcych istot dochowali się wiernych Chrystusa synów?

Ale nie sięgajmy nawet tak daleko! Kiedy po smutnej katastrofie szesnastego wieku obłęd i upór rozerwał pokój, zakłócił całą Europę, zapytajcie dziejów, ile tysięcy poległo męczenników? Jakim to sposobem Anglia zaprowadziła protestantyzm u siebie? Cały kraj zastawiony rusztowaniami, na których jedna ofiara padała po drugiej, wszyscy na świadectwo prawdzie za wiarę i stałość. Idźcie na iryjską wyspę, pełną zgłodniałego, znędnionego ludu, i pytajcie, czemu ten lud tak cierpi dotąd cierpliwie, a wytrwale? czemu nie uży^{wa} bożącej po praobj-

cach puścizny? czemu umiera z głodu każdej nieomal zimy, a czemu obcy im lud odszczepieńców na téj samej skibie w dostatki opływa? Bo męczeństwem prześladowań przez trzy przeszło wieki gnębiony nie opuścił i nie chciał opuścić wiary swych przodków na świadectwo, że Kościołowi Chrystusowemu nigdy nie zbędzie na wyznawców gotowych dla wiary wszystko z życiem nawet poświęcić. — Odebrano tam katolikom wszystkie prawa, dla zgwałcenia ich do przemieszania, wyzuto ich nieomal z ludzkiej godności, wyssano z nich ostatki zasobów i sił pracy poświęconych, a katolicy, wytrwali w wierze; wzgardzeni, nędzni, odziani zgrzebną szatą, karmieni zgnilizną porzuconą ze stołu zbytkujących błędnowierców, są pomiotem świata, ale są za to katolikami, wiernymi sługami Chrystusa, na świadectwo przed światem i Bogiem, że w świecie z Chrystusem ucisk mają, ale, że Chrystus świat zwyciężył. — Zapytajcie Szwecyi, Norwegii i Danii, jakimi się sposobami pozbyły wiernych biskupów, wiernych kapłanów, wiernych wyznawców Kościoła świętego? Mieczem kata i drzewem hańby! Wszędy i zawdy krew płynęła wiernych na świadectwo Chrystusowi.

Pół wieku temu mija zaledwie, że Bóg, chcąc nowym światłokręgiem głowę kościoła przyozdobić, i nową świecącą purpurą przyodziać barki jego, krwi męczeńskiej chwałę użyczył kościołowi swojemu i dopuścił przewrotną naukę narzędziom we Francyi miecza do rąk; groził wtedy świat na nowo apostołom nauki Chrystusowej, by zamilkli uczyć wiary, a fałszu stali się głosicielami, a kościół wysłał swe syny na nowo pod gilotyny, topory i do więzień wilgotnych, a nie zamilkł i nie dopuścił, by i jedno jota z nauki Chrystusa uroniono, by i je-

dnę literę zmieniono w testamencie Zbawiciela na krzyżu napisanym. — Targnęła się wtedy nowych cesarzy potęga na samą głowę kościoła, i sądzili niebaczni, że podążają gwałt zadać prawdzie, alie oni tylko Piotra następcę prowadzili Piotra torem za Chrystusem do więzienia, by po męczeństwie przysporzyć siły i chwały kościołowi i jego głowie niebieskiej, Chrystusowi Panu. Bo jak z ran Chrystusowych trysnęły źródła błogosławieństw bożych na Kościół i ludzkość, tak z każdorazowego męczeństwa Bóg i Kościół chwałę odbiera i ludziom sieje zbawienie. Lub, czyli dzisiaj wysechł potok krwi męczeńskiej? Czyż już dzisiaj niepłynnie tak obficie, jak płynął dawniej? — Bracia! mógłbym was tam prowadzić, gdzieś już zwrócił waszą uwagę, na Chiny i Japonię, i tam dzisiaj powtarzają się widowiska, co niegdyś Rzymu zakrwawiły ulice i rynki; i dzisiaj tam najsrozsze cierpią męki kapłani, wierne syny Kościoła, starając się przypieczętować swą krwią wyznanie swój wiary; ale nie potrzeba mi iść tak daleko, zwróćcie oczy na wschód o mil kilkadziesiąt lub nawet i kilkanaście, na ziemię, gdzie tą samą, co my mówą Pana Boga chwalą; gdzie tym samym, co ja językiem opowiadają naukę Kościoła prawego, na ziemi, w której żyją bracia nasi, krew z krwi naszej i kość z kości naszej, czy nie słyszycie prózb głośnych do nieba zanoszonych, czy nie widzicie łez przelewanych za wiarę, czy nie widzicie krwi plużącej ze smaganych za wiarę karków? — Gdzie biskupi zakonowi wierni? Gdzie kapłani nieugięci w wierze? Na wygnaniu w lodowatém polu! — Gdzie gołębnice niewinne, żyjące w zakonie pańskim? Rozpierzchły się przed jastrzębiem, jedne ku posłudze miłosierniej braci wygnanych, drugie poszły złożyć u nóg ojca Kościoła łzy

dwudziestu milionów. — Lub, czyli jeszcze wyraźniejszych wymagacie dowodów? Czyście przepomnieli, że stolica arcyekapłańska téj katedralnej świątyni, przez długie czasy dla wyznania wiary niedawno była osieroconą? że głos majestatyczny tego organu zamarł z żałoby, a dzwony naszych wież ze smutku zamilkły? Dzięki Bogu, że dzisiaj nam wolno opowiadać słowo boże i stawać otwarcie w obronie Kościoła świętego, kędyśindziej ciemniejszego; że nikt nas nie więzi za wiarę i jój wyznanie otwarte, a swobodne; ale czyż dla tego myślicie, że wolna wszędzie od prześladowania obłudnica Chrystusowa? — Czyż nie słyszycie codziennie tych bluźnierstw przeciw Chrystusowi i Jego Kościołowi świętemu? Czyż nie czytacie bezczelnych potwarzy, miotanych na sługi boże? Czyż nie czujecie tych smagańców języka, wymierzonych przeciw wiernym Jezusa uczniom i synom? — Czyż w tém prześladowaniu mniejsza jest złość, mniejsza zawziętość, jak ongi podczas krwi rozlewu? — Nie mylcie się! Gdyby ci apostołowie światła fałszywego mieli moc w swém ręku, czyżby oni nie wiedli również na śmierć waszych kapłanów, jak ich wiodły i wiodą pogańskie i odszczepione cezary? — Czyż tego już nie dowiedli? — Dzisiaj językiem siekają, gdy mieczem nie mogą! I pytacie jeszcze, kiedy Kościół, kiedy Chrystus, i gdzie był prześladowany? Odpowiem wam: wszędzie i zawsze.

Jeżeli prawdziwie Kościół katolicki wszędy i zawsze prześladowanie krwawe znosić musi, dla czegoż pytam, pomimo tego cierpienia, tak radośnie wspomina te męczeństwa? Dla czego z takim uniesieniem tryumfuje dzisiaj przy wspominaniu pierwszego męczennika? Dla czego męczennika święto, tuż po Chrystusa narodzeniu

obchodzi? pienia radosne brzmią! Kapłani w purpurę odziani! Oto wszystko dla tego, iż w tém właśnie czuje swe pochodzenie boskie, czuje swą prawdę! Tak bracia, z chlubą radosną powinniśmy spoglądać na te męczeństwa, na te prześladowania Kościoła naszego świętego, bo w nich leży dowód niezłomny jego świętej prawdy! Fałsz i kłamstwo może być człowiekowi obojętném, ale prawdę koniecznie nienawidzić musi, kto jęj kochać nie umie; prawdę prześladować musi, kto za nią postępować nie ma męztwa; wszyscy więc, co nieczuli się dość świętymi, by żyć w prawdzie Kościoła, prześladowali ją w jej wiernych wyznawcach ogniem i mieczem, słowem i czynem, męczeństwem i śmiercią; starali się w nich zwałczyć to, co w ich własnych duszach zwycięztwa nie odniosło. — Grzech i jego ojciec szatan toczy walkę z Chrystusem nie tylko w każdym człowieku z osobna, ale także w dziejach ludzkości w ogóle; wróg Boga naciera na boże dzieło. Cóż więc dziwnego, iż dzieje kościoła są dziejami męczeństw; cóż dziwnego, iż krwawemi zapisane głoskami od początku do końca? Dla tego właśnie, iż sprawa nasza święta, iż z Boga pochodzi; świat, który nie jest świętym, i nie z Boga wie dzie swój początek, stacza z nią walkę na zabój. — Dla tegoć to Kościół Chrystusów na ziemi, wojującego Kościoła nosi zaszczytne imię, że bój i walka jego zadaniem do skończenia tego wieku; dla tego przedniejsi kapłani kościoła, purpurą się uroczyście odziewają, że gotowość swą mają każdej chwili pokazać do przelewania krwi swęj za Chrystusa, którego są sługami. — Stary Adam i jego zastępcy występują przeciw nowego Adama potędze, bo czuje prawdy potęgą zagrożone własne panowanie. — Jak w każdym czło-

wieku z osobna, - tak w całych społeczeństwach grzechu
 broni się przeciw niebieskiej sile prawdy; błędu i jego
 nauk zwalczać niebędzie, bo błąd jemu drogę toruje,
 schlebia jego pożądaniu i podsyca jego zachęty. Pocóż
 mu bronić się przeciw błędowi? Toć belzebub własnego
 państwa dzielić nie będzie; ale prawdy nienawidzi, bo
 ona mu walkę wypowiada i panowanie jego w najskry-
 tszych tajnikach podkopuje. — Wiele być może błędów,
 a jedna tylko prawda; błędy wszystkie podadzą sobie rę-
 kę, ale łączyć się będą dla tego tylko, by prawdę mor-
 dować. Wszędzie, gdzie prawdy zawita słońce, tam błę-
 dne ogniki fałszu niknąć muszą, jak światła błotne za
 zbliżeniem się jutrzeńki przepadają w bagnach; dla tego
 błąd musi się zbroić przeciw prawdzie, nie może przeciw
 niej pozostać obojętnym, choć się zbroi daremnie i bez-
 skutecznie; wszędzie, gdzie ogień miłości prawdziwej grać
 pocnie, tam bryły lodowate samolubstwa tają niechybnie,
 dla tego miłości chrześcijańskiej zbawionego wpływu nie-
 nawidzi egoizm świata, i chce, krew miłości tocząc, za-
 lać ogień przez Chrystusa w kościele rozniecony. Oto
 przyczyna konieczności walki świata z Chrystusem, koniecz-
 ności męczeństwa w Jego świętym Kościele! Ale na
 tém także polega powód naszej radości z męczeństwa
 w Kościele ciągłego, boć przeto wiemy, żeśmy z Chry-
 stusa, a nie ze świata; bo gdybyśmy byli ze świata, a nie
 z Chrystusa, fałszem, a nie prawdą, grzechem, a nie świę-
 tością, toczyłby świat nas nie prześladował. — Męczeństwo
 nam jest dla tego radością, bo jest prawdy Chrystusowej
 świadectwem. Tęj radości nikt od nas nie odejmie, a ra-
 dość ta, Chrześcijanie, wyższą jest nad wszystkie roskosze
 świata, nad wszelkie szczęście ziemi! Bracia! raduj-

cie się z krwi przelanój, ona nam prawdy bezwzględnej, niezachwianej, z nieba podanej świadectwem jest świętém. — Zkąd mi wyrazów wzięść na wysłowienie téj radości, którą daje pewność nieomylnój prawdy? Zatrzymajcie sobie złociste korony i miękkie szaty, zatrzymajcie dostojeństwa i zaszczyty, wielcy tego świata władcy, chrześcijańskiemu pokoleniu starczy za wszystkie rokosze pewność prawdy świętej, bo ona na ziemi już łączy nas z Bogiem w niebie! — Chrześcijanom dobrze i błogo z więzami za Chystusa dźwiganemi, bo te więzy jedną ich z prawdą i Bogiem; chrześcijanom dobrze w pogardzie i uciemieniu, bo ta pogarda daje im pewność, że się śladów Chrystusowych trzymają; chrześcijanom rokoszą w katuszach srogich konać za prawdę swego Zbawiciela, bo ta śmierć męczeńska podaje świętemu Kościołowi dowód prawdy Chrystusowej, a umęczonego wprowadza do tryumfu, który Szczepan ogląda u swego Pana w niebiesiech! — Słuchajcie, jak mówi o téj radości proroczym duchem mędrzec Pański: *„Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy je eisnęli, i którzy prace ich odrzucili. — Ujrzawszy, będą zatrwożeni bojaźnią strasliwą, i zdumiewać się będą w prędkości niespodziewanego zbawienia, mówiąc sami w sobie pokutę czyniąc, i dla ucisku ducha wzdychając: cić to są, któreśmy niekiedy mieli na pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto jak policzeni są między syny boże i między świętymi dział ich jest.“*¹⁾

Patrzcie na dzieje Chrystusa; ale co mówię, na wszystkich sprawiedliwych przed Chrystusem, jaki ich los spo-

) Mądr. 5—15.

łkał? „*Oto ode krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, który został zabity pomiędzy kościołem a ołtarzem. Proroki zostali zabijani i kamienowani*“¹⁾ według własnych słów Zbawiciela świętego. — Spójrzycie na los samego Chrystusa: prześladowany, więziony, pojmany, nareszcie ukrzyżowany; tysiące dziatek niewinnych, padają ofiarą dla niego, i czyż dziw, że się to dzieje na ludziach grzesznych, kiedy to spotkało Zbawiciela samego? „*Czyż uczeń większy jest nad mistrza lub sługa nad pana swego?*“ Czyż wreszcie tego nam nieprzepowiedział sam Mistrz, byśmy to wiedzieli, gdy się stanie? — Oto co Chrystus mówi w dziesiątej ewangelii: „*Oto ja posyłam do was proroki i mędrcy i doktory, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie i z nich ubiczujecie w bóżnicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta.*“²⁾ Czyż to nie Jego słowa wyrzeczone do apostołów: „*albowiem was będą wydawali do siedzącej rady i w bóżnicach swoich was biczować będą, i do starost i do królów będziecie wodzeni dla mnie na świadectwo im i poganom. A wydać brat brata na śmierć, i ojciec syna i powstaną synowie przeciw rodzicom, a mordować je będą, i będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.*“³⁾ Czyż to nie sam Chrystus powiedział: „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech, boć tak*

¹⁾ Math. 23, 35. ²⁾ Tamże. ³⁾ Math. 10, 17—22.

prześladowali proroki, którzy przed nami byli.“ ¹⁾ — „*Błogostawieni będziecie, gdy was będą nienawidzić ludzie, gdy was wyłączą i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe dla syna człowieczego.“* ²⁾ — Wszakże to słowa Chrystusa Pana: „*a wszakoż niebo i ziemia przeminą, a ani żdźbło ze słów Jego nie przeminie.“* ³⁾

Chrystus to nam zapowiadał mękę wieczną, a Chrystus przykazał wesele i radość z téj męki; dla tego radować się mamy i radujemy się z męczeństw Kościoła świętego, bo one tą świętą a błogą nas napelniają pewnością, iż ten Kościół, tak prześladowany po wszystkich miejscach i po wszystkie czasy, jest właśnie tym Kościołem, któremu Chrystus Pan zapowiedział prześladowanie i męczeństwo, jest Kościołem świętym, jednym, prawdziwym! — Niechaj więc pluży po wiek wieków krew Świętych w Kościele świętym, niechaj płyną dniem i nocą łzy uciśnionych wdów i sierót, dziatek i starców, niedołączonych kalek ciemżonych za wiarę — w téj krwi ufarbujem purpurę tryumfu na dzień sądny Kościołowi pańskiemu, te łzy nito perły oprawim w koronę królewską, którą przyozdobi swe skronie oblubienica Chrystusa w dzień zrzekowin Jego. — A my się radujmy i radujmy wciąż z prześladowania, bo to nas upewnia, że nasz Kościół, ten prześladowany wyrzutek na świecie, jest Chrystusowym Kościołem! Gdyby nie było tych prześladowań, gdyby ustały męczeństwa, wtedybym się o prawdziwość Kościoła mego lękać poczynął, wtedybym zaczynał wątpić, czy to prawdziwy Kościół Chrystusowy, bo któreż wyznanie, którego sekta wysłała tysiące tysięcy męczenników przez lat

¹⁾ Math. 6, 10, 11. ²⁾ Łuk. 6, 22. ³⁾ Łuk. 21, 33.

dwa tysiące na męczeństwo, na swój prawdy świadectwo? — Jedynie tylko Kościół katolicki zrozumiał słowo Chrystusa Pana, by każdy, kto chce Chrystusa być godnym, wziął krzyż na się i szedł za nim. — Jedynie tylko Kościół katolicki naśladował Szczepana, idąc w ślad Chrystusa! — Również liczne miały inne wyznania sposobności do wylania swój krwi za Chrystusa; czyż ją wylały? Niechaj wam skreśli znaczenie męczeństwa chrześcijańskiego świadek wszech męczeństw, społeczny prześladowaniom uczeń Chrystusowego krzyża; Jego słowa wam odpowiedzą, czemu tylko prawda katolicka miała męczenników; słuchajcie, co mówi Klemens Aleksandryjski: „Jedni mówią, że męczeństwo zależy na poznaniu prawdy, inni mianują je samobójstwem, skoro życiu naszemu zagraża; innym bojaźń inne podaje wykręty. Kościół katolicki wymaga od swych członków, aczkolwiek gani ze słusznych powodów oskarżanie siebie samego, a wymaga surowo, aby przed wszelką władzą wiare w Syna bożego wyznawać, aby téj wiary ile możliwości bronić i aby wyznanie to ofiarą życia w potrzebie zatwierdzić. — Męczennik trojako oddaje świadectwo: dla siebie, że z prawdą wiernością do wiary przywiązany; dla przeciwnika, że daremnie stałemu w wierze dokuczał; i dla Boga, że Boże przekonanie w Jego nauce złożone, które nawet niebezpieczeństwem życia zagrożone nie ulega; co mówię, udowodnia nawet czynem prawdę wiary chrześcijańskiej, bo pokazuje, jak potężny Bóg, do którego spieszy.“ — Otóż takiego trojako świadectwa żaden błąd, żaden fałsz, ani złudzenie, ani obluda wydać nie może; ani Bóg na to nie zezwoli, ani téż błąd sam na tę siłę zdobyć się nie może. Bóg na to nie pozwoli, bo chcąc w męczeństwie

uwielbić swą oblubienicę na ziemi, prawdę chrześcijańską w Kościele katolickim złożoną, tylko prawdzie pozostawił ten przywilég poświęcenia się ofiarą całopalną na ołtarzu dziejów chrześcijańskich, aby wszystkie pokolenia, wszystkie narody, wszystkie ziemie i wszystkie czasy poznały po tój purpurowej szacie, po niezwiédlég palmie zwycięztwa oblubienicę Baranka, która nas na ziemi jedna z prawdą, a w niebie z Bogiem człowieka łączy. — A zkład mimo woli Boga zdobyć się fałszywég nauce na siłę męczeństwa, kiedy fałsz do swobodnego nawet rozwijania się nie ma dość siły żywotnéj i jak z wiatru powstał, tak w wiatr się rozwiewa za piérwszém wstrząśnieniem gwałtowniejszég walki? Ale z tych słów Klemensa świętego uczymy się zarazem, że męczeństwo w Kościele jest tak konieczném, jak nieustającém; i właśnie dla tego to powiedział Pan: *Nie mniemajcie, abym przyszedł puszczać pokój na ziemię; nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz: Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcowi jego, i córkę przeciw matce jég i niewiastkę przeciw świekrze jég. I będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego.*¹⁾ — Wymaga zaś męczeństwo po nas tego trojga, byśmy sami pozyskali to błogie przeświadczenie, iżesmy istotnie dla Chrystusa pogardzili dostojenstwem i godnością, bogactwem i zasobami, szczęściem i pomyślnością, zdrowiem i życiem; że nas ani głód, ani cierpienie, ani prześladowanie, ani biczowanie, ani męki, ani śmierć nie rozłączą od Jezusa Chrystusa; żeśmy się istotnie odrodzili przez Chrystusa, i na dowód tego odrodzenia jesteśmy gotowi położyć życie! Wymaga dalej Chrystus po nas, byśmy dowodem

¹⁾ Math. 10, 34, 35.

naocznym stwierdzili w obec prześladowców i nieprzyjaciół Chrystusa Pana, że próżne ich męczarnie, że daremne ich usiłowania, że nie znaczą tortury, że nie przemogą ani prośbą, ani groźbą, że Chrystus w nas mocniejszy od siły walczącej w ich ręku, żebyśmy okazali w obec prześladowcy moc naszego przekonania i siłę niezłomną wiary, która nam dodaje téj mocy, a nareszcie bożą rękę działającą w słabych naczyniach! — Wymaga po nas nareszcie Chrystus przez męczeństwo, byśmy okazali boskie naszój wiary źródło, bez którego żadna siła ludzka nie zdoła wytrzymać tyle prześladowań, tyle męczarni, tyle najdzikszych okrucieństw! — Dziewica znosi najsroźsze katusze, nawet wstydu rabunkiem nie da się spowodować do zdrady: czyliż to ludzkie tak działa przywidzenie? — Małe pacholę oddaje pod męczarnie noża swe członki niewinne; czyż to urojenie do tego go przywieść mogło? — A chociażby jeden i drugi człowiek do tego posunął się błędu i fanatyzmu dla kłamstwa, toć tysiące tysięcy, toć miliony męczenników wszech narodów i ziem nie padną dla fanatyzmu ślepego ofiarą! Nie bracia! Tu boża ręka, tu boża wola, tu boża myśl, tu boże objawienie! a człowiekowi tylko korzyć się i podziwiać godzi się, a nie dumnie kark nosić w górę wzniesiony! — W pokorze sposobić się do męczeństwa, do palmy sięgać zwyciężkiej! Tak Bóg świat umiłował, że Syna swego własnego zesłał dla odkupienia jego, a nie ma większej miłości, jak że kto duszę swą położy za brata swego, miłość za miłość. — Bóg nas wprzód umiłował i my Go także umiłujmy, a całą umiłujmy duszą, byśmy zań i życie położyli! Miłość za miłość oddaje świat Panu dzisiaj, bo wczoraj boską głosiliśmy miłość, dzisiaj ob-

wieszczamy miłość człowieka w Bogu rozkochanego! Umiłujmy i my tak Boga, umiłujmy i my ten Kościół, który tyle dał swój bożej miłości dowodów! — Jeżeli kochamy rany Chrystusa, z których krynicy wypłynęło nam zbawienie, jakżeż nie rozmiłować się w tych ranach promieniających Kościoła, który jest także Chrystusa ciałem, który z miłości ku Bogu cierpi rany, dla zagarnięcia całego stworzenia w miłości bożej objęcie! Im więcej ofiar, im więcej poświęcenia i trudówłożyć przychodzi do osiągnięcia dóbr bądź doczesnych, bądź wiecznych, tém więcej cel téj ofiary i tego trudu wiąże nas do siebie; a gdzież, powiedzcie, więcej złożono ofiar jak w męczeńskim Chrześcijan Kościele? gdzież czystsze złożono całopalenia? gdzie z większą złożono gotowością? — Patrzcie na te świetne przed Bogiem zastępy, od Szczepana począwszy, na apostołów świetny orszak, na arcykapłanów sędziwych uwienieczone niezwykłym wawrzynem skronie, patrzcie na młodzieńców śpiewających chóry w niebieskiej Jerozolimie, patrzcie na dziewic świętych rzędy śnieżne, nie słyszycie ich pieśni od niebieskich wrótni ku nam zawiewających? nie bije was blask tych rozanielonych postaci, spoglądających to na chwałę Troistego Boga, to na nas w pobożnej modlitwie za wojujących dotąd braci? Nie czujecie zawiewu od tych palm, któremi nas wołają do biesiady w około baranka, na pierwszą całopalną ofiarę Bogu przyniesionego? Te ozdobne w wieńcach perły na ich głowie, to ich łzy wylane na ziemi, od aniołów zebrane, oddane im w nadgrodzie przy wstępie do podwoi niebieskich za świadectwo ich męczeństwa; te drogie kamienie, rozrzucające światłość po niebios przestworzu, to ich krew wylaną, na ziemi w drogi upominek i ozdobę świętą od-

dana im w niebie. — I nie mielibyśmy kochać téj świętej spójni, która nas łączy nierozzerwanym węzłem z tym tryumfem miłości; nie mielibyśmy miłować tego Kościoła, któremu na świadectwo prawdy tyle przyniesiono ofiar? który za poświęcenie doczesności oddaje nam wieczność wni ezwiędłej wiosnie i w rozkosznej z Bogiem jedności? Mielibyśmy go porzucić dla tego, że świat niewdzięczny, niepomny przeszłości, niebaczny na przyszłość, odstępuje drogi przez Szczepana wskazanej od ziemi do nieba, od człowieka do Boga, od stworzenia do Stwórcy? — Owszem, Chrześcijanie, im więcej ten Kościół prześladowania znosić będzie, do tém większej miłości mamy obowiązek i powód. — Do męczeństwa zaś bądźmy gotowi w wszystkiém i wszyscy: od prostaczka małuczkiego do najwyższego z woli Boga kapłana, którego oto dla tego w purpurę obłókł Kościół święty, że jest godzien i mocen krew swą za wiarę Chrystusową przelać. — Orszaku młodych kapłanów i tobie Szczepan święty jest wzorem męczeństwa. Kiedy was świat weźmie na torturę szyderstwa, kiedy was sić będzie smagańcem obmowy, kiedy was ranić będzie mieczem obusiecznego języka, kiedy obelgi, pociskami kamienować was będzie, zwróćcie oczy w niebo i spojrzycie na Jezusa, na prawicy Boga Ojca wśród chwały Aniołów królującego, wtedy oddacie ducha Bogu i modlić się będziecie mogli za prześladowców waszych ze Szczepanem! — Poznajmy i pokochajmy męczeństwo w Kościele katolickim, boć mówi Chrystus: „Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzić ludzie; biada, kiedy o was dobrze mówić będą ludzie, bo we- „dle tego czynili fałszywym prorokom ojcowie ich!“ ¹⁾ Amen.

¹⁾ Łuk. 6, 22, 26.

VII.

KAZANIE

W UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.

„Jeżeli tedy kto w Chrystusie nowém jest stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowe stały.“ 2 Kor. 5, 17.

Dwie nas dzisiaj, bracia, sprowadziły do Kościoła bożego przyczyny: pamiątka z żywota Chrystusa Pana i z własnego życia wzięta okoliczność. — Adwentem sposobiąc się na przyjście Messyasza, rozpoczęliśmy rok nowy kościelny, a uświęceni przez przyjście Chrystusa Pana, nowego w duszy nabrawszy życia przez Boże narodzenie, dzisiaj w społecznych stosunkach nowy oddział czasu rozpoczynamy, zamykając bramę przeszłych chwil, godzin, tygodni, miesięcy, a otwierając podwoje na drogę nowych dążeń, zabiegów, zamiarów i celów.

Jak nas Kościół przed tygodniem gromadził koło żłobu betlehemeskiego, by z okazałością uroczystą obchodzić przyjście na świat Chrystusa Pana; tak dzisiaj obchodzić

nam każe wstęp Chrystusa w lud wybrany przez obrzezania obrządek, przyjście Jego pomiędzy żydów z przyjęciem głębokiego imienia, które miało być przepowiednią wzniosłego przeznaczenia boskiej Dzieciny dla całego świata, nadziei błogięj promykiem dla uciśnionęj w grzechu ludzkości. — Wszakże te dwie uroczyste pamiątki w ściślejszj ze sobą stoją styczności, bo Kościół wszelkie doczesne stósunki przyjmuje od świata, by je uświęcić i wnieść do wyższego znaczenia. — Jak stósunek nasz do Boga unosi nas ku naszj wiecznęj ojczyźnie, dodaje nam skrzydeł w modlitwie i napełnia świętym ogniem miłości niebieskieję, jak jest najwznioślejszj duszy naszj potęgą, tak Kościół przezeń uświęca wszelkie stósunki, dążności, zamiary i cele świata doczesnego, i dla tego to, na bramie nowego czasu, która się przed nami rozwarła, zapisuje Imie przenajświętsze Jezus, byśmy przez to Imie weszli nowj drogą do Boga Ojca Wszechmogącego. I dla tego to Kościół łączy z dniem Nowego roku uroczystość najśłodszego Imienia Jezus, by ten, który się stał zbawienia źródłem, był i w tym roku nowego życia początkiem. — Nowy rok tak blisko Bożego narodzenia obchodzimy, bo z tą uroczystością nowe poczyna się życie, nowe coraz dłuższe dnia światło jest znakiem nowego światła w duszy naszj; zajaśniała gwiazda Bożego narodzenia, a z nią odżyli wszyscy w Chrystusie; a Paweł święty powiada: *„Jeżeli kto w Chrystusie jest, nowem jest stworzeniem: stare przemineło: oto wszystko nowym się stało.“* — Wszystko jest nowem, wszystko nowj przybrało postać; świat zgrzybiały przez przyjście Chrystusa odmłodził, świeżem, młodem, nowem życiem, i dla tego po Narodzeniu bożem i Nowy rok witamy, dla tego wszystkim w miłości bra-

terskiej i wzajemnej nowego życzymy roku! — By więc przy Nowym roku poznać nowość życia i nowym napełnić naszą istotę żywiołem, udajmy się do tego o pomoc, który nowy świat stworzył na gruzach starego, a którego Imieniny święte dzisiaj obchodzimy, życząc sobie Roku nowego w tém imieniu, na które się zgina wszelkie kolano w niebie, na ziemi i pod ziemią! — Zegnijmy je i my w pokorze z prozbą o oświecenie umysłu i serca wśród nauki dzisiejszej za przyczyną najświętszej Panny, którą pozdrówmy słowami archanioła, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

/

Gdzież jest Rok stary? — Gdzie jego miesiące, tygodnie, dnie i godziny? — Poległ w grobie przeszłości! — Znaczna część życia naszego minęła ze wszystkimi nadziejami i wspomnieniami; radość i smutek, wesele i zmartwienie, myśli, uczucia i chęci, dążności i zamiary, szczęście i nieszczęście, wszystko, co naszej duszy było przyjemnym i bliskim, minęło i przeszło! Ile się to wśród nas zmieniło? inne stósunki i okoliczności, inne powinności i obowiązki, inne powołanie i działanie, wszystko inne! Jako cień mijająca przeszło wszystko, a my z tęsknieniem uczuciem spoglądamy za rokiem ubiegłym i żegnamy go jakoby przyjaciela umierającego; żegnamy z nim wszystko, co w nim nas unosiło i uszczęśliwiało; nawet nie jedna chwila gorzkiego strapienia uroku w oddaleniu nabiera, my i ją żegnamy z uczuciem tęsknoty! — Wszystko, co ziemskie w około nas, wszystko, co na tym świecie kwitnie, trwa tylko do czasu, bo i w nas samych jest zmienna doczesność obok wiecznej, nieśmiertelnej istoty. — To téż

jak ten rok przeszedł i minął, tak i my kiedyś szatę doczesną ze świata wziętą złożymy i przemienimy! — Lub czyli o tém wątpicie? — Gdzież więc tylu braci i sióstr, którzy dzisiaj rok jeszcze modlili się razem z wami, którzy wam pełni życia i zdrowia nowego, szczęśliwego życzyli roku? — Córkę zapłakana, gdzie twa matka? Młodzieńcze okryty kirem żałoby, kędy twój ojciec? Mężu stroskany, gdzie twa żona? — Żono owdowiała, gdzie twój towarzysz życia? — Sierotko opuszczona, gdzie twa matka, gdzie twój ojciec, co cię błogosławili przed rokiem? — Przyjacielu, gdzie połowica droga twego serca? Oni wszyscy szatę przeminną złożyli w grobie w tym roku! — Wyjdźcie na cztery rogi miasta i policzcie groby naszych cmentarzy, o ile set powiększyła się ich liczba? — A któż mnie zapewni, który dziś słowo opowiadam pańskie, że jutro dla mnie grześć nie będzie kopacz grobu? a któż ciebie bracie lub siostrze, który tego słuchasz, ubezpieczy, że dziś się nie skłonią członki twe do snu wiecznego, że jutro nie będą dzwony zwiastować twego zgonu, że pojutrze nie wywiedziem cię w trumnie na wieczny odpoczynek? — Tak to mija wszystko: „*ponieważ wszelkie ciało jako trawa, wszelka chwała jego jako kwiat trawy: uschła trawa i kwiat jej upadł.*”¹⁾ Cała ziemia jest widownią rozłączenia, jest rozstania miejscem, bo wszystko, co z niej jest, zmienném być musi. Dla tego bracia, przy każdym ważniejszym życia oddziale smutek opanuje duszę i tęsknota, bo stanie na myśli ostateczne rozłączenie, które nie już poza nami, ale w nas się odbędzie, oddzieli duszę od ciała. — Ale pomimo to śmiało

¹⁾ 1 Piotr 1, 24.

możemy téj zmianie spojrzeć w oko, możemy uzbrojeni w nieomylną pewność oprzeć się téj natarczywości niszczącego wszystko nieprzyjaciela, bo jest coś w istocie naszej, co jest nieśmiertelném, i pomimo zniszczenia, pomimo bezustannéj zmiany, trwać będzie po wiek wieków część najszlachetniejsza, która z Boga pochodzi. Bóg, który nas wywołał z niczego, jest tą niewzruszoną zasadą całego życia i całego istnienia naszego, Bóg tym środkiem przenajświętszym, w którym się wszystkie doczesnego życia promienie w niedościgłej łączą jedności, Bóg tym kresem, do którego wszystkie dążności i kierunki, wszystkie zmierzają cele i zamiary, zabiegi i usiłowania, Bóg tą osią niewzruszoną, około której wszystko się obraca i porusza, gdy ona niewzruszona, niezachwiana, niezmienna pozostaje. Bóg i wszystko co z niego jest, jest w zmienności niezmiennym, a wszystko co tylko z Bogiem się łączy, nabiera przez to uczestnictwo prawa do nieśmiertelności i do wiecznego istnienia! — A im bliżej łączymy wszystko, co się przemienia, z niezmienną Boga istnością, tém więcej mu nadajemy świętości, tém więcej niebieskiego ognia i światła! Jak więc kończyć rok przeszły, jak ten zaczynać, w którego progach dzisiaj pierwszy czynimy krok, tego uczy nas ten wieczny stósunek naszego świata do Boga. W Bogu się poczynać ma i w Bogu kończyć, bo Bóg dla wszystkiego jest początkiem i końcem; w Bogu poczynać i w Bogu kończyć, jeżeli się ma wzniesć nad płaski poziom zmienności, jeżeli ma większej nad chwilę nabrać powagi! — Lub czyli inną wynaleść zdołacie nieśmiertelność? — Czyli zdołacie oprzeć ten przemijający szereg zjawisk na potężniejszej i stalszej zasadzie? — Cóż uczynicie z temi cieniami, które prze-

mykają się przed okiem naszym na tym świecie; cóż z nimi zrobicie, nie przyjmując tego wiecznego ogniska, które po nad gwiazdami utrzymuje wszystko w ręce wszechmocnej, równoważąc całe świata dzieje?

Jak w naturze śniegu zawieje po skwarnych następują upałach, szron zimny warzy kwiecisty kobierzec wiosny, tak w dziejach ludzkości ścigają się w niepowstrzymanym zapędzie zapał natchnienia, i rozczarowanie złudzenia; hańba niewoli po potężnej chwale, rozpacz po tryumfie; i już to mędrzec pański powiedział: *„Odmienia się czas od poranku aż do wieczora, a to wszystko prędkie przed oczyma bożemi.“*¹⁾ Wejrzyjcie na lat tysiące, które przed wami ubiegły, ile to serc szlachetnych rozlewało uczuć swoich potoki na świat cały, by szczęściem napoić spragnione usta i ukoić bolesne rany; z jaką siłą poświęcenia rzuciły się te dusze w świat wielki, by zdjąć cierniową koronę cierpienia ze skroni swych braci; a zastępują im drogę zła wola jednych, a obojętność drugich; zbrodnia i fałsz walczą naprzeciw szlachetnej ofierze, cnota ulega, występki zwycięstwo odnosi. — Jaśnieją na widowni dziejów olśnione chwałą potęgi; świat im się kłania w bałwochwalczój służbie, przychodzą do nich z zachodu i ze wschodu po rozkazy gońce, by roznieść ich wolę na południe i północ, i ugiąć karki całego społeczeństwa ludzkiego przed nimi; już co tylko do nieba po ostatnim stopniu ma się wspiąć ich olbrzymia władza, aliści zawiął ich wiatr mały, upadli do ziemi, a upadli tém głębiej, im wyżej się nad innych wynieśli. — Krzyżują się potężnych ludów zapasy, ten obrany ze szczęścia i wolności, tamten

¹⁾ Eccl. 18, 26.

otoczony bogactwem własném i szacunkiem sąsiadów, krzątają się w niezmordowanej pracy, pomniki swojej chwały dla późnych stawiają pokoleń, aliści wszystko w tańcu szalonym dziejów, stygnie zimnem starości, i ulega w końcu trawiącemu całą doczesność czasowi! Kędy dumnie stały miasta i wielkie panowały meze, tam dziś grób rozwarty, zasypany gruzem i kośćmi; starych zwalisk próchno świeci tylko nocą, jakby przedrzeźniając dawniej jasności światło, bluszcz tylko porasta na rozległym życia cmentarzu. — Aliści z pod zagasyłych przeszłości popiołów dźwiga się świeża potęga, nowe życie wyciąga ramiona z grobu staroego, przejdzie świat w popłochu, by gdzieś indziej, daleko, od swjej kolebki zawładnąć, w schyłku swych sił drugą świata przegonić połowę, i szczękiem swego upadku, głośno swjej śmierci nowinę obwołać! Gonią się Persy z Grekami, tych Rzymianie chłoną w bezdennęj przepaści wielowładnych zamiarów; ścigają Romeę germańscy synowie, mijają się wiary, wyznania, króle i cesarstwa, mędrycy i uczeni; drogi ich się skrzyżują, idą i kołują, błędzą i wracają powrotem, jakoby wszystko skwapliwie wyszedłszy z kolebki, jeszcze prędziej do grobu zdążyć. A my stoim na szczycie tylu ubiegłych wieków, i patrzym na ten świat kolebek i grobów, na tę chwałę doczesną lat się mijających, co wiecznie jaśnieje, a nie nie oświeca; ustawicznie się nową dążnością pali, a nie nie ogrzewa; widzimy potwarzaną prawdę, a cnotę w pogardzie, i pytamy w zwątpieniu, w bolesnej rozterce i w rozpaczach wreszcie, gdzie temu potokowi początek, i gdzie mu jest koniec? — Czy my to musimy bez naszej wiedzy i bez naszej woli, zawinąć się wirem tego prądu i płynąć wciąż, gdzie nas ślepy los pogna w przy-

szłość tak ciemną jak przeszłość? Zapewne! Jeżeliś tylko przechował jeszcze choć tchnienie świętej harmonii w duszy, co prawdy wśród obłędu szuka i cnotę przy zwycięstwie występku szanuje, rozboleć wtedy możesz nad tą rozterką wieczną, jeżeli w ślepém igrzysku zważnionych świata żywiołów nie znajdziesz złotój nici, co cię przewiedzie do źródła wszelkiego żywota i do bezbrzeżnego oceanu mądrości, byś przez nią odkrył w całej zamieszce dziejowej początek i koniec, a od początku do końca święty porządek. Bóg to, Chrześcijanie, Bóg nasz jest tym początkiem, porządkiem i końcem; Bóg naszą zasadą i naszą pociechą; Bóg sam opoką, a na tej opoce my stoim, Kościół Jego, przeciw któremu i bramy piekielne nie przemogą. — Bóg i myśl boża, jako węzeł w świat rzucony, łączy te cienie przemijające i znikome w wieniec chwały, zawieszony na bramie tryumfalnej do Kościoła wiecznego, w którym Bóg przemieszkuje; jako gloria aniołów w tęczowém świetle zawisły te wszystkie zjawiska, skoro się myślą Boga rozpromienia w około tronu Przedwiecznego, który swoją siłą utrzymuje to wszystko, bo w nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.

*„Zaprawdę wszystka marność, wszelki człowiek żywiący. Zaiście w obrazie przechodzi człowiek, ale próżno trwoży sobą; skarbi, a niewie komu to zbierze. A teraz, któreż jest oczekiwanie moje? iżali nie Pan? i bytność moja u Ciebie jest.“*¹⁾ *Czekając czekałem Pana, i skłonił się ku mnie. I wysłuchał prośby moje i wywiódł mnie z dołu nędzy i z błota łu. I postawił na skale nogi moje i na prostował kroki moje.“*²⁾ On tylko nieprzemienny w wie-

¹⁾ Psalm 38, 6—8. ²⁾ Psalm 39, 2—3.

cznej przemianie, a ręka Jego potęgi utrzymuje wszystko, co żyje. — Niech Jego ręka wypuści ten łańcuch myśli swój, na którym zawieszony świat rzeczywistości, a wszystko znów runie w odmęcie, nie będzie już miało stałej i wiecznej nieśmiertelności, ale zmieniać się będzie i gonić w ustawicznym gwarze i zamęcie, w bezustannym kołowodzie, dzień za dniem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem, wiek za wiekiem będzie się ścigał nawzajem; jedno zjawisko wyprze drugie dla tego, by za chwilę innemu miejsca ustąpić; a gdzie kres? a gdzie cel? a gdzie koniec tego dzikiego tańca i tej wrzawy? Wszystko na oślep goni, wszystko ślepem zdarzeniem! Bóg tylko jeden jest owym początkiem bez początku i końcem bez końca!

To też dwojaki na tém świecie jest życie, jedno w prawdzie, w fałszu drugie; jedno w myśli i woli bożej, drugie bez myśli i woli Boga; jedno w Bogu, bez Boga drugie; jedno dla chwili zmienną jako cień, drugie dla wieczności i nieśmiertelności! Jedni więc żyją w tém życiu zmienną chwilą, bez celu, bez myśli, bez wyższej dążności, bez Boga, i kołują wciąż i wirują w zjawiskach przemiennych; ci także, tak jak żyją, pożegnali rok zeszły i powitali rok poczęty. Biesiadowali przez noc całą, a z czarą przepełnioną w rękę, z rozpustą na twarzy, w zawrocie tańca, w krzyku dzikim, w szalonym zapędzie rozkiełznanej swywoli, z grzechem w duszy doczekali się północy wśród burzliwej uczty, a dnia białego na łożu lenistwa! — Ci żyją chwilą zmienną, ci żyją w nieustannej grze i kołowaniu, ale oni także nieznają wieczności w doczesnej lat kolei, są jako trawa, co usycha jak wyrosła w jednej chwili! — Drudzy zakończyli

dzień wczorajszy w korniej przed Bogiem modlitwie, kończąc u końca wszelkich końców koniec kończącego się roku! Ci przytwierdzili czas przebyty do Boga, by dzisiaj począć u tegoż początku wszelkich początków początek poczynającego się czasu. — Jak w Bogu samym nie ma zmiany, nie ma upadku, nie ma śmierci, nie ma zgrzybiałości, nie ma grobu, ale zawsze życie, młodość, kwiat, rzewność i wiosna, tak w życiu tych nie dzieje się na oślep, dla zagłady, dla zniszczenia, ale wszystko odnosi się na łono nieśmiertelnego Boga, jak z Jego nieśmiertelnego wypłynęło źródła! Już tutaj na ziemi naczynają wszystkie swe czyny nieśmiertelności i wieczności znakiem, a te mijające się chwile, godziny, dni, tygodnie, miesiące i lata, te przejścia z roku do roku, są krokami do życia nieśmiertelnego. Tak życie w Bogu jest ciągłym myśli bożej obrazem, jest Jego świętej woli objawieniem; a połączone te żywoty ludzi w Bogu żyjących, tworzą dzieje święte na ziemi, gdzie mijające się chwile nabierają prawa do nieśmiertelności; kołujące lata stają się przejściem z jednej myśli bożej do drugiej, a wszystko jest jakoby harmonijnem pieniem na cześć i na chwałę Boga!

Bo jak przy obecném pożegnaniu starego, a witaniu nowego roku, widzieliśmy jednych wszale zmienności mijających tę nową w życiu epokę, a drugich w rozważném Boga szukaniu odnoszących doczesność do nieśmiertelnej powagi, tak widzimy te dwa wydatne piętna, albo znikomiej krotoczwili, albo świętej nieśmiertelności wyciśnięte na dążnościach i usposobieniu ludzi w ogóle. Jedni gonią za tém, co dzień przyniesie i dzień bierze; z wzrokiem, do ziemi schylonym, szukają wśród pyłu tej ziemi

rozrywki płochéj, by rozerwać swe życie na przelotne chwile igraszki, spłoszyć wszelką myśl głębszą, coby im wieczność długotrwałą pośród krotocwilnych zabaw na pamięć przywiodła; albo nie widząc w sobie dość drogo-cennéj wagi, skarbiec swój złotem obciążają, by im złoto zaważyło na szali oznaczającéj ich cenę; lub wreszcie nie znając innéj nieśmiertelności, prócz wspomnienia u ludzi znikomych tak jak oni, a niemniej pomnych na próżności zabiegi, chcą sobie nieśmiertelność w znikomości zapewnić i małą nadęci pychę wykuwają swe imiona na kamieniu i śpiżach. Marne wasze zabiegi! Rozpusty wasze pusty wiatr rozwieje, a po chwilowéj rozkoszy gorzkie wieczne zostaną! Złoto wasze grób wasz blichтром pobieli, a wewnątrz próżność pozostanie chyba zgnilizny pełna! Pomniki sławy waszéj będą następному pokoleniu przypominać daremne wasze staranie; wiek nie przeminie, a świat o was wiedzieć nie będzie! To życie ludzi tych, co wieczności nie chcą, albo nie znają!

Drudzy Boga szukają, by z Niego zaczerpnąć źródła żywéj wody, a swém życiem myśl bożą w świecie urzeczywistnić. Swe zdolności, swe myśli, swe uczucia, swe dążności myślą bożą przeniknąć pragną, by otrzymawszy wszystko z Boga, światu Boga swém życiem objawić. A w tém objawieniu łącząc się z bracią, w którój równie myśl boża promienieje, wchodzą w nieśmiertelność, już tutaj na ziemi natchnieniem wyższém przeczuwaną. Do onego królestwa, tam wyżej nad gwiazdy na widnokręgu błyszczące, wzniesione ich spojrzenie, bo tam ich wieczna ojczyzna po krótkiej na ziemi pielgrzymce. To światło słońca na niebieskim namiocie, te gwiazd miliony w swych harmonijnych obrotach, to wszystko tylko blady odbłask

tego światła niebieskiego, to tylko słaby obraz głębokiego pokoju tam w niebie. Tam nie ma nowych lat u Boga i starych, tam nie ma początku i końca, tam nie ma ciemności i zimna, tam nie ma dni powszednich i świętych, tam wielki Szabat wieczności, tam wieczna nieśmiertelności pogoda. — Wszystkie łązy rozłączenia otarte, tam nie ma śmierci bolesnej, żalu i narzekania, bo Bóg nad nimi jaśnieć będzie i królować będą na wieki, tam prorok nowego zakonu nie widział Kościoła, bo Pan Bóg Wszechwładzca jest sam Kościołem i Baranek.

Ale z kąd czerpiemy to nowe życie nieśmiertelności? „przez kogo stajem się myśli bożej uczestnikami? kto nam nadaje tego prawa do wieczności w Bogu wśród tłumu przemijających i uganających się zmienności? — Bracia moi, jest to ten sam, któregośmy narodziny uroczyście obchodzili przed tygodniem, a o którym apostoł mówi: *„Jeżeli tedy kto w Chrystusie nowém jest stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowe stały.“*¹⁾ Jest to ten sam, którego dzisiaj nazwano Jezusem! tém słodkiem imieniem, przed którym wszystkie kolana ziemi, nieba i piekiel zginać się winny! którego słodycz większa jak miód, a jak manna przyjemniejsza! Możemyć wprawdzie przetłumaczyć to imie Jezus, jako Zbawiciela, Odkupiciela, Wyswobodziciela; oznacza nam krom tego najczystsze, najświętsze, najpiękniejsze, pełne miłości, najdoskonalsze, ale któreż pióro zdoła opisać, czyje usta opowiedzieć zdołają: czém jest dla duszy chrześcijańskiej to niepojęte i niewypowiedziane imie Jezus? Toć w tém imieniu leży właśnie ten najwyższy węzeł nasz

¹⁾ 2. Kor. 5, 17.

z Bogiem, ta nie, która nas do nieba przytwierdza; przez to imię Jezus, jakoby przez naczynie zlewa się w serce wierne myśl, i czucie i woła boża; w tém imieniu święci się raj duszy chrześcijańskiej; ta społeczność z Bogiem, przez którą dusza zwycięża świat i doczesność i w wieczności ma udział, przez którą te lata szybko mijające stają się chwilami sposobienia się na wieczne obcowanie z Bogiem w ojczyźnie niebieskiej, gdzie nie będzie lat, miesiące, tygodni, dni, godzin i chwil, gdzie wszystko jedna rozkosz w Bogu i jedno wesele. — Czyście nie słyszeli wesółych pieni anielskich nad pastuszków namiotem, czyście nie rozumieli błogich słów: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli? — Jeszcze brzmia aniołów śpiewy nam w duszy; wielką wam dzisiaj zapowiadam radość, która się stała całemu narodowi, bo dzisiaj nam się narodził Zbawiciel; wszakże to o nim głosi uczeń miłości: a Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami! — To ten sam Jezus, którego dzisiaj Zbawiciela imieniem witamy, Boga nam przejednał, z grzechu oczyścił, boską nam naturę z nieba przyniósł na ziemię, a ludzkość niską wyniósł przez zbawienia dzieło do nieba. Imię Jezus w nowonarodzoném dziecięciu Zbawiciela nam ogłasza, a zbawienie polega na połączeniu nas z Bogiem, od którego nas grzech oddalił, byśmy doczesności przemiennej szatę zewlekli, a nieśmiertelności odzienie przywdziali. — Więc w Jezusie nieśmiertelność nasza i wyższość nad doczesny początek i koniec, nad narodzenie i śmierć, bo Jezus jest żywot wieczny, bo Jezus wiąże krótkie lata bożą myślą w nieskończoną wieczność, i téj wieczności rozkosz i wesele już tutaj przez święte swe imię nam daje w Nowym roku nowego zakonu. —

Ten sam, którego imieniem nowy rok ze starym spajamy, stoi także na granicy starego i nowego zakonu; rozdarł potęgą swego bóstwa zasłonę pomiędzy ludem, a najświętszym przybytkiem świątyni starego testamentu, wprowadził odkupiony rodzaj do namiotu rozgraniczzonego, gdzie jest chwała Boga wśród anielskich Cherubów i arka przy mierza boskiego z ludem całej ziemi. Przez Niego nowy czas wiecznego z Bogiem pojednania, a to wszystko nowém się stało. — A tę rozkosz i to wesele już smakujemy za życia, w chwilach natchnionych przez to najśłodsze imię Jezus, jeżeli je weźmiem za wiary godło, nadziei gwiazdę i przedmiot miłości. Kiedy grzesznik przyciśniony uczuciem swój winy wszędzie daremnie szuka pokoju utraconego, kiedy skruszony żalem za popełnione grzechy ze łzami i łkaniem rzuca się do stóp krzyża i tam wyzna, co mu ciąży tak nieznośnie, a w nagrodę odbiera słowa: ufaj synu, grzechy twe są odpuszczone! kiedy nieszczęściem obarczona dusza po utraceniu wszelkiej pomocy, po zawodzie wszelkich nadziei, opuszczona od całego świata rzuca się na posłanie, gorzkimi łzami skrapia ostatni kęs chleba, potem zrywa się i u stóp krzyża wyleje swe żale, a w nagrodę odbiera pocieszające słowo: pójďte do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja ochłodzę was; kiedy człowiek pasując się z boleścią śmierci, stoi u rozwartego grobu, oczekując ostatniej walki życia i śmierci, kiedy widzi znikomość wszystkiego, co na ziemi istnieje, za sobą grzech, a przed sobą sąd, a schwyci oburącz znak zbawienia, wlepi osłupiałe oczy w rany Zbawiciela i znajdzie w nich źródło nadziei: wtedy, moi bracia, zabłyśnie nam światło bożego znaczenia imienia Jezus, wtedy po-

czujemy, poznamy, co to jest Jezusa słodkie wspomnienie!

Kiedy więc imię Jezus jest dla nas wśród powszechnej ruiny nieśmiertelności zadatkiem; więc w Jezusie poczynając rok nowy, odnowieni nowém życiem przez czas Bożego narodzenia, do niego odnosić się winniśmy w rozpoczęciu roku nowego i w Jego imieniu modły nasze rozpocząć! Z dziękczynieniem ku Jezusowi spoglądamy na czas roku zeszłego; z obietnicą szczerą i nadzieją niezachwianą do Jezusa, oczekujemy błogosławieństw i doświadczeń roku przyszłego. Z dziękczynieniem spoglądamy ku Jezusowi w pierwszej nowego roku chwili, bo jakżeż nie mielibyśmy dziękować temu, z którego, przez którego, i dla którego wszystko się stało, co się stało? — Ileż to dobrodziejstw nowych wylała miłość boża na rodzaj grzeszny w tym roku, by upadających od szwanku uchronić, powalonych podźwignąć, stojących w cnocie utrzymać? Jeszcze słyszysz słowo napomnienia w Kościele Chrystusa, jeszcze pozostawion ci czas do pokuty, uderzyła silnym młotem czasu ręka boża nową w wieczności godzinę, może cię dźwięk tego uderzenia ze snu dotychczasowego obudził, może spostrzeżesz się, jak czas płynie, a wieczność cię czeka, to bożej łaski świadectwo dla ciebie — a więc dzięki Ci Jezu, o dzięki za łaski w roku ubiegłym!

O gdybym mógł zejść do waszych domów, gdybym mógł pozbierać wszystkie łzy wylane, otarte Jezusa łością; gdybym wszystkie mógł powiązać pociechy, któremi Bóg w tym roku zbolące serca ukoił, pokój wrócił rozpaczającym, rozdarte dusze uleczył; gdybym mógł rozemknąć serce naszych tajemnic i pokazać, ile niebieskich na-

tchnień do dusz naszych spływało, jako promienie słońca, jasnego prawdą i miłością w tym roku; czyżby był ktośkolwiek, coby w pierwszym dniu roku nowego nie wej-
rzał z rodosném obliczem dziękczynienia na czas ubie-
głego lata i nie zastał do nieba gorącego westchnienia:
„dzięki Ci Jezu, o dzięki, za łaski w roku ubiegłym!“ —
Któż to otwierał co rano swą hojną rękę, kto wam stół
nakrywał obfity, do którego siadały i robactwo ziemi
i ryby morza i ptaki powietrza i zwierzęta leśne, rękę
nigdy nie zamkniętą dla tych, którzy jój z dziecięcia ufno-
ścią o pomoc prosili? A gdy nędza i niedostatek wam
dokuczał, gdy bogaty nielitościwie od swych podwoi was
odsunął, gdy ostatnia waszych proźb ucieczka, gdy ma-
tka lub ojciec, brat lub siostra, mąż lub żona, syn lub
córnka, przyjaciel lub krewny, co był waszą jedyną pod-
porą i nadzieją, wyrokiem bożym was opuścił, gdy bo-
leść serca i obawa przyszłości, powaliła was chorobą na
łóże boleści, czyż to nie Jezus wam słodził wtedy świętą
swą religią, wynoszącą człowieka do wyższego żywota,
waszą biedę, czyż nie Jezus wam dodawał nadziei, że to
cierpienie przemija, że jest żywot wieczny, próżen troski
a radości pełen, czyż to nie Jezus pocieszał nieśmiertel-
ności nadzieją, że to doczesne rozłączenie nie dzieli was
z duszami ukochanemi na zawsze? — Jezus z krzyża
wam wtedy pokazywał krainę niezwiędłej wiosny, nie-
przemijającój obfitości, a podpierając upadających na dro-
dze do téj krainy, słodził wszystkie trudy pielgrzymki
wejrzeniem na ziemię obiecaną! Jegoć to krzyż jest klu-
czem do zawartych podwoi utraconego raju, Jego zasłu-
ga okupem wiecznej po trudach ziemskich ochłody, imie
to Jezus hasłem, na które anioł gniewu postawiony u bram

tego raj u mieczem ognistym wpuści nas do kolebki rodzaju ludzkiego u Boga! Żegnaliście odwołane przez boże wyroki dusze wam miłe z boleścią serca, z rozpaczą nieomal, że wam to pożegnanie odrywa od duszy drugą serca połowę; żegnaliście ich we łzach i we łkaniu, a imię Jezusa, Zbawiciela od śmierci, was cieszyło i podawało wam nieśmiertelności pociechę i wołaliście przez ścób do uchodzących, że się u Jezusa wnet zobaczycie! „*Bo Ojciec miłuje Syna, i wszystko oddał w ręce Jego. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim?*“¹⁾ „*Jemuś, Ojczy, dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby wszem, któreś mu dał, dał im żywot wieczny.*“²⁾ A więc z dzięką stokrotną do Jezusa dzisiaj kończącego rok stary, a rozpoczynającego rok nowy, spoglądać winniśmy, bo czujemy wielkość dobrodziejstw złożonych w tém imieniu, a czujemy mocniej jeszcze niegodność naszą; czujemy, jak nam trudno w téj zmienności unieśmiertelnić się i wynieść do wysokości naszego przeznaczenia, utrzymać ustawicznie wśród tłumu przemijających i goniących się w niezmordowanym wyścigu zjawisk zmysłowych uczucie i zasadę wiecznego przeznaczenia; czujemy, jak często upadamy w téj walce wyższych sił i doczesnych potęg pod natłokiem doczesności, jak słabo w nas się odbija nieśmiertelności światło, przyćmione cieniami-zmiennych tego świata postaci.

Ale i tutaj Jezusa imię jest nam podporą i pomocą, bylebyśmy tylko z wdzięcznością za łaski przezeń na nas spływające, połączyli prozbę o wsparcie we walce na przy-

¹⁾ Jan 3, 35, 36. ²⁾ Jan 17, 2.

szłość; spoglądajmy z wdzięcznością do Jezusa za przeszły rok, ale spoglądajmy i z prozbą do Jezusa na rok przyszły, by przeszłość unieśmiertelnić, a przyszłość poświęcić. Boć o to modlił się w ostatniej swój godzinie do Ojca modlitwą arcykapłańską: „*Poświęć je*“, mówi, „*wprawdzie. Mowa Twoja jest prawda. Jakoś Ty mnie posłał na świat, i jam je posłał na świat. A za nie ja poświęcam samego siebie: aby i oni byli poświęceni w prawdzie.*“ ¹⁾ — Boć potrzebujemy tego poświęcenia przez imię Jezus, jeżeli wierni naszemu przeznaczeniu, wierni zakonowi, w którymśmy nasze imiona obok Jezusa imienia zapisali, wierni zbawieniu ogłoszonemu całej ludzkości i stworzeniu całemu przez imię Jezus, wierni odnowieniu starego świata na nowe Jezusa przymierze, mamy w tym nowym roku zrobić krok do wiecznej w Jezusie nieśmiertelności przyjmować wszystko z ręki opatrznej Boga, jako nowy z wiecznością i świętą doskonałością węzeł! — Trudne bowiem to życie więcej pono liczy dolegliwości i smutku, jak radości i wesela; toć nawet chwile wiosennej pociechy, opromienione światłem, nie bez goryczy wspomnienia, nie bez obawy bliskiego smutku przechodzą; toć nie jeden z nas w tym poczynającym się roku może się kirem pokryć żaloby, nie jeden łzę niezwykłą na pogodne dotąd lica wyleje, nie jeden wzdychać będzie pod ciężarem życia; jakże przetrwać bez Jezusa pociechy te wszystkie doświadczenia chwile? — A więc z prozbą do Ciebie, Jezu, z prozbą do Ciebie o pomoc w dniu nowego roku spoglądamy wszyscy! A jeżeli się modlimy dla naszej słabości o pomoc do przetrwania

¹⁾ Jan 17, 17—19.

wszystkich dolegliwości tego życia na tym padole łez i płaczu, o ile więcej prosić nam o pomoc przyjdzie, wejrzawszy na naszą krewkość i niegodność w zakonie Jezusa! Jakto długa jeszcze droga przed nami, jeżeli mamy dojść do tego celu, który nam wytknął Zbawiciel? Jak mała przestrzeń, którąśmy na téj drodze w roku ubiegłym przebiegli? Co mówię! toć wielu, ach! bardzo wielu z nas wstecz się cofnęło w tym roku; o jakże nas stanie na siły bez Jezusa pomocy! A więc do dzięków i probźy obietnicę dołączmy, bo zaprawdę wiele mamy do obiecania, jeżeli w istocie mamy się stać lepszymi w Jezusie.

O ile świętszymi być musimy i doskonalszymi, jeżeli rok następny nie ma być świadkiem przeciwko nam na dniu ostatecznego końca lat wszelkich za nasze nieprawości; jeżeli ma nam być poczytany za zasługę przed Bogiem i za czyn godny wynagrodzenia żywota wiecznego! Gdzież wiara, która płodna w czyny, z Jezusa czerpie siłę do działania i w Jezusie nowe znajduje życie? Co przenosi góry i wypełnia doliny? Wiara, co przenikła całą potęgę duszy: umysł, serce i wolę, myśli, słowa i uczynki, dążności i pragnienia? Gdzież ta wiara, któraby z nas uczyniła prawe dzieci boże, o których Jan święty mówi, iż grzeszyć nie mogą? — Gdzież w nas nadzieja w Jezusa, nieograniczona w ucisku i utrapieniu, w życiu i w śmierci, bez szwanku i niebezpieczeństwa, która się nie tyle czepia widoków i względów ludzkich, ale która w niebo wznosi oko, do nieba serce wzbija, całą duszę ku niebu przenosi i w Jezusie jój zatapiać się każe? Gdzież miłość Jezusa tak niewzruszona, tak potężna, tak święta, któraby poświęciła się na męki i prześladowania, na głód i cierpienie, na pracę,

a pracę ustawiczną i nieustanną? Chrześcijanie! Chrześcijanki! czy wy macie taką wiarę, czy wy macie taką nadzieję, czy wy taką miłość macie? — Jeżeli jój nie macie, oto z obietnicą się zwrócić winniście dzisiaj do Jezusa, iż posiadziecie je w roku teraźniejszym, abyście nie wy żyli, ale Chrystus żył w was. — Z tą obietnicą szczerą przystąpcie dzisiaj do Jezusa, a wtedy zmieni się postać ziemi! Chrześcijanie! Jak wiernymi będziecie wtedy Kościoła świętego synami! — Obywatele! — Jak wiernymi będziecie ojczyzny podporami! — Ojcowie! — Jak święcie wtedy rodziny wasze chować będziecie! — Dzieci! — Jaką miłością pokochacie waszych rodziców! — Małżonkowie! — Jak nowém życiem napelni się serce wasze! Wy wszyscy, wszyscy, którzy się tutaj znajdujecie, ja was wzywam w Imie Jezusa, byście z dzięką, z prośbą i obietnicą ku Jezusowi pierwszy krok w nowym uczynili roku, wtedy możecie także z ufnością i nadzieją spojrzeć na przyszłość i z weselem rozpocząć ten nowy bieg czasu!

Rok poczynający się uroczyście imieniem Jezusa może nam prawda przynieść dolegliwości i smutku wiele, bo któż u Boga siedział w radzie i zna przyszłości choć promień, może zranić niejedno serce, niejedną duszę w boleści pogrążyć, ale kto w Jezusa Imie rozpoczyna, czyż nie ma ucieczki przed nawałem całej otchłani nieszczęścia? Kto się wtajemniczył w dzieło krzyża i krzyż nosi na sobie jako żołnierz godło swego obozu, czyż nie wytrwa z pociechą i nadzieją w najczarniejszej nocy bólów? — Do kogóż, pytam, Chrystus Jezus na zawołanie nie zesłał anioła pociechy i balsamem niebieskim nie ukoił ran zbolełych? — Ty, którego ojciec, brat lub syn w tułaczce

lub więzieniu, powiedz, czy cię nie pocieszył Jezus, chociaż nie widokami doczesnemi, kiedyś rzucił się do krzyża i modlił się do zawieszonego nań Boga za twych braci? — Ty, który płaczesz nad nędzą społeczną, czy ci nie błysła gwiazda nadziei, kiedyś wzniosł oko do Jezusa królującego jak w niebie, tak i na ziemi? — Sieroto i wdowo, któraś płakała u drzwi złocistych, których Pan zamknął przed tobą garść ciężarną bogactwy, kiedyż cię to Jezus odepchnął od swego miłującego serca, skoroś zewsząd wygnana, tam szukała schronienia? — Ty bracie, który łzawém okiem spoglądasz na świat, a widzisz cnotę w poniewierce, przemoc w ręku niesprawiedliwych, prawdę w prześladowaniu, życie prawych w ucisku, występki w zwycięstwie, fałsz u steru, zawieruchę i burzę na świata widowni, podstęp w zaszczycie, zdradę w godności, któryś dumał nad nędzą i niedolą, czyli nie ukoisz żalów wiarą w tego, który wyrzekł: na świecie ucisk macie, ale bądźcie dobrej myśli, jam świat zwyciężył? — Im mniejsze widoki doczesne, tém pewniejsza pomoc Jego, który dla tego rozpiął ramiona na krzyżu, by prawdzie zwycięstwo zgotować! Dla tego Bóg może ujmuje nadziei ziemskich, by tém świetnieją niebieską odstąpić opiekę! Jezus przyjdzie! Jezus zobaczy! Jezus zwycięży! — On lata wszystkie cierpienia, On lato przeszłe, On lato przyszłe wplecie w równiankę objawienia swój bożej myśli, którą ujrzy i zgłębi ten, co te wszystkie zmiany chwil, godzin, dni, tygodni, i miesięcy w bożem uchwyci objawieniu, a zmienność doczesną do Boga wiecznie niezmiennego odniesie przez Jezusa, Zbawiciela, Odkupiciela świętego. A gdy dla Boga rok po roku nam ucho-

dzie będzie, wtedy przy końcu lat naszych, w chwili żegnania się z doczesnością a powitania wieczności, w chwili ostatniej, z wiarą, nadzieją, miłością, z podzięką i radością wyrzec będziemy mogli: Jezu Tobiem żył, Jezu Tobie umieram, Jezu Twoim jestem w życiu i wieczności. — Twe Imie, Jezu, niechaj będzie pochwalone na wieki wieków! Amen.

VIII.

KAZANIE

W UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

*„Widzieliśmy chwały Jego, chwały
jako jednorodzonego od Ojca, Słowo
• pełne łaski i prawdy.“ Jan 1, 14.*

Wesołą, bracia, zwiastuję wam dzisiaj nowinę imieniem Kościoła pańskiego, bo ta Dziecina złożona w żłobie betlehemskim, to pacholę przytulone do serca Maryi Dziewicy, to jest Messyas, Zbawiciel wszech narodów! Dzisiajto ochodzimy uroczystą pamiątkę objawienia się Jego w obec wszystkich ludów, dzisiaj się jawnie spełniło oczekiwanie narodów, dzisiaj witają poganie, dzisiaj witają żydzi swego Odkupiciela i swoje zbawienie! Wy nazywacie uroczystość dzisiajszą świętem Trzech Króli; Kościół pański nazywa ją objawieniem, a okoliczność, która zaszła z trzema Królami, nie obejmuje całego ogromu téj myśli świętej, która powodowała Kościół do ustanowienia dzisiajszej uroczystości; jestto spełnienie tego sto-

wa, które o nim przepowiedział Pan przez usta Jezajasza proroka: „*Oto dałem cię na światłość narodów, abys był zbawieniem mojem, aż do kończyn ziemi.*“ ¹⁾ Odwiedzenie Zbawiciela w Betlehemie przez Trzech królów jestto tylko małą kropelką tego oceanu myśli, które dzisiaj napęlniają duszę wtajemniczającą się w odmet łaski i mądrości bożej. Kościół święty obchodzi dzisiaj objawienie Chrystusa w ludzkości od wieków do wieków, od narodu do narodu, od pokolenia do pokolenia, objawienie się Chrystusa od pierwszego w raju zapowiedzenia, przez wszystkie czasy aż do onęj chwili, gdzie przyjdzie w chwale wiecznej i objawi się po raz ostatni jako ten, który był, jest i będzie! — Ale pytacie mnie, dla czego właśnie dzisiaj Kościół wybiera dzień ku obchodzeniu tajemnicy, którąby codziennie przez wszystkie można obchodzić czasy, która nigdy nie ustaje, ale się ustawicznie staje w obec całego świata, tajemnicy objawienia się Chrystusa w ludzkości, która zawsze się dzieje i zawsze obchodzi? Patrzcie! Ledwie cośmy powstali od żłobu w Betlehemie z sercem drżącym od radości i wesela, ledwie cośmy przestali śpiewać z pastuszkami maluczkimi Jezusowi, jeszcze brzmiały w nas odgłosy kołedy, przez aniołów Bogu na cześć, ludziom dobrej woli ku pokojowi wzniesionej, zachęcenie przy rozpoczęciu nowego roku do rozpoczęcia nowego żywota w Imie Jezusa, na które pada wszystko na kolana w niebie, na ziemi i pod ziemią, dziś mamy odebrać z nieba zapewnienie, że ten, któregośmy w Betlehemie powitali, jest prawdziwym Messyaszem, bo się objawił wszystkim wszystkich czasów i wszystkich narodów

¹⁾ Jezaj. 49, 6.

ludziom jako MessyasZ Zbawiciel! Słuchajcie, co nam opowiada Kościół! Trzech mędrców ze wschodu, czyli jako my ich nazywamy Trzech królów ujrzeli światło, wszakże nie światło własnego błędnego rozumu, ale światło niebieskie, i z chętną wolą, z uległym umysłem postępują za gwiazdą i znajdują zbawienie i oczekiwanie narodów w dniu dzisiejszym! — Pomimo ubóstwa, w którym znachodzą Matkę i Dzieciątko, nie wątpią, ale idą i uznają w Dziecinie, nad którą gwiazda spoczęła, Króla narodów Jezusa Chrystusa! To jest objawienie w obec narodów, nienależących nawet do wybrańców starego zakonu. — Jestto objawienie pierwsze dnia dzisiejszego uskutecznione! — A w lat trzydzieści blisko chrzcił Jan w ziemi Jordanu chrztem pokuty i zstąpił na dniu dzisiejszym do niego Jezus i żądał być chrzczonym od Jana, a jakkolwiek się wzbraniał poprzednik pański, chrzcił Go; a oto gołębica Ducha świętego zleciała z nieba na głowę chrzczonego, i głos Ojca dał się słyszeć: Oto jest syn mój miły, w którym sobie upodobałem! — Oto drugie objawienie w obec narodu wybranego żydów, drugi to cud na dniu dzisiejszym, bo Jezus Izraelowi się Messyaszem objawia! Wtedy objawił się wszem narodom przez mędrców trzech przybywającym, teraz objawia się w Jordanie przed obliczem wszystkich żydów, tłumnie do Jana się zbiegających! A później jeszcze znów na dniu dzisiejszym czyni w Kanie galilejskiej pierwszy cud swój i ukazał chwałę, tak, iż uwierzyli weni uczniowie Jego! Oto trzecie objawienie bóstwa Jego, objawienie nowe; ale jak pierwsze dla wszech było uczynione narodów, jak drugie dla żydów, tak trzecie dla grona wybranych już uczniów i apostołów! — W każdym z tych objawień, pełno my-

śli bożych, pełno tajemnic pańskich, a przecież Kościół święty dzisiaj uroczyście wszystkie trzy łączy pamiątki i mówić każe o objawieniu bożem w czasie bezbrzeżnym, gdzie słowem bożem się wszystko promieni, a mój głos ustaje pod tą tajemnicą technienia bożego; bo któż ogarnie i wypowie choć drobny promyk w świetle prawdy bożej? Ale Panie! Ty któryś się objawił mędrcom, objawić się racz najpodlejszemu ze sług Twych, by mógł objawić wier-nym Twoje objawienie! Panie! któryś się objawił naro-dowi wybranemu, objaw się słudze wybranej oblubienicy Twój Kościoła świętego, by zdołał udzielić z Twego ob-jawienia spragnionemu ludowi! Panie! któryś się obja-wił uczniom, objaw się uczniowi Twemu, by mógł twém objawieniem pozyskać nowych uczniów Tobie! Spraw serce i usta moje! Spraw uszy i serce wiernych Twych! za przyczyną Trzech królów świętych, którymeś się obja-wił, i za przyczyną Matki Twój najświętszej, którą pozdra-wiamy słowami archaniola, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Słyszę, jak wielu mówi, iżby uwierzyli w Chrystusa, gdyby im tylko objawił swe bóstwo tak widocznie, jak za swego życia w ziemi świętej! Niebaczni! Oni nie widzą, iż przez całe wieki od żłobu betlehemskiego i wprzód nawet do tej tu chwili, w której ja Boże opowiadałam sło-wo, jest objawienie pańskie w dziejach świata i dziejach Kościoła, że te światów dzieje czas w ofiarę kadzielną Panu zanoszą. — Patrzenie, najprzód na Kościół święty, a w nim bożą Chrystusa naukę! Wielec dóbr i wiele darów przyniósł nam Chrystus na ziemię, bo cały nasz ży-wot, wszystkie wyższe duszy rozkosze Jego świętemu win-

niśmy posłannictwa od Ojca; ale cóż pytam, Chrześcijanie, ma ziemia, co niebo ma droższego nad prawdę, którą nam Syn boży z nieba ogłosił? — Pragnieniem czterdziestu wieków i tęsknotą całej ludzkości wołała ziemia do Boga o prawdę, którą zasłonił był grzech Adama przed odrzuconym od oblicza bożego rodzajem; a Bóg, który jest samą prawdą, zesłał Słowo swój Myśli, Słowo, które było u Boga i które było Bogiem, na ziemię; Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami; a widzieliśmy chwałę Jego jako chwałę jednorodzonego od Boga; sama prawda bez posłów i bez zasłony zstąpiła pomiędzy nas i wprowadziła nas w tajemnice bożej światłości, dając ludziom prawdę w nauce swój wiary. Jeżeliś i ty, Chrześcijanie, kiedykolwiek zatapiając się w nieodgadnione zagadki świata, niedostępne rozumowi ludzkiemu, zawieszał ze smutku głowę na wąpiące piersi i z pragnieniem gorączkowej tęsknoty pytał siebie, pytał natury, pytał dziejów, czy jest prawda? co jest prawda? kto mi da prawdę? a na te wszystkie pytania daremnieś się po świecie za odpowiedź oglądał: raduj się dzisiaj z nami, bo oto Objawiciel objawiony, Słowo boże, prawda nieomylna, dziś do nas przemawia, i na raz jeden wprowadza cię we wszystkie zagadkowych pytań tajemnice! Jeżeliś, widząc krzyżujące się w świecie ludzkości koleje, pytał o początek i koniec téj błędnej wędrówki; jeżeliś znalazł w poniżeniu cnotę, a w zwycięztwie zbrodnię, i pytał, czy jest prawda, co światem panuje i wiedzie go do świętszego i lepszego końca? — Raduj się, bo zwątpienia twego koniec dziś Kościół zapowiada przez objawienie Chrystusa w dziejach, który wiedzie wszystko przez prawdę do końca dobrego; prawda objawiona wyzwoli nas z błędu. O co się mo-

dlit Ezechiasz, król, przed Izajaszem, prorokiem: „*Tylko niech będzie pokój i prawda za dni moich;*“ ¹⁾ o co wołali przedniejsi Izraelscy przed Jeremiasza obliczem: „*Niech Pan będzie między nami świadkiem prawdy i wiary;*“ ²⁾ co Bóg usty tego olbrzymiego proroka obiecał: „*oto ja zagoję im bliznę i przywiode zdrowie i wyleczę je, a odkryję im uproszenie pokoju i prawdy;*“ ³⁾ to się spełnia w Chrystusie, i w objawieniu, bo prawda zstępuje w swój pełni na ziemię, bo „*widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, Słowo pełne łaski i prawdy.*“ ⁴⁾ Prawda ziemi objawiona, a jakkolwiek od czasu, gdy Piotr ją raz pierwszy w wieczorniku jerozolimskim opowiadał aż do ostatniego słowa, które ja w Imię Boga a w myśl Kościoła świętego głoszę, powstają przeciw nauce téj bożej raz wraz ludzkie rozумы i co raz nową opowiadają wiarę i co raz nową naukę — przecież prawda i nauka Chrystusa pozostaje zawsze cała i niepokalana! Rozum ludzi, chcąc sobie słabych i niedołężnych ujarzmić, zaprzecza już to całkowicie, już częściowo prawdziwości téj świętej nauki, sili się na jój zwalczenie lub ją fałszuje zdradliwie; ale pomimo to, jak Chrystus powiedział tak się stało: sekta po sekcie, kacerstwo po kacerstwie, herezya po herezyi upada, a prawda, wiara i nauka Chrystusa pozostaje cała niepokalana! W wiekach wszystkich powtarzają się te same walki, te same zamachy, a oto głowa Kościoła zwołuje kilkunastu, kilkudziesięciu starców, a ci bożego ducha pełni ogłaszają prawdę Chrystusa nieskażoną! — Prawda po prostu ubogimi

¹⁾ Jezaj. 39, 8.

²⁾ Jerem. 42, 5.

³⁾ Jerem. 33, 6.

⁴⁾ Jan 1, 14.

a szczeremi mówi wyrazami i przechowuje się za najdroższy klejnot wszystkim pokoleniom w objawieniu Chrystusowém przez Kościół, chociaż dokoła błąd lub zdrada usiłuje podkopać filary prawdy, zmienić, a przez zmianę popsować i zatracić wiarę i jęj naukę. — Od czasów apostoelskich począwszy, herezye powstają przeciw prawdzie, w coraz nowęj występują szacie i formie, aleć na to tylko do walki prawdę bożą wywołują, by grobowcem swych ruin znaczyć nieprzeżyłą prawdy chrześcijańskiej trwałość. Gnostycy i Ebionicy, Zerynt i Ariusz, Donat i Pelagiusz, wszelkich usiłowań dokładają przemocy i gwałtu, przewrotnego dowcipu i głębokiej nauki, a prawda trwa niezmienna, Kościół w prostych kilku wyrazach każdęj herezyi stawia naprzeciw nie swoją prawdę, nie swe badania, nie swe nauki, tylko to, co odebrał od Boga jako spadek po Chrystusie, który swym testamentem przy śmierci prawdę w puściźnie zostawił, a spadkobiercami zrobił wszystkich całej ziemi synów. — W wieku szesnastym nareszcie usiłuje przeciwnik wszelkiey prawdy zadać cios najboleśniejszy wierze w nauce Chrystusa, powstaje zamieszanie języków, każdy tłumaczy, naucza, wierzy według swego rozumienia i upodobania: Luter inaczej jak Kalwin, Kalwin inaczej jak Zwingli, Zwingli inaczej jak Socyn, tylko prawda Chrystusa i nauka Chrystusa pozostaje zawsze ta sama, cała, niepokalana!

A teraz pytam was, bracia, czyli to jest dziełem ludzkim i usiłowaniem mocy ziemskiey, lub czyli w tém nie jest objawienie tego, który powiedział, iż z nami pozostanie po wszystkie wieki? Wszystko, co się z Boga poczęło, idzie zmienności doczesnej śladem i zmieniać się musi, bo ta zmiana jest doczesności prawem, warunkiem

i koniecznością. — Na tém polega świata doczesnego istota, iż z okresu przechodząc do okresu, od stopnia do stopnia postępując, wywija się życie ze śmierci, a śmierć znów goni za życiem; my to nawet wszystkich doczesnych rzeczy życiem zowiemy, że ciągłej zmiany, śmierci i rodzenia przechodzi torem. Tylko wśród tego wiru ciągłego jest prawda z Boga poczęta niewzruszoną osią, która, całemu obrotowi kierunek nadając i siłę, stoi drogokazem dla pielgrzymującego świata, pokazując na przeszłość Boga jako nasz przedwieczny początek, na przyszłość Boga jako cel nasz niezmienny. — Szukajcie, Chrześcijanie, wszędzie téj osi niewzruszonej a poruszającej wszystko, szukajcie pomiędzy naukami uczonych, w księgach rozumu ludzkiego! Będziecie szukać daremnie! Tylko Chrystus objawiony i objawiający się mógł powiedzieć i powiedział: „*Jam prawda!*“ To też tylko Chrystusa i Jego objawienie, widzicie wśród zgiełku dziejów niewzruszenie stojącego, a choćby się bramy piekieł sprzysięgły, Jego nic nie przemoże! Oni tylko mógł sam o sobie z majestatu bożego powagą powiedzieć i powiedział: „*Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.*“ ¹⁾ On tylko mógł powiedzieć o Kościele swoim: „*że zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie przemogą go.*“ ²⁾ On tylko mógł w świętém zaręczeniu o swym zakonie zapewnić: „*zaprawdę powiadam wam: aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota, albo jedna kręska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie;*“ ³⁾ albo na inném miejscu, gdy mówi: „*A łatwiej niebu i ziemi przeminąć, niż jednej kręsce*

¹⁾ Matth. 24, 35. Mar. 13, 31. ²⁾ Matth. 16, 18. ³⁾ Matth. 5, 18.

z zakonu upaść.“ ¹⁾ — A kiedy jak zapowiedział, tak się w istocie i stało, i w ruinie wszystkiego co doczesne i ziemskie jedynie tylko Jego ostała się w nienaruszonej całości nauka, powiedzcież teraz, czy można o boskiem tego dzieła źródle, choć na chwilę wątpić?

Przypuście wreszcie, iż to jest tylko nauką ludzką, co się tak utrzymało w prześladowaniach i męczeństwach, w zawieruchach i wędrówkach ludów, w wojnach ciała i walkach umysłowych, w zgorszeniu i fałszu; co się tak ostało świętém, niepokalaném, czystém, bez skazy i zmazy, czyliż twierdzić możecie, iż gdy się wszystko zmienia na świecie, co jest ze świata, a poczyną się w czasie, prawda została niezmienną przez siłę ludzką, słabą i ułomną; lub czyliż to utrzymanie prawdy nie jest raczej samém objawieniem się Chrystusa w Kościele? Weźcie jakąkolwiek naukę, weźcie nawet wyznanie wiary różnowierców, czemuż to ich zasady, ich twierdzenia, przez wiek jeden nie zostają bez zmiany? Zkądżeż to pochodzi, że tylko w utrzymaniu téj prawdy katolickiej, powszechnej, stanie stróżów jój na tyle siły niespożytej, by ją nieposzlakowaną od błędu utrzymać, w pierwiastkowej czystości zachować, żadnym nie skrzywdzić uszczerbkiem, żadnym nie wykrzywić dodatkiem? Czemu tylko w Chrystusowém dziele objawia się ta nieugiętość umysłu, przez 18 wieków wytrwale przy swoim skarbie czuwająca? Czemuż tylko nauczyciele katolickiej nauki nie dali się uwieść ani groźbami tyranów, ani pochlebstwem świata, ani wybiegami rozumu, ani szyderstwem niewiary? Dla czegoż tylko ich starczy na tyle hartu duszy, na tyle wierności swemu zakonowi? Przy-

¹⁾ Łuk. 16, 17.

puścić, jakem powiedział, że ta nauka sama jest dziełem rozumu ludzkiego, pytam, czemu przypisać, że jój nikt zmienić nie zdołał z przeciwników, a ze zwolenników nikt się o zmianę nie kusił? Czyliż to zachowanie téj prawdy od szwanku może być dziełem ludzkim? czyż ono samo, bez względu na początek boski téj nauki, nie jest objawieniem się prawdy, objawieniem Boga, objawieniem Chrystusa?

Niechaj sobie mówią różnowiercy jak chcą, my wierzymy, a rozum nas tego uczy, iż w utrzymaniu naszej wiary świętej w niezmiennéj jedności jest objawienie się prawdy! Bo czyliż Bóg się objawia dla fałszu i nieprawej nauki? Czemuż i różnowierców zdania nie są pod równą Boga opieką? Czemuż je wciąż robak zepsucia toczy? Bo nie są z Boga! — Wszakże Faryzeuszowie czasów Chrystusowych w radzie téj saméj, która na Zbawiciela wyrok potępienia wydała, naprzód przed rozwinięciem się Chrześcijaństwa podali to za świadectwo prawdy nauki nowogłoszonej, jeżeli się ostanie pomimo prześladowań wymierzonych przeciwko jój wyznawcom i apostołom; bo wstawszy w radzie niektóry Faryzeusz imieniem Gamaliel, doktor zakonny w poważaniu u wszego ludu, rzekł: *„Mężowie izraelscy, jeśli jest z ludzi ta rada, albo sprawa, rozchwije się; lecz, jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli ich zepsować: byście snąć nie naleźli się z Bogiem walczyć i usłuchali go.“*¹⁾ Czemuż my walczyć mamy z Bogiem, po dziewiętnastu wiekach najtrudniejszej próby, czemuż nie słuchamy Go raczej, by w radości zawołać: witaj ty pierwszy i przedniejszy świetlany promieniu w objawieniu słońca słońce i duchów ducha,

¹⁾ Dzieje ap. 5, 39, 40.

witaj prawdo z nieba zlane przez Chrystusa Słowo boże, które ciałem się stało! Witaj nam prawdo niezbadana a pojęta w wierze chrześcijańskiej; tyś z Boga, bo boże Chrystusa usta wylały cię jako rosę niebieską na spieklą ziemię; tyś z Boga, bo siła boża zasłoniła cię od śmierci, kiedy wszystko umiera; od zepsucia, gdzie wszystko się psuje; od zmiany, gdzie zmiana jest prawem; tyś nam objawieniem Boga, tyś nam Chrystusa objawieniem od wieków do wieków!

Ale nie myślcie, bracia, by ta wiara i ta nauka była martwą, by ona była zimném wyznaniem ust, drzewem bezowocowém; ta wiara od Boga zstąpiła, więc mieści w sobie nieskończoną potęgę żywotną, zdolną zmienić świat cały, który ją przyjmie; ta wiara i nauka Chrystusowa jest źródłem żywém świeżej, nigdy niewysychającej wody, która tryska ustawicznie życiem aczkolwiek z najtwardszej skały. — Wszelkiej nauki probierczym kamieniem jest życie, bo teoria nie jest prawdą, jeżeli nie ma żywotnej siły, któraby słowo wcieliła. I dla tego mówi Pan: *„Abowiem uczynki, które dał Ojciec, abych je wykonał, same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie.“* ¹⁾ A na inném miejscu powiada: *„Jeśliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom: abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu.“* ²⁾ Na tém ci to prawdy bożej i nauki bożej polega siła, że nie jest zimną i martwą literą, ale że ma ducha, który ożywia; bo wszakże Bóg, chcąc prawdę ludziom objawić, rzekł: *„a słowo ciałem się stało i mieszkało między nami;“* ³⁾

¹⁾ Jan 5, 36. ²⁾ Jan 10, 37, 38. ³⁾ Jan 1, 14.

więc nauka Chrystusa nie jest także cczą teorią, oderwanym systematem, zapisanym w księgach mędrców, ale żywo na świat w życiu zstąpiła. Chrześcijańska prawda nie w naukach się zrodziła, ale poczęła się w żywym narodzeniu Syna bożego na świecie, poczęła się w stajence betlehemskiej, powitana od aniołów z nieba zstępujących, od przybiegających z pola pastuszków, od trzech mędrców ze wschodu; prawo chrześcijańskie nie pisze się głoskami, ale jest wyrte na skale Golgoty dłotem krzyża; a źródłem nauki chrześcijańskiej to rany żywe, otwarte Chrystusa Pana, z których krynice żywój prawdy tryskają, by zrosić wcielonym słowem całą ziemię. — I ledwie te krynice trysnęły, życie prawdy zaczęło jaśnieć na świecie całym, Bóg się w dziejach objawiać poczyna przez święte prądy życia przemienionego w Chrystusowe ciało, nowy twór, nowe stworzenie, nowy zakon, nowy świat poczyna się na ziemi. Otóż objawienie Boga, silniej nad wszelką naukę przemawiające, otóż najsilniejszy dowód bożego prawdy téj początku. Boć która pytam nauka, która teoria, natchnęły świat siłą bożą do przetworzenia całej postaci ziemi we wszystkich życia dziedzinach? Weź system filozoficzny jaki chcesz, zbierz wszystkie nauki i mądrości świata, czyli one choć jednego przetworzyły i odrodziły człowieka? Serce zimne zostało, umysł wyniosły jeszcze większą uniósł się dumą; tylko wiara i nauka, która jest prawdziwem objawieniem Chrystusa, objawieniem Boga w świecie, płodna jest w czyny i nie tylko ludzi pojedynczych, ale całe narody nowem napawa życiem! Któż to idzie siać na nieuprawną rolę ziarno prawdy żywotnej w Chrystusie objawionej? Któż z ludzi pojmie wielkość tego apostołstwa, objawienia swiatu Boga wcie-

lonego? Kto przeniknie się tą głębokością myśli, tém gorącym uczuciem, tą siłą woli, by dumnych poniżyć, maluczkich wynieść, gwałt złamać, stworzenie zepsowane Boga na nową przetworzyć postać? Gdzież to szuka Chrystus objawiony swych apostołów? Oto dwunastu prostaczków z wzgardzonej na świecie żydowskiej ziemi i z wyszydzonej pomiędzy żydami Galilei zbiera około siebie, a nauka prawdy żywotnej na nich zdziałała pierwszy cud przetworzenia ludzi w bożych posłów postacie. Ci niscy, maluczcy rybacy z Galilei, stają się wodzami całego świata i spoczywają dzisiaj na dwunastu stolicach niebieskiego Syonu po wypełnieniu swego posłannictwa w Jeruzolimie ziemskiej. W czém piérwój stawić mam objawienie się mocy bożej? Czyli w stworzeniu apostołów Chrześcijaństwa z prostaczków galilejskich, czyli w ujarzmieniu całej ziemi pod znak krzyża przez tych dwunastu? — Piotrze! co się z tobą stało? Ty małowierny, coś tonął choć bliski mistrza, jakże śmiało krocysz po świata manowcach garnąć ludzi do Chrystusa? Ty trwożliwy, coś się lękał służebnicy na dworcu Kajfaszowym, jakże potężnie trzymasz stér nawy kościelnej, którą Chrystus w rękę słabą powierzył? — Jakże śmiało idziesz Rzym zdobywać orężem słowa, by zasieść na Cezarów tronie i zatknąć krzyż na kapitole Jowiszowym? — Zebedeuszowe syny, kto wam odjął chęć zasiadania po prawicy i po lewicy królewskich godności, a wlał pragnienie ginąć w męczeńskiej dla Boga ofierze? Powiedzcie, kto was odrodził, przetworzył? — Słyszę, słyszę z nieba odpowiedź waszą — to Chrystus, Objawiciel i objawiony! — To Chrystus, co chciał się przez was objawić światu, co się przez was i objawił prawdziwie! — Patrz, co się zrobi-

ło z tego dumnego prześladowcy Chrześcijaństwa, Szawła?
— pokorny Paweł apostoł!

Gdzie jest ta twarda na świecie niewola, w której brat gnębił brata, nie znając w nim jak narzędzie swych namiętności? — Trzy wieki, a prawo jój złamane, a na jój miejsce wystąpiła miłość, która ogarnia wszystkie stany jako społeczeństwo jednego Ojca dzieci! Bo wiara Chrystusowa, będąc objawieniem się bożem na ziemi, tchnie Duchem bożym i rozwiewa tę woń niebiańską, zapala światło i rozpłomienia ogień z nieba wzięty, przenika wszystkie życia stósunki, gasi nienawiść, rodzi miłość, rozpędza ciemnotę, światłość zapala, kruszy więzy niewoli, wolności jest hasłem, łamie grzech, cnotę wynosi, zwycięża panowanie złego, królestwo boże na ziemi rozszerza a tchnienie boże żywie w ludziach przez wszystkie wieki! W miejsce bogów niemych pogańskiego świata, co miasto unosić duszę człowieka w sfery niebieskie, przykuwały do ziemi każdy polot wyższy i czyniły z pana stworzenia zmysłów niewolnika, Bóg wielki, nieskończony, niezmierzony, stał się dążeń naszych i tęsknoty naszej celem, a ludzkość, niewinności szatą odziana w braterstwa orszakach jako święte pielgrzymy do tego Ojca w uroczystym wstępuje pochodzie. Runęły tyranów krwią zbryzgane trony, a rządu cugle zajęli w ręce starsi bracia bożem imieniem i z bożej łaski do stéru powołani pod błogosławioném kierownictwem najstarszego Ojca, sprawującego zastępstwo samego Chrystusa, odzianego pierwszém dostojenstwem, dla pokory ostatniego sługi sług bożych. Padły zapory pomiędzy ludźmi, grodzone dla wywyższenia patrycyuszów i gminu, panów i niewolnych, dostojnych rodem i niskich; a porównali się wszyscy w pokorze przed Bogiem jako

Jego dzieci, jedną krwi bracia i jednego ciała synowie. Tylko duchowi oddani i duchem poświęceni przodują czeladce zgodnej nie swojém, lecz Boga imieniem, i uczą miłości, pokory, poświęcenia, czystości, aby po trudach wędrówki pielgrzymskiej zawitać do niebios podwoi. A tam z nieba Ojciec czeka na dziatki, gotów tulić spragnionych do serca miłości; a tam święta jasna Dziewica, Córka Boga, Oblubienica Boga i Matka Boga, między ludzkiej natury słabością i wielkością Boga pośrednicząc, woła nas do tego ostatecznego objawienia chwały bożej, już tutaj na ziemi promieniejącej jutrzeźki światłem, a jaśniejącej tam w nieskończonym pełności blasku. To Chrześcijaństwo jest objawienia bożego pełnia, to objawienie przez Chrystusa na ziemi! Nie dziw więc, nie dziw, że w tego objawienia sile ziemia, jakoby się porywała z dołu do nieba, sięga ku pełni tego światła świętych mężów prawicą, by już tutaj posieść co Bóg da z téj chwały, a przysposobić się godnie do mieszkania, gdzie to objawienie kończy się oglądaniem pełności.

Patrzcie na ten szereg wszystkich Świętych, co jako łańcuch w bożych dziejach wiążą niebo z ziemią! Ci męczennicy święci i te święte niewiasty i dziewice, poniosły najsrozsze męki dla téj wiary; zmysłowość traci swój oścień, poświęcają ją wszyscy dla myśli bożej i chwały bożej; a to, co nas dawniej zdawało się krępować i wiązać do ziemi, traci swe panowanie; miłość, tylko miłość nieograniczona, miłość nieskończona; poświęcenie, a poświęcenie bez granic dla myśli bożej; ofiarowanie się dla braci dobra i dla Ojca niebieskiego chwały, przesiąka dzieje i porywa ze sobą ludzi do nieba! — W takim zapędzie do królestwa niebieskiego i urzeczywistnienia jego na zie-

mi, powstają olbrzymy świętości i przyświecają swym przykładem wiekom całym i całym narodom! We Włoszech święty Franciszek, w Hiszpanii święty Dominik i Ignacy Lojola, we Francyi święty Bernard, w Polsce święty Stanisław, biskup, i ów młodzieńczyk święty Stanisław Kostka, rzucają wszystko, co im było drogie, miłe i przyjemne na ziemi, nie dla zasklepionego w sobie dumania, ale czując się owładnionymi myślą wyższą, myślą bożą; a przez takie na ziemi pojawy chwały niebieskiej ziemia i jój historia bożém się słowem promieni.

A uniesienie myślą bożą i uszczęśliwienie błogie przez nią może zostać w piersi zamknięte; owszem, objawieniem gorętsze w duszy człowieka rozbudza uczucie, tém większą przybiera rozciągłość, i w coraz dalszych zakresach poświęcenie rozlewa przez objawienie prawdy żywotnej Chrystusa. Takim to sposobem Chrystus na odrodzenie się każdego z osobna działa przez swe objawienie w dziejach, i na odwrót z serca i duszy uświęconych uczuć, objawienie rozlewa na nieskończone rozmiary całego okręgu ziemi! — Ta myśl boża, która się objawia w szczytnych i olbrzymich postaciach pojedynczych ludzi, ciągle popędza wybrańców do missyi ogólnej, do apostołstwa na świat cały; nie spoczęła w Piotrze, aż w Rzymie na krzyżu nie dał świadectwa o Chrystusie; niedała zasnąć Pawłowi, ale go z Palestyny do małej Azji, tam ztąd do Grecyi, z Grecyi do Rzymu, z Rzymu do Albinu zagnęła; pędziła synów Dominika i Franciszka Seraficznego i rozpierzchnęła ich po wszystkie ziemie, po wszystkie wyspy odludnego oceanu, i tam im w winnej prasie męczeństwa krew wycisnęła do kropli; synowie świętego Ignacego Lojoli rozeszli się, by opowiadać słowo zbawie-

nia, parci naprzód bożą myślą. Franciszek Ksawery zwie-
dza Chiny, Indyę i Japonią, by objawił Boga, co jego sa-
mego tutaj na ziemi zrobił swój myśli naczyniem i na-
rzędziem, a w tém apostołstwie niezmordowaném i nie-
ustającém, prawda objawienia bożego, nabierając co-
raz rozleglejszych rozmiarów, nie traci na sile i czystości,
ale podnosi się owszem do coraz wyższych potęg, jak
światło, im więcej szerzone, tém jaśniej bije w oczy,
aby oświecić wreszcie wszystko, co żyje i miłością zapło-
dnić czyn uświęcenia i poświęcenia na całej ziemi. Bracia
Katolicy, uniesieni dzisiaj się czujemy radością i wese-
lem, że, jak Bóg się pogańskim narodom przez Trzech
Królów objawił, tak się przez Kościół nasz święty, kato-
licki objawia wszystkim narodom. — Niech się gromadzą
zawsząd burzliwój zawieruchy zamiecie, niechaj piekielne
bramy sposobią się do walki z objawionym Chrystusem,
niech wstrząsają posadami świata, jakoby chciały rujną
przysypać dzieło boże; my z niewzruszonym wzrokiem
spokojnie spoglądamy z wyżyn naszego Kościoła, jak Chry-
stus się wśród téj walki niezmordowanej żywiołów w dwo-
jaki sposób objawia przez prawdę nieomylną, jak war-
stwę po warstwie, jak stopień po stopniu w wielkim Je-
go całej ziemi kościele, coraz jaśniejszym obléwa światła
promieniem, jak światło Jego objawienia, i gorące tchnie-
nie Jego miłości we wszystkie życia społeczeńskiego roz-
chodzi się myśli, uczucia i dążności, i jak to objawienie
żywotne, a wszechstronne, w coraz rozleglejsze rozpro-
mienia się zakresy, by ogarnąć całą ludzkość i objawić
w rozlicznych jój członkach jedno ciało Chrystusa.

Ze stolicy naszego Ojca rozchodzą się po wszystkie
ziemie posły Ewangelii, by Boga światu objawić, by być

bożém słowem na ziemi! Wszystkich tam narodów wierni schodzą się i ćwiczą w nauce apostołstwa, a poświęceni kapłaństwem idą swych niewiernych braci do owczarni Chrystusa nawracać; i spełnia się w kościele, co o Messyasza dziele przepowiedział prorok i psalmista ukoronowany: *„iż na wszystkie ziemię wyszedł głos ich, i na kończy-ny okręgu ziemi słowa ich.“*¹⁾ Bo jak apostołom przykazał, odchodząc do Ojca Zbawiciel: *„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“*;²⁾ tak się téż już za dni Pawła ta przepowiednia Dawida i to przykazanie Chrystusa spełniło, bo Apostół narodów powiada o sobie i swój braci: *„iż po wszystkiój ziemi rozszedł się głos ich, i na kraje świata słowa ich“*,³⁾ i rozchodzi się głos ten od wieku do wieku; a dzisiaj, gdzie obchodzimy uroczystą pamiątkę objawienia się tak wielustronnego Boga, dzisiaj i w stolicy naszego Kościoła obchodzi się porywające nader święto! — Schodzą się ze wszech ziem, wszech języków ludzie i ucznie krzyża, proszą wszystkimi językami Boga, i wzywają wszystkimi mowami ludzi, by Pan spojrział i objawił się wszystkim narodom, by ludzie zmiłowali się i pobiegli nawracać oddalonych a błędzących swych braci! — Słyszysz tam modły we wszystkich europejskich odmawiane językach; Ameryki, Azyi, Afryki i Australii, różno-brzmienne języki odzywają się, sławią Boga Ojca wszech narodów! — Czyż to nie jest objawieniem Boga na ziemi? Czyliż nie widać tu myśli Boga żywego, rozpromieniającej się w coraz rozleglejszych okręgach? — Chrzęścianie! czy się nieczujem porwani bożej myśli prądem? Czyli nie czujecie dreszczu bożego natchnienia? Wy bo-

¹⁾ Psalm 18, 5. ²⁾ Math. 28, 19. ³⁾ Rzym. 10, 18.

zéj woli ciało! Objawienia jego żywe urzeczywistnienie! Kiedy widzicie poświęcenie bez granic — ojca porzucającego dla świętej sprawy zagrodę rodzinną, pomimo łez żony i płaczów dzieci; kiedy widzicie ludzi poświęcenia, co rzucają najschlebniejsze widoki i idą zaludniać więzienia, piją zjadłe trucizny, noszą więzy, cierpią biczowanie, a idą nieustraszeni na śmierć dla dobra braci, czyliż nie widzicie w tém objawienia woli bożej? patrzcie na tylu tysięcy kapłanów, niosących odludnym, dzikim narodom światło Ewangelii! Porzucili dostatki i bogactwa, znaczenie i honory, rodzinę i zakątek własny, porzucili najdroższą na świecie ojczyznę, a poszli nauczać, oświecać, prowadzić zbłąkanych do królestwa niebieskiego? Powiedzcie, bracia, czyli to zdołacie nazwać własnych ludzkich sił wytężeniem, czyli téż darem bożym, objawieniem się Jezusa Chrystusa? — Ty, który siedzisz w wygodach i dostatkach, wśród radości i wesela, bez troski i kłopotów, powiedz, czyli czujesz dość siły do takiego poświęcenia bez pomocy bożej? Ty, który rokoszujesz na łonie ukochanej rodziny, wyznaj, czyli to poświęcenie nie jest bożej myśli objawem? Ty, który teraz wygodnie łżysz na kościół, synów jego wiernych piętnem hańby znaczysz, apostołów jego wiary sprzymierzyńcami belzebuba mianujesz, uderz się w pierś, a wyznaj, czyli sztandar twego obozu zdoła cię takim natchnąć duchem, do takiego zapalić poświęcenia? Wyznaj, czyli nie widzisz w tém oddaniu się myśli bożej i woli bożej objawienia mocy Boga, objawienia Jezusa Chrystusa przed całym światem? Czyli nie widzisz w tém oddaniu się nauce i wierze Chrystusa dowodu bóstwa Chrystusowego, objawiającego się w Kościele świętym przez wszystkie wieki? Wy-

znaj, czybyś aż do szczytu przejęty twemi zasadami zdołał tak siebie samego zdeptać własną nogą, dla poparcia twych zasad. Toć bochatér poświęcenia i niezmordowanej pracy, apostoł narodów, sam mówi o sobie: „*Albowiem ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia naszego: iż w prostocie serca i szczerości bożej, a nie w mądrości cielesnej, ale w łasce bożej obcowaliśmy na tym świecie.*“¹⁾ Nie sobie więc i własnej cielesnej mądrości przypisuje i swego przekonania siłę, i swych mozołów owoce, ale objawieniu się łaski bożej przezeń działającój. A tylko to napęlnia duchem ofiary, miłości i poświęcenia, co jest z Boga, co jest od Ojca i Syna i Ducha świętego, co jest Boga na ziemi objawieniem!

A wy, Chrześcijanie, wy bracia, cóż powiecie, cóż poczujecie, wiedząc się w kościele bożym, gdzie Duch święty tak tchnie po wszystkie wieki? Oto i wy i każdy z was ma być objawieniem Boga, uwielbieniem Chrystusa, tchnieniem Ducha świętego, by się wszystko na ziemi przemieniło, by wszystko świętój Boga woli słuchało, a martwa bryła ziemi w nieśmiertelny posąg ducha dłótem cudu przekuta, śpiewała hymn boży od wieku do wieku! — Drgnąć winienesz, mężu, bracie, myślą bożą, wzlecieć, strząsnąć pył ziemi, a zbroję niebieską przyoblec; tchnienia bożego pełen, szukaj w wybranych bożych wzoru twego, a działając całym umysłem, całym uczuciem, całą potęgą piorunną woli Boga świętój, wyrzuciwszy ze siebie wszelką miłość osobistą, poświęciwszy się w chrzcie świętym poświęcenia, opowiadać winienesz myśl bożą każdym czynem, każdym słowem!

¹⁾ 2 Kor. 1, 12.

niewiasto, która matką jesteś dzieciom, tyś winna w każdą dziecinę promień tętnąć woli bożej i zrobić je w bożej ręce woli bożej narzędziem. Nie ucz twego dziecięcia uprzywilejowanych zwyczajem błędów i próżności, nie strój go na lalkę zabawki, ale zrób z każdej dzieciny kwiat w równiance naokół tronu Boga, ton w harmonii wiecznej wszech dziejów, słowo w pieśni bezbrzeżnej wszech czasów, na chwałę Boga, jako Antuza chowała Chryzostoma, a Monika Augustyna, chowaj dziatki twe, a sama będziesz uczestniczką wielkiego objawienia Jezusa Chrystusa! Gospodarze, panowie! wy będziecie aniołami stróżami myśli bożej w domach waszych, stróżami domowników waszych, opiekunami wszego dobra, co się pocnie, a biczem na wszystko złe, co się zagnieździ, popędzajcie cały wasz dom do Boga, nastrójdzie dusze na ton niebiański, a będziecie i wy w waszych świętych stósunkach objawieniem woli bożej! A wy maluczcy na ziemi, działeczki drobne, sługi pokorne, opuszczone wdowy, ubodzy w duchu, niechaj i wasze czoło opromieni się światłokręgiem posłańców niebieskich; nie ma stósunku tak niskiego, tak drobnego zakresu, gdzieby nie mogła się myśl boża wcielić i objawić; i wy możecie być apostołami wiary i nauki Chrystusa, objawieniem świętej myśli Boga! Wy pytacie jakim sposobem? Kiedy spostrzeżesz dziecko, co w modlitwie się korzy przed Panem, którego niewinność tryska oczętami anielskimi; kiedy widzisz złożone rączęta, zgięte przed Bogiem kolana, czyliż się nie czujesz w towarzystwie anioła, który co dopiero niebieską porzucił ojczyznę? Czyli to uniesienie cię na skrzydłach modlitwy nie jest także spełnieniem missyi i apostołstwa? — Kiedy ubogi w duchu pełni z świętą ule-

głością wszystkie nań przez stósunki włożone obowiązki, kiedy jest prawą świętego nieustraszonym stróżem, czyli wtedy przez to podawanie ręki potężnemu nie staje się w woli Boga potęgą objawiającą myśl świętą Ojca wszechmocnego? A cóż z takiego wspólnego objawienia Boga na ziemi wyniknie? — Oto spełni się to, o co nas prosić nauczył Pan nasz i Zbawiciel, o co codziennie prosimy i wołamy: „*Święć się imię Twoje! Przyjdź królestwo Twoje! Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi!*“ ¹⁾ Oto spełni się to, a wtedy wszyscy, widząc Chrystusa w Kościele, w tém Jego mistyczném ciele, błogosławić będziemy wszystkiemu na ziemi stworzeniu, bo wszystko będzie przemienione, święte, objawioném ciałem słowa bożego! Dzisiaj, bracia, uroczystość objawienia się Chrystusa Pana, dzisiaj święto, w którém on okazał się Zbawicielem świata i objawieniem woli bożej, odbłaskiem światła niebieskiego! Chrzęścijanie, ja was wszystkich do tego wzywam! Bierzcie na siebie zbroję wiary, bierzcie miłości tarczę i zacznijcie walkę myśli bożej na świecie! Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha! niechaj się stanie cudem na ziemi, wcieleniem myśli bożej urzeczywistnieniem Jego woli, niechaj będzie Chrystusa apostołem, niechaj odprawia missyą na świecie mu podaną! Wszyscy, wszyscy do jednego, niechaj drgną myślą bożą do nieba, a rozpalwszy w sobie myśl objawienia bożego, niechaj tchną na świat duchem, którym sami żywią! — Wtedy wszedłszy w naukę i wiarę Chrystusową i rozlawszy ją przez wszystkie myśli, słowa i uczynki, umysł, serce i wolę, przedsięwzięcia i zamiary, zamysły i dążności, bę-

¹⁾ Math. 6, 9, 10.

dziem mogli mówić o odtworzeniu świata w myśli Chrystusa! — Próżne twoje dążności, mędrku, do naprawy świata, jeżeli w myśli bożej nie połączysz się z tym prostaczkim i nie ukorzysz się w prochu i nie uznasz wprzód winy twój i nie będziesz po pokucie w myśli bożej apostołował, pękają twoje zamysły jak bańki!

Ale z kądem się, pytasz, ta siła do zrzeczenia się siebie samego, do wyrzucenia się z siebie samego i do oddania się zupełnego Bogu i jego myśli? Otóż, kiedy objawiony nam żywot wieczny, Syn boży i człowiek sposobił się do ostatecznego dzieła i żegnał swych uczniów, podniósłszy oczy w niebo, rzekł: *„Ojciec przyszedł czas, wstaw Syna Twego, aby Cię Syn Twój wstawił, jakoś jemu dał władzę nad wszystkiemi ciałami, iżby wszem, któremuś dał, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.“*¹⁾ Macie odpowiedź na zapytanie, z kądem wam brać siły i mocy do tego dzieła! Nie moja to odpowiedź, ale tego, który o sobie powiedział: *„ja mam drogę, żywot i prawdę.“*²⁾ — On jest prawdą i natchnął prawdę swoją żywotem, potężną w objawieniu swoim. — Nie mądrości ludzkiej siła, nie ludzkiego przedsięwzięcia potęga odrodziła świat, ale prawda Chrystusowa; przed nią czołem uderzcie, w proch przed nią świecie dumny, zegnij kark i złam przed nią kolano, przejmij się nią w pokorze niskiej, aby wszyscy byli podobni obrazowi Syna Bożego, aby każdy mógł o sobie powiedzieć z Pawłem: *„a żywię, już nie ja, ale żywię we mnie Chrystus“*,³⁾ a wtedy odrodzi, przemieni się świat i stanie się cud u Boga

¹⁾ Jan 17, 1—3.

²⁾ Jan 14, 6.

³⁾ Gal. 2, 29.

przez Boga. Nie twemi prawami, nie twoją mądrością, świecie marny, ludzkość się oświeci i uświęci, nie ty jesteś winną macicą, ale winną macicą jest Chrystus, a my Jego latorośle. — Jak winnój macicy soki przelewają i ducha mocy i ducha słodczy do latorośli, tak wiara w prawdę Chrystusową, tak też prawda żywotna nas napelnia płodem i owocem, abyśmy *„jak Ojciec i syn jedno są, tak jedno byli“*,¹⁾ *„a jeżeli tedy które Chrystusowe nowe stworzenie, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowe stały.“*²⁾ — Alboż nie doświadczył świat, jak słabe siły jego, ilekroć bez Boga i pomimo Chrystusa rzucał się w daremnych zapasach, by otrząść się z ciężaru własnej winy i własnej zbrodni; by strząsnąć okowy grzechu i złego, krępujące ciała mniejszych lub większych społeczeństw? jak one potępiency pogańskiego piekła, co na to przez wieczne trudy dźwigają ciężary na szczyt góry, by doniósłszy je już do wierzchołka samego, rozpaczliwie oglądać, jak w téj samej chwili runą w przepaść bezdenną; tak społeczeństwo, uznając wielkie swe grzechy i potrzeby, daremnie o własnej sile wspiąć się usiłuje do prawdy i szczęścia. Nie raz to już w smutnym zapędzie rwała się ludzkość do odrodzenia pracy, ale że się odrodzić chciała bez Boga i bez Chrystusa, to też plużyły krwi strumienie i lez potoki w bólu wylewano, a prawda tylko coraz ciemniejszą przed człowiekiem zakrywała się zasłoną, a szczęście ze ziemi jakoby z świątyni przez Boga opuszczonej uchodziło od ludzi. Miasto prawdy wtedy i szczęścia, zawiśnie nad rodzajem niezbożnym chłosta boża i stanie się jako za dni zapomnienia o Bogu w na-

¹⁾ Jan 17, 21. ²⁾ 2 Kor. 5, 17.

rodzie francuzkim, że brat powstanie przeciw bratu, syn przeciw ojcu, ojciec przeciw dzieciom i w rozpaczliwych zapasach gubić się będą ręką bratobójczą, a pękać się poczną sklepienia i łamać posady od gwałtu burzy, wyważą się fundamenta z opoki i stękną wrzęciadze u wrótni całej budowy, a to co kiedyś było objawieniem Boga i Chrystusa Kościołem, zamienią ludzie na łotrów jaskinią. — Porównajcie teraz dzieło Chrystusa i ludzkość przez Chrystusa przemienioną ze zgrozą samozwańczej pracy i wybierzcie! — Od was zależy bierzcie: albo ludzką swywołę, albo chrześcijańską pokorę, albo rozum błędny, albo prawdę bezwzględną, albo mądrość tego świata, albo wiarę Chrystusa, za podstawę waszego życia i prawo odrodzenia waszego. — Widzieliście jedno i drugie w swém źródle i w swoim skutku! O któżby, pytam, wahał się choć jedną chwilę w przeważnym wyborze? Któżby Cię Chryste Jezu, objawiony w tém jasnym świetle cudów, w dziejach świata dokonanych, nie objął, nie przyjął? Tyś prawdą, Tyś żywotem, Tyś szczęściem naszym, ty odrodzeniem, ty objawieniem w świecie i wieczności! „*Panie! do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży.*“¹⁾ Tak Chrzęścijanie! Bóg sam Jezus Chrystus objawiony pomiędzy nami jest tą siłą żywotną! — Kościół Jego święty jest źródłem żywej wody, z której wieczna tryska siła i świeżość! Jezus Chrystus objawiony w Kościele jest tą potęgą nieskończoną dla nas do objawienia Go ustawicznego przez żywot nasz święty! Któż z was, któż, pytam, dusze pobożne, które

¹⁾ Jan 6, 69, 70.

w wierze i miłości przyjmujecie ten pokarm żywota, nie czuje niebieskiej w sobie potęgi? Któż z was nie czuje się uniesionym nad wszelką słabość ziemską, i napojony siłą, która z całego świata potęgą zmierzyć się zdoła! czyż nieczujecie w sobie objawienia bożego? — Ta łza miłości, którą wtedy lejecie, to korne zamiętanie ziemi czołem, czyli nie są wywołane obecnością Boga, który do was wstąpił na mieszkanie? Któż nie jest w stanie wtedy rozpuścić się w uniesieniu, ale i ponieść katuszy za wiarę, której owoc najśłodszy odebrał? O dusze zimne! gdybyście wiedziały, jak gorącym jest wtedy objawienie Boga! o dusze suche! gdybyście wiedziały, jaką niebiańską poi ta rosa boża rozkoszą! wzdychyście wszyscy przysli, by się ugrzać od mroźnych podmuchów martwego rozsądku! wzdychyście przysli, by skropić wargi posiekane spieką tego wieku! — A wtedy bracia, dłoń w dłoń, ramię w ramię szlibyśmy naprzeciw Temu, który przyjść ma i objawić się po raz ostatni w chwale swój i majestacie swym, wtedybyśmy objawieniem tutaj Jego będąc, byli i dziećmi w niebiesiech i śpiewalibyśmy z aniołami, z serafinami i cherubinami na wieki wieków: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów! Hosanna na wysokości! Amen.

IX.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ.

„Od początku i przed wieki jestem stworzona i aż do przyszłego wieku nie ustane.“ Eklezyastyk. Rozd. 24.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, kochani bracia! Taka jest wola Boga i takie Stwórcy w niedościgłej mądrości dał dla całego stworzenia przykazanie, by wszystko w wolnym wzrastało postępie a nie nie działało się nagłym przeskokiem, nie nie przeszkadzało zrywaniem wytkniętego wątku prawu wolnego rozwijania się w czasie i miejscu. Czyli weźmiesz życie natury, czy dzieje człowieka: to samo wszędzie znajdziesz prawo, tę samą kolej stopniowego rozwoju, bo wola Boga stała się prawem świata, a stworzenie nie może się bez zagłady własnego istnienia od tego prawa oddalić. — Wejrzyjmy na życie natury! Kiedy po ciemnościach nocy ma słońce na powierzchnią

naszej półkuli zawitać, wysyła naprzód gońce bladego brzasku, aby swe zbliżenie się zapowiedzieć; brzask rośnie i złotemi skrzydły wzniesie się na widokrąg jutrzeńka, aż wreszcie, opromieniwszy oblicze ziemi, wita ockniętą naturę samo słońce, co zwolna przybywa panować światu w dniu jasnym — a gdy wznijdzie i oświeci ziemię, któż powiedzieć zdoła, w której chwili wolnego rozjaśnienia był ciemności koniec a światła początek? gdzie była ścisła dnia i nocy granica? — W ten sam dziwny i tajemniczy nieomal sposób zmijają się pory roku: nieznacznie ogrzewa się po zimie powietrze i ziemia, zaczynają tryskać żyznością pola, zielonym przykryją się kobiercem, wiosna śliczna jako poranek rajski w kwiatów się wieniec przybierze i ozłoci słońca promieniem ziemię całą, ogrzewać zacznie ziarno owocu, przemija lato gorące, jesień zawiśnie plonem ciężarna, pan ziemi ledwie się pocznie radować chojną swych trudów nagrodą, aliści zimne wiatry spłoszą liście z drzewa, pożółknie natura jakoby strachem zdjęta przed śmiercią, zawicje śniegu przypruszą wszystko białem czechem i zima wraca na dawne panowania miejsce. Gdzie tam początek, gdzie koniec? Gdzie przerwa? Gdzie ściśle nakreślona granica? Rzucaś ziarno w ziemię skropione twego czoła potem, i patrzysz jak trawka z niego wystrzeli i jak rośnie, rozwija się, nabiera sił i z wiatrem się kołysze i jak kłosem brzęknie, aż kłos zakwitnie, zapłodzi się ziarnem, i chwila po chwili, godzina po godzinie, dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu dojrzewa. — Jak nieznaczne tam przejście, jak tajemniczy wzrost, jak ciche rozwijanie się w nieprzerwanym porządku! A jak w całej naturze, tak i w świecie ludzkim, w świecie ducha i jego dziejów.

— To małe pacholę, które matka tuli do piersi, drobne, ułomne, niedołążne, tym samym torem rozwija się na człowieka, na dojrzały obraz Boga z potężną myślą, gorącym sercem, piorunną wolą, dzisiaj drzymie duch, ale budzić się pocznie i rozbudzi się i oglądać się zacznie po świecie, i karmić się będzie doświadczeniem i nauką, uczuciem i czynem, pocichu i niewidzialnie, bez przerwy, ale i bez wyskoku; ani spostrzeżesz, kiedy przestanie być dziecięciem a zacznie młodzieńcze lata, kiedy dojrzeje duch i stanie się mężem na świecie, kiedy się pochyli szronem czasu przypruszonego głowa i z męża na starca sędziwego stężeje. — Toć i w dziejach ludzkości, w dziejach rozwijania się prawdy lub upadku i grzechu, nie znajdziesz nigdzie nagłego rwania się w tę lub ową stronę: rozwinięcie się doskonałości lub złego tym samym powolnego postępu idzie torem, bo taka jest wola boża, takie dla całego stworzenia przykazanie i prawo.

Kiedy Bóg narodu wybranego miał Izraela wyprowadzić z ziemi egipskiej, z domu niewoli, i oddać mu błogosławioną Abrahama ojczyznę na stałe siedlisko, nie wprzód weszli wybrańcy do obiecaną ziemi, póki przez czterdziesto-letni pobyt na puszczy nie przysposobili się do kosztowania swobody narodowej. Pozbyli się naprzód pod Mojżeszem jarzma Faraonów, przeszli morze czerwone na pierwszą swą wiary i cudów bożych próbę, ale nie posiedli ziemi, dopiero długimi po puszczach wędrówkami doświadczeni, rozlicznymi kolejami kary lub błogosławieństw zwolna dojrzewając, pod Jozuem ujrzeni dzień wybawienia i przekroczyli święte Jordany łożysko.

Tak i w dziejach zbawienia się działo. Nie od razu zajaśniało w ciemnościach pogańskiego świata słońce Zba-

wcy, boby snąć ludzkość nie była zniosła blasku bystrego, przyzwyczajona do ciemności w dniach kary Adamowej; Bóg w swęj miłości niepojęty, a w swęj mądrości niezbadany, przed słońcem zbawienia zesłał śliczną światu jutrzenkę, aby i w najwyższego cudu dziejach spełniło się prawo całemu panujące światu, że w stworzeniu wszystko się dzieje cudownym porządkiem i nierozzerwaną koleją. Toć téż ten porządek święty i ta kolej ścisła gromadzi ludzkość całą w jedno koło, tajemniczym łączy ją węzłem z Bogiem, niestworzonym początkiem wszech rzeczy i końcem ostatecznym. — Jezus naszém słońcem, Marya jutrzenką, co zwiastowała tego słońca przybycie; Marya gwiazdą morza, co wśród burzy nawałnej pogańskiego świata ślicznym promieniem łask bożych i świętości jaśniejąc na zachmurzoném niebie, zapowiedziała skolatanym stérnikom bliskiego dnia przyjsie; Marya przysposobiła dziwném swych cnót bogactwem i nieskończonemi niebios błogosławieństwami przejście od starego zakonu i pogaństwa do Zbawiciela, swego Boga i Syna zarazem. Marya jest tym słupem ognistym, co wiódł do ziemi obiecanej Izraela dzieci, Marya manną niebieską, która sposobiła dzieci Abrahama na słodycze ziemi obiecanej, Marya źródłem przez Mojżesza wyprowadzonym ze skały na wzór Jordanu źródeł dla Izraela, Marya pośredniczką pomiędzy niegodnością człowieka a zbawieniem przez Boga nam daném, Marya i dotąd orędowniczką pomiędzy nędzą naszą a sprawiedliwością Boga. — W wielką téj Pani uroczystość o czém wam prawie Chrześcijanie, jeżeli nie o jój dobroci i łasce, o jój władzy i świetności? Wszakże ona pociechą dla serca upadającego, więc pójdźmy poznawać pośrednictwo Maryi za łaską Boga a téj przyczyną,

którą, uprosiwszy sobie twoje błogosławieństwo, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, pozdrówmy słowami archanioła, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Czémże ty jesteś ludzka istota, niedołężna i słaba z natury, a grzeszna na duszy, że się ośmielasz przystąpić do Boga i łączyć się z nim w modlitwie osobnej lub wspólném nabożeństwie? że się albo sam, człowieku, wzbijasz na skrzydłach uniesień do niedostępnego tronu tego wielkiego Boga, albo go wołasz do siebie z wysokiego nieba, by tobie sąsiadował na ziemi? — Marny prochu ziemi! Witasz miejsce twego mieszkania łzami boleści i zowiesz to twoje wygnanie płaczu padolem; najniedołężniejszy z niedołężnych w chwili twego narodzenia umrzeć byś musiał, gdyby ci obca litość w pomoc nie przyspieszyła, podczas gdy najmniejsze ze zwierząt zaradza sobie i żyje, ty upadasz co chwila, niewytrzymały na natury twardość, tysiącnym podległy dolegliwościom, mieciony burzą jak piasek puszczy, albo jak szum oceanu rzucony w niepewnego losu igrzyska. Chronisz się przed natury zmianą pod strzechę własnemi skleconą rękoma, a przyjdzie grom z obłoku i dzieło twój dumy powali jako łupinę od wiatru powiewu; stawiasz twój dumie pomniki w kamiennych gmachach, których nie znać na powierzchni ziemi, a przypadnie woda i spłóczy jako plewę dzieło wieloletniej pracy i przedmiot twój pychy. Wznies się cokolwiek nad ziemię i spojrzuj w dół, czém jesteś na tym atomie świata, którego ziemią zowiesz? Prochem, którego nie widać, robakiem, który w kurczach bólu wi-

je się, nie raz i żalując, że wola wyższa wyrwała go z otchłani nicstwa.

Bo téż to życie człowieka napelnione na upokorzenie jego dumy cierniem i głogami w nędzy ciała i ubóstwie duszy, goryczą tchnie od świtu zarania do schyłku starości. Wejrzyjcie na tyle łez wylanych, na tyle przecierpianych boleści, na tyle nocy bezsennie w rozpacz przeczuwanych, na tyle gorzkich zawodów, na tyle skruszonych nadziei, na te matki garnące w nędzy działwę zgłodniałą do wychudłego łona, na te sieroty czepiące się z jękiem niedoli do grobu matki i ojca, na te wdowy wołające pod ziemię do mężów daremnie w obronie praw najdroższych poległych, na te społeczeństwa w niemém zdrętwieniu bez ratunku spozierające na własną zatrąę, na szlachetne popędy przelewające daremnie krew w obronie prawdy, a ulegające zawsze pod gwałtem przemocy; spojrzycie na to wszystko i powiedzcie: czém jest człowiek? Ale przypuszczam, że nie ma nędzy na świecie; powiecie mi, że to chwilowy niedostatek, że to nie jest sama istota człowieka, że szlachetniejsza część jego nie mierzy się piędzią, nie da się przyrównać z wielkością ziemi, bo jest wyższą nad ziemię, że się wznieść potrafi nad niedostatek i nędzę, bo się karmi wyższym chlebem prawdy i cnoty. — O karli rozumie ludzki! Tyż chcesz wynosić się nad świat, dumny swoją słabością? Cóżeś zbadał? Którąż rozwiązałeś na świecie zagadkę? Sam sobie nie pojąłeś, ja chcesz twój wyższości dowodzić twego dowcipu bystrością? Czyś pojął choć jeden proszek ziemi w jego przyczynach, w jego początku, w jego celu i przeznaczeniu? Ileż to wieków doświadczenia i nauki liczy przed sobą ten rozum ludzki, a jaki zbiór jego żni-

wa? Oto niepewność o wszystkiém co było, ciemnota na znaki obecności i zupełna przyszłości niewiadomość; natura zasłoniła się przed nim w swych najgłębszych przyczynach niezbadaną tajemnicą, dziedzina ducha nie odpowiada mu na żadne zapytanie, stworzenie mu zagadką, Stwórca ślepotą karze zarozumiałego dumę i to mu nawet światło odbiera, którego na objawienia drodze kiedyś użyć mu raczył. „*Marność nad marnościami*“, rzekł Eklezjastyk, „*marność nad marnościami i wszystko marność*. — *Widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem: a oto wszystko marność i utrapienie ducha. — I udułem serce moje, abych poznał mądrość i umiejętność, i błędy, i głupstwo; i doznałem, że i w tych jest praca i utrapienie ducha. — I zrozumiałem, iż wszystkich uczynków bożych żadnej przyczyny znaleźć człowiek niemoże, które się dzieją pod słońcem; a im więcej pracuje szukając, tym mniej znajduje; choćby też mówił mądry, że wie, nie będzie mógł znaleźć.*“ ¹⁾ — A chociażbyś prawdę zbadał i wydarł z pod zasłony ciemnej światło, którego posiadaniem kłamliwie się szczycisz, czém jesteś w obliczu Boga i stworzenia całego, kiedy co tylko posiadasz, na to tylko posiadać się zdajesz, byś powołany do doskonałości najwyższej wbrew temu przeznaczeniu i prawu Boga wielkiego, gwałcił prawa święte i odwieczne; przeznaczenie twe grzechem pomijał i na powołanie twe do Boga rokoszem przeciw Bogu odpowiadał.

Niechajby człowiek posiadał najpotężniejsze siły ciała, bogactwa i dostojenstwa najszczytniejsze, niechby ogarniał rozumem wszystkie prawdy świata stworzonego, o jak

¹⁾ Ekklez. 1, 2, 14, 17; 8, 17.

nikczemną jest pomimo to wszystko istotą, grzechem plamiąc duszę, która to ma być najszlachetniejszą jego częścią.

Świat cały w nieprzerwanym i niemylnym porządku przez wypełnienie najściślejsze prawa bożego chwali w świętym hymnie swojego Twórcę, od najmniejszego prochu do jasnego słońca, co dobroczynnym promieniem świat cały oświeca, wszystko wypełnia prawdę bożą i prawo boże, a w tém wypełnieniu istotę swojej istoty i życia swego znajduje cel i przyczynę; tylko ty człowiecze, tylko ty sam jeden zwracasz się przeciw Bogu, zrywając święty porządek świata, miészając wieczną całego stworzenia harmonią przez grzechy twoje, przez gwałcenie bożego prawa. — Obmyty krwią Zbawiciela z grzechów, zasługami Jego męki i śmierci wybielony na czystego anioła, zanurzasz się na nowo, zanurzasz się tylokrotnie w swywoli grzechu, kalasz świętą wybraństwa bożego sukienkę, obciążasz duszę gorzkim sumienia wyrzutem, w cnotach nawet pozornych istotnie zepsuty, próżny, obrachowany i dumny zdobyć się nie zdołasz o własnej sile na najmniejsze szczerzej cnoty dzieło, a obfitujesz w grzechy jako trucizny ziele? Obejrzyj się na okół siebie w skrytych twego serca tajnikach i powiedz: czém twoja cnota? Czyż to nie grób pobielany na zewnątrz; rażący błyszczącym blich-trem, a wewnątrz pełen zgnilizny? Chcesz ukryć przed sobą własne twe grzechy i zepsucie wewnętrzne; a w komorze twój zasiądziesz choć chwilę, usunąwszy się ze zgiełku świata głuszącego w tobie głos sumienia; powiedz, jak głośno wtedy wywołują przed tobą wyrzuty wewnętrzne twą niewdzięczność dla Boga, twe udawanie cnoty i występki przeciw prawom najświętszym? I czémże jesteś człowiecze? pójdź, jeżeli się nigdy nie pokazała, ani przed

światem, ani przed tobą samym właściwa twa istota; pójdź, zaprowadzę cię do zwierciadła, które najjaśniej odbija właściwej twój wartości cenę. Nie wiem kiedy, prędzej czyli później wszyscy przed tém zwierciadłem staniemy; widzisz, tam grób usypano, a nad grobem w czterech deskach leży złożona cała spuścizna, którą po sobie zostawisz na świecie — garść popiołu, który wiatr na cztery świata strony rozwieje, a na świat drugi idzie dusza obciążona okowami twych występków i grzechów; ta garść ziemi i ta dusza w strachu truchlejąca przed sądem Boga, to ty człowiecze, to cała twoja godność! *„Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiat polny. Uschła trawa i opadł kwiat, bo duch pański wionął nań. Prawdziwie lud jest trawa.“*¹⁾ *„Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napelnion bywa wielą nędz; który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako dzień i nigdy nie trwa w tymże stanie.“*²⁾ *„Oto dni moje“,* woła Psalmista, patrząc na marność krótkiego żywota, *oto dni moje zeszyły jako cień, a jam usechł jak siano.“*³⁾

I jakże? w takiem własnej niegodności uznaniu czyż odważysz się zbliżyć w modlitwie do Boga? Ośmielisz się sięgać do Boga tém wszystkiém, co nazywamy religią, by u Boga w niebie mieszkanie sobie wieczne uczynić? — Do Boga? któż jest Bóg, że ty nędzniejszy w twój niedołężności od całego stworzenia, coś powinien ze wstydem spoglądać na całą naturę skwapliwiej od ciebie praw bożych strzegącą, do Niego unosić się ośmielasz i z Nim pragniesz podzielić rozkosz Jego wiecznej szczęśliwości? Kto Bóg? Mnie nie pytaj, bom ja za słaby i jeden pro-

¹⁾ Izai. 40, 6. ²⁾ Job 14, 1— 7. ³⁾ Psalm 101, 12.

mien w tém nieskończoném wypowiedzieć świetle; jam
 niezdolny choć najdrobniejsze słowo z Jego świętego wy-
 powiedzieć imienia. Wielki óltarz, na którym wyrte od
 wieków początku aż do końca wieków jego imie, to świat
 cały od bezdennych nurtów morskich i niezgłębionych
 przepaści ziemi do szczytów słońca samego; te gwiazd
 miliony, ten księżyc dwurożny, te zapalone na niebieskiem
 przestworzu światła, to głoski w tém imieniu nieodga-
 dnioném; ich spytaj, kto jest Bóg? Spytaj o to drżącój
 z przerażenia i świętobliwego strachu natury, kiedy po-
 słowie Jego i słudzy rozbiegną się w cztery świata koń-
 ce na gromach piorunu i burzy nawałnej wiatrach, kiedy
 otchłani otchłani i skała skale w drżącym rozgłosie po-
 daje rozkazy Jego woli, kiedy dęby odwieczne i mdła
 trawa, skłaniają w proch swoje czoło przed Jego gło-
 sem, co przez całe przechodzi stworzenie, kiedy słoń-
 ce zakrywa obłoku ciemnego zastoną swe jasne oblicze,
 a człowiek wśród ryku wody i szumu zawiei, wśród gro-
 mów łoskotu i ogniowej łuny upokorzony czeka, czy mu
 przechodzące się po naturze gońce Boga, zagładę lub bło-
 gosławieństwo przynoszą! Pytaj gór napiętrzonych na opo-
 czystym łożysku, pytaj strumieni wylanych na dolin rozle-
 gle łany, pytaj oceanu niezmierzonego w głębinach i sze-
 rokiem przestworze, pytaj ich, kto Bóg jest? — Spytaj
 wiosennego poranku, co na złotym jutrzeńki promieniu
 zlewa na oblicze ziemi błogosławieństwo Jego miłości, by
 całe stworzenie nakarmić i zastawić stół swoich darów
 przed ludzi gromadą i przed najmniejszym ze wszystkich
 stworzeń, pytaj kto jest ten Bóg, co potęgi takięj, takięj
 miłości cuda jedném stań się! odnawia codziennie? Spy-
 taj się złotych gwiazd na firmamencie niebieskim, kto je

wysypał w niezliczonej trzodzie, kto je w powietrzu mocą słowa swojego zawiesił i kto ich kołowanie utrzymuje w niepowstrzymanym popędzie niedościgłej mądrości rachubą? To Bóg bez początku i końca, niepojęty rozumem, niewypowiedziany słowem, nieogarniony uczuciem, niedościgły wyobraźnią; to Bóg wielki, o którym mówić całe życie jest mniej, jak milcząc całe życie go przeczuwać; którego nie wypowiem, choćbym od aniołów i archaniołów, od cherubów i serafów, od wszystkich niebieskich chórów i mocarstw uprosił sobie téj pieśni tonów, którą oni chwalą w Trójcy utajonego w niebieskim Syonie.

I jakże? Z takim to Bogiem człowiek niedołężny na ciele, ograniczony na umyśle, skalany grzechem na duszy, chce się łączyć religii stósunkiem, w modlitwie do Niego wołać, w strapieniu pociechy od Niego żądać, w zewnętrznym nabożeństwa obrzędzie cześć Mu jakąś oddawać, a co więcej dążyć do połączenia się z Nim w Jego królestwie? Bluźnierstwem zdawałoby się samo pragnienie zbliżenia się do tego świętego wszystkich tajemnic źródła, a jakże my do Niego pójdziem, jakże możemy Go prosić na ziemię, by tutaj nam sąsiedował? Jakże pragnąć, aby nas wywyższył do przybytku swego panowania w niebiesiech? „*Oto i księżyc nie świeci i gwiazdy nie są czyste przed oczyma Jego; jako daleko więcej człowiek, zgnilość i syn człowieczy, robak? Słupy niebieskie trzęsą się i lękają się na skinienie Jego, a gdyżesmy ledwo małą kroplę mowy Jego słyszeli, któż będzie mógł patrzeć na grom wielkości Jego?*“¹⁾ — „*O człowiecze, coś ty jest, który odpowiadasz Bogu? Zali rzecz lepiąca mówi temu, który ją*

¹⁾ Job 25, 5; 26, 11, 14.

ulepił?“ ¹⁾ — „*Oto jako glina w rękach garncarzowych, takieście wy w ręce mojej, mówi Pan.*“ ²⁾ Wszakże niebo i ziemia ogarnąć Jego nie mogą, a Piotr, książę apostołów, woła, widząc Boga u siebie: „*Wyniđź odemnie, bom jest grzeszny człowiek Panie!*“ ³⁾ — Wszakże dotknąć arkę przymierza, przypominającą tylko imię Boga i poświęconą Jego wspomnieniu, tak surowo było zakazane, że kapłan starego zakonu, który niebacznie jęj święte ściany poruszył, nagłą popadł śmiercią. — Bethsamici, za ciekawe przyglądanie się przybytkowi świętemu, polegli w liczbie pięćdziesięciu tysięcy, bo wielki jest Bóg a święte imię Jego. — Jan, chrzciciel dotknąć się nie śmie Syna bożego, choć poświęcony w żywocie swęj matki, a ty człowieku pragniesz mieszkać u Boga i królować w Jego chwale na wieki?

Tak słuchacze, nie powinienby człowiek z upokorzenia przed Wszechmocną Boga istotą ani oka od ziemi podnieść, niepowinienby się odważyć i myśłą w swęj niegodności sięgnąć do Boga, i jabym ani wam śmiał wyrzec to Imię nieskończone, nie śmiałbym was gromadzić w świątyni pańskiej, by tutaj wspólném nabożeństwem oddawać cześć Bogu, a sobie od Niego wyprosić pomoc niebieską, nieśmiałbym tego, Chrześcijanie; ale patrzcie, czy nie widzicie na sklepieniu niebieskiego dworu tęg świętęj, ślicznęj i słodkięj Pani, co niby ludzkiém przyodziana ciałem, a przecież boską jaśnieje chwałą? Jak ona mile nas wita i do Boga zaprasza! Jasnych gwiazd dwanaście na okół jęj skroni, korona królewskiego panowania spoczywa na promienném jęj czole, błękitny płaszcz gwiazdami

¹⁾ Rzym. 9, 20. ²⁾ Jerem. 18, 6. ³⁾ Łuk. 5, 8.

zasiany spływa od jój ramion do stóp spoczywających na dwurożnym księżycu, usłata się pod jój nogi ziemia na podnózek jój tronu, oczy litośnie ku nam zwrócone zlewają otuchę do strwożonego serca, a ręce, jako ku podniesieniu nas z niskości ku nam spuszczone, rzucają dwu światel źródła na nasze ciemności! Kto ona, Chrześciance, ta piękna królowa, co stanęła pomiędzy ludzi niskością, a niedościgłą Boga świętością, by zastąpić swoją łaską, czego nasza nie zdoła siła? Jakżeż miłośnie lituje się naszój nędzy, jakże czule naszą zachęca nieśmiałość, byśmy się zbliżyli do Boga, z otuchą Jego wezwali pomocy i z ufnością wstąpili do tego królestwa, któremu ona z woli Boga pomiędzy ludźmi przoduje! Wszak to Marya, bracia, wszak to ona, córka Izraela, z Nazaretu wzięta, dzisiaj piastująca koronę i berło nieba i ziemi, by pośredniczyć pomiędzy stworzeniem a Stwórcą! Tak! Przez nią dopełnia się i w dziedzinie religii prawo boże, które, nieznając nigdzie przerwy, postępując w stopniach powolnych, pierwszy raz od czasu stworzenia byłoby zgwałconém przez to, co nam jest najdroższém, przez nasz stosunek do Boga, przez połączenie nasze ze Stwórcą, przez religią samą; gdyby Maryi świętość nie była stanęła pomiędzy ziemią a niebem, pomiędzy człowiekiem a Bogiem, pomiędzy stworzeniem a Stwórcą. Otóż aby nie dopuścić w najświętszej całego świata dziedzinie, w dziedzinie religii, która nas łączy z początkiem naszego istnienia, zgwałcenia tego ogólnego w całym stworzeniu prawa, Bóg chciał pojednać się z nami za pośrednictwem Maryi i wybrał ją za stopień, przez który ludzkość do nieba wstąpiła. Na téj, Chrześcijanie, prawdzie, opiera się cała nauka o najświętszej téj Pannie, na téj nauce opie-

ra się nasza miłość do naszej Matki i Siostry zarazem, na tój miłości nasze zaufanie, z którym czekamy z jój rąk dobrodziejstw od Boga na nas zlewanych.

Bo czy nie jest pośredniczką pomiędzy stworzeniem a Stwórcą? — Wszakżeż ona krew z krwi naszej, kość z kości naszej, ciało z ciała naszego, a przecież jaki obłok chwały dziś ją u Boga otacza, a przecież wszyscy błogosławieni i święci duchowie nazywają ją swoją królową, wszystkie chóry anielskie pokłon jój niski oddają, bo w niej widzą pośrednictwo stworzenia i Stwórcy. Wszakżeż będąc córką Boga, Boga oblubienicą i Matką Boga, wchodzi w najskrytsze bóstwa tajemnice, choć z ludzkiego rodzaju swój wiedzie początek. Trzeba było takiego pośrednictwa dla niegodnego człowieka, by mógł wrócić do Boga, i Bóg dał nam je w Maryi Pannie. — Ona najwyżej z całego ludzkiego rodzaju zasługą do Boga sięgnęła, to téż w niej Bóg się łaską spuścił do nas najbliżej, i stało się, że przez nią Bóg się i człowiek połączył. — O gdzież zacząć i kiedyż skończyć, chwałę Maryi ludziom opowiadać, a wszelka jój chwała na tém się opiera, że jedna człowieka z Bogiem. — „Może się obawiacie,“ mówi Bernard święty, „w Jezusie majestatu bożego, bo choć stał się człowiekiem, wszakże nie przestał być Bogiem. Chcesz mieć pośrednictwo między Bogiem a Tobą? schroń się do Maryi! Synaczkowie to grzeszników drabina, to moja ufność największa, to cała mojej nadziei zasada!“ „Piękna jak księżyc,“ mówi święty Bonawentura, „a jak księżyc srodek trzyma między słońcem a ziemią, i to, co od słońca bierze, ziemi oddaje; tak Marya jest pośredniczką między Bogiem a nami, ona to także łaskę nam boską podaje.“ — „Marya jest drabiną niebieską,“

mówił Piotr Damiani, „bo na nią zstąpił Bóg z nieba, aby na nią ludzie mogli się wspinać do nieba.“ Wszystkie narody rozlicznemi językami Maryą gwiazdą morza mianują w pieniach pobożnych, „bo,“ jak święty Tomasz mówi, „gwiazda na morzu prowadzi sternika do portu, a Marya wiernych sług Syna swego prowadzi do chwały.“ O nieszczęśliwi pod wszelkim względem niewierni odszczępiency od Kościoła, ale najnieszczęśliwsi dla tego, że Maryą chwalić przestając, tracą w nią orędowniczkę u Boga i łask wszystkich pośredniczkę! Oni gardzą Maryą jak niewidomy, co słońca nie widzi; a my, Chrześcijanie, w tém najjaśniejszy dowód prawdy naszej nauki świętej mamy, że przez pośrednictwo Maryi dopełnia się nawet w najcudowniejszém Boga dziele, w religii świętej prawo całemu światu panujące, według którego nie ma w świecie całym przerwy psującej porządek, nie ma szczyby w łańcuchu, który wszystko stworzenie kojarzy w jeden wieniec, by go zawiesić na około tronu samego Boga w królestwie niebieskiem.

Marya jest pomostem nad przepaścią, któraby bez niej niedostępną zawadą rozgradzała doczesność od wieczności, Marya ścieżką bezpieczną, jój śladem wszystkim przystęp otwarty do Boga samego.

To téż kościół przez wszystkie wieki uznawał błogosławieństwa zlewane przez Maryą na grzeszników, we wszystkich potrzebach zachęcał wiernych do uciekania się pod płaszczy jój świętej opieki i we wszystkich epokach doznawał głośnych jój pomocy dowodów. — A ile kroć w czasach trudnych, w chwilach przesilenia się złego, zdawało się, że grzech ludzki zadaleko swe zagony w ludzkości zapuścił, że modły ludzkie nie zdołają przebłagać gniewu

sprawiedliwości majestatu boskiego, wtedy co jeszcze Bogu zostawało wierném, garnęło się pod opiekę Maryi, a Marya, zawsze i wszędzie przewodnicząc pomiędzy Bogiem i sprawiedliwością Jego, a człowiekiem i jego grzechami, przejednała Boga, ludzkości uprosiła pokój, a Kościół nową po dniach smutku przyodziła chwałę na ziemi. Nie szukajmy przykładów i dowodów daleko, pozostajmy w obrębie dzisiejszej uroczystości, ona nam dosyć nastreczy treści do pocieszenia się nadzieją, że jeżeli i my potrzebni będziemy pomocy bożej w naszej słabości, za pośrednictwem Maryi pewno ją pozyskamy. — W czasach Dominika świętego nie mniej jak dzisiaj złe rozpostarło się w świecie po wszystkich społeczeństwa warstwach. Dumą jedni, chciwością drudzy, inni rozwiązłością zapieRALI się zakonu Chrystusowego, choć usta chrześcijaństwo wyznawali. Nowe sekty i herezye szarpały ciało Chrystusa w Kościele; zły przykład z góry, obojętność duchowieństwa, chciwość i zazdrość możnych, ciemnota i zabobony obok niedowiarstwa, wywołały zamięszanie wszystkich wyobrażeń, zepsucie wszystkich uczuć, wykrzywienie wszystkich szlachetniejszych człowieka pobudek i dążeń. We Francyi wylęła się z tego nieładu sekta Albigensów, a w niej niezliczone inne gnieździły się nauki fałszu, rozszerzając się liczbą i miejscem w coraz rozleglejszych granicach. — Zaraziły się ościenne narody, upadła wszelka powaga władzy kościelnej, bo jój na własnej zbywało godności, kościoły zubożały, duchowieństwo poszło w pogardę, domy boże pustkami stały opuszczone, kapłani błakali się lóžno, bo ich własna trzoda odbiegła, lud bez pasterzy rósł w dzikości bez wszelkiej nauki, umierał bez sakramentów. Takich to stósunków, takiego położenia

potrzeba niedowiarstwu do szerzenia swych błędów, to téż ta sekta Albigensów nabierała sił przeważnych, w wielu okolicach wyparła prawą Chrystusa naukę, zaparli zmarłychwstania ciała, gardzili sakramentami, zaprzeczali czyśćca, powyrzucali z domów obrazy święte, znaki krzyża świętego, bo chcieli cały zakon Kościoła wywrócić i pozbywali się wszystkiego, co wspomnieniem lub powagą mogło ich do upamiętania przywołać. — W tych właśnie czasach Dominik święty modlił się dniem i nocą o upamiętanie zaślepionych, a jako wszystkie święte dusze, w Maryi szczególniej szukał swego modlenia pomocy; i otóż nocy jednej wśród modłów gorących Bóg pozwolił mu doznać, jak skutecznie Matka najświętsza modły sługi swego popiera, bo w zachwyceniu widzi Dominik, jak Syn Boży, sędzia sprawiedliwy, już wymierza groty swój kary na świat brnący w grzechach, by jak za dni Abrahama lub Noego czasów, zatracić rodzaj niewierny, aż Matka najświętsza prośbami swojemi powstrzymuje gniew sprawiedliwy i litości błaga, wskazując Dominika świętego jako lekarza ciężkiej choroby, którą cała nieomal ludzkość była złożona. Zagrzany taką pobudką jął się całą duszą do zwojowania niewiernych, ale nie swoim ufając siłom, na cześć najświętszej panny Różaniec stanowi, by tę, którą widzeniem cudowném ucieczką grzesznych być poznał, wziąć za patronkę w dziele nawracania zepsutego świata. Spostrzegł świat swoje błędy, a sądząc się niegodnym wysłuchania u Boga, rzucił się do Różańca z cudowną gorącością, obległ ołtarze Maryi, Marya modlitwy sług pokutnych przed majestat boski zaniosła Bóg żałującym przebaczył, a świat cały ujrzał nowym blaskiem otoczony Kościół, ujrzał cnót świetność,

jakićj dotąd chyba czasy pierwszych męczeństw doznały, a to wszystko za sprawą Maryi.

Wiele od tego czasu łask i dobrodziejstw doznało chrześcijaństwo całe za przyczyną najświętszej Panny Różańcowej, we wszystkich ciężkich przygodach bractwo Różańca zasyłało po całym świecie swoje modlitwy do niebieskiej Opiekunki, ale Bóg chciał nadzwyczajnymi znakami uczynić to wiadomém wszystkim wiernym, że to szczególnemu wstawieniu się Maryi zawdzięczać powinniśmy tyle łask i dobrodziejstw. Otóż, kiedy siła turecka całemu chrześcijaństwu powszechną groziła ruiną, w wieku szesnastym na dniu 7. października 1571 roku, chrześcijańskie wojska stanowcze nad Turkiem odnoszą zwycięztwo, w téj właśnie godzinie, kiedy bractwa Różańcowe całego świata w różańcowém nabożeństwie zgromadzone do Maryi, o pomoc dla Kościoła świętego wołały. Wdzięczne chrześcijaństwo na rozkaz papieża Grzegorza XIII. uroczyście odtąd obchodzi pierwszą niedzielę października, by uczcić Maryą za jój pośrednictwo pomiędzy Bogiem a człowiekiem. — A gdy roku 1716. w podobnej przeciw Turkowi potrzebie, w téj samej godzinie i tym samym dniu, nowe zwycięztwo złamało zupełnie Turecką potęgę skutkiem modłów pobożnie na ten cel zgromadzonych braci różańcowych, papież Klemens XI. ponowił swych poprzedników postanowienia, żkąd się to święto po dziś dzień z taką radością i z takim dusz naszych pożytkiem uroczyście obchodzi. — I wiele innych mógłbym z dziejów Kościoła, i z dziejów własnego naszego narodu przytoczyć cudownych wydarzeń, któreby wam dowiodły pośrednictwa Matki najświętszej; ale pocóż sięgać daleko, kiedy każdy, co zachował wiarę

i wiernie do Maryi się ucieka, własném doświadczeniem doznał silnego Maryi pośrednictwa. Kiedy nas więc sam rozum uczy, kiedy nas dzieje kościoła przekonywają, kiedy własne doświadczenie przemawia, że pośrednictwo Maryi jest dla wszystkich bezpieczną ucieczką i nadziei naszych rękojmią; czegoż się ociągamy pójść po pomoc do téj Matki naszej? czegoż czekamy, by nas sroższe od Nieba chłosty dotkliwiej do Maryi popędzały? . . .

A nad całym ongi narodem widziano świetną Panią, boskiem przyodzianą światłem, w naszego narodu koronie, królową narodu całego, ogarniającą od krańca do krańca ziemię naszą pod królewskiego swego płaszcza opiekę; któż dzisiaj zdobędzie się na koronę złotą, by ją zanieść na Jasnój Góry kaplicę i uwienczyć skroń świętą panowania godłem? Chyba ciernie weźmiem i głogi, i uwijem z nich wieniec; chyba krwią naszą, co nam się leje z nóg na twardéj wędrowce, ufarbujem płaszczy królewski dla królowej naszej; chyba pot nasz kroplisty i łzy nasze w perły przemieniem na ozdobę dla Pani naszej. O choćbyś taką przynajmniej ozdobę chciał narodzie pozbierać na drodze, którą chodzisz, i oddać ją twój królowej; ale co widzisz? Wszakże to w biedzie twój wszędzie się raczej za pomocą oglądasz, ale o Maryi i pośrednictwie Jój do Boga mało myśleć się zdajesz. — Czyż nie dość chłosty bożej za grzechy nasze, czyż nie dość kary, co od wieku już niemal nad grzesznym zawisła narodem, i czyż nie widzisz, gdzie przystań na burzliwém morzu tych nieszczęść? Nie myślę was straszyć, bo pocieszać więcej jest powołaniem sług bożych, mianowicie podczas nawiedzenia pańskiego, ale przytoczę wam rzeczy, których sami byliście i jesteście po dziś dzień świadkami. Zdiał Pan z głowy

naszćj koronę i ze sługami nas porównał, byśmy twarz upokorzoną maczali w prochu ziemi; myśmy wołali, a Pan na znak, że gniew jeszcze nieprzeblagany, nowe na ziemię naszą zesłał kary. Słyszeliście o nich od ojców waszych, i doświadczacie ich sami na sobie. Jeżeli którykolwiek czas równał się czasom, w których Dominik święty za wstawieniem się Matki najświętszćj znalazł pomoc dla nawiedzonćj ludzkości, czyliż dnie nasze nie podobne i zewnętrzniem nieszczęściem i wewnętrznem zamięszaniem umysłów onemu wiekowi? Zaprawdę i kary bożćj surowość, i własnćj niegodności upadek, jeżeli nie przewyższa, zapewne równa się klęskom onych czasów. Otóż Bóg już naszych prośb nie wysłuchuje; karał głodem, a myśmy w głodzie nie spostrzegli się, gdzie nasz ratunek; po głodzie przyszła wojna, a myśmy w wojnie nie wiedzieli, gdzie pokój; wojna minęła i nawiedza nas zaraźliwe powietrze, a myśmy w powietrzu nie szukali pomocy, gdzie ją ojcowie nasi znaleźli; zaraza ustaje, a woda zabiera ostalki naszych dobytków; a ledwie wody plagę Bóg odjął, a ogień pożera nam najdroższą po ojcach puściznę, jakoby Sędzia sprawiedliwy wysłał aniołów swego gniewu i chciał posiać ziemię niewiernych nasieniem swćj kary; jakoby na nas chciał powtórzyć dziesięciu plag egipskich chłostę, za ojców naszych i własne nasze winy. Wołacie do nieba o litość i pomoc, ale niegodność nasza nie zasługuje na wysłuchanie u sprawiedliwego Boga. Starcy sędziwi i niemowlęta drobne wyśpiewują błagalną skargę: „Od powietrza, głodu, ognia, wody i wojny, — wybaw nas Panie!“ a Pan właśnie temi pięciu plagami chłoszcze nasze karki. — Kiedyć majestat groźny Boga niewysłuchuje nas, toć jeszcze jedna jest nadzieja, jeszcze je dna ucieczka, toć Marya

za pośredniczkę nam dana; doznały tego inne narody, doznały i Ojce nasze, więc do niej w ucieczkę, ona nas nie oddali niewysłuchanych, ona nas przyjmie i do łaski bożej wróci; do modłów ku téj Królowej nieba i ziemi zachęcam was, zachęcam was mianowicie w uroczystym Różańca świętego obchodzie. Przez tydzień cały gromadźmy się w przybytku pańskim, oblegajmy jęj ołtarze, módlmy się w niebogłosy do Pośredniczki naszęj Ojców naszych przykładem, a ona przejedna nam Boga, w miejsce gniewu Niebo błogosławieństwo nam zesze i będzie naród i będzie Kościół w nowy dowód bogatszy, że co nie zdoła ludzka siła, ona u Syna sprawi!

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszemi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawić, o Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza; z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas zalecaj, Twojemu Synowi nas oddawaj, tutaj i w królestwie niebieskiém. Amen.

X.

K A Z A N I E

na uroczystość świętój Apollonii o męczeństwie.

*„A będziecie wydani od rodziców
i braci, od krewnych i przyjaciół,
a o śmierć przyprowadzą niektóre z was.“*

Luk. 21, 16.

Swięty to był i błogosławiony czas, najmilszy w Chrystusie bracia, w którym skoro tylko Pan Chrystus wyrzekł słowo, iżbyśmy wzięli krzyż swój i postępowali za Nim, naśladując Go w życiu i śmierci, tysiące tysięcy dusz anielskich z wiarą potężną i olbrzymią pogardziły światem dla nieba i nie szczędziły krwi i życia na świadectwo prawdy i nauki przez się wyznawanej, a opowiadanej przez męża z Nazarethu, z krzyża Golgothy! Były to uroczyste dla świata całego chwile, gdzie nie było godziny, w którejby nie skonał jeden świadek wiary Chrystusowej, gdzie nie było piędzi ziemi, któraby nie przesiąkła krwią świętą,

najdroższą relikwią późniejszym pozostawioną pokoleniom! Zstąpcie do więzień podziemnych Rzymu i Egiptu, Azji i Francji, Hiszpanii i Grecji, i zapytajcie, czyja to krew zrumieniła te kamienie? Ta krew wam odpowie: to świadectwo Świętych dla prawdy wiary Chrystusowej! — Bieżcie do katakomb i zapytajcie, czyje to groby, czyje w nich kości? — Te groby wam powiedzą, że to szczątki ludzi bożych, co pogardzili żywotem doczesnym na świecie, dla żywota wiecznego z Chrystusem! Idźcie na kolyseum pusty dziedziniec i zapytajcie, dla czego ten krzyż tam sterczy w miejscu, gdzie dumne Rzymianie w sprośnych widowiskach oko bezczestne kąpały? Bo tam w tysiącznych mękach konały Chrześcijan zastępy, wierne temu w śmierci, któremu poświęciły swe życie! Zarumienił się okrąg ziemi od lodowatych północy lasów do ognistych południa piasków, od zachodu bezbrzeżnego oceanu do niebotycznych gór wschodu krwią męczeńską braci świętój, w jednej wierze, nadziei i miłości, był to brzask jutrzeńki zapowiadającój niezadługo zawitać mające słońce tryumfu, były to pierwiastki żniwa pełnego plonu niebieskiego; Duch boży unosił się nad świata obszarem i pierwsze ku sobie pociągnął dla swój chwały ofiary, które dotąd stały nam się życia wzorem i radości pobudką! — Nie wylewamy też żalu przy obchodzie uroczystym śmierci tych dusz bożych, ale pieńia radosne do Boga zasyłamy, Jemu dziękując, iż raczył wejrzeć na słabe, wzmocnić je w walce i przyjąć na całopalną ofiarę ku swój chwale, nam na zbawienie! I dla tego też dzisiaj z radością i weselem Kościół woła was wierni w Chrystusie, byście Bogu dzięki złożyli za szczęsną śmierć i wywyższenie chwalebne dziewicy mdłej siłą ziemi, ale mocą

Ducha bożego potężnej, męczenniczki Apollonii świętej; byście się jój przykładem usposobili do podobnego Chrystusa Pana naśladowania w życiu i śmierci. Częstość to prawda mówim o nieprzełamanej wierze męczenników świętych, a biorąc ich imiona sobie niejako za godła naszego żywota, zaciągamy się pod ich sztandarem i przewodem do wojska naszego Pana i Mistrza, Chrystusa Zbawiciela. Wszakże rzadko, przynajmy, przejmujemy się świętych patronów przykładem, nie zdążamy, o ile nas starczy siły, do naśladowania tego poświęcenia się przez życie i śmierć Bogu na miłą ofiarę, a bliżnim na przykład zbudowania. A przecież, Chrześcijanie, cześć dla Świętych próżną jest, jeżeli twardość serca naszego nie przeniknie się zasługami ich świętości, boć tém się wiąże tryumf Kościoła zwyciężkiego z wojującymi w Kościele orszakiem, że ich męztwo, w nasze siły przelane, pomaga zwalczać przeciwnika odwiecznego praw bożych. Jak, bracia chrześcijańscy, temu uczynić zadosyć, jak się uświęcić przykładem Apollonii świętej, o tém mam dzisiaj do was mówić za łaską Ducha świętego, a przyczyną najświętszej Panny, którą pozdrówmy słowem archanioła, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Życie Apollonii małoznaczne wypadkami świata, ale pełne powagi i znaczenia w obliczu Boga, opowiedział nam naoczny świadek wszystkich okoliczności, mających bliższą z jój męczeństwem styczność: Dionizy, biskup aleksandryjski, w liście pisanym do Fabiusza, biskupa Antiochii. Było to roku pańskiego 249., kiedy okrutny Decyusz, cesarz rzymski, nakazał prześladowanie Chrze-

ścijan; rozdrażniony na świętą gromadkę motłoch pogański, poduszczany ustawicznie bałwochwalczych kapłanów fałszywem świadectwem, rozpuścił swój wściekłości wodze i z niepochamowanem okrucieństwem wyciskał krew męczeńską, ni to moszcz z grona winnego we wszystkich domach chrześcijańskich, we wszystkich świątyniach, na rynkach i ulicach, w ukryciu i na jawie; wszędzie plużyła krew święta, a powietrze rozlegało się nie jękiem umierających, ale pieniem triumfujących braci, unoszących się z padołu płaczu i ucisku do ojczyzny, do której ustawicznie tęsknili! Bo zapowiedział im Pan: *„Targną się na was rękami swemi i będą prześladować, podawając do bożnic i więzienia, ciągnąc do królów i starostw dla imienia mego. A będziecie wydani od rodziców i braci i krewnych i przyjaciół: a o śmierć przyprawią niektóre z was. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. A w cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze.“* ¹⁾ — I spełniła się wnet obietnica Pańska, bo nieza długo więziono Piotra, i ukamienowano Szczepana, *„i stało się o-nego dnia wielkie prześladowanie Kościoła,“* ²⁾ a Szaweł, który przy kamienowaniu Szczepana jeszcze do prześladowców należał, nieza długo potem odrodzony Pawłem, pisze o sobie: *„Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej, trzykroć byłem bit różgami, a razem był ukamienowan.“* ³⁾ — Nie płakali oni niedołężnie, ale jako oblicze Szczepana świętego rozjaśniała ich twarz światłem niebieskiem, światłem wyższem, nadziemskim; słabość ludzka nabrała potęgi niebieskiej; ból cielesny był duszy rozkoszą! Wszystko cieszyło się śmiercią, bo się

¹⁾ Luk. 21, 12, 16, 17, 19. ²⁾ Dz. ap 8, 1. ³⁾ II Kor. 11, 24, 25.

spodziewało życia z Chrystusem wiecznego! — Wiara zwyciężyła mdłość ciała, nadzieja skrzydła przypięła, a miłość zagoiła balsamem rany bolejące! — Pomiędzy szczęśliwymi, którzy w tém prześladowaniu palmę zwycięzkiego odnieśli męczeństwa, była dziewica podeszła już wlatkach Apollonia. — W szalonej wściekłości wywlókł ją dziki motłoch na ulicę, a uderzając twarz niewinną, wszystkie wytlukł jęj zęby; zaprowadzono ją za miasto, stós nałożono ognisty i wybór zostawiono: albo zaprzeć się Chrystusa i wiary, albo życie położyć na ogniu! Zaślepieni nie wiedzieli, nie przeczuwali, że gdzie płonie serce ogniem Ducha świętego, tam ognie ziemi ochłodą się stając; święta dziewica z pogodném sercem i obliczem radosném, z pokojem duszy, bez wachania się wstąpiła na stós i zgorzała w obliczu Boga jako woń kadzielnicy na większą chwałę Pana Boga, a ludziom ku zbudowaniu! — Zdumieli się oprawcy, iż dziewica mdła chętniejszą była do znoszenia męki i śmierci jak oni sami do pastwienia się nad umierającą!

Nie obfita w wypadki jęj śmierć, jak skromne jęj było życie, a przecież sama śmierć, aczkolwiekby bez wszelkich innych była okoliczności, jest tak ważna, iż napęłnia serce uczuciem głębokiém i zarazem nastęrcza bogaty myśli zasób ku rozpamiętywaniu. Pytacie, w czém ją naśladować wypada? Pytacie, jaką ta śmierć z naszemi ma styczność stósunkami? Czyliż was kto policzkuje dla wiary? Czyliż was czeka śmierć za wierność nauce Chrystusowej? Żyjecie w kraju chrześcijańskim: czy się potrzebujecie obawiać napaści na waszą wiarę i obyczaje wasze? — Chrześcijanie! — Któżby tak mógł mówić? Czyście nie słyszeli, że braci naszój, którą Pan Bóg inne-

mu uczynił podległą berłu, ciężko wiarę nieugiętą i wierność niezachwianą Kościołowi bożemu opłacać przychodzi? Któżby nie posłyszał o męczenniczce, która pod policzkami napastników równie postradała zęby jako Apollonia święta, którą na wędrownie tułaczéj przed rokiem nie spełna Pan Bóg i do naszego przywiódł miasta, która zaniosła skargi, żale i łzy dwudziestu blisko milionów Katoików do nóg naszego świętego Ojca? A któż w radzie u Boga siedział, iżby śmiało utrzymywać się ważył, iż nie stanie się to jemu jutro, co dzisiaj bliźni brat cierpi? Któżby, mili bracia w Chrystusie, śmiał powiedzieć, iż jest na całe życie od wszelkich zabezpieczony prześladowań? — Może i na was Bóg zesłać prawicy karzącéj gniew, by odłączyć pszenicę od kłokolu i aby się doświadczyły umysły wielu, ale nie o tém chcę dzisiaj mówić, jest i inny sposób, którym męczeństwa waszego dowieść możemy.

Prawdać to jest, że gdy miecz Pański z chłostą bożą zawisnie nad głową ludzkości, kiedy w ucisku jęczeć pocznie dusza, wtedy wyteżają się siły i mocy wyższej nabierają; prawda, że kiedy złodziej wydrzeć chce matce dziecię, niemowlę tém mocniéj czepia się do łona macierzyńskiego, że matka wtedy siłą nadludzką trzyma owoc swego żywota u serea, pod którém go nosiła, i nie da sobie wydrzeć chyba w chwili śmierci skarb swój jedyny na ziemi; prawda, że w prześladowaniu, w czasie, gdzie w każdym mgnieniu oka stracić mozem, co sercu najdroższe być powinno, wtedy poznajemy całą jego wartość, i że dla tego, gdyby na nas przyjsć miały prześladowania Neronów, Maxyminów i Decyuszów, ustaliłaby się w niejednym sercu wiara święta; ale pytam was, a od-

powiedzcie sobie wszyscy z myślą przed Bogiem a szczerością w sercu, czyliżby się znalazły pomiędzy nami tysiące tysięcy męczenników, jak za czasów świętej Apollonii? Czyż ponosimy dzisiaj męczeństwo, jakie Pan Bóg ponieść nam pozwala, ze stałością męczenników, z pierwszych Chrześcijan bożem natchnieniem? Wszystkie czasy, wszystkie miejsca, wszystkie stósunki, wszystkie okoliczności następczą nam do męczeństwa sposobność; pytam was, chrześcijańscy bracia, jakoż wy téj sposobności używacie? — Czyliż stoicie odważni pod krzyżem z wiarą Chrystusa w sercu, z modlitwą do Chrystusa na uściech, z życiem Chrystusowém w obliczu świata? Powiadacie, że nie wiecie nic pomiędzy sobą o męczeństwie, iż nie znacie prześladowań ani ucisku; bracia Katolicy, to samo, iż nie czujecie go, to samo mówię, świadczy o tém, iż nie umielibyście i pod mieczem być męczennikami, iżbyście i wtedy usunąć się przed prześladowaniem zdołali, jako się mu usuwacie dzisiaj! Aczkolwiek krwawych prześladowań nie mamy i szyi cielesnej pod miecz nie ściągamy, wszakże pokój nasz ma także swe męczeństwo!

Wszelkie męczeństwo polega na sile wewnętrznej, która zdoła wywrócić wszystkie zapory, by dopiąć swego celu i przełamać wszystkie przeszkody, stawające na zawadzie temu wewnętrznemu życiu. Żywot Chrystusowy, z nieba w Zbawicielu na świat zesłany, napotkał nieprzyjaciela na dwu stanowiskach, i żeby dowieść prawdy swój niebieskiej, musiał na obu stanowiskach stoczyć z nim krwawą walkę, bo szatan nie tylko na tronie świata wielkiego się rozsiadł, ale się i w duchu człowieka zagnieżdżył, i w obustronnej walce się potykając, chciał gnębić prawo nowego żywota w Chrystusie. Otóż walka ze

światem pierwsze pole męczeństwa dla Chrześcijanina, a walka ze sobą samym dowód, że w męczeństwie świata zwycięzcą zostanie! — Jesteśli Chrześcijaninem gotowym do boju, a do zwycięstwa dość silnym, wtedy w obu walkach masz stanąć i zwyciężyć, i w obu masz porę wypełnić męczeństwa powołanie i jego zasługi.

Łatwo jest wzdychać do wielkich poświęceń, do przelewania krwi w dowód cnocie i wierze, kiedy niebezpieczeństwo życia lub szwanku dalekie; nie na tém przecież polega zasługa, którą my w obec nieba i ziemi położyć możemy w sprawie religii świętej, by stawiać się gotowym na stós lub rusztowanie opodal od boju krwawego, i nie przez nawoływanie dalekich groźb z po za bezpiecznej zagrody pozyskamy wieniec męczeństwa świętego: małe ale ustawiczne, drobne ale wytrwałe, łatwe ale chętne poświęcenie się codziennym a całowiekowym obowiązkom i powinnościom, w walce ze światem i sobą, w sprawie Chrystusowego zwycięstwa, to jest, Chrześcijanie, droga do dzisiejszego męczeństwa a zwycięstwa tryumfalnego w królestwie Chrystusa. — Tymczasem przyjrzymy się bliżej stósunkowi tego zadania dla pierwszych chrześcijaństwa wieków do obowiązków wytkniętych naszym czasem, oglądając się zarazem na różnicę wypełniania tychże obowiązków przez świętych pańskich od omdlałego naszego życia.

Ongi siepacze ciała ciało zabijali, atoli Chrystus Pan ich nam się lękać nie kazał, ale tych wam radził się obawiać, którzy duszę zabić mogą! „*A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało*“, mówi Pan, „*a duszę zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może*

zatracić do piekła.“ ¹⁾ — Czyż nie słyszycie tych okrzyków, które miotają obelgi, bluźnierstwa, obmowy, czerwienie i potwarze na Kościół? czyż wam nie zdarza się codziennie czytać ksiąg wielkich i pism dziennikarskich, obwiniających wierne Kościoła sługi o najczarniejsze zbrodnie? A czyż chrześcijańscy bracia myślicie, iż to jest mniejsze prześladowanie od miecza krwawego? — Wszakże ono ku temu samemu wymierzone co cesarów pogańskich mordercze zamysły, by wytępić wiarę w narodzie chrześcijańskim, by powalić budowę Kościoła świętego, by wyrwać krzyż święty, zatknąć jako sztandar zwycięstwa nad śmiercią na Golgoty szczycie, by zdeptać tajemnice najświętsze, które stanowią skarb najdroższy duszy naszój? — Toć słuchajcie, co mówi Paweł, apostoł: „iż wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą;“ ²⁾ a mielibyście wyż mienić się od prześladowania uwolnieni? — Czyż wy ślepyimi jesteście, czyż głuche są uszy wasze, że lada pacholę, co ledwie główkę dziecinną podnieść zdoła, rozdziera się, wykrzykując bluźnierstwa na bluźnierstwa, mieniając się mocno uczonóm i wzniosłóm nad przesąd gminu, kiedy w szatańskim szale zawoła, iż niema Boga, niema Chrystusa, niema Kościoła bożego, iż to zbutwiały gmach przesądu ten Kościół święty, ta nasza Matka najdroższa, iż to zgrzybiały a niedołężny ciemności zwolennik ten nasz Ojciec na Piotrowej zasiadający stolicy, który, gdy świat cały milczy na krwawy ucisk wiernych, święte słowa prawdy mówi olbrzymiemu możnowładcy północy? Czyliż wy nie widzicie Chrześcijanie tego wszystkiego?

¹⁾ Matth. 10, 28. ²⁾ 2 Tim. 3, 12.

A czyż to nie jest prześladowaniem?! Chcą zadzwonić chrześcijaństwu na pogrzeb, chcą Kościół nasz święty w grób zimny zapomnienia złożyć, a wy mówicie, iż nie męczeństwa dziś czasy, i dziś nie prześladowania jest pora?

A teraz, bracia, wam powiem, jak mało kto z nas przyjmuje na się męczennika powołanie i jak mało z nas kto wiernie wśród prześladowania przy Chrystusie chce wytrwać. — Jeżeli słyszymy słowa uwłaczające świętości naszej religii, zasadam naszej wiary, godności naszego Kościoła, bóstwu Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, czyliż z mężstwem Apollonii odważymy się powstać i zgromić tego, który sam obdarty z sukienki odebranej na chrzcie świętym, obdziera z niej i innych i bierze im zakład szczęścia na ziemi i rękojmnię zbawienia w niebie, bierze im wiarę w Boga żywego, Stworzyciela wszechmocnego, Ojca pełnego miłości, ale i Sędziego najsprawiedliwszego! Oto zazwyczaj, bojąc się, byśmy nie byli policzonymi pomiędzy nieświadomych prostaczków, zamilknimy, a tą niecnotą grzeszną nietylko zdajemy się pochwalać bluźnierstwa niedowiarka, ale wyrzekamy się zarazem tej wiary, którejśmy bronić powinni, bez względu na wszystko, bez oglądania się oziębłego, ale z odwagą potężną, by Chrystus zwycięstwo odniósł, a pochańbiony został jego przeciwnik.

Jakże nie mają napastnicy sądzić, iż chrześcijaństwo, słabe i mdłe, bez siły żywotnej suchotnika dni ostatnie pędzi, kiedy wyzywając szyderstwa Chrześcijan do boju, nie znajdują jak trwożliwe dusze bez mocy i siły, a z resztą bez znajomości wielkiego i niewyczerpanego skarbu chrześcijaństwa, a zatem bez broni, którąby można odprzeć natarczywość zapastnika! Codziennie Goliat w zbroi-

cy żelaznej chodzi z butną dumą i wywołuje synów Izraela do bójki, ale gdzież Dawidek, któryby z procą słowa bożego wręku, a Bogiem w sercu, powalił w Imię Pana olbrzyma? Srom to nie mały, bracia Chrześcijanie, iż się wstydzicie Imienia Pańskiego, iż nie naśladujecie mężów onych i owe niewiasty, i te dziewice i niemowlęta one, które wołały ponieść najsroższe męki, jak jedném słowem, jedném skinieniem uwłaczać Chrystusowi Panu! Czyż to nie jest wyparciem się chrześcijaństwa? Czyliż przez to, iż nie powstajecie w obronie prawdy, nie palicie ofiary bożyszczom świata tego, przenosząc względy jego, jego łaskę i powodzenie doczesne nad powinności odwieczne dla Boga? Jedném słowem, porzuceniem garstki kadzidla na ołtarz ofiarniczy pogańskich bałwanów, wydaniem tylko ksiąg świętych mogli sobie życie ocalić, święci męczennicy; oni cierpią męki i śmierć, a nie zdradzają Chrystusa; my wielokroć milezimy na bluźnierstwo przeciw Bogu, zdrady stajemy się winnymi! — Słuchajcie, co wam odpowiada Pan na zwykłą wymówkę słabości naszój, składającój się przed własném sumieniem i przed rozkazem wyraźnym Kościoła, chęcią zachowania pokoju przy podobnych napaściach na Kościół i jego głowę Chrystusa:

„Wszelki tedy, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaprzął przed ludźmi: zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię: nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł rozłaczyć człowieka przeciw ojcowi jego, i córkę przeciw matce jēj, i niewiastkę przeciw świekrze jēj: i będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę wię-

cię niż mię, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien. A kto nie bierze krzyża swego a nie nasładowuje mnie, nie jest mnie godzien.“¹⁾ — Ale nie dosyć na tém, iż milczeniem zapieramy się Chrystusa, gdy bluźnierstwa i zwodzenie nie-doświadczonych dusz o uszy się nasze odbijają; ileżmy to razy z tych samych powodów słabości i z tych samych względów zaniechujemy wypełnienia obowiązków najświętszych, aby tylko w obec świata uchodzić za obojętnych dla dzieła Chrystusowego, aby nie ściągnąć na się podejrzania ludzi pełnych przesądów i zabobonu? Ile to razy ciągnie cię, bracie lub siostrze, tęsknota do Pana, byś wyznał swe grzechy przed kapłanem jako następcą Chrystusa i Boga, by się połączyć w Komunii świętej z braćmi przystępującymi do Stołu Pańskiego, a tylko dla względów światowych, by cię nie okrzyczano za pobożnego lub pobożną, stronisz od Kościoła i wolisz głód duszy cierpieć i pragnienie serca, jak z odwagą przystąpić do Boga a ze światem rozbrat uczynić? — Powiedźże, czyż to nie jest bałwochwalstwem niekzemnym? Czy tutaj nie palisz ofiary bożyszczowi zrobionemu dziełem własnego ducha? Czyli byś nie mógł tutaj wykonać cnoty mężstwa onego, którym męczennicy pokonywali srogość ciemieńczy? Czyżby książę tego świata nie widział się na nowo zwyciężonym, a chrześcijaństwo nowego nie odniosłoby tryumfu? — Ale i na tém Chrzęścijanie nie dosyć. Może niekzemna twa bojaźń uchyla się od publicznej obrony Kościoła i Chrystusa pod nieświadomości, albo słabości umysłowej pozorem; może się wymówisz, że boisz się bronić Kościo-

¹⁾ Matth. 10, 32—38.

ła, gdziebyś obroną niedostateczną na większe go pociski wystawił; przypuszczam to i jeżeli szczerą twą obawą nawet pokorzę twój sprawiedliwość oddaję: ale czyż możesz, czyś powinien opuścić wyraźne obowiązki twe dla Kościoła i religii przez wzgląd na to, że świat nieubożny fanatykiem cię lub zelotą ogłosi? Widzisz, jak z jednej strony Chrystus stoi w Kościele i wyraźnie ci obowiązki religijne dyktuje, woła cię do trybunału spowiedzi przynajmniej raz w rok; zaprasza cię do Stołu pańskiego, gdzie ci anielski chleb daje ku pokarmowi duszy; prowadzi cię do Kościoła, byś był przytomnym ofierze bezkrwawej za twe grzechy i nauce o zbawieniu i drogach doń wiodących; napomina cię, byś w dniach umartwienia ciała twego umiał się zaprzec sam siebie i powstrzymał się dla posłuszeństwa i wstrzeźliwości od zakazanych pokarmów; to mówi Chrystus, Arcymęczennik i Król męczenników; a z drugiej strony stoi świat i jego szyderstwo bluźniercze przeciw słowu i przykazaniu Chrystusa, a ty w pośród nich się chwiejesz i wachasz, aż nareszcie dla tego, abyś pozyskał względy świata, nie umiesz się zdobyć na tę siłę, któraby wzgardziła świata szyderstwem i pośmiewiskiem; nie umiesz stoczyć walki i zwyciężyć, tylko upadasz, a w upadku odstępujesz Chrystusa i zapierasz się jego, rzucasz się w post na garnki mięsa egipskie, w miejsce nabożeństwa szukasz miejsca rozpusty, nie chcesz spowiedzią otrząść się z kajdan grzechu, i gardzisz Ciałem i Krwią Pańską. — Chrześcijanie! W tém usunięciu się od przykazań Kościoła i Chrystusa jest coś więcej jeszcze jak niedopełnienie obowiązku, tam większy grzech na tém polega, że się wyrzekasz Chrystusa, którego jeszcze może w chwilach samotnej z Bogiem rozmowy wiernie przed sobą wyznajesz,

ale nie śmiesz wyznać przed światem; jest w tém palenie ofiar bałwanowi tego świata, jest rzucanie kadzidla bożyszczowi pogańskiemu, jest w tém ta sama apostazya, której uniknienie Męczennikom świętym tylko drogę na stós, albo rusztowanie wolną pozostawiło!

Oto Chrześcijanie, pole dla was walki, męczeństwa i zwycięztwa; oto świat, na którym książę jego panować pragnie, by Chrystusa panowanie wyrzucić. Jak stanął w dumnych cesarzach naprzeciw Chrystusowi i wytoczyć chciał z żył Chrześcijan życie Chrystusowe na ziemi, tak staje dzisiaj w dumnej niewierze mądrości przewrotnej; cezary i niewiara to jedno, cezary i niewiara to ten sam miecz nad głową chrześcijaństwa, by jednym zamachem uśmiercić prawdę na ziemi: ta tylko jedyna ale wielka jest między nimi różnica, że cezary mordowały ciała, niewiara duszę zabija! — Widzicie Chrześcijanie, a my mając przed sobą wzory świętych Męczenników, toczących krew swą za wiarę i jój zwycięztwo, a my, w obec niewiary zdradliwie opuszczamy Chrystusa i wypieramy się Go milczeniem trwożliwém, wypieramy Go się opuszczeniem obowiązków wyraźnych.

Ale prócz tego zaparcia się przez wzgląd na ludzi, popełniamy inne jeszcze odstępstwo od Chrystusa Pana, gdzie o nic nie chodzi więcéj, jak o zwalczenie samego siebie? Nie stoi tyran nad nami z mieczem lub krwawą chłostą, nie czekają na nas oprawcy, nie widać nawet bluźniercy szyderezego, a jak często zapieramy się Chrześcijan imienia dla bałwana, któremu się kłaniamy? Gdzie jest wiara pomiędzy nami w czyn płodna, żywa, wielka i potężna? Czyż brak téj wiary nie jest zaparciem się Chrześcijaństwa, które wiarą stoi? Gdzie odwaga silna

żołnierza Chrystusowego, który nie wacha się dla wiary uciąć sobie rękę, uciąć nogę, wylupić oko, by raczej bez nogi, ręki i oka wniknąć do królestwa niebieskiego, jak z okiem, ręką i nogą rzucić się w objęcia potępienia? Wy mówicie, iż wierzycie w Boga, a ja mówię, bracia, kłamiecie sobie, w was wiary w Boga nie ma, bo jak moglibyście wierzyć w Boga, Stwórcę Wszechmogącego i Sędziego sprawiedliwego, a żyć jakoby Boga na niebie nie było, jakobyście nikomu nie potrzebowali z żywota waszego zdawać liczby? Wy mówicie, iż wierzycie w Zbawiciela i Odkupiciela, a ja powiadam, wy kłamiecie sobie sami, bo gardzicie dziełem Zbawienia i Odkupienia, chcecie wierzyć w słowo: *„Kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien;“* a przecież rzucacie od się precz daleko krzyż Pański i Zbawiciela sobie szukacie w marnym pieniądzu, a Bóg wasz brzuch jest! Wy mówicie, iż wierzycie w Ducha świętego i w zesłanie jego, a wszelako w życiu ani widzieć Ducha bożego, ale wszystko po brudnej stąpa ziemskości kałuży i tonie w błocie chuci sprośnej! Wy mówicie, iż wierzycie w zmartwychwstanie ciała, w karę grzechów, cnót nadgrode, sąd ostateczny, kłamiecie, kłamiecie sobie i światu; jakżeby się mogła znaleźć wiara w niebo, piekło, śmierć, zmartwychwstanie i sąd, gdzie codziennie obraza Boga, codziennie duma, pycha, cheiwość i zazdrość, nieczystość i rozpusta? Pytam was, czyli to wiara, czyliż to nie jest raczej zaprzanie się wiary chrześcijańskiej? A jeżeli téj wiary nie macie, nie mówcie abyście byli zdolni do męczeństwa; nie głosście, iż naśladujecie tych, którzy życiem swą wiarę stwierdzili a krwią dali żywota swego świadectwa! Słuchajcie co mówi Tertullian o tych czasach, które wiary

życiem i śmiercią dowodziły: Idźcie, wzywa nieprzyjaciół chrześcijaństwa, do więzień, a jeżeli znajdziecie w kajdanach kogo uwięzionego dla innéj zbrodni jak za wyznawanie Pana naszego Jezusa Chrystusa, bądźcie o nim przekonani, iż on nie jest Chrześcijaninem! — Narodzie chrześcijański, a czyż o tobie to samo można powiedzieć? — Patrzcie na zgorszenia publiczne, na występki, które ustawiczném powtarzaniem stały się zwyczajem, obyczajem i prawem nawet, na przepełnione więzienia, na rozpasywanie stósunków rodzinnych, i powiedzcie! Czyż to ci sami Chrześcijanie? Czyż to to samo Chrześcijaństwo? Ludy i króle, gdybym mógł na jedno was spędzić forum i przed jeden sprowadzić trybunał, spytałbym wtedy: Kędyśmy przyszli od krzyża? gdzie nas błędna zawiodła ścieżka? Czyż nie zaparliśmy się żywotem téj wiary, którą jeszcze usta wymawiają, jakoby usta gorączką zdjętego, który nie wie, co ciało obłąkane robi? Gdzie wiara wasza, gdzie życie wasze? Toć życie wasze jasnymi jak błyskawice znakami świata ogłasza, żeście niezdolni złamać grzechu w sobie, zaparli się Chrystusa, a wyznać Go nie chcecie!

I mówię dalej, że życie wasze jak jest zaparciem się wiary chrześcijańskiej, tak jest zaparciem się nadziei chrześcijańskiej. — O święta cnoto nadziei! Jakżeż słodki owoc twój, a jak długie mieszkanie pod cieniem twoich konarów. — Wszakżeż to nadzieja sięga przez wszystkie świata przestworza, a unosząc nas na skrzydłach swego polotu, koi rany bolesne, które nam świat ten zadaje, wprowadza jeszcze tutaj wśród ciernia i głogu brodzących do wiecznego szczęścia w obliczu Trójcy świętej i glorii aniołów i w chwale przeczystej Dziewicy, otwiera wrótnię niebieską i wpuszcza ku pokrzepieniu sił w nieśmier-

telności przybytki! — Tam osuszone łzy z oczu, tam pot z czoła obtarty, tam niema śmierci, rozłączeń, udręczenia i ucisku, tam wieczna i święta wolność, tam rokosz w czystości, tam wesele miłości, tam koniec bólu, a szczęścia początek! Jakto, to nie tutaj szczęście? To po grobie dopiero życie wesela? Co nam po tamtém szczęściu, kiedy tutaj przeplakać trzeba cały wiek, długi, a pełen ciernia i goryczy? Tak mówicie, wszystko mierząc zmysłowém dzisiaj, a nadzieją świętej nieśmiertelności gardząc; miękka poduszka zmysłowości, to rokosz świata; materjalizm w doczesnych, cielesnych celach i widokach, cały swój skarb upatrujący, zagroził nam widoki w górę niebieską, do Syonu świętego, gdzie się człowiek ma rozweselić w wieńcu glorii, otaczającej tron majestatu boskiego. Wy się wieczności zrzekacie, by posiąść doczesność; rzucacie niebo, by ziemię odziedziczyć; chcecie królestwo niebieskie w ziemskie przyodziać kształty, chcecie niebo ściągnąć na ziemię, chcecie tutaj spełnienia wszystkiego, co wam Chrześcijaństwo tam w niebie obiecało, i mówicie, że nadziei nie trzeba, bo się nadzieja ma stać rzeczywistością, a przyszłość wcielić w obecność. Mądrość świata zapowiada co chwila urzeczywistnienie złoto tego wieku wszelkiego szczęścia, a opiera to szczęście na chlebie i rokoszach, to wasza nadzieja, jeżeli ten szal gorączkowego pragnienia świętém nadziei imieniem nazywać się godzi; ale to jest wyrzeczeniem się nadziei chrześcijańskiej, to jest zaparciem się Chrystusa, a pokłonem bałwanowi, który Zbawiciel nazwał księciem tego świata.

I mówię nareszcie, a nadaję temu zaparciu się Chrystusa szczególną wagę, iż zapieracie się Chrystusa brakiem miłości, którą on tchnął na świat, a która owionąć

miała wszystkie narody, pokolenia, rodziny i dusze, wszystkie czasy i miejsca, ludzkość bezbrzeżną od końca do końca. Gdzie ona miłość? Miłość do Boga? Gdzie dla miłości do Boga poświęca kto acz najmniejszą wygodę; zaklinamy się na miłość boską, ale czyż dla miłości Boga darujemy chociaż najmniejszą urazę bratu; ale czyż dla miłości Boga usłużymy bliźniemu; ale czyż dla miłości Boga umiemy się wyrzec siebie samych? Miłość bliźniego? Pan Chrystus po tém was, mówił, poznają, iżście uczniami memi, jeżeli jedni drugich miłować będziecie, a czyż miłość jest między nami? Wejrzyjcie tylko w rodziny? Cóż tam znajdziecie innego, jak swary i niesnaski, podejrzliwość i obmowy, zazdrość i fałsz! Bracia, czyto miłość? Jeden tuczy się zbytkami i grzechem, a drugi głód mrze i kością nagą w mrozie święci, i na garstce słomy pod strzechą umiera! Czyto miłość? Jeden napada dom drugiego i wydziera mu, co mu było najdroższego, puściznę po ojcach i drogie przeszłości pamiątki! Czyto miłość? Jeden bratni naród toczy z sąsiednim wojnę, a krew niewinna ludzi, którzy się nie widzieli i nie znali nigdy, strumieniem płuży! Narodzie Chrześcijański! gdzie twoja wiara? gdzie nadzieja? gdzie miłość?

Panie! czyżto już ma ustać Chrześcijaństwo? Boże! My ludzie w grzechach poczęci, grzechy w puściznie po ojcach przejmując, grzech mnożąc własném przyczynieniem, widzimy, jakeśmy daleko odbiegli od męztwa męczenników, dających krwią świadectwa twój prawdzie, jakeśmy się wyrzekli Twego zakonu, paląc ofiary bałwanom tego świata, jak nie ma w nas siły do walki i zwycięstwa przeciw złemu, co w świecie i w nas samych się rozpleniło; my niedołężni sami to nasze niedołęztwo wi-

dzimy; a jakże Ty znawco najświętszy serc ludzkich, jakże Ty sądzić nas będziesz, żądając liczby z włodarstwa naszego? Panie! gdziebyś znalazł duszę godną i zdolną na ofiarę męczeństwa?

Czegóż więc potrzeba do tego, abyśmy, gdy nam Pan, jako Niniwitom zostawia czas pokuty i powrotu, nabrali ducha, który zdoła męczeństwo na sobie wykonać zwycięstwem własnych namiętności i męczeństwem w obec świata zwyciężyć nieprzyjaciół Chrystusa? — Oto męstwo, moi bracia, do zaparcia się wszystkiego, coby nam tylko stało na przeszkodzie do służenia Bogu, to jest ofiara, to jest poświęcenie, to jest męczeństwo, to jest służba chrześcijańska! Porzuć dom rodzinny, porzuć matkę, ojca, siostrę, brata, porzuć siebie samego, wydrzyj oko z głowy kiedy cię gorszy, utnij rękę lub nogę, jeżeli ci stoi na przeszkodzie w służbie i doskonałości chrześcijańskiej, to jest chrześcijaństwem! Czego trzeba pytacie? Oto mówić prawdę w obec całego świata, bez względu i bez wachania się; oto wypełnienia wszechstronnego z odwagą i dumą, iż katolikami jesteśmy, wszystkich obowiązków włożonych na nas przez Kościół, oto postępowania wszędzie i zawsze kościoła przykładem!

Uczcie się od kościoła męstwa i odwagi, które wszędzie i zawsze okazywał wśród największego ucisku! Oto już o wszystko, co tylko można było oskarżyć, oskarżyło niedowiarstwo Kościół, ale jednej cnoty męstwa niezdolał nikt Kościołowi odmówić nigdy, ale o bojaźń i trwożliwość nieoskarżono go nigdy! Wszystkim walcem wystawił pierś swych wiernych i stoczył wszystkie bitwy, jakie tylko mógł stoczyć. — Podniósł się przeciw niemu błąd i niewiara, bluźnierstwo i sofizm, herezya i schyzma,

tyrania i ucisk, wszystko się sprzysięgło, a kościół wytrwał i wszędzie opowiadał, opowiada i będzie opowiadał prawdę aż do skończenia świata. — W obec wszystkich przeciwności i natarczek, wyznawał ją w całości nienaruszonej jak ją opowiedział Chrystus. — Chciało pogaństwo zawrzeć usta opowiadające Ewangelią, a Kościół odpowiedział swych wyznawców ustami: Milczeć nie mogę. Biada mi! gdybym nie głosił Ewangelii. I mówili do Kościoła i do głowy jego Piotra: *„Rozkazując rozkazaliśmy, abyscie w imię to nie uczyli: a oto napelniliście Jeruzalem nauką, i chcecie na nas przywieść krew człowieka tego. A odpowiadając Piotr i Apostołowie rzekli: więcej trzeba słuchać Boga, a niż ludzi.“*¹⁾ Prześladowano wiernych, a Kościół stanął i zgłosił się pod wyrok miecza katowskiego; grożono śmiercią, a kościół odrzekł: ja przecież wierzę w Ojca i Syna i Ducha! A niezliczona ciżba, tysiące tysięcy rzuciły się w objęcie matki świętej, wszyscy wzięli krzyż w rękę i dźwigali go na rusztowanie. Tam heroizm, tam bohaterstwo, tam męstwo, tam odwaga, których świat nie widział gdzieinądziej i widzieć gdzieinądziej nie będzie, a my dzieci jego, my, którzy Kościoła naszego świętego żyjemy duchem, którzy żyjemy istotą Kościoła naszego świętego; mybyśmy mieli być odrodnymi synami téj matki? Mybyśmy mieli wyrzekać się wiary ojców naszych? Mybyśmy mieli mniej pokazać męstwa w obec téj lichéj garstki niedowiarków, którzy bluźnią naszym obyczajom, lżą naszą wiarę? Mybyśmy mieli wstydzić się dla względów świata zapominać o obrzędach religijnych, o obowiązkach? — Nie katolicy! Nigdy! Nigdy! Jeże-

¹⁾ Dzieje ap. 5, 28, 29.

liśmy dotychczas byli oziębłymi, odtąd zapali nas wiara i miłość! Jeżeliśmy dotychczas dla względów świata opuszczali święte nasze obowiązki, odtąd wiara nasza, Chrystus z krzyża, męczennicy z rusztowania śmierci; Apollonia święta ze stósu ognia na nas wołają, byśmy znaleźli w sobie męstwo, by pogardzić względem światowym, a wyznać prawdę w obec świata całego! Oby usta wasze powtórzyły to słowo, które tylu już do bohaterskiej wezwało i skłoniło śmierci: nie możemy inaczej! — Powiedzcie, powiedzcie temu dumnemu, a próżnemu bożej myśli wiekowi, że jesteście pełnymi wiary, nadziei i miłości katolikami; że jesteście dziećmi Kościoła świętego katolickiego, że w nim znajdujecie przedmiot waszego męstwa, przedmiot waszej dumy; powiedzcie mu, że ta spowiedź, którą wykonywacie w kościele przed Chrystusowym namiestnikiem, was nieupadła, ale, że was unosi do Boga, że was czyni jeszcze mężniejszymi; wyjdźcie błagam was w imie Chrystusa, w imie Boga, z gnuśności miękkiej i stańcie jako żołnierze Chrystusowi w szeregach męczenników, a wtedy zwyciężycie świat, zwyciężycie siebie samych nasamprzód; wtedy otoczy wam Chrystus wieńcem niezwykłym skroń promienną i poda w rękę, która za niego walczyła, palmę zwycięstwa niebieską, w rękę świętą, która w niezgasłym męstwie wzniosła sztandar krzyża po nad tłum świata i zatknęła go odważnie jako znak, w którym chciała zwyciężyć świat i zwyciężyła. Wtedy zwycięzcy wnijdziecie do tryumfu Kościoła, a miliony milionów braci, którzy już was w walce, w zwycięstwie i w tryumfie uprzedzili, ci was powitają u wodza tej walki, tego zwycięstwa i tego tryumfu u Jezusa Chrystusa. Amen.

XI.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ Ś. WINCENTEGO A PAULA.

„A widząc rzesze, zlitował się nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pasterza.“

Math. IX., 36.

Daremniebym Chrześcijanie powtarzał wam wielbiony już tylukrotnie żywot świętego męża, za którego przyczyną chwalimy dziś uroczystie Ojca naszego na niebie i Syna Jego utajonego w wystawionym ku czci powszechniej Sakramencie przenajświętszym; któżby nie znał téj ofiary całopalenia, co jako wonne kadzidło spaliła się na ołtarzu poświęcenia Bogu na chwałę a uciśnionym i cierpiącym na ochłodę w upale nędzy duszy i ciała? Lękałbym się wreszcie, aby słabością słów mych nie zatrzeć tych promieniejących rysów anielskiego pocieszyciela obrazu, który nosimy w sereu przez tyle już czasów, patrząc na nieogarnione żadném słowem dzieła świętego jałmużnika; a gdzież wreszcie znajdziemy wymowę, coby głośniej zdo-

łała obwołać chwałę Wincentego od żywych świadków jego miłosierdzia i spadkobierców jego niewyczerpanego dziedzictwa? Niechaj rozsypane po całym świecie syny jego, niech rozesłane na wszystkie drogi jego córki pobożną swoją pielgrzymką świadczą o swojego ojca zasługach, niech dowodzą swojemi czynny błogosławieństw z nieba nań zsyłanych, i wy wszyscy, coście z rozlicznych pokoleń i ziemi rozlicznych z łask Wincentego na duszy i ciele wydarci śmierci, nowém pokrzepili się życiem, wy na głos opowiadajcie chwałę miłosiernego patryarchy; wasza wymowa jedynie przystoi wielkości świętego ojca Wincentego, nam w obec takich świadectw w uwielbieniu pobożném raczójby milczeć przystało. Opowiedzcie jego zasługi, nawróconych dusz miliony, coście pogrążeni w rokoszach świata, zapomniawszy wiary, postradawszy pokój sumienia, usłyszeli słowo pokutnej pociechy z ust kapłanów misyjnych, rozesłanych przed dwustu laty przez Wincentego, a rozchodzących się do dziś dnia po wszystkich ścieżkach świata do opowiadania ubogim ewangelii! — Świadczone o jego świętości, dusze pozyskane niebu przez gorliwe nauki kapłanów misyjnych, i wy pójdźcie niezliczone tłumy starców, kalek, ubogich i chorych, pójdźcie łazarze i powiedzcie, kto waszą nagość pokrył, kto wam łzy otarł, kto rany zagoił, kto was tułaczy w dom przyjął, kto wydartych śmierci powrócił pocieszonej rodzinie? — Stańcie i wy wreszcie drobne sieroty przed Bogiem i światem i śpiewajcie niewinnemi usty chwałę waszego ojca — jam nie godzien podnieść głosu mego na uwielbienie tego anioła!

Zbiegnijcie się wszyscy i opowiadajcie, co wam ojciec Wincenty uczynił; a gdyby kto miał nie znać żywota je-

go, wtedy na was wskażę, bo wy jesteście jego nieśmiertelnym na ziemi żywotem; dwa wieki minęły, wy nie przestajecie jego dziedzictwa pokoleniom przyszłym podawać; w pył się obróci wszystko, co żyje, a wasz głos nie przestanie opowiadać wnukom wnuków naszych żywota świętego Wincentego.

A jeżeli wezwany do opowiadania słowa bożego przy uroczystości dzisiajszój, podwójnie radosnój, podnoszę głos słaby, to liczę zaiste na to, że sam przedmiot nas wspólnie zbuduje, a słowa me więcej wypowiedzą wrażenia, które wszystkich ogarną, jak naukę, którąbym słuchacza dopiero unosić potrzebował. Tego téż pragnąc, szczęśliwym się czuję, iż powitać mogę radosny ten dzień, naznaczony nie tylko imieniem świętego patrona ubogich, ale i dwóchsetletnią pamiątką przybycia kapłanów zgromadzenia misyi i siostr miłosierdzia na naszą polską ziemię; szczęśliwym się czuję, iż do naszój ziemi zastosować mogę o Wincentym świętym słowa ewangelii dzisiajszój: *„iż widząc rzesze, zlitował się nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pasterza,”* aby to zlitowanie jego rozbudziło i w naszém pokoleniu ducha tego miłosierdzia, które jest zasadą całej moralności chrześcijańskiej, będąc ogniwem łączącym słabość ludzką z sprawiedliwością Boga. — O tém to miłosierdziu mam do was przemówić, Chrześcijanie, bo cała uroczystość dzisiajsza jest miłosierdzia tryumfem; wszakże to miłosierdzie Boga wszystkie cuda odkupienia sprawiło, wszakże to miłosierdzie dla bliźniego Boga zagniewanego za nasze grzechy przejednać nam może na łaskawego Ojca. — Pomóż Panie w miłosierdziu swém niepojęty do wspólnej nauki i wzajemnego zbudowania kapłanowi i słuchaczom

z tém namaszczeniem nauczać i słuchać, któreś służy Twego Wincentego darzyć raczył za sprawą Ducha świętego, a przyczyną najświętszej Panny, którą pozdrawiamy słowami archanioła, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Przy jakiegokolwiek tajemnicy chrześcijaństwa zatrzyma się uwaga nasza, wszędzie miłosierdzie Boga jest pierwszą sprężyną cudów Jego wszechmocności, a źródłem niewyczerpanem łask dla człowieka. Tajemnica stworzenia niedocieczona najbystrzejszém badaniem, w miłosierdziu Boga znajduje rozwiązanie wszystkich zagadek, co jak księga siedmiu pieczęciami zawarta, leżą nieznane przez wszystkie wieki; ulitował się Bóg i chciał swego szczęścia uczestnikiem mieć rodzaj ludzki, chciał go przypuścić do stołu swego bogactwa w niebiesiech, a oto z łona nicości światów miliony się wysypują, by stworzenie w Stwórcy nieprzemienném weselu udział mieć mogło. Ale człowiek, czoło podobno stworzonego wieku, nie poznał w Bogu miłosiernego Ojca, sądząc go Panem zawistnym; odrywa się od téj spójni, która miała jego szczęście stanowić, i woli, samopas błędząc, karmić się wygnaniem z nieba, jak w sojuszu z swym Stwórcą, w posłuszeństwie świętém aniołów podzielać szczęście. Mógł był Stwórca Wszechmocny w gniewie swój sprawiedliwości nicości wrócić, co z nicości wywołał, albo nadto gromem swego przekleństwa piekła oddać tego, który piekła podszeptów usłuchał; wszakże miłosierdzie Ojca ulitowało się nad grzeszącym w raju Adamem i zachowało człowieka pokucie, mogąc go w grzechu potępić. Miłosierdzie to Boga wypędzonego z raju pierwszego naszego rodzica

wprowadziło na drogę miłosierną, na której kiedyś po dłużej w grzechu wędrowce miał się spotkać w swych potomkach z miłością Boga wcieloną w Synu człowieczym do odkupienia grzesznego rodzaju. Cztery tysiące lat miało téj ziemi i jój gospodarzowi, cztery tysiące lat smutnej i twardej po za rajem pielgrzymki, cały rodzaj ludzki w zwątpieniu i rozpacz jako wędrowiec, zmyliwszy drogę na puszczy, i o sobie zwątpił i o niebie, nie znał Boga, a więc i kochać nie umiał; nie znał swego celu, a więc i drogi nie wiedział, opuszczony do czasu przez Boga, a strudzony długowiekowém po świecie błędzeniem, nie zdolając wydobyć z siebie dosyć własnej siły, by ostać się pod ciężarem swéj winy, a nie podpierany siłą niebieską ku postępowaniu w dalszym torze raz obranej drogi, pokładł się ten wielki grzesznik, jakoby na stracenie skazany przez wyższe wyroki i przysposobiony przez uznanie własnego grzechu; aliści miłosierdzie Boga we wszystkich swych dziełach cudowne, ale wszelkiemi cudami nie przewyższone w odkupienia tajemnicy, spojrzało z wysokiego nieba, a Bóg, „*widząc rzesze, zlitował się nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pasterza,*“ ¹⁾ a miłosierdzie Jego nowe wywołało stworzenie, bo Bóg z miłosierdzia stał się człowiekiem. A Bóg wcielony odtąd wszędzie miłosierdziem karmi wszystkich, co się garną do Niego i rozłamuje chléb owéj litości pomiedzy zgłodniałe rzesze i *obchodził wszystkie miasta i miasteczka,* ²⁾ a *umilował ubogie i szukał niemocnych,* i wzgardzonych ku sobie zapraszał i karmił głodnych, chorych uzdrawiał, pocieszył strapionych, a wszystkim ubogim opo-

¹⁾ Math. 9, 36. ²⁾ Math. 9, 35.

wiadał ewangelią królestwa niebieskiego. Tam tysiące, wysłuchawszy nauki jego, łakną strawy, a on cudem swe miłosierdzie podnosi i nasycą głodnych; tu poczęli nosić na łożach źle się mające, gdzie usłyszeli, że był, a kładli nie-
noce po ulicach, a on kładł na nich ręce i zdrowemi się stawali; strapiona ówdzie matka płacze syna na mar-
radh złożonego, a on wskrzesza zmarłego ku pociesze wdo-
wy; cała ludzkość głodna prawdy i sprawiedliwości, wy-
ciąga ręce jakoby jedną złożoną chorobą, by się pozbyć
ciężaru swój kłatwy, a miłosierdzie Jego karmi ciałem
swojem i napawa krwią świętą całą ziemię, stawiając
w krzyżu na Golgocie ołtarz zakonu miłosierdzia.

Takich trzeba było tajemnic, takiego uświęcenia mi-
łosierdzia w tych tajemnicach, by miłosierdzie uczynić na
wzyskie wszystkich czasów pokolenia kamieniem węgiel-
nym nowego prawa i pierwszym ogniwem łańcucha, co
miał rodzaj ludzki skojarzyć w jedną działwę na ziemi je-
dnego Ojca w niebiesiech.

To téż rzeczywiście otwórzcie księgę ewangelii i roz-
czytujcie się w tém prawie miłosierdzia, a poczujecie
w każdym Zbawiciela słowie, jak drzy Jego Duch w na-
tchnieniu, by przelać prąd swego miłosierdzia do serc tych,
których bożem zbawił miłosierdziem: „*Błogosławieni,*“
woła, „*miłosierni, bo oni osiągną miłosierdzie.*“ ¹⁾ — „*Kto*
ma dwie suknie, daj jedną niemającemu; a kto ma potra-
wy, toż uczyn; a bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz miło-
sierny jest.“ ²⁾ — „*Gdy czynisz ucztę wezwij ubogich, ulo-*
mnych, chromych i ślepych, będziesz błogosławiony.“ ³⁾ —
„*Przedaj wszystko, co masz, a rozdaj ubogim, a skarb*

¹⁾ Matth. 5, 7. ²⁾ Łuk. 3, 11. ³⁾ Łuk. 14, 13.

w niebie mieć będziesz, a pójdz naśladuj mię.“¹⁾ — „Coście czynili téj braci mojej najmniejszej, mnieście czynili.“²⁾ — A jeżeliby kogo nie zdołało do miłosierdzia skłonić przykazanie samo tego, który był miłosierdziem wcieleniem, oto obiecaniem nagrody niech się da ubłagać, a nagrody najwyższej, jaką rozum pojąć zdoła, jakiej nadzieja najgorętsza spodziewać się może. „Kto wam da napój kibelk zimnej wody w Imie moje,“ mówi Pan, „zaprawdę wam mówię, nie straci zapłaty swój.“³⁾ — „Dajcie, a dano wam będzie; dobrą miarę natłoczoną i potrząsioną i optywającą, dadzą na łono wasze.“⁴⁾ — „Ubodzy nie mają tobie czen odczęstować i oddać, aleć zapłacono będzie na dzień zmartwychwstania sprawiedliwych.“⁵⁾ — „Przyjdźcie sam bogostawieni Ojca mojego, powie tedy Syn człowieczy, osiągnijcie zgolonane wam królestwo od początku świata: Bon łaknął, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mię: byłem nagim, a odziedźście mię; byłem niemocnym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu i przyszliście do mnie.“⁶⁾ — O jak czule, jak słodkie, jak boskie prawdziwie przykazanie, jak niezrównana ta prośba Zbawiciela w imieniu ubogich i cierpiących do wszystkich z nas, bracia najmiłsi! — Więc to Ty, Panie nieograniczony całym światem, do nas wyciągasz rękę; więc to Ty, Boże i Królu, od nas dary odbierasz pod ubożego siermięgą? — O któżby Ci, miłosierny Ojczy, mógł teraz odmówić swego miłosierdzia i swojej jałnużny?

Ach! patrzcie, bracia, jak to miłosierdzie Boga postać świata zmienilo; patrzcie na cud największy: jak ten no-

¹⁾ Łuk. 18, 22. ²⁾ Math. 25, 46. ³⁾ Mak. 9, 40. Math. 10, 42. ⁴⁾ Łuk. 6, 38. ⁵⁾ Łuk. 14, 14. ⁶⁾ Math. 25, 34, 39.

wy zakon odrodził samolubną naturę człowieka, a chciwą duszę zrobił ubogiego skarbnicą! — Chrześcijanie! — Z uniesieniem radości i z tryumfem zwycięstwa spoglądam na tę zmianę całego świata, dokonaną przez miłosierdzie dla bliźniego w chrześcijaństwie, bo to miłosierdzie święte jest nam najświetniejszym dowodem boskiego początku naszej wiary, najjaśniejszą ozdobą naszego Kościoła, z takiego tylko bożych tajemnic źródła począć się mogło, co widzimy w dziejach rodzące się w Jerozolimie pomiędzy zawiązkami Kościoła naszego, a co się w coraz rozleglejszych rozwija zakresach, i rozwijać winno, póki Kościołowi naszemu starczy ubogich, i póki modlić się będziemy, jak nas Zbawiciel nauczył: „*Przyjdź królestwo Twoje.*“ — Od czasów apostołskich, gdzie wszyscy z jednego żywili się stołu, tchnieniem miłosierdzia chrześcijańskiego żyć poczyną rodzina świętego związku i zapłodniając wszystkie szlachetne dążności, rozradza miłością najświętsze prawa i ustawy braterskiego życia. Ta to religia, w miłosierdziu bożym poczęta wśród barbarzyństwa starego świata, Imieniem Boga nakazuje przerodzenie się społeczeństwa, a poparta taką powagą, miękczy serce w grzechu zdziczałe i kojarzy narody w zgodne towarzystwo Kościoła. Nieśforne i niezgodne tłuszcze pogaństwa miłosierdziem dla ubogich, uciśnionych i prześladowanych zwyciężone, rzucają miecz przez wieki krwawiony, rozkuwają swych niewolników kajdany, okrywają nagich braci suknią własną, otwierają swe śpichlerze zgłodniałym; potężne pany rzucają swe zamki, biegną usługiwać choremu słudze u łoża boleści; wszystko się staje poświęceniem miłosierdzia i ofiarą miłości. Chcecie li zmierzyć to miłosierdzie Chrześcijaństwa, włóżcie palce w rany ludzkości, bo tylko niedola

i nędza ludzkości może być miarą miłosierdzia chrześcijańskiego. Nie masz w świecie potrzeby, którejby nie pospieszył Kościół w pomoc i ulgę, nie masz rodzaju nędzy, któregoby nie pokrył dobroczynnością, nie masz niedoli, którejby miłosierdziem nie zapobiegł, z takim wylaniem, z poświęceniem takim, z taką czułością, że najzaciętsi nauki chrześcijańskiej przeciwnicy tylko z najgłębszym uszanowaniem wielbić jój skutki potrafią, ale ich nigdy naśladować nie zdołają. — Kościół i jego miłosierdzie jest okiem niewidomemu, chromemu nogą, słuchem dla głuchego, nauczycielem dziecięciu, podporą starcowi, gościem u więźnia, ojcem sieroty, lekarzem chorych, jałmużnikiem ubogich, obrońcą uciśnionych, miłosiernym zbawcą wszystkich błądzących. A kiedy okrom tych nieustających cierpień spodoba się Opatrzności nawiedzić przemijającą klęską rodzaj ubogi, Kościół to spieszy potrzebnym na ratunek, łamie chleb wśród głodu pomiędzy ubogich, wyciąga tonących z wody, zbiera chorych w razie po ulicach, stawia w zlodowaciałych puszczech, na bezdrożach skalistych gospody wędrownym, do pogańskich najezdników idzie wolnością darzyć niewolnika, by wszędzie swe powołanie świadczenia miłosierdzia wypełnić, jak je świadczył i świadczy Bóg, który jest wszelkiego miłosierdzia i początkiem i celem! — Ta dobroczynność miłosierna, rozlewana przez Kościół na wszystkie rodzaje cierpienia ludzkości, jest najgłębszą chrześcijaństwa istotą, a porywając dobroczynnym swym prądem człowieka i narody, przenika wszystkie wyobrażenia, uczucia i dążności, zwyczaje i prawa ludzkości; przemienia całą postać świata; a uszczęśliwiając człowieka, podnosi go do pierwotnego obrazu, na którego podobieństwo został przez Boga

stworzony. A kiedy Kościół i Kościół wyłącznie przy zepsowanej przez grzech naturze ludzkiej utrzymuje ten charakter swego boskiego początku w nieskażonej czystości, kiedy zdoła naturę człowieka samolubną i okrutną w swém samolubstwie coraz wyżej podnosić do doskonałości poświęcenia, kiedy zdoła czułym swęj miłości bodźcem znaglać tę naturę do wszystkich możebnych ofiar; powiedzcie, bracia, czyliż wtedy w zdumieniu nie mamy uznać po téj jego niewyczerpanęj miłości, że tam nie wystarcza ludzka siła, ale że ten, kto to sprawia, to jest miłość najwyższa, że to jest *Bóg*.

Wszakże Opatrzność w samém tém miłosierdziu dość widoczna, jeszcze daleko widoczniej objawia swój palec sposobem, którego do udzielenia tych darów używa. W całych dziejach ludzkości są jak w życiu każdego człowieka chwile tak pobożnego uniesienia, jak otrętwiałęj niemocy. Napróżnoby wam zapewne tego dowodził, bo któż nie zna błogosławieństwa jednych a drugich niedoli? — Kiedy dusza oczyszczona łzawym chrztem pokuty w gorącej a pokornęj modlitwie, w zadatku pojednania się z Bogiem, odbiera Syna wcielonego; kiedy w zbliżeniu do najgłębszych serca tajników słyszy pociechy słowo spadające z nieba, jakoby zapowiedź połączenia z Bogiem na wieki; kiedy duch jakoby z uwięzi ziemskiej ulecieć pragnie do swęj niebieskięj ojczyzny, i już, już się waży na skrzydłach modlitwy pomiędzy anielskimi chóry, — któżby nie oddał wtedy całego świata i wszystkich jego rozkoszy za ten pokój niebieski z własném sumieniem i Bogiem, któżby nie przyniósł wszystkich ofiar, aby tém szczęściem wewnętrzném obdzielić wszystkich bliźnich; któżby nie wydał siebie samego na ofiarę, aby wszystkie ukoić boleści,

wszystkie łzy osuszyć i zaśpiewać w chórze samego szczęścia Bogu Hosanna, a ludzkości pokój w szabacie nieskończonym? Ale z drugiej strony są godziny innego nawiedzenia, kiedy całą mocą swego usiłowania dusza nie zdoła się unieść do Boga, do którego tęskni, a niesmak z samémj siebie zatruwa jęj każde tchnienie, otwierając widok smutnej w grzechu przeszłości, a nie pozostawiając nadziei ulżenia ciężaru na przyszłość. O bolesne to są chwile dla każdego serca, ale stokroć boleśniejsze, kiedy całe plemiona, albo ludzkość całą opuści życia tchnienie a owładnie narody nędza bez wspomnienia przeszłości, bez wesela żywota, bez nadziei na przyszłość; zwątpienie ospałe ogarnie przywódców, a maluczcy mrą głodem prawdy i miłości pragnieniem schną jako liść, co zwarzony od mrozu spada na ziemię, by rozesać całun śmierci na życia kolebkę. Wszystko, co wtedy z ludzi się pocznie ku podniesieniu upadającego rodzaju, coraz tylko niżej przytłacza rozniemożoną ludzkość do ziemi; wszystko, co ma życiem natchnąć człowieka, napawa go trucizny goryczą, wszystko, co się rodzi z ludzi, nosi na czole piętno śmierci w zarodzie. Zwątpi wtedy ludzkość o wszelkiej prawdzie i w cnotę wierzyć przestanie, a walka przeciw prawdzie i cnocie staje się takiego rodzaju żywotem. Wtedy Bóg tchnie miłosierdziem na nawiedzonych niemocą, a oto *„wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre; a mdle świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne: i podle świata wzgardzone wybrał Bóg;“*¹⁾ i rzuca się ludzkość uboga mdłym wzgardzonym w objęcia i przynosi ziemia hojne dary jałmużny i okupuje ofiarami miłosierdzia ła-

1) 1. Kor. 1, 27, sq.

skę i pokój sumienia, bo „*gdy wylejesz łaknącemu duszę twoją, mówi Pan, i serce niedostatecznego pocieszysz i napełnisz; w ciemności wznijdzie światłość twoja i dać Pan Bóg zawzdly odpocznienie, i napełni jasnością duszę twoją i gości twoje wybawi; i będziesz jako ogród, który się zawzdly polewa, i jako źródło, którego woda nigdy nie ustawa. Tedy będziesz wzywał, a Pan Bóg cię wysłucha. Wołać będziesz, a Pan Bóg rzecze: Owom ja.*“ ¹⁾ — Miłosierny Bóg miłosierdzia tylko wymagał ku pokrzepieniu słabości, i by cudowne tego miłosierdzia świadczyć dobrodziejstwa, wybiera maluczkie sługi swego Kościoła, ich ręką zbiera jałmużny nieprzeliczone i rozdaje pomiędzy zgłodniałe rzesze; a nie wiedzieć potomkom takiego cudu, co piérwój podziwiać, czyli wielkość ofiary, czyli niskość tych, którzy ofiary są szafarzami. — Oto na dowód tego, Chrześcijanie, dzisiajsza stawa nam przed oczy uroczystość.

Kiedy się Bogu spodobało dopuścić w XVI wieku na całą nieomal Europę rozpustę duszy i ciała, a w ślad za nią wszystkie klęski, któremi Opatrzność karze pogwałcenie praw świętych natury i wiary, ujrzała wtedy ludzkość jedną z tych chwil w dziejach, których treścią jest chłosta i cierpienie.

Nie tylko oplakany stan wszystkich stósunków duchownych, ale i powszechne cierpienie kar doczesnych piętnuje te czasy jako chwilę boleści w historii. Rozrywał serce Kościoła rokosz swywołny niesfornych różnowierców, kapłan i zakonnik przywódczą stanął na czele licznej cizby nowatorów, potargał karność kościelną, zgwał-

¹⁾ Jzaj. 58., 9—11.

cił szluby święte, spotwarzył Sakramenta, wiarę zepsował, zerwał węzeł jedności, co miała łączyć ludzkość w jedną rodzinę na ziemi pod zarząd jednego Ojca na niebie. Takie wstrząśnienia konwulsyjne w dziejach, smutne są same w sobie, ale daleko smutniejszej są zwiastunami przyszłości, bo całym pokoleniom odbierając wiarę w prawdę i cnotę, usuwają wszelkie podstawy porozumienia się wzajemnego; to też powaśnienie powszechne spowodowało wtedy wojnę trzydziestoletnią, a w ślady za nią zniszczenie, głód i pomór, nędzę i uciężenie ubóstwa. Skosztowały narody gorzkich owoców swego zuchwalstwa, a Bóg czekał, rychło upamiętawszy się w karze, modlić się zaczęła ludzka modlitwą jałmużny dla bliźnich o jałmużnę łaski od Boga.

Wtedy to Kościół nasz święty wiecznie odmładniającą siłą swą wydał wielkich jałmużników miłosierdzia, których święte cnoty po dziś dzień w świątobliwej i radosnej zachowujemy pamięci. Święty Karol Borromeusz, Ś. Franciszek Salezjusz, Ś. Józef Kalasanty, Ś. Aniela z Brescyi, a przedewszystkiemi Ś. Wincenty a Paula, otworzyli skarbnice swego miłosierdzia, a nakarmiwszy zgłodniałych na duszy i ciele jałmużną ofiary, przejednali ulegającą pod karą ludzkości zagniewanego Boga. Patrzcie na olbrzymie dzieło świętego Wincentego, którym здаje się ziemia sięgać modlitwą do nieba, a niebo miłosierdziem zlewać błogosławieństwo na ziemię; patrzcie na te dwa wieki poświęcenia i ofiary, któremi święty Patron natchnął nie tylko swych współczesnych braci, ale któremi i przez lat dwieście rozlewa na wszystkie strony świata błogosławieństwa niebios; wejrzyjcie na tych kapłanów, co się rozchodzą na wszystkie narody opowiadać ciemne-

mu bałwochwalstwu chrzest zbawienia, a grzesznikom na wszech drogach po misyach pokutę każą i odrodzenie się z niedowiarstwa, zatwardziałości lub zubożenia! Patrzcie na tych młodych kapłanów zastępy, co pod gorliwą synów Wincentego pieczę zapaleni Duchem Kapłaństwa Chrystusowego, roznoszą święte tchnienie chrześcijaństwa do złocistych podwoi i pod ubogie strzechy wiejskiej zagrody! Patrzcie na chóry Siostr miłosierdzia pobożne, co jak gołębnice Noego zapowiadają światu przejednanie Stwórcy i niosą różeczkę oliwną pokoju do serc przyniesionych ciężarem gniewu bożego! — To Duch Pański, Chrzęścianie, po długim szeregu klęsk i doświadczeń, miłosierdziem przejednany powraca do swego Kościoła, by napęlić na nowo swą świątynię w ludzkości. Przed chwilą stała ona pustką jeszcze bez Ducha świętego, w ponurą ciemnicę była jakoby grobem przeszłości tylko, przed chwilą jeszcze jakoby było wygasło światło prawdy nieśmiertelnej, porzuciły dom ten boży tłumy ludu, puszczając się na bezdroża fałszu i na samolubstwa pustkowie — a oto nauczyciel boży Wincenty ustami kapłanów swych odsonił w kazaniu świętym prawdę zapomnianą i nauczył nieświadomych dróg pańskich, a oto Jaluźnik niebieski poświęceniem i ofiarą córek swych rozżarzył na nowo miłość bratnią w rodzinie chrześcijańskiej i wraca się chwala na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Patrz, świecie zdziwiony, na to widowisko święte, i powiedz, czy to ziemia swą zasługą sięga do nieba, czyli też niebo swą łaską na ziemię się spuszcza? — O zapewne, bracia moi, trudno rozstrzygnąć, co więciej w tém odrodzeniu się narodów przez miłosierdzie podziwiać i wielbić, czyli poświęcenie się i zasługę Świętego

Meża, który ten dobroczynny popęd wywołał swą modlitwą i pracą, czyli miłosierdzie Boga, który ludzkość, jakoby w drugim potopie zepsucia pogrążoną, podniósł przez ręce swego sługi Wincentego. Podziwiamy jedno i uwielbiamy drugie, ale nie bądźmy niebaczni na te skazówki Opatrzności przemawiającej do nas przez wielkie słowa dziejów powszechnych. Toć jeżeli cała historia, jeżeli ogólne dzieje Zgromadzenia świętego Wincentego uczą nas poznawać, jak miłosierdzie świadczone grzech i karę zmazuje, a łaski i błogosławieństwa przymnaża; jeżeli uroczystość dzisiejsza świętego Wincentego w całym świecie dogodniej nastręcza sposobności rozwodzić się nad błogosławieństwami do miłosierdzia przywiązanemi; nie mniej dobitnie a daleko bliżej nam do serca głosi dzień dzisiejszy te prawdy, bo 200 lat dzisiaj mija, kiedy one na naszej udowodniły się ziemi.

W jakim to położeniu znajdowała się wtedy nasza ojczyzna? — ¹⁾ Nowy zdobywca powstał w Szwecyi i Polskę dla sąsiadów przyjazną, a dla słabych łagodną, zdradliwie napada; jako lew ryczący trzyma zdobycz, by gołębią dobroć w zdradziecką odpłatę dobrodziejstw rozszarpać zbrodniczo! Gdzie się podziały pancernych rycerzy zastępy, zawsze gotowe z orlą chyżością bronić granic swych siedzib? Gdzie bohaterów odwaga, gdzie buławę tyle sławione, gdzie łuki napięte na postrach najeźdźnikom? I rumaki rącznie i wojownicy w boju posiwiśle pierzchają przed zaborcą zwyciężkim. Jednocześnie plądrują Polskę i Kozak zbuntowany i niewierny Moskwicin

¹⁾ Obraz następny nakreślony według Bosueta ustępu z mowy pogrzebowej na żałobnym obchodzie za Annę z Gonzagów.

i Tatar zdziczały, którego w rozpacz i w pomoc przywołano, wszystko w krwi brodzi, wszystko przymnaża krociami braci poległych stósy. Król po wyteżeniu sił wszystkich kraj zniszczony opuszcza i do Szląska się chroni, a ztamtąd patrzy, jak najeźdźnicy coraz dalej swe zapędzają zagony, jak morowa zaraza pochłania, co miecz oszczędził, i jak pożoga owdowiałe miasta i wioski w perzynę obraca; wszyscy wyglądają tylko, w którą stronę runie wspaniałe drzewo, tylu wstrząśnione rękami, tylu ciosami przy samym podcięciu korzeni i kto rozbierze rozległe jego konary. Ale Bóg inaczej rozrządził, Polska była Kościołowi potrzebną, Bóg przygniecioną do ziemi podniósł w swém miłosierdziu zwyciężko. A wiecież jakiemu cudowi zawdzięcza nasz naród swe ocalenie ówczesne? — Siedziała na tronie wraz z nieszczęsnym Janem Kazimierzem królowa, której odwaga i poświęcenie wyrównały pobożności jej chrześcijańskiej, Marya Ludwika z Gonzagów wśród najsroższych klęsk, wśród grożących całemu królestwu niebezpieczeństw, ucieka się do Ojca wszelkiego miłosierdzia, a widząc, jak widocznie dzieła Ś. Wincentego błogosławieństwa niebieskiego nachylają ku Francji, szlubi je rozpowszechnić i w Polsce zakłady miłosierdzia, jeżeli się Opatrzności zagrożoną upadkiem Rzeczpospolitą ocalić spodoba. ¹⁾ — A oto Bóg wskrzesza bohaterские syny z grobu pradziadów, łączy poważnione Polaków umysły, rozpraszają się chmury nieszczęścia, pierzcha prędzej jak przybył zuchwały najeźdźnik, król do swój powraca zagrody, poległ zdobywca pokonany w kwiecie

¹⁾ Patrz Konstyt. z r. 1678, zatwierdzającą fundusz Ks. Miśonarzy w Warszawie.

swego wieku, naród tryumfuje, a pobożna królowa po należytych podziękach Bogu zastępów spełnić swe szluby pośpiesza. Jeszcze klęski nie minęły wszystkie, bo wojna sroga sroższy jeszcze pomór zrodziła, zalegają pomarłych od powietrza ciała wszystkie osady, ulice i rynki, stolica państwa napelniona niepogrzebanym trupem, popłoch przestraszający powstaje, opuszczają rodzice zapowietrzzone dzieci, własne syny i córki pozostawiają w jadowitej chorobie rozniemożonych rodziców, wszyscy się chronią; tylko zdala od zachodu, od boku Śgo Wincentego, na zawołanie królowej przybywają anielscy pocieszyciele, a im straszniejsze odbierają poselstwo o srogiój klęsce zarazy, tém spieszniej pilnują kroku, by przybyć czémprędzej na nawiedzoną nieszczęściem ziemię i stać się opuszczonym od wszystkich jedyną w klęsce ucieczką. Z najmilszych wybranego Lamberta przysłała Wincenty do Polski, przywodzi z sobą pobożny kapłan braci swych i siostry, witają ich po ulicach nagie dziatki, schorzałe kaleki, zapowietrzeni nędzarze, wyciągają do nich wszyscy ręce, o błogosławieństwo i pomoc z rozpaczą wołając. Królowa nie chce obcych, niezwycajnych i powietrza naszego i języka od razu wypuścić na widoczną śmierć i woła, by z nią zamieszkali w przysposobionym dla nich zamku; ale nie odpoczywać wiernym synom Wincentego i pobożnym jego córkom, póki ubodzy łakną, a chorzy wśród zarazy cierpią. Opuszcza pobożny Lambert bogate komnaty i na ulice spieszy, by własną ręką grzebać umarłych, chorym na ciele lekarstwo podawać, a umierającym na barłogu nieść zasilek duszy na wieczność; siostra Małgorzata nalegającej królowej odpowiada: „Myśmy się Bogu oddały, Jemu w ubogich służyć spieszymy“; wychodzi na miasto

zbierać obnażone i opuszczone sieroty. W pierwszych zaraz czasach umiera z zarazy ks. Lambert, następuje po nim ks. Ozenne, i nie dając się uprzedzić w poświęceniu, również staje się swego miłosierdzia ofiarą. Takim natchnieni przykładem, powracają do miast trwożliwi, pielęgnują chorych, chojne wszyscy sypią jałmużny do Chrystusowej skarbnicy, mija i ta klęska, pozostała tylko po niej błoga pamiątka w zgromadzeniu ks. Misyonarzy i domu sierót płaczących po rodzicach przez zarazę zabranych. Oto Chrześcijanie oręż, którym Polska Szweda wygnała; oto lekarstwo, którym uśmierzyła zarazę. Jałmużna, wyświadczona w podziękę za oddalenie klęski wojennej, stała się obroną w nieszczęściu zarazy na dowód społecznym i potomności, że miłosierdzie, jak jest wszystkich tajemnic wiary chrześcijańskiej sprężyną u Boga, jak jest zasadą całej Chrześcijan moralności, tak jest zarazem grzechów okupem, sprawiedliwości zagniewanej Boga przejednaniem, obroną w niedoli, a łask niebieskich najpewniejszą rękojmą.

Bądź nam więc uczczony, dniu pamiętny i drogi dwuchsetletniego pobytu tych świętych Zgromadzeń na ziemi naszej; obchodzim cię dzisiaj, z tryumfem spoglądając na przeszłość, z pociechą mierząc głębokość ran nam obecnie zadanych, z nadzieją goniąc niepewnej przyszłości koleje! — Ale, Chrześcijanie, niechaj ten dzień nie przeminie bez wielkiej dla nas wszystkich nauki, bobyśmy inaczej stali się niegodnymi tej drogiej po ojcach puścizny.

Patrzcie! i nasze czasy upodobniły się smutnie tym dziejów powszechnych chwilom, w których Boga sprawiedliwość zawiera swych błogosławieństw szluzę, chojnie sypiąc upośledzenia chłosty na pochylone karki rodzaju ludz-

kiego. Jak Hiob wyciągnięta ludzkość na śmieciach swego grzeszenia, a nie ma i członka wolnego od bolesnej rany; opowiadajcie synowie niedoli, jakie ciężkości cierpicie w nieszczęściu waszém, a mówcie z Jobem: *„W niewcz jestem obrócony i odjąłeś jako wiatr pożądanie moje i jako obłok przeminęło zdrowie moje. A teraz we mnie samym wiednie dusza moja i opanowały mnie dni utrapienia. W nocy wiercą boleści kość moję. — Jestem przyrównan błotu i stałem się podobny pierzowi i popiołowi.“* ¹⁾ *„Do skóry mojej po strawioném ciele przyschła kość moja, a zostały tylko wargi około zębów moich.“* ²⁾ *„Oblicze moje spuchnęło od płaczu, a powieki moje zaćmiły się.“* ³⁾ — Wołaj tak, wołaj, rodzaju nawiedzony, boć przyrównany jesteś boleśnie temu Jobowi w cierpieniu twojem. Przypatrzcie się tylko temu wycieńczonemu od tęsknoty obliczu ludzkości, jak tam wymarła wszelka wiara w przeszłość, jak wystygła miłość do życia, jak zginęła nawet lepszej przyszłości nadzieja; tylko całun letargu rozłożony bładą obojętnością na tę chorobę ciężką, i zwątpieli wielcy, bo widzą, jak kona im na ustach słowo ich potężnego dawniej rozkazu, i zwątpieli małuczcy, bo nie widzą ktoby ich wiódł na téj wielkiej pielgrzymce życia, i stał się świat jako cmentarz umarłych. O któż nam odwali ten kamień z grobu, by zmartwychwstało życie, zakończył się smutek konania nocnego, a zaświtała nowego życia bożego pomiędzy ludźmi jutrzeńka? Kto zwycięży bluźnierstwa i niewiarę w Świętego Świętych? Kto zwycięży dumę rozsrożoną i rozwiąże pęta upodłonej niewoli? Kto zleje pokłócone samolubstwem i chciwością serca? Kto

¹⁾ Job. 30, 15—19. ²⁾ Tamże 19, 26. ³⁾ Tamże 16, 17.

zarzuci wędzidła rozwiązłej namiętności, a duszy tryumf nad ciałem zgotuje? Kto Kościół wzniesie w tryumfie panem nad walczącymi? Kto narodom swobodę powróci, a bezpieczeństwo zwierzchnikom? Kto z odmętu wyprowadzi święty rząd bożego na ziemi panowania? Niech wam dzisiajsza uroczystość na te pytania odpowie, niech je wam cała moja nauka rozwiąże! Miłosierdzie to, bracia, chrześcijańskie, jałmużna braterska uczyni; tego nas uczy nasza własna historia, tego nam dowodzą całego Chrześcijaństwa dzieje, o to prorocy wołają, to głoszą apostołowie, to nam nakazuje w swym zakonie sam Bóg!

A jeżeli ludzkość cała w cierpieniu swoim miłosierdzia potrzebna, by wskrzesić zmartwych, co snem śmierci usypiać poczyną, któż więcej od ciebie cierpi, ziemio moja, dla której dzień dzisiajszy uroczystsza jak dla reszty świata święci się pamiątką? Dzielisz bowiem, narodzie mój, wszystkie choroby obecnej niemocy z innemi ludami, ale do nich dorzuciła niedocieczona Opatrzności woła cierpienie większe nad wszystkie cierpienia, by snąć wypróbować twą wierność i do większej nad powszechną dać bodziec świętości.

Gdzie się podziiała korona królewska, której całość w dniach ścisku bolesnego królowa nasza odkupiła miłosierdziem u Boga? Gdzie ono berło pańskie, którego potęgę ocaliły szluby pobożne? Gdzie szczybiec nawet

w najcięższych potrzebach zwycięzki za miłosierdzia powszechnego przyczyną? — Odjął to Pan od nas: „*Siedzi samo miasto pełno ludu; stało się jako wdowa, pani narodów; księżna powiatów stała się holdowną.*“ ¹⁾ O pozwólcie, bym nie rozводził dalej żalów naszych, boć wszyscy je mamy ognistemi głoski wypisane na dnie duszy naszej, a ogień ich słów pożera siły nasze, i wysuszył i łązy na licach naszych, a staliśmy się na rozstajnych drogach świata jako posągi boleści i jako skamieniała skarga. Więc znają wszyscy to cierpienie, a raczej za balsamem się oglądają, coby ulżył bólowi i rany zagoił. O bracia moi! Gdybyście mi pierś rozdarli, by dojrzeć najskrytszych myśli i najtajniejszych uczuć, zaprawdę powiadam wam przed Bogiem i światem: znaleźlibyście tam to przekonanie zapisane niezatartemi głoskami, iż tylko miłosierdzie ogólne i powszechne, tylko poświęcenie natchnione nas zbawić może i zbawi bezpiecznie, bo Bóg miłosierdzia od tych wymaga, którzy sami miłosierdzia żądają.

Więc wam i pod tym względem szczere czynię wyznanie, iż z otuchą dobiegam i końca mojej nauki, boć oto jakoby zwiastowanie lepszej przyszłości spostrzegam na naszej ziemi mnożące się miłosierdzia przybytki. Lat temu trzy dopiero, kiedy w naszej zagrodzie, jeden czy

¹⁾ Tren. Jerem. 1, 1.

dwa liczono zakłady sióstr miłosierdzia; a oto gdy Bóg nawiedził nas ciężkimi chorobami i ubóstwem, jeszcze cięższém, mnożą się te przytulki sierót i chorych, starców i niemocnych nawet w tych częściach ziemi naszej, które już zapomniały, że kiedyś do jednej z nami należały rodziny. Więc cieszymy się i pocieszajmy na przyszłość, winszujemy sobie na dniu dzisiejszym przy dniu imienia ojca ubogich, bośmy bardzo wszyscy ubodzy, jak sobie winszują w radości dziatki w dzień imienin ojca swego.

Winszuję ci ziemio nasza, winszuję narodzie mój, tego błęgiego pomiędzy nami zjawiska na dniu dzisiejszym; ale winszuję wam wszystkim, obecni i nieobecni dzisiejszej radości bracia, byśmy wytrwali w rozsiewaniu tych ziarn miłosierdzia, a w pielęgnowaniu tych kwiatów, które co dopiero weszły pomiędzy nami, a już słodkie dla serc wszystkich przynosić zaczynają owoce.

Winszuję wam, chorzy i sieroty, którzy zostajecie pod opieką świętego Wincentego i jego córek, żeście się doczekali dwóchsetletniej pamiątki dzisiejszej; bo jeżeli Bóg pozwolił, że przez dwa wieki wśród upadku tylu pobożnych zgromadzeń wasze przodki w ubóstwie nieustannie się cieszyli, jak my się dzisiaj cieszymy opieką świętego Patrona, jeżeli Bóg rozmnożył w tym czasie te przytulki ubóstwa i nędzy, to możemy się i nadal tą pocieszać

nadzieją, że i sierotom naszych dzieci, i dzieciom naszych chorych Bóg używać nie przestanie w coraz rozliczniejszych schronieniach opieki swój i swych błogosławieństw.

A wam szczególnie, siostry miłosierdzia, córki po dwóchset lat świętego ojca Wincentego, czegoż życzyć będę na wiązanie od naszego ubóstwa? Przyjmijcie nasze ubóstwo na wiązanie, nasze choroby niech wam wieńcem będą, nasze dziatki sieroce niech wam za kwiaty staną, z nich sobie uwijcie koronę na ziemi do wiecznej w niebie radości. Wszakci i do was powiedział Zbawiciel: *„Uzdrowiajcie niemocne, a powiadajcie im: przybliżyło się do was królestwo boże.“*¹⁾ Wszakże i do was powiedział: *„Ktokolwiek przyjął to dzieciątko w imię moje, mnie przyjmuje; a ktokolwiek mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał.“*²⁾ Opowiadajcie ubogim ewangelią, że się zbliżyło do nich królestwo boże, a czyny wasze dowiodą ubogim i uciśnionym, że się to królestwo zbliżyło, bo to niebo, bo to święty Wincenty ztamtąd, bo to Bóg sam przez was łaskę ubogim i uciśnionym okaże. Oby was po dwu wiekach natchnęła ta sama gorliwość służenia Chrystusowi w cierpiącej ludzkości, którą matki wasze zdala i zbliżka zbiegły się do opatrywania ran bolejącego rodzaju; pójdźcie i zmierzcie miłosierdziem waszém nasze rany; a rany nasze, to nasi ubodzy, to nasi chorzy, to nasze starce i wdowy, to nasze sieroty! — O! tego wam życzę; zresztą niech wam samym dolega ubóstwo, niech was nieopuści prześladowanie świata, niech waszych prac

¹⁾ Łuk. 10, 9.

²⁾ Matth. 16, 5. Mark. 9, 36.

nie pojmie i nie zrozumie doczesność, za to Bóg was w niebie pozna i święty patron i ojciec wasz pozna istne swe córki. Wam tego życzę, któreście się zestarzały w tej pobożnej służbie, i wam, któreście w kwiecie młodości waszej dopiero co rozpoczęły modlitwę pracy i ofiarę całopalenia w poświęceniu się dla Boga i ludzi; wam, których ta sama dziś uroczystująca zrodziła ziemia i któreście z obcych krain przybyły do nieznanych ludzi, nieznaną usługiwac braci; poświęcenie się wasze poświęci was na prawdziwe córki świętego patrona, a wyrzeczenie się siebie doprowadzi do ojca Wincentego po koronę nieśmiertelnej nagrody!

Ty zaś, Wielki Boże, spojrzij na nas miłosiernym okiem, a natchnąwszy wszystkich miłosierdzia duchem, pozwól, byśmy, wysłużwszy tutaj sobie przez jałmużnę powściągnięcie kar Twój sprawiedliwości, w królestwie Twym miłosierdziem się Twojém cieszyli na wieki. Tego nam użycz za przyczyną uroczystującego dzisiaj ojca i patrona świętego Wincentego i za wstawieniem się Najświętszej Panny tutaj i w wieczności. Amen.

PROPERTY OF KONARSKI SOCIETY
ST. DONAVENTURE SEMINARY

St. Hyacinth College and Seminary
Granby, Massachusetts

XII.


KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JACKA.

(Z wezwaniem do składek na pogorzały Kraków.)

*„Oto kapłan wielki, który w dniach
swoich podobał się Bogu i nalezion
jest sprawiedliwym, a czasu pognie-
wania stał się pojednaniem.“*

Eklezjastyk, c. 44.

ą czasy, bracia chrześcijańscy, szczególną przez Opatrzność nacechowane łaską, są inne dotknięte chłostą nie-szczęścia dla współczesnych, a sromoty przed potomkami; a zmiana ta błogosławieństwa lub kary, jeżeli z jednej strony ma swój początek w niezbadanych wyrokach najmędrszej Opatrzności, to także z drugiej strony bez wątpienia zawisła od zasług w cnotach, lub winy w grzechu. Wszakże znajome wam dzieje narodu żydowskiego, tak oczywiście tego uczą, że wybrany lud wtedy potęgi i szczęścia używał, kiedy Jehowie wiernym pozostawał; a zapominając o prawdziwym Bogu, albo Faraonom egiptkim stawiał nagrobki w niewoli, albo nad rzekami Ba-

bilonu lutnie prorockie zawieszał, albo naczynia święte dumnym Baltazarom do uczt musiał znosić, i na Nabuchodonozorowe dwory młodzieńce swe do podłych wysyłać posług. A kiedy od Chrystusa Pana czasów ustał wybraństwa przywilej, i owszem, ulubieńcy przekłętymi się stali, a wszystkie ludy pod bezpośrednią opiekę Boga Ojca opatrz nego wzięte zostały, powtarza się to zjawisko w dziejach całego świata, że epoki zapomnienia o Bogu, są także próżnemi błogosławieństwa i łaski, a pełne chłosty bożej, pełne trwogi i zamieszania. — Pragnienie gorączkowe wysusza tam wszelkie wesele, a nie ma czém onego pragnienia ugasić; głód ogarnia dusze narodów i całej ludzkości, a nie znajdują chleba do nasycenia głodu; tęsknią ludzie, a nikt ich pocieszyć nie umie; wołają, a odpowiedzi nie słyszą; musiał zgrzeszyć rodzaj taki: *„Zaprawdę bowiem Bóg nie potępi bez przyczyny, ani Wszechmocny wyróci sądu.“*¹⁾ Czegóż odbiegli niebaczni chleba, który z nieba zstąpił? czegóż błędą opodał od źródła żywej wody? czego nie utrzymali w sercu prawa, które nadzieję cnotą zrobiło? czego jako dzieci nie wołają na pomoc ojca w niebiesiech? — Lecz gdy niedola duszy dojmie do samej głębi, gdy niedobre dzieci przypomną sobie, że ongi mieli Ojca, który im z błogosławiącej prawicy sypał pokarm manny niebieskiej dla duszy, a napawał ich krwią syna własnego; gdy tęsknić poczną, jak on syn marnotrawny do domu ojca swego, by téż i najniższe mieli czynić posługi, wtedy Bóg zawsze miłosierny takim czasom nieszczęśliwym zsyła ludzi ze słowem swój pociechy, co jak pochodnie rozpraszają ciemności błędu,

¹⁾ Job 34, 12.

jako szafarze gospodarza niebieskiego, łamią chleb słowa bożego pomiędzy zgłodniałe pokolenia, i ogrzewają ogniem miłości zlodowaciałe serca nawiedzonego rodzaju! O takim człowieku Opatrzności bożej mam dzisiaj, chrześcijańscy słuchacze, rzecz do was; nie wiem, jak sprostam słabemi siłami wielkości zadania; ale ufny w pomoc bożą, udaję się o przyczynę do szczególnej Orędowniczki uroczystującego dzisiaj patrona Jacka świętego, do Najświętszej Maryi Panny, którą pozdrówmy słowami Archaniola, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Siódmy już wiek, Chrześcianie, mija od owych czasów, w których Jacek święty na naszej żył ziemi, a przecież czasy te, my dzisiaj, dla podobieństwa wielkiego z naszymi, łatwiej pojąć możemy, jak inne dziejów epoki. — Najdziksze zamięszanie wyobrażeń o cnocie lub występku, fałszu i prawdzie, wierze i zabobonach, bezbożności i nabożeństwie, krzyżowały się w życiu ludzkim. Przemoc i gwałt zastępowały miejsce prawa i sprawiedliwości; ucisk jednych, a niewola drugich trzymały świat w karbach porządku, jeżeli porządkiem zwać można przestach rozpaczliwy, tłumiący skargę w piersi ściśniętej; godność kapłańska sponiewierana przez narzucenie się przemożnych świata władzców, pragnących zaszczytu i dóbr, a niedbających o zbawienie dusz ludzkich; braterstwo chrześcijańskie na szyderstwo Chrystusowemu prawu zamienione w haniebną niewolę i służalstwo; zbytki i rozkosze rozlewały się na miękkim lenistwie posłaniu i przesycały świat do obrzydliwości; rozboje i rabunki zajęły gościńce i drogi,

pustoszyły wioski i miasta; cnotę głupstwem mieniono, a szydzono z wiary bluźnierczém pełnieniem form, pozbawionych namaszczenia wszelkiego. A złe to rozwieliżyło się do tyła na świecie, że nie zostawiło żadnego stanu bez skażenia, że zaraziło wszystkie społeczeństwa zakresy, jakoby szatan z piekieł chciał zatruć szerzącego się chrześcijaństwa żywioły w korzeniu, kwiecie i owocu; narzucał na stolice biskupie, na trony królewskie, na godności kapłaństwa i sędziów, nieczne swego przekleństwa narzędzia, jakoby się zabierało na stoczenie ostatecznej walki pomiędzy prawem bożem, a swywołą samego szatana. — To też co pocziwsi ludzie na świecie, kiedy nieodważyli się stawić czoła zagrażającemu złemu, sądzili, że się ma ku końcowi świata i oczekiwali w świętobliwym strachu przyścia sądu ostatecznego i ostatecznego rozdziału wybranych małej garstki od powołanych potępionej tłuszczy! W takiej światą zawierusze, gdzie się oglądać po radę skuteczną i pomoc? niechaj i najśmielszy nadzieją stanie naprzeciw temu potokowi zepsucia; czyż zdoła powstrzymać nawałnicę bałwanów i weprzeć wylew do przynależnego koryta? — Toć porwie rozhukany strumyk i olbrzymie siły, o ziemię powali i zwyciężoną zaporę poniesie ze sobą dalej, gdzie sam bieży na przepaść. A przecież Chrześcijanie, za sprawą Boga wszystko jest i stało się podobnem, bo co nie zdoła ludzka siła, temu ramię Wszechmocnego sprostą! Bóg, który wszechmocną swoją potęgą ugruntował ziemię i rozdzielił morza, napiętrzył góry i rozlał po ziemi źródła, zapalił słońca i gwiazdy rozsypał, czyżby nie miał podołać robakowi ziemi i najmniejszemu nieomal ze stworzeń swych? „*Podobno ślady boże ogarniesz i prawie doskonale Wszechmocnego znajdziesz? Wyż-*

szy jest niż niebo, cóż uczynisz? głębszy niżli piekło, a zkądże poznasz? Dłuższa niżli ziemia miara jego, a szersza niż morze. Jeśli wszystko wywróci, albo jedno ściśnie, kto się mu sprzeciwi? On bowiem zna próżność człowieczą, a widząc nieprawość, aza nie baczy?“ ¹⁾ Powstał Pan na niebiosach, gdy złe do ostatnich zamierzało dojść granic, wyciągnął palec swój potęgi na ziemię i zapisał kres wyrokiem: dotąd, a nie dalej! i wybrał narzędzia swój wszechmocnej woli, ku zaprowadzeniu ludów na drogi swe, z pomiędzy ludzi, wypuścił ducha swego, a zmieniło się oblicze ziemi! A, żeby tém jaśniej jego wszechmocy siła objawiła się w nawróceniu grzeszników, wybrał sobie maluczkie ku spełnieniu wielkich rzeczy. Wzgardzonych od świata i gardzących światem, ludzi bez oręża i świetności, bez ludzkich rozumów i dóbr, ale pełnych tchnienia niebieskiego, wziął za naczynie swój łaski i powalił świat dumny w pokorze im do nóg ku pokucie. Dwu ubogich ludzi, przyodzianych w siermięgę, powrozem przepasanych, żebrających chleba powszedniego, wziął sobie w onym czasie wieku trzynastego, by nawracać narody i królestwa. Dosyć wam wspomnieć, Chrześcijanie, o tém, byście w nich poznali świętego Dominika i świętego Franciszka. Do tych mężów bożych kwapić się poczęły zastępy wiernych jeszcze sług Bogu, i rozeszli się szladami apostołskimi na świat cały, by garnąć do Boga, co było rozproszone; podpieścić, co jeszcze stało; podtrzymać, co się chyliło; wznosić napowrót, co winą przeszłości upadło. — Jednym z pierwszych naśladowników Dominika świętego, jednym z najmilszych jego synów

¹⁾ Job. 11. 7. 19.

w zakonie kaznodziejskim, jednym z najgorliwszych rozkrzewicieli chwały Boga, był uroczystujący dzisiaj Jacek święty. Pochodzący z rodziny pierwsze piastującej w Polsce dostojenstwa, urodzony z Eustachiusza Odrowąża i Beaty Tęczyńskiej w Kamieńcu, w księstwie opolskiem, na Szląsku, mógł być w służbie publicznej pójść torem swych licznych przodków i zasięść pierwsze w narodzie krzesła; ale od kolebki prawie, przeczuwając szczytniejsze powołanie, mijał powaby zaszczytów ziemskich, a gromadził wewnętrznem życiem skarby do duszy, któremiby mógł potem hojnie dla chwały Boga, a ludzkiego zbawienia szafować. Modlitwa i rozmyślanie, nauki duchowne i uczynki umartwienia, były mu szkołą do wielkiego rzemiosła, które miał przed Bogiem sprawować. W kraju, w szkołach krakowskich, za granicą, w Paryżu i we włoskiej Bononii, zbierał miód mądrości bożej w świętych pracach naukowych, by osłodzić niedolę pokolenia, któremu zgorzknęło życie w rozpuszczeniu i wyuzdanej niewierze. Stryj jego, biskup krakowski, Iwo Odrowąż, święty mąż, widząc w młodym Jacku jaśniejące cnoty, głęboką naukę i gorliwość nieustraszoną, a zatrudniony właśnie odświeżeniem duchowienstwa wówczas, jak wszyscy, zepsutego, powołał młodego kapłana do swego boku i kanonią krakowską zaszczycił. Ale gdy biskupa sprawy kościoła powołały do Rzymu, gdzie szło o podniesienie ducha bożego w rozkiełznanych namietnościach, wziął ze sobą młodego Jacka i brata jego Czesława, do wspólnych przed stolicą apostolską narad tak ważnych. Musiała cnota młodego kapłana już wtedy niepomału zajaśnieć, kiedy dopiero co zaczynając prace duchowne, krótko po wyświęceniu do stolicy arcy-kapłana powołanym został; mógł być Jacek

święty, zwyczajem świata, po tak ważnych usługach spodziewać się prędkiego na wyższe jeszcze godności wyniesienia; mógł być nadzieją się pocieszać, że niezadługo biskupią jaką zasiędzie stolicę; i byłby zapewne umysł słabszy w cnotach, ale więcej za to w własnej zaufany słabości, sięgnął po czekające go zaszczyty, bo im mniejsze siły duszy, tém większą zwykle przyjmują na się odpowiedzialność i pracę; ale Jacek poznał w Rzymie mnicha, opowiadającego z apostołów żarliwością zaprzanie się siebie samego, wołającego na świat cały do pokuty i nawrócenia, kążącego ubóstwo bogaczom, dumnym pokorę, umartwienie rozkosznikom, usłyszał Dominika świętego; a jako sam święty i natchniony, niczego nie pragnący, jak rozkrzewienia chwały bożej, poznał w ubogim Dominiku posłannika bożego, klęka do nóg jego, składa jedwabne szaty i złote łańcuchy, a bierze zgrzebny wór na się i powróz przez lędźwie, oddając swe siły rozkazom apostoelskiego kaznodziei. — Przyjęty do zakonu i przejęty wnet jego powołaniem, na rozkaz Dominika, a prośbę Iwona stryja, wraca do ojczyzny, by rozpocząć kaznodziejskie swe prace.

Ten, który był w bogatym poczcie sług, w strojnych szatach wjeżdżał wspaniale do stolicy świata chrześcijańskiego; patrzcie, jak on wychodzi uszczęśliwiony błogosławieństwem papieża Honoryusza III. i Dominika świętego, z kijem w ręku, bez sługi i zasobów napowrót z wiernymi braćmi swego poselstwa, Czesławem świętym, Henrykiem i Hermanem, by sprawować dzieło boże i nawracać po ulicach i rynkach, w lesie, na drogach i po kościołach niewiernych i błędnych! O my umiemy wiele mówić o pogardzie świata, o wyrzeczeniu się samych siebie, o poświęceniu dla ludzkości i oddaniu sił swoich dla

sprawy Boga w ofierze; tak bracie, wykonaj te piękne słowa, rzuć tylko twój dom wygodny, weźmij kij w rękę, idź, głos prawdę tym, którzy jęj nie znoszą, którzy ją prześladują; nie myśl dzisiaj, gdzie wieczorem głowę skłonisz, lub czém się jutro posilisz, i oddaj się do takiej pracy na całe życie, bez najmniejszego widoku, że kiedyś, że przynajmniej na kilka dni przed śmiercią wytniesz z mozołów i trudu; zrób to chrześcijaninie, czy zdołasz? Wszakże duch chętny, ale ciało mdłe? A przecież święty Jacek zrozumiał słowo Zbawiciela: *„Zaprawdę mówię wam: żaden nie jest, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę, dla mnie i dla ewangelii: żeby nie miał wziąć tyle stokroć teraz za tego czasu domów i braci i sióstr, i matek i dzieci i rolę, z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywota wiecznego.“*¹⁾ I wykonał, czego Jan Złotousty uczył: *„Wzgardź bogactwy, a bogatym będziesz; wzgardź chwałą, a chwałę zyskasz; wzgardź wrogów prześladowaniem, a wtedy ich pokonasz; wzgardź spoczynkiem i pokojem, a pokój posiędziesz.“*²⁾

Więc wzgardził światem, nie uląkł się pracy, idzie w ojczyste strony z wielkim swego powołania ciężarem, nie mając innéj prócz Boga pomocy! Ale mu téż cudownie boża wszechmocność pomogła, jak pomaga wszystkim swoim wybrancom, oddającym się całkiem za narzędzie wszechmądréj Opatrzności i nieskończonej potęgi. — Święty Patronie! gdzież ja zacznę i jak skończę w opowiadaniu pielgrzymek twoich pobożnych? Niewiem święty kapłanie, jak mam opowiadać to, coś ty wykonał; jak chwalić Boga słowami, mówiąc o tobie, któryś życiem

¹⁾ Marek 10, 29, 30. ²⁾ Chrysos. super ep. ad Heb. serm. 25.

twém, a nie wyrazami Bogu pieśń pochwalną wyśpiewał? Ledwie ziemię włoską opuścił, wyrzucił sieć swoją na wielki on połów, do którego go Bóg powołał i usposobił; w Karyntyi kazać zaczął, a gorliwość świętego męża, promieniejąca mu z oblicza i słodycz słów jego płynących ze serca, pełnego miłości bożej, pociągała słuchaczy do Boga; miejsca, które przebywał, jakoby nowym chrztem złane, jakoby rozgrzane duchem jego pobożności, garnęły się do pokuty, a przez pokutę do Boga; wypuścił Pan przez Hiacentego ducha swojego, a odmieniła się postać ziemi. — Gardzą bogacze swojemi zbiory, rzucają grzeszni kapłani do grzechu pokusę, składają dostojenstwem odziani szaty szkarłatne, mięką niewierne serca przed ogniem gorliwości apostoła, przychodzą wszystkich stanów, rozmaitego wieku i płci ludzie, rzucają wszystko, co mieli i wołają nawróceni: do Boga! do Boga! Nacisk obstał Jacka kającego, a wszyscy pragną przyjąć sukienkę zakonną sobie w pokutę, Bogu na chwałę, na zbawienie bliźnim! Wszędzie, gdzie opowiadał słowo boże, tam zwrócone wydarte krzywdy, tam publiczną pokutą zmażane jawnogrzeszników winy, tam otarte łzy uciśnionych wdów i sierót; tam nabożne pieśni w miejsce bluźnierczych bezwstydnów wracające do świątyń pańskich, świadczą, że mąż boży, bożym duchem, na drogi boże lud błędzący nawraca. — W Karyntyi, po sześciomiesięcznej pracy, zostawił nowych pracowników zakonu kaznodziejskiego grono i idzie dalej; zdąża do Polski, gdzie go własne pragnienie woła do nawracania rodaków, gdzie go polecenie papieżkie i Dominika świętego przeznaczyło, gdzie go wreszcie błogosławionego Iwona zapraszają posłowie. Ale mu zabiegają drogę narody i zatrzymują w pobożnej pielgrzymce no-

wego apostoła, bo sława cudownych jego prac, roznoszona wdzięcznością dusz nawróconych, poprzedza go wszędzie, i zdumiał się świat cały z tak plennych apostołskiej pracy owoców. Proszą Niemcy, proszą Morawianie, Szląsk pragnie, a gorliwy apostoł nie może odmówić głodnym chleba i pragnącym napoju. Idzie do Wiednia, Kremży, Ołomuńca, Opawy, Raciborza, idzie, i karmi wiernych słowem ewangelii pokutném; dzieli wszystkich chlebem niebieskim, a wyszafować niemoże swój spiżarni, bo im więcej miłości ze serca leje, tém jęć więcej z nieba przypływa. Zakłada klasztory ubogich zakonu dominikańskiego mnichów w tych miastach, i staje upragniony wreszcie po długich wędrówkach na ziemi ojczystej. Wybiegają mu naprzeciw książę polskiego narodu, Leszek, i Iwo, biskup, stryj jego; gotują dostojne przyjęcie, ale zakonnik ubogi, tylko z postów surowych czerpie siłę ciała umartwionego; tylko z modlitw dniem i nocą do nieba zasylanych, nabywa mocy świętej do wielkiego dzieła. Opuścił w kościele katedralnym kanoniczne swe krzesło, a o kościół ś. Trójcy prosi; kościół ten pono pierwszy w Krakowie i z pogańskich zbudowany świątyni wybiera. Tam po raz pierwszy ogłoszono na poświęconém miejscu ewangelią Chrystusa; tam chce naśladowca apostołów odwołać nawracający się do życia pogańskiego naród, na Chrystusowe drogi. Iwo buduje kościół Panny Maryi dla parafialnego użytku, a kościół świętej Trójcy istotnie Jackowi dla zakonu kaznodziejskiego przeznacza. Przyjmuje go Iwo z Leszkiem w dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny roku 1223 u podwoi kościoła, i oddaje mu tę świątynię na kolebkę zakonu dla całej Polski. — To więc stał Jacka świętego mieszkanie, gdzie będzie mógł

spocząć po tylu trudach apostołskiej pracy! — Ale gdzież Hiacentemu świętemu spocząć, kiedy duch boży gore w jego piersiach, a Polskę widzi szeroką i daleką, błędzącą na bezdrożach opodał od Pana! Chrześcijanie! Tutaj to dopiero początek jego dzieła! Tutaj na twardych kamieniach leżąc dnie i noce, łączy łączy błagalne do nieba o pomoc w nawracaniu; tutaj, wyklękując noce całe na stopniach ołtarzy, modlił się do Boga o siły, by dusze wielkiego, ale grzesznego narodu pozyskać dla siebie. Czémżeż są prace choćby najwytrwalsze i najgorliwsze bez pomocy bożej, bez łaski niebieskiej? A jakże dopiąć téj łaski, co jako rosa skrapia zasiów ludzkiej pracy na płon żniwa hojnego, jeżeli modlitwą człek nie kołace do wrót niebieskich, jeżeli jękiem gołębiczy nie zebrze łitości bożej: *„Bo modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan: a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone; módlcie się jedni za drugimi,“* mówi zakon, *„abyście byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“* ¹⁾ *„Modlitwa korzącego przeniknie obłoki, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy.“* ²⁾

Wierzył Jacek w potęgę modlitwy i słał swe prośby przed tron Boga ze swego ustronia, a zostały wysłuchane błagania sprawiedliwego; licznemi zasilany objawieniami łaski bożej, ledwie rozpoczął w kościele Świętój Trójcy nauki, to samo co wprzód w innych okolicach zebrał żniwo swego zasiewu. Zakon się mnożyć poczynął, z zakonem i gorliwi opowiadacze nauki Chrystusowej, a Jackowi nie długo było gościć na uprawnym już gruncie. Wołały go odległe okolice Polski, a mąż boży kwapił się

¹⁾ Jak. 5, 15, 16. ²⁾ Ekkł. 35, 21

wszędzie siać ziarno ewangeliczne, bo „*żarliwość domu Pańskiego pożerała go.*“ ¹⁾ Wołał jako dobry pasterz owieczki zbłąkane, a owce poznały, że to pasterz dobry, i biegły do niego na zdrową paszę nauki; cuda wieloliczne świadczyły o boskiem jego poselstwie i zyskiwały serca zatwardziale, których słowo nawrócić nie mogło. — Jako po Chrystusa przykładzie apostołowie, tak on za łaską Boga ich śladem z grobu wywoływał umarłych, chorym zdrowie wracał, suchą nogą rzeki przebywał; a kogóżby nauka i tak święta, takimi stwierdzona świadectwami, nie przekonała o boskiem swego głosiciela poselstwie? Zwiedził Wielko-Polskę, Prusy, Mazowsze, Halicz, Ukrainę, do Turcyi się zapuszczał, przebiegł Danią i Szwecyą, na Rusi wędrował, biegł do Tatarów i w odległe Azyi granice, a klasztory wszędzie zakładane, jako pomniki w późne wieki, do dzisiaj głoszą swemi kamiennemi słowami czyny jego! — I tutaj w Poznaniu naszym słyszeli ojcowie Jacka bożą wymowę i pospieszyli za jego jeszcze bytności założyć klasztor zakonu Dominika świętego, aby, nie mogąc mieć na zawsze kaznodziei bożego pomiędzy sobą, w braciach jego zakonu mieć ustawicznie dla siebie i swoich potomków głos, przypominający napomnienia jego; aby w kościele ich nabożeństwu poświęconym zachować niejako przebrzmiewające od wieku do wieku nauki i nie zatrzeć w pamięci późnej potomności tego gorliwego ducha, który raz cały naród od grzechu do pokuty nawrócił. Ach! jakże ja czuję słabość słów moich więcéj jeszcze teraz, wszedłszy w bieg saméj pracy błogosławionego Jacka, jak wprzód, kiedym o niéj mówić zaczy-

¹⁾ Jan. 2, 17.

nal? Jakże ja wystowię, bracia, tę gorliwość jego, która mu duszę zagrzewała i paliła podczas nauki i kazań, podczas modlitwy i rozmyślań, podczas spowiedzi i nabożeństwa! — Ledwie ją sam przeczuć mogę słabą mą duszą, a jakże ją wypowiedzieć? Niech wszelako czyny, Chrześcijanie, własne świętego apostoła głoszą, czego nieudolne me usta nie zdołają! Po całej Polsce rozkrzewiony zakon, w ościennych państwach mile z rąk Jacka przyjęty; w Poznaniu, Gdańsku, Rydze, Elblągu, Królewcu, Przemysłu, Wyższogrodzie, Sandomierzu, w Kijowie, w Haliżu pozakładano klasztory ubogie w dostatki ziemi, ale bogate w chwałę bożą i gorliwość, żebrające chleba powszedniego, ale chlebem niebieskim płacące; zakonnicy, jaśniejący cnotą surową i głęboką nauką, opowiadają milionom słuchaczy pokutę i pociechę, rozkrzewiają wiarę i oświatę; a to wszystko, Chrześcijanie, owoc pracy jednego męża Jacka świętego. Zmierzcie, wielcy tego świata, władzę waszą z czynami jego, i powiedzcie: czy wyrówna wasze działanie małej cząstce téj pracy olbrzymiej? Ledwo w grób was włożą, świat o was zapomina, a za życia ledwie o granice czuje świat, że żyjecie; a jeżeli odległość mała widzi was, prędkiej podobno na krzywdę się skarży, jak za dobrodziejstwa błogosławi. A tutaj naród dwudziestu milionów Polski za mały dla dobrodziejstw świętego zakonnika, i ościennym ludom wielki się dział dostał jego pracy, a praca jego nie umiera z nim razem, tylko w odległe krzewi się wieki, późnym pokoleniom po sześćset latach i więcej na podziwienie pobożne, zbudowanie zbawienne i naśladowanie gorliwe! — W drogach swoich wracał ustawicznie do Krakowa, do świętej Trójcy, wybrane to swoje i ulubione miejsce uważając zawsze za

kolebkę zakonu swego w Polsce; tam zagrzewał stygnących braci, tam nowych do zakonu zaciągał wojowników Chrystusowych; tam ich ćwiczył w duchu gorliwości i nabożeństwa, bo tam chciał mieć niejako zwierciadło zakonne doskonałości, na któreby się wszystkie zgromadzenia i w późniejszych oglądały wiekach, tamtąd biorąc wzór i przykład żarliwości apostoelskiej. Trzydzieści cztery lata strawiwszy w Polsce na pielgrzymce kaznodziejskiej, wrócił znów do Krakowa w Lipcu 1257 roku, powitany od króla Bolesława i Kunegundy królowej, którą wzorem swym i naukami do téj doprowadził doskonałości, iż w poczet świętych policzoną została. Bóg postanowił siedm-dziesiątletniemu starcowi niezapługo oddać koronę zasług prac jego świętych. Bez choroby, aczkolwiek wycieńczony na siłach, zapowiedział bliski zgon swój braciom; w wigilią Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na śmierć się przysposobił, z bracią się czule i ze łzami pożegnał, pocieszał i błogosławił nieutulonych od płaczu towarzyszy, o jedno tylko prosząc i zaklinając, aby nie ustawiali we własnej życia świątobliwości i gorliwości nawracania grzeszników. W samą uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny, Bogu ducha oddał, do ostatniej chwili trwając w kościele na modlitwach kapłańskich. Tam też, gdzie tyle łask dla siebie wymodlił, gdzie tyle wyżebrał miłosierdzia dla ludu całego, w kościele świętej Trójcy pochowanym został i do dzisiaj spoczywa. A my po latach blisko sześciuset cieszymy się jego zgonowi, bośmy w narodzie stracili na ziemi apostoła gorliwego z gorliwych, aleśmy w niebie gorącego zyskali rzecznika u Boga. Ale czyśmy tylko cieszyć się temu powinni, najmilsi bracia? Czyżby to nie ubliżyło nietylko cnocie, ale nawet pamięci

świętego patrona, gdybyśmy tylko czczą radością jego żywot święty pochwalić pragnęli? — Chrześcijanie! Jasna postać świętego patrona z nieba jeszcze do nas przemawia słowem natchnioném z Ducha bożego, dzisiaj nas jeszcze do tego samego pobudza naśladowania Chrystusa, które on wymowniejszém nad wszystkie słowa kazaniem ogłaszał, bo życiem żywém i czynem! — Alboli, czyż nie trzeba nam Chrześcijanie takiego samego odrodzenia się w całym społeczeństwie przez chrześcijańskiego ducha, którym Jacek święty i naród własny i sąsiednie ożywił ludy? — Czyliż nasze czasy nie podobne tym wiekom, których określenie starałem się wam na początku słabemi podać słowy? — Wszakże i dzisiaj to samo pomieszanie wyobrażeń cały skład towarzystwa ogarnęło przez wszystkie warstwy społeczeństwa i przez wszystkie życia ludzkiego kierunki. Ustała gorliwość w wierze, a na nauki i prawdy stolicy pragnie zawładnąć świątem ślepa niewiara; pobożność fanatyzmem od jednych przezwana, od drugich przedzierzgnięta jakoby w szyderstwie na cześć zachowanie obrzędów bez ducha, myśli i serca, przy obłudnym zapieraniu się wiary tam, gdzie chodzi o wyparcie się swych ukochanych grzechów i bezwstydnie upiększanych występków; gwałt i ucisk prawem, a pokonana sprawiedliwość mieni się rokoszem, pogwałcenie własności zasługą i wolnością nazwane, a pokora i zaparcie się siebie samego wyszydzone jako głupstwo, posłuszeństwo Kościołowi zowie się ciemnotą, a oświatą zaprzanie Boga, Chrystusa i Jego zakonu. Zepsucie dotąd w chorobie myśli i rozpraw pozostające, toruje sobie drogę do życia; to téż zarażone jadem grzechu wszelkie żywotne stósunki, związki małżeństwa lóžno chodzą i coraz swywolniej

się rozpuszczają, a z rodziny rozwiązaniem upada wszelka wiara w stałość i siłę gmachu społeczeńskiego, dzieci z rodzicami, służba z gospodarstwem koniecznością tylko chleba powiązani, rozprzegają jedno ogniwo po drugiem z tego wiecznego i wielkiego łańcucha, co ma ludzi do jednego spajać grona bractwa ludzkiego na ziemi, a ziemię całą połączyć z Ojcem w niebie. — Wszelkie wyobrażenie władzy albo nadużyte i w bałwochwalstwa grzech śmiertelny zamienione, albo sponiewierane, służy za hasło rokoszu przeciw wszelkiemu porządkowi i prawu. Jednem słowem, zamęt powszechny w głowie i sercu wszystkie podważył zasady naszego życia, a my znów głodni prawdy i pragnący miłości, tęsknimy utęsknieniem wielkiem, jak żydzi na puszczy do ziemi obiecanej, albo w niewoli babilońskiej do nowego żywota. A co podobno smutniejsza jeszcze, że nie widzimy tych dni głodu i własnej niedoli, jako suchotnik chorobą ciężką złożony, który niewidzi co chwila zbliżającej się śmierci. Nie daj Boże, aby o nas powtórzył Pan, co mówi pismo jego o narodzie wybranym, kiedy w zatwardziałej ślepotie serca odpychali nauki proroków, a rzekł Zacharyasz: *„I niechcieli dbać i odwrócili plecy odstępujące, a uszy swe obciążali, aby nie słyszeli. I serce swoje uczynili jako dyament, aby nie słuchali zakonu i słów, które posyłał Pan zastępów duchem swym przez rękę proroków.“* I aby się nie stało, czém wtedy pismo zatwardzialemu grozi narodowi: *„I stało się rozgniewanie wielkie od Pana zastępów, i stało się jako powiedział, a nie słuchali: tak wolać będą, a nie wysłucham, mówi Pan zastępów. I rozproszyłem je po wszech królestwach, których nie znają: i ziemia spustoszona jest*

od nich, dla tego, że nie był przychodzący i nawracający się, i uczynili ziemię pożądaną spustoszeniem.“¹⁾

Nie daj Boże, byśmy tak długo własną zaniedbali chorobę, póki by nas zgon nie zaskoczył; abyśmy się prędzej postrzegli i tam dążyli o pomoc i ratunek, gdzie jedyną pomoc znaleźć zdołamy. Zajrzyjmy w księgi naszej przeszłości, a co ojców naszych i dziadów w takich samych epokach leczyło, to i nas uleczy i do zdrowia chrześcijańskiego przywiedzie. Nie chętnieśmy wprowadzić stoimy obok wysokich postaci naszych przodków; świat dzisiejszy unika spotkania i porównania z czasami zamierzchłymi wieków średnich, bo się boimy zdradzić naszą własną małość obok olbrzymich zarysów bohaterów dziejów; ale toć przynajmniej na wezwanie Kościoła, kiedy nas pamięć patrona naszego uroczystującego dzisiaj zmusza przenieść się w owe czasy, obejrzyjmy się Chrześcijanie na siebie i porównajmy wiek nasz z onemi czasami: toć podobieństwo jest wielkie, jeżeli nie w cnotach, ongi tu i owdzie jeszcze jaśniejących, to w zepsuciu rozlaném powszechnie.

Nie dość więc, jak rzekłem, uroczystość tę obchodzić radością i weselem; nie dość unosić się na chwilę za cnotą świętego zakonnika; owszem, kiedy wieku naszego nie starczy na takich ludzi, jak Jacek święty, sięgajmy przynajmniej do dążenia za światłem wzorów tego kapłana wielkiego, przechowujmy pamięć jego drogą i pobudzajmy się do naśladowania gorliwości jego dla chwały Boga, a zbawienia ludzkiego. Wszakżeż on nietylko dla współczesnych chciał działać, ale i najpóźniejszą potomność ogar-

¹⁾ Zach. 7, 10—14.

nał szeroką miłością swego serca, pozostawił pamiątki żywe swego działania pomiędzy nami, synów zrodził w zakonie kaznodziejskim, którzy już przeszło sześć wieków przetrwali i dla Boga przetrwają późnych wnuków i prawnuków naszych, pobudował świątynie pańskie, niejako niezatarte głoski swego słowa, wyrte w kamieniu ziemi naszej, by w najodleglejsze wieki zachęcały nas do téj samej gorliwości dla chwały Boga, do tego samego wyrzeczenia się samych siebie na korzyść zbawienną braci naszej, do téj samej pokornej uległości pod jarzmo słodkie Chrystusa, do tego samego ubóstwa dobrowolnego, dla zubożenia się w świętość chrześcijańskiej doskonałości. Bo którąż cnotę naprzód wybrać z żywota świętego męża, któryż zasługi wzorem szczególniej go nazwać, kiedy żywot jego we wszystkie strony chrześcijańskiego zakonu tak bogaty? Takać to jest cnoty prawdziwej własność, że całego odradza człowieka, szatę jego ze wszystkich obmywa plam, i robi człowieka całym, wykończonym, jednolitym obrazem Boga i odtwarza go na podobieństwo Stwórcy.

Mojeć wyrazy do tego za słabe, bo téż żaden wyraz i żadne słowo, choćby najwymowniejsze, nie odrodzi człowieka; ale przykład, ale pamięć na dzieła takiej potęgi, jakąśmy w Jacku świętym widzieli i czcimy, czyż nie powinny obudzić w duszy naszej nowego życia? czyż nie powinno serce drgnąć dreszczem świętym pod wpływem tak porywającego wzoru i poruszyć leniwego ciężaru naszej obumarłej siły z miejsca do wyższych dążeń ści poświęcenia i gorliwego duchownego życia?

A jeżeli obraz, którym skreślił o cnotach i działaniu świętego Jacka, nie dość przemówił do serc waszych, niechaj szczątki jego instytucyi, żyjące do dzisiaj dnia na zie-

mi naszój, upomną nas i pierwiastkową surowość chrześcijańskiego obyczaju a słodycz chrześcijańskiej nauki wróćą do chrześcijańskiego pokolenia. Jeszcze tu i ówdzie widzisz śnieżną szatę uczniów świętego Jacka, może słowo tego zakonnika nie zdoła odzyskać władzy nad tobą, może, że nie przemówi do serca twego tyle gorliwie, niechżeż sam zakon, niechżeż postawiona wśród nas instytucja, będzie głosem napomnienia świętego apostoła, jakoby z drugiego świata przemawiającego do oziębłych i obojętnych. Prawda, że wielką nam Bóg dał uczuć karę, bo ileż to już klasztorów zakonu tego bezludnie stoi, owdowiałe kazalnice, z których usta Birkowskich głosiły kiedyś słowa ewangelii, puste chóry, w których dniem i nocą pieśni pochwalne do nieba się unosiły z serc Jacka i Czesława; na roścież otwarte klauzurowe wrota, których wieczyste zamknięcie Bzowskich w opuszczeniu nam wychowało! I tą nas Bóg chciał ukarać klęską, że nam snać niegodnym pozabierał kaznodziejskie dominikańskiego zakonu usta, powściągnął nam ten głos Jacka świętego. — Czyś nas, Panie, na zatwardzenie w duszy potępił? Czyś nas ostatnią uderzył chłostą, żeś nam zakonnych odebrał kapłanów? — Aleć nam jeszcze pozostały kościoły tego zakonu, jeszcze w tych samych murach głosi się słowo boże i śpiewa się pieśń syońska; niech więc te pomniki powagą sędziwą do nas przemówią. Powstańcie z grobów waszych zakonnych braci szeregi, nabierzcie życia w grobowcach posągi, wyjdźcie z płócien waszych obrazy i przemówcie do rodzaju słowem groźném napomnienia, przypomnijcie mu przykład świętego, którego cnoty i praca tylu zbawiły, podczas gdy my do własnego zbawienia nie mamy dość siły wewnętrznej!

Ty mianowicie kościele świętej Trójcy, krakowska kolebko zakonu kaznodziejskiego, przemów ty do ludu z bliska i z daleka; ile to modłów z pośród tych murów wylał święty patron, ile nocy bezsennych strawił na twych kamieniach w rozmyślaniu pobożném, ile razy ręce wyciągał, jako Mojżesz nad ludem sobie przez Opatrzność powierzonym; przemów grobie, który błogosławione zwłoki świętego patrona dzierzysz do późnego rodzaju, by się czuł pobudzonym do cnót, które tyle stworzyły błogosławieństwa pomników. Toć przodki nasze z taką miłością gromadzili się w tej świątyni dla pamiątki tego wielkiego kapłana; przemówcie sklepienia odwieczne, w których Ojcowie składali swe zwłoki, aby i po śmierci zostać niejako pod opieką świętego męża, aby razem z nim powstać przed tron Boga sędziego na sąd ostateczny. — W tymto kościele złożyły dostojne narodu książęta swe popioły; tam spoczywa Leszek, książę; tam Iwo, biskup; ówdzie Zborowscy książęta leżą; tam gromadzili bogate ofiary na cześć Boga, a nam w późne czasy na przypomnienie cnót bożego męża! — Ale co mówię? — Co widzę? — Kościół świętej Trójcy w stolicy naszej w gruzach i popiołach; zgłiszcza niedopalone, odymione mury, nagie ozdoby ściany, sięgają do nieba skargą, żalem, czy modlitwą? „*Umyślił Pan rozwalić mur córki Syon, wyciągnął sznur swój i nie odwrócił ręki swej od gubienia: i płakało przedmurze i mur spodem rozwalon jest.*“ ¹⁾ Zwalone na ołtarzach kamienie, potłuczone marmury, zarzucone groby, straszną do serc naszych wywołują mowę! Czyś, Panie potężny, do tyła widział dzieci twe grzeszące, że

¹⁾ Tren. Jer. 2, 8.

im i te drogie z przed oczu bierzesz pamiątki? Lub, czyli nas chcesz doświadczyć, ażali zdołamy to z gruzów podnieść i ozdobą przyodziać, co Ojcowie nasi pobożną ręką wystawili? Nie bierz nam, Panie, tych ółtarzy! Pozwól Boże! aby kapłani z ludem z tych samych jeszcze miejsc do Ciebie upokorzone wyciągali serca, które patron nasz swemi błogosławitł modlitwami! Patrzcie, chrześcijańscy Bracia! Pan Syonu wypuścił iskrę płomienną, a ogień karny w perzynę obrócił ozdobę miast naszych, modlitwy świętą pobudkę i groby świętych i błogosławionych mężów. Z rumowisk rozgrzanych jeszcze ogniem wyciągają do was zakonnicy ubodzy rękę, byście im pomogli odbudować święty grobowiec ich patryarchy a patrona naszego ludu; czyliż nie stanie pobożności w pokoleniu naszym na to, aby to dachem pokryć, co wystawili Ojcowie? — Czy nie potrafimy pobielić odymionych ścian, wzniesionych przodków ofiarami? Czyś za ubogi na sercu, by się zdobyć na chętną ofiarę? Alboś do tyła zubożał w gniewie pańskim, że nie masz szeląga, by rzucić grosz wdowi do ofiar skarbnicy? — Zdobądźcie się na jedno i drugie! — Zamożniejszy bracie! pomóż nie jednemu człowiekowi, ale chrześcijańskiemu Kościołowi; pomóż mu chojną prawicą odświeżyć pomnik tego świętego męża, który poświęcenia najgorliwszego wzór z siebie dał żywy współczesnym i potomkom. Oto w uroczystość tego świętego i tutaj w kościele kaznodziejskiego zakonu wystawiono skarbnicę na dzwignięcie z upadku téj ukochanej Ojcom naszym świątyni; rzucajcie ofiary wasze bogacze i maluczy, sięgaj drobną rączką pacholę małe i rzucaj grosz twój do wspólnego zasilku; i ty wdowo i sieroto poszukaj twego szeląga i złóż go obok złotych darów zamożniejszych braci!

Może Bóg twój tylko czeka serca i twojej jałmużny, by się w gniewie przebłagać i kary chłostę uśmierzyć; może na twój tylko szeląg czeka miłosierdzie boże, by świetniejszym z gruzów wywołać, co w doświadczeniu o ziemię Pan sprawiedliwy powalił!

Ofiary wasze, Chrześcijanie, będą nie tylko zwyczajną jałmużną; boć one staną się dowodem, że jeszcze żyje w nas pamięć świętego Jacka, że przynajmniej promień tej gorliwości nas oświeca, która światłokręgiem świętości rozpromieniła w przybytkach pańskich głowę patrona naszego! Będzie to godnym obchodzeniem uroczystości świętego kaznodziei, jeżeli przejęci duchem jego czynów, przyniesieniem mu serca nasze z uwielbieniem do nóg jego, by je przedstawił swym pośrednictwem Zbawicielowi w ubóstwie, czystości, pokorze; jeżeli jak współcześni Ojcowie nasi pospieszmy naśladować jego żywot surowy dla siebie, dla braci gorliwy; jeżeli wreszcie pomocą będziemy do odświeżenia pamiątek, które w późne jeszcze wieki głosić mają zasługi Świętego, a nam i potomkom wskazywać drogę do nieba!

Ty zaś, święty patronie, twojem wstawieniem spraw to u Boga, byśmy twoim śladem za Chrystusem zdążając, jeżeliśmy w wierze ostygli, rozgrzali się miłością, która za nas na krzyżu umarła; byśmy skażeni brudem grzechu, w pokucie odzyskali śnieżną białość twojej szaty; byśmy naśladowując ciebie, doszli do Chrystusa Pana! Ogarnij nas płaszczem twój opieki przed Bogiem i uproś całość naszej wiary, jej pomników i świątyń, a w obecnej potrzebie wyżebraj podniesienie kościołów, a szczególnie tego, w którymś ty tyle modłów do Boga zanosił za nami, do dawniejszej świetności Bogu na chwałę, nam na zbawienie. Amen.

XIII.

K A Z A N I E

PRZY

OTWARCIU SEJMU W. KS. POZNAŃSKIEGO

W

NIEDZIELĘ XII. PO ŚWIĄTKACH.

„Jezusie nauczycielu, zmiłuj się
nad nami.“ Łuk. 17, 13.

Starożytny pisarz pogańskiego świata, żyjący na krótki czas przed przyjściem Zbawiciela, po skreśleniu dziejów wielkiego państwa rzymskiego, stanął na szczycie historii przedchrześcijańskiej, i obejrzawszy się na całą tę pielgrzymkę ludzkości przez czterdzieści wieków, przerażony otchłanią złego, w którą rodzaj grzeszny przepaścistą spieszył drogą: patrz, woła do czytelnika, na pierwotne dzieje ludzkości, patrz na jój życie, jak się karność zwolna rozprzęga, jak się chyla ku upadkowi obyczaje, jak potem

coraz głębiój w złe grzęzną, jak dalej niepowstrzymanym popędem ruiną grożą powszechną, a doszło do tych naszych czasów, w których z jednej strony niepodobna, *aby się społeczeństwo dla głębokiego zepsucia ostać mogło, a z drugiej tak wszelka siła żywotna zmarniała, że i lekarstwa złemu odpowiedniego znaleźć nie zdołamy!* ¹⁾ — Straszny to stan, w którym tylko rozpacz nadzieją, a śmierć obojętności jedyną życia pociechą! Przeraża nas widok pasującego się ze śmiercią przyjaciela lub brata, boli nas patrzeć się na to, jak drogie nam życie, z każdą chwilą słabsze, ustępuje miejsca zimnemu wyrokowi śmierci; myśl uchodzi, wątleje oddech, zwalnia się bicie serca, ścinają się rysy w niemy posąg ulatującej duszy, nie go już nie ocali, bo śmierć zamieszkała dom życia, ostatni polysk dogorywającej siły olśni odwrócone od ziemi oko i człowiek kona i skończy! Bolesny to zaprawdę widok, ale stokroć bolesniejszy, kiedy widzimy, albo co srożej dolega, gdy w samych sobie czujemy duszę umierającą w walce pomiędzy występkiem i cnotą, kiedy czujemy lub widzimy, że stygnie wszelki do niebiańskiego pierwiastku zapal, że upadają siły dobrego co chwila głębiój pod ciężkimi okowami występku, że skępowana myśl nie zdołą się na nową do powstania pobudkę, że serce ścina się mrozem obojętności na anielską świętość, że wola opojona trucizną zepsucia kochać się poczyną w tém, czego nienawidzić powinna, a człowiek obliczem do nieba według przeznaczenia podniesioném pada w błoto zepsucia świadomego i pokochanego, aby złemu oddać pokłon Bogu powinny. To jest tortura, co duszę zabija, nie zdol-

¹⁾ Livius in provem.

ną już ocalić życie pod ogromem przytłaczającej ją zepsucia choroby, a obroną z siły zażyć złemu odpowiednie pokuty lekarstwo. A któż dopiero wypowiedzieć zdoła mękę całego narodu lub wieku w dziejach ludzkości, którego społeczeństwo dotknięte śmierci wyrokiem, skazane na konanie, zżyma się od czasu do czasu dziwacznie, jakoby przedrzeźniając życie, szaleje w konwulsyjnych drgnięciach, ale dla tego tylko, by strawić sił dostatki i porzucić ciało zepsute śmiercią gdzieś na drodze umierających i zmarłych! Smutny to wiek, któremu potomność napisze taki wyrok na grobowcu, ale o ile smutniejszym taki czas zwać się powinien, w którym współcześni widzą i uznają dogorywania trawiącego znaki, a nie znają środków do uchylenia niechybnego końca, albo ich, co gorsza, dla ostatecznego osłabienia znieść nie zdołają! A przytoczyłem na wstępie sąd sumiennego pisarza, który nietylko swemu narodowi, ale całemu wiekowi wręcz głosi, że jest skazany na zatracenie; boć olbrzymie ciało Rzymu zagarnęło całą cywilizacją czterdziestu wieków, by ją przytłoczyć do ziemi ciężarem swego upadku. Wyrok zaś ten tak sprawiedliwy jak surowy na tém większą zasługuje uwagę, że nie jest zdaniem posepnie na świat spoglądającego eklezyastyka, ani wyrzutem obosiecznego Apostoła narodów, ale sumienném wyznaniem poganina rzymskiego, wykołysanego w roskoszach upadającej republiki, a wylęgającego się cesarstwa. Boć nie mógł inaczej wyrokować, patrząc na ohydę spustoszenia powszechnego w stolicy świata i świecie całym. Miejsce religii, co ludzi ma z Bogiem wiązać, zajęło bałwochwalstwo wszeteczne, gromadzące do Rzymu wielobóstwo wszystkich narodów, aby liczbę ducha zastąpić, a zwątpienie rozpaczliwe przygłuszyć

hałaśliwą pompą ofiar zabobonnych; aleć i zabobon stracił urok, bo augury śmiały się z wróżby własnej, a lud ani w bogów nie wierzył, ani poważał kapłanów, obluda i szyderstwo było Rzymu religią. — Umiejętność i filozofia, która u Greków, według ojców kościelnych, zastąpić miała bezpośrednie objawienie i do szczytnych przeczuć w prawdzie doprowadziła mędrców starego świata, umiejętność ta i filozofia stała się sofistyką, stekiem fałszu i obludy, albo wyznaniem zwątpienia i rozpacz; tutaj sceptyczny stoik wszelkiej zaprzecza prawdzie, tam sofista wszystko prawdą i wszystko fałszem nazywa, ówdzie prawdziwych mędrców odrodne dzieci w akademiach swoich każdą prawdę z wyznaniem wątpliwości głoszą, a wszyscy razem nie podadzą i jednego zdania, któregoży żywotna treść ciało przybrać mogła w rzeczywistym świecie. A prawo — to wielce sławione prawo rzymskie, stało się bezprawiem krzyczącem, bo świat cały dar jego opłacał zepsutemu Rzymowi łzami, krwią i znojem, a Rzym kłękął w podłej niewoli wyrodkom rodzaju ludzkiego, potwornym cesarom u podnóżka tronu i był świat cały jednym niewolnikiem głodnym tylko chleba i igrzysk, a prawem tego niewolnika była cesarów swywola. — Cały świat był Rzymem, a Rzym był jednym trędem, w którym się choroba świata wyrznęła na jaw, by się stać wyznaniem złego przed światem i Bogiem i niejako zawołaniem głośnem do nieba po ratunek, którego ludzkość sobie podać nie mogła.

A przecież to właśnie w tej chwili dziejów rodzaj ludzki jakoby silném ramieniem od razu przeniesion na szczyt najwyższej moralności i sprowadzon do tajników praw najgłębszych; rozpierzchują się ciemności wszystkich

zabobonów, gwiazda przedgrzechowój, rajskiej religii świecić poczyną nieznanym blaskiem i rozwija w narodach najciemniejszych najszczytniejsze i najczystsze wyobrażenia o jedności, świętości, dobroci i sprawiedliwości Boga, o nieśmiertelności i nieskończonej doskonałości duszy ludzkiej, o braterstwie, miłości, godności i wolności człowieka; świat zgrzybiały przenika się temi cnotami, budzi się duch heroicznych ofiar i poświęcenia, przemienia oblicze ziemi, a świat oczyszczony z trądu puszcza się drogą cywilizacji na pielgrzymkę do ziemi świętej, do ziemi obiecaniej królestwa niebieskiego. — Oto bluźnierstwo i obłąd, obłuda i szyderstwo w religii, zwątpienie i rozpacz w umiejętności, gwałt i przemoc w prawie, jako lody pod tchnieniem wiosenném ciepła nikną od razu, obyczaje wyuzdanej zmysłowości ustępują anielskiej czystości miejsca, bo Bóg „*uczynił moc ramieniem swoim*“ ¹⁾ — przychodzi Nazarejczyk Jezus, ziemia trędowata zabiega mu drogę i woła doń ogromem swego cierpienia: „*Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!*“ a stało się, że oczyszczon został świat i uzdrowiona ludzkość, jak trędowaci w Ewangelii. — A odtąd imię Jego jest postawione na znak, aby wszystkie narody i pokolenia, ilekroć chorować będą na trąd duszy, uciekały się doń, a on odpowie im: „*Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.*“ ²⁾ Nie ma w żadnym innym zbawienia. „*Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którémbyśmy mieli zbawienie.*“ ³⁾ Obejrzymy więc i my choroby nasze, aby, jeżeli się znajdzie złe w ciele społeczeństwa naszego, uciec się doń, zabiedz mu drogę i zawołać z trędowatymi: „*Jezusie nauczycielu, zmi-*

¹⁾ Łuk. 1, 51. ²⁾ Łuk. 17, 19. ³⁾ Dzieje Ap. 4, 12.

łuj się nad nami!" O chorobach wieku naszego, mając rzecz do Was na nauce dzisiajszej, Chrześcijanie, a czując, że w wielkich dolegliwościach, któremi obarczone ciało społeczeństwa naszego, nie znajdziem innego lekarza prócz Jezusa, wołam już naprzód do niego o oświecenie wzajemne i kaznodziei i słuchających, wołam z trędotatymi: *Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* Promień jeden łaski Twój z nieba zeszliż na sługę Twego ku opowiadaniu Twój nauki, usposób serca wiernych do słuchania słowa prawdy, za przyczyną Najświętszej Twój Matki, którą my z Archaniołem pozdrawiamy, mówiąc „*Zdrowaś Marya!* i t. d.“

Cały dogmat chrześcijański spoczywa na trzech pewnikach, które są dla wiary niezaprzeczonem kamieniem węgielnym wszelkiej prawdy, tak niewzruszonym, jak istnienie całego świata, a dla skeptycznego wątpienia skałą, o którą się rozbić muszą wszelkie sofizmata zimnego rozumowania. Pewniki te są dalej nietylko podstawą nauki chrześcijańskiej, ale zarazem i główną moralności zasadą, tak że na nich stanęła cała budowa historii chrześcijańskiej, piętrząca się już przez ośmnaście przeszło wieków w górę, by Bogu wybudować na ziemi świątynię pełną chwały, któraby ludzkości służyła za bezpieczny wiecznego mieszkania przybytek. Te trzy pewniki zasadnicze chrześcijaństwa, z których, jakoby ze źródła, obfite wody dalszych nauk wypływają, w kilku zawierają się wyrazach: Bóg w Trójcy jedyny, człowiek nieśmiertelny i zawistość stworzenia od Stwórcy. Dowodzić wam tych prawd nie

chcę, boćbym cały świat w jego nieskończonej przestrzeni, boćbym całe dzieje jego w milionach pasm pokrzyżowanych musiał rozwiązać przed oczyma waszemi, a i wtedy bodajbym jeszcze wypowiedział i drobny promień w tém świetle, co płonie niewygasłą ofiarą na ołtarzu chwały wszechmocnego Boga; dowodzić wam tych prawd nie mogę, boć to są niezgłębione tajniki duszy ludzkiej, nieprzeniknione tajemnice Boga istoty, niepojęte drogi, któremi ludzkość pnie się do nieba, a Bóg na ziemię zstępuje, więcby ich nie ogarnął i najpotężniejszy umysł archaniołów, stojących na straży tronu boskiego, a cóżby słaby człowiek kusił się zgłębiać nieogarnioną całym światem prawdę; ale dowodzić wam ich téż nie potrzebuję, oświecają błogiem swém światłem duszę każdą, wtedy dopiero aż do ślepoty ważąc zuchwałe oko, kiedy człowiek w swém zarozumieniu dumnie w to słońce spogląda, póki wzroku téj wiary wewnętrznej nie straci. Wszak złote słońce wszystko oświeca i rozgrzewa, nie potrzebuje dowodu, że płonie dobroczynnym swym ogniem na niebie, ale karze ciemnotą tych, którzy weń patrzą niezwróconém spojrzeniem; a słońcem naszej wiary to są te pewniki niedowiedzione a prawdziwe, i tém prawdziwsze, im mniej potrzebują dowodu, im niepodobniejsze do dowiedzenia dla najbystrzejszego dowcipu. — Z tych trzech tajemnic zasadniczych nauki i wiary chrześcijańskiej rozwijają się w nieprzerwanéj kolei wszystkie dalsze wnioski i następstwa dogmatu naszego w koniecznym i głębokim porządku, jakby w jednym łańcuchu wiążąc niebo ze ziemią, Stwórcę ze stworzeniem, Boga z człowiekiem. Osobistość wszechmocnego Boga to szczyt naszej wiary, którym sięgamy do nieba; nieśmiertelność duszy, to podstawa,

na której człowiek sam o siebie stoi na ziemi oparty, a związek zawisłości pomiędzy Bogiem a człowiekiem, owo świętych obcowanie w stósunku stworzenia do Stwórcy, to punkt ciężkości w drabinie Jakóbowej, wiodącej ludzi do niebios.

Ale tajemnice te wiary nie są płonnými nauki przedmiotami, w którychby tylko ciekawość rozumu zaspokoić mogła wiedzy pragnienie; to są myśli Boga rzucone w świat jako żywotne nasiona, to jest mądrość boża, życia potęgą zapładniająca duszę człowieka, a myśl boża jest czynem, a mądrość boża jest dziełem, bo wszelkie słowo Boga ciałem się staje, aby pomiędzy nami mieszkało. Więc téż i te trzy niewzruszone pewniki wiary naszej muszą się w życiu ludzkim objawiać prądami woli bożej, rozlewającemi błogosławieństwo Stwórcy pomiędzy działwé niebieskiego Ojca. Bóg rzekł duszy na świat wysłanej: *„Jam jest, którym jest.“*¹⁾ a oto odpowiedzią na to objawienie się Boga osobistego człowiekowi jest cnota wiary w człowieku korzącym się przed Tym, którego nazwać nie umiem po nazwisku, co by wszystko o Nim powiedziało, ale którego dusza moja zna, bo weń wierzy całą siłą swego istnienia. Istota ludzka uznając dalej bezpośredniem natchnieniem nieśmiertelność swoją i wśród powszechnego zniszczenia, w którym oddycha, wśród grobu wszystkiego, co się rodzi i umiera, zowiąc się wyłącznie nieśmiertelną, unosi się z ruin całego przemennego świata nadzieją do innego wiecznego żywota, zarzuca nadziei kotwicę z burzliwego spustoszenia oceanu do innych przeznaczonych sobie mieszkań, odpowiedniejszych nie-

¹⁾ Exod. 3, 14.

przemiennemu żywiołowi, gdzie nie ma końca, nie ma śmierci, nie ma rozstania, tylko wieczność — wieczność długa, niezwiędła, nieskończona! A widząc się już tutaj nierozwiązanym węzłem połączoną z tym Bogiem, w którego wierzy, pragnąc w tej nieskończonej, wiecznej nieśmiertelności oglądać tego Boga jako przedmiot swój wiary, jako cel swój nadziei; pragnąc wszystkie dusze, ten sam wywodzące z Boga początek i do tego samego celu w Bogu dążące, widzieć, czuć na okół siebie w tej świętej wieczności, zapala się miłością, a tak pełna życia w umyśle, sercu i woli, wstępuje w żywy związek przez wiarę, nadzieję i miłość z Bogiem, sama z sobą i ludzkością. — Otóż, Chrześcijanie! trzy prawa moralności, wynikające z trzech pewników nauki naszej, które cały świat ogarniają i napełniają bryłę martwą ludzkości duchem z Boga poczętym. A jeżeli powiedział, że owe trzy tajemnice nauki chrześcijańskiej są podstawą, szczytem i punktem ciężkości w ścieżce, po której człowiek do nieba wstępuje, powiem, że wiara i nadzieja są biegunami, a miłość środkiem osi, około której się cały organizm życia ludzkiego obraca. Gdy oś pęknie, niechaj się bryła wtedy na wszystkie światy rozproszy, bo nie znajdzie pod niebem siły, któraby rozpadające się atomy na nowo spoić, na nowo zrównoważyć i w pierwotny popęd rozpuścić zdołała.

I błogo człowiekowi z temi prawdami i z temi prawami, bo z nich poczyną się życie i cnota w każdym człowieku z osobna i w społeczeństwach rodzaju ludzkiego w ogólności. Toć jest, bracia moi! znamieniem prawdy bożej i bożego prawa charakterem, że nie pozostaje martwem i oderwanem słowem, ale wciela się w żywot i

rzeczywistością swego bytu odwiecznego dowodzi. Bóg rzekł: stań się światło! i stało się światło. Chrystus rzekł: jam zmartwychwstanie i żywot, a oto Łazarz po czterodniowej żałobie powicia śmierci rozwiązuje i z grobu zniszczenia wstępuje do żywota, a Chrystus ukrzyżowany i złożony do grobu, w chwale swój zmartwychwstaje potęgą. I tak wszystkie prawdy i prawa, słowa i przykazania żywotem się stają w zakonie bożym, by życie prawdzie świadectwo oddało. Zaledwie człowiek uwierzył w jednego osobistego Boga, aliści ta wiara uczy go zniżać się pokornie; schyla temu czoło do ziemi, który w niewiernój dumie sięgnął po zakazany owoc bożej wszechwiedzy, lub w gigantycznym rokoszu po wieży Babelu niebo chciał zdobyć na ziemi, pokorą wielką położy on się przed obliczem Pana, marny proch ziemi! *„Dokąd pójdę od ducha Twego, Panie? a kędy uciekę od oblicza Twego? Jeżeli wstąpię do nieba, tamś Ty jest; jeżeli wstąpię do piekła, tamś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja, i trzymać mię będzie prawica Twoja.“*¹⁾ Więc wolę nie uciekać przed wielmożnością Twoją, bo się nie zdoła ukryć przed mądrością Twą moja niedołętność, a *„niedoskonałość moję widziały oczy Twoje,“*²⁾ więc wolę pójść uniżony przed tron Twój potęgi, a w pokorze świętej zawolałam do wtóru wszystkiemu światu całą istotą moją: wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. A w téj pokorze świętej jakież nieoceniony skarb rokoszy nadziemskich, jakże słodki owoc niebieskiej biesiady, rozłożonej dla człowieka na ziemię? Boć jeżeli du-

¹⁾ Psalm 138, 8. ²⁾ Tamże wiersz 15.

sza jego prawdy więcćj nad życie pragnęła, by się tą prawdą do życia wiecznego nakarmić, oto ta prawda, co przed dumą zakrywała się nieprzedartą zasłoną, przed pokorą wiary wszystkie rozjaśnia tajemnice i wprowadza duszę do wszechwiedzy przybytku. „Kto chce szczyt Bóstwa osiągnąć, niech chodzi po niskich pokory ścieżkach,“ mówi Ambroży. — A Augustyn, co tyle o badaniu prawdy napisał, a więcćj rozmyślał, a więcćj i nadto jeszcze przeczuwał, powiada: „Nie znajdziesz innćj drogi ku ściąganiu prawdy jak tę, którą nam wskazał Bóg, znający dostatecznie niedołężność kroków naszych. Pierwszym na nią wstępem jest pokora i dalćj prowadzić będzie pokora, i coraz dalćj pokora, którą zawsze ci podam, ilekroć mię o prawdy drogę zapytasz.“ ¹⁾ W téjto niskićj i szczytnćj pokorze leży zaród świętego na świecie porządku, gdzie myśl Boga panuje, a swawola ludzka sama się łamie, gardząc wyniosłością i zaszczytem, któryby nie pochodził od dobrowolnego poddania się pod bożą łaskę rządzenia wyższego. — Oto człowiek dobrowolnie się zrzeka panowania, by posłuszeństwem władzy, od Stwórcy samego nadanćj, hołd oddał Panu nad Pany, a korona i berło Boga, namaszczone wolą, korzą się w prochu przed prawem Króla królów; ustaje walka dumnej namiętności, bo pokora wszystkich zrównała w proch przed oblicznością najwyższego Majestatu i poczyną się rozwijać na ziemi rząd prawdy przez wiarę pokorną! — Ale kiedyżbym skończył, chcąc sławić tę pokorną wiarę, co niespożyte życie daje w historyi i siłą nadziemską zbroi rodzaj ludzki do przeobrażenia świata; co cuda tworzy dla tego, że

¹⁾ August. in epist. ad Dioscur.

sobie nie ufa, tylko na Bogu oparta, Boga potęgą zdaje się na ziemi 'szafować'? Kiedybym skończył słać to słodkie pokory uczucie, co się z dziecinną otuchą powierza opatrności wielkiego Ojca na niebie, i słać nieustannie tak darów ojcowskich łaskę, jak ojcowskiego karania doświadczenie! Całą wagę téj prawdy, Chrześcijanie, tylko podziwianiem dzieł olbrzymich zmierzycie, które ta pokora wiary otworzyła; a całą jęj słodycz wypowiedzieć wymowa nie zdoła, tylko uczuć może dusza uczestnicząca już w tym darze niebieskim, boć prawdy bożej słowo przebrzmiewające człowieka nie ogarnie, kiedy je cała ludzka istota przecuciem ledwie schwyćć potrafi.

Ale jeżeli pokora wiary zniżyła człowieka aż do ziemi, tam mu wskazując zakres działania pod rządem wszechpotężnego Boga, jest inna w nim siła, co go unieść zdoła, i wskaże mu cel wyższy dążeń, nad wszystkie przemijające znikomego świata cienie, chroniąc go zarazem od wszystkich zapędów uludnych, które wyniosłość dumy popchnąć może duszę ludzką szlakami buntu stworzenia przeciw Stwórcy swemu.

Potęga Boga z prochem ziemi człowieka równa, ale nadzieja nieśmiertelności odczepia go od bryły ziemskiej i wyższą mu wskazuje krainę, jako ojczyznę, z kąd wyszedł; jako przystań bezpieczną, do której żeglować powinien na skrzydłach wiary, nadziei i miłości. Nieśmiertelnym jesteś człowiecze, a tą nieśmiertelnością wyższym nad tę rozkoszną przyrodę, która się wdzięcznym rozesała na ziemi kobiercem, by służyć twój szlachetności, a której ponęty zwabiłyby cię mogły, iżby ci i zapomnieć przyszło o wdziękach wyższego świata i o nadziei nieśmiertelnego królowania. Nie tutaj twój grób wieczny,

bo „życiem żywota śmiertelnego jest żywota nieśmiertelnego nadzieja“, mówi Augustyn.¹⁾ To przemienność, to doczesność, to znikomość, to cień jest, co ciebie tutaj nęci, wabi i wiąże, bo w twój istocie jest żywioł, który się prędzej lub później otrząsie z powłoki zmysłowej i dotykalmnej, by wzbić się aż pod tron chwały samego Boga na wieczne, nieskończone mieszkanie. A więc na dół popioły ziemi, na dół brudy zmysłowej rokoszy, na dół czarujące obrazy znikomego świata; a ty duszo do góry wzleć, wznies się i niespocznij aż przed Twym Bogiem, twym ojcem! Czysta i niepokalana, wzbita nad kał tego poziomu, omiń zwodne powaby ziemskich rokoszy; śnieżna anielską niewinnością, przejdź pomiędzy ciżbą cisnących się ponęt i wyższej sięgaj korony! Wśród powszechnej ruiny sama jedna nieśmiertelna, gdy zrywać się zaczęła posady świata, ty jedna nie zginiesz, bo początkiem twym i twym końcem jest Bóg! Nadzieja nieśmiertelności unosząc człowieka ze zmysłowej znikomości, w płodnym rozwoju wyradza cnoty, o których najszczytniejsze starożytności przecucia ani śnić mogły, *„bo wiemy, że choć ziemski dom nasz tego mieszkania będzie zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony wiekuisty w niebiesiech.“*²⁾ A każdy z nas powie z Pawłem: *„pragnienie mam rozwiązany być i być z Chrystusem.“*³⁾ Otóż czystości obyczajów początek, oto niewinności anielskiej źródło, oto szczęścia rodzinnego zaród, a z nim święte rozkrzewienie społeczeństwa; wyciągnięty oścień ciała z natury grzesznej człowieka, i rzucone przekleństwo hańby i kary na rozwiązłość rozkiełznaną pogańskiego

¹⁾ Aug. super psal. c. 3. ²⁾ 2 Cor. 5, 1. ³⁾ Phil. 1, 23.

wszeteczeństwa w nowym porządku przez tryumf nieśmiertelnej duszy nad ciałem znikomém. Oto najsilniejszy bodziec świętego gminy chrześcijańskiej obcowania, gdzie nie doczesnego używania znikomych godów dusza nasza pragnąć będzie, ale pracy twardej i nieustającej, by przebrnąwszy wszystkie zawady nieśmiertelnej chwały, uczestniczką stanąć w królestwie, które nie jest z tego świata. Nie pragnie nieśmiertelność rozłożyć się na doczesnego mienia wygodném wezgłowi; nie pragnie nakarmić swego głodu bogactwami ziemi, nie pragnie napoić się widokiem złocistego blichtru, ale owszem rzuca dostatki, rozdaje ziemię, wyrzeka się mienia, bo jój nie nakarmi, chociażby wszystkie świata rozkosze; ona ma nadzieję nieśmiertelnego z Bogiem obcowania i póty łaknąć będzie, póki się nie nakarmi na wieczny żywot pokarmem samego Boga w niebiesiech!

Tak jest, Chrześcijanie, pokora wiary zniża człowieka w obliczu Boga, nieśmiertelności nadzieja unosi go w obec świata, ale miłość dopiero, wiążąca całą ludzkość w jeden organizm, kojarzy ziemię z niebem, i łączy nierozzerwany węzeł pomiędzy stworzeniem a Stwórcą. *„Oto teraz trwają: wiara, nadzieja, miłość; to troje, a z tych większa jest miłość.”*¹⁾ Tak, większa jest miłość, bo ona zrównażając prąd nasz od dołu do góry i od góry do dołu, zapełnia zarazem życiem i czynem świat myśli wiary pokornej i nadzieją ulatającej od ziemi, spaja rozpierzchujące się atomy ludzkości w jedno życie i przysposabia to wielkie ciało społeczeństwa na świątynię Duchowi świętemu, Duchowi miłości, Duchowi najwyższego Boga,

¹⁾ 1. Cor. 13, 13.

„Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brząający. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miłości bym nie miał, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nie mi nie pomoże.“¹⁾ Oto najpierwszy i najgłębszy mędrzec chrześcijaństwa, apostoł narodów Paweł, hymn taki śpiewa miłości, téj zasadniczej cnocie żywota chrześcijańskiego, co rozszerzając ciasne obręby duszy człowieka w nieskończone rozmiary, nieskończonością napęłnić ją zdoła. Rozszerz się duszo tak, jak świat jest wielki, bo miłością twoją ogarnąć masz cały świat ludzkości! Rozszerz się większą nad świat wielkością, bo tego, którego świat nie ogarnie, masz ty objąć siłą miłości! Otwórz na rozścież podwoje serca człowiecze, i przyjmij w gościnę miłości całą tę bratnią czeladkę bożą! Rozłam pomiędzy te miliony milionów twe serce, a pobratan z nimi jednem uczuciem, zubożony wzajemnej miłości darem, od wszystkich do twego serca przychodniów, ogarnij samego Boga tym samym żarem uczucia!

Jakież natchnione uniesienie, jakież wesele niebieskie opromienia światłokręgiem blasku anielskiego lice ludzkości? — Oto ludzkość się cieszy i raduje, że jej dana łaska nad łaski, że maluczkiemu ziemi stworzeniu wolno jest kochać nieodgadnionego, niewypowiedzianego, że jej wolno kochać swego Boga! — Przychódźcie ze wscho-

¹⁾ 1 Kor. 13, 1—5.

du i zachodu narody! Przybywajcie ludy z północy i z południa! Oto my Boga kochamy, i kochamy się nawzajem, jako dzieci tego Boga jednego! — Teraz człowiek dopiero zdolny do wszelkich ofiar, do poświęcenia wszelkiego, rozdaje swe bogactwa, wyzuwa się z zaszczytów, niewolnika do stołu bratniego zaprasza; wroga do serca żywo bijącego przyciska, zapomina o krzywdzie, darować gotów urazy, bo mu miłość jest życiem, a tém życiem chce ukoić wszystkie boleści, wszystkie złagodzić cierpienia, wszystkie żale uśmierzyć, wszystkie łzy osuszyć, by w komunii świętej całego świata obdzielić wszystkich sakramentem miłości, chlebem żywota wiecznego. — Ofiara i poświęcenie przez ofiarę zadaniem jego życia, już nie on jest świata środkiem, w którymby chciał ściągnąć wszystko, co żyje sobie ku wygodzie, ale jest atomem tego organizmu, którego środkiem miłującym i miłowanym jest Bóg, a którego serce ludzkie jest tylko jednem pulsu uderzeniem w ciele mistyczném Chrystusa.

Oto, Chrześcijanie, drogi toru nowego, któremi ludzkość siłą bożą niesiona, piekło zwycięży; doczesność w pobożnym minie pochodzie i wstąpi w bramy królestwa niebieskiego. Nie nowość wprawdzie pomysły i owszem stare prawdy jak chrześcijaństwo, stare jak świat boży, bo razem ze stworzeniem dał je Bóg człowiekowi, jako prawdę i prawo świata, które Adam miał życiem w rzeczywistość wprowadzić. To myśl boża o świecie i ludzkości, wrodzona człowiekowi i łącząca go w stósunkach do Boga, do świata i do siebie samego z całością bezbrzeżnego stworzenia; to idea świata i zdrowie jego, to stan jego normalny; a tylko w takim stanie, człowiek może dopiąć podwójnego celu swój istności, Bogu żyć na chwa-

łę, a sobie na szczęście zbawienia. Zwichnął Adam tę wolę Boga swym grzechem, przedzierzgnął potwornie zdrowie świata na olbrzymi trąd pogaństwa, którego obraz poganina słowem wam wystawiłem na początku nauki, i potrzeba było bożego lekarza Chrystusa, by olbrzymią chorobę ludzkości, cudem odrodzenia uleczył. Uleczył ją więc, a pokoleniom zbawionym chrześcijańskiego czasu jest dano cud uzdrowienia przeprowadzić w dalszych dziejów ludzkich kolejach. Biorą apostołowie ziarno wiary w osobistego Boga, nadziei nieśmiertelnego żywota, miłości, ofiary i poświęcenia, i sięją cudotworne nasienie na chorobę zepsutego ciała, by ocalić, co zdrowego pozostało, krzepić, co się chwieje, leczyć, co zarażone chorobą, wskrzesić nawet z martwych, co już śmiercią zniszczenia zmarło; rozlewa się promień światła, nadzieja brnących w zmysłowości do wyższych przeznaczeń unosi i miłość zagrzewa zlodowaciałe samolubstwo do ofiar i poświęcenia! — Witaj na ziemi pokoju boży, witaj powrócony nam raj, witaj królestwo niebieskie! Ziemia ci się raduje, radują narody, że ludzkość na śmierć wieczną swym grzechem wskazana, odrodziła się cudem niebieskiego lekarza, Jezusa nauczyciela!

Ale kiedy po ocaleniu cudowném na nowo wygasną te światła prawdy i miłości, kiedy wygaśnie wiara, ujdzie z serc ludzkich nadzieja nieśmiertelności, kiedy wystygnie miłość w duszach? Chrześcijanie! co wtedy? Ludzie! jakąż czarną przepaść tém jednym pytaniem odsunąłem przed oczyma memi; straciłaś twą prawdę ziemio, a otchłań bezdenna piekieł przed tobą; straciłaś z oczu i serca cel twego biegu, ludzkości, a siły wrogie targają cię na wszystkie przestwory, by rozedrzeć, co balsam krwi

Chrystusowej spoił; łamie się drabina Jakóbowa, na której rodzaj ludzki wstępował do niebios, a przyszłość jego zawieszona pomiędzy szatanem a niebem!

O gdyby mi było wolno zawrzeć napowrót widok straszny, który się obrazem zgrozy przed oczyma roztoczył! — Gdyby mi było wolno milczeć i modlić się raczej w cichości za cierpiących i grzesznych, bez odkrywania sromotnej takiego wieku choroby! — A przecież Bóg na to mię posłał, bym mówił, i na to przeczytałem w obec was ewangelią o trędowatych, by trąd wskazać tam, gdzie zdrowia nie ma; więc mówić będę, tutaj dopiero w samą treść godząc dzisiejszej nauki, by wskazać, co chorym pozostaje, gdy ich niemoc powali na ziemię; gdzie szukać lekarstwa, kiedy ich świat bez pomocy zostawi.

Powiedziałem, że wiara w osobistego Boga rodzi w sercu człowieka pokorę, równającą wszystkich w proch ziemi; ukoronowanego mocarza i żebrającego starca, maluczkie pacholę i dojrzałego męża, ofiarującego kapłana i zbrojnego żołnierza, uczonego mędrca i skromnego prostaczka, wszystkich ta pokora wierna czyni dziećmi jednego Boga, a w tej rodzinie, wszyscy próżni wyniosłości, z radością przyjmują powołanie ze zrządzenia Opatrzności i bożej łaski im powierzone: to jest zdrowiem społeczeństwa. Ale gdy zuchwała duma obłąkanego rozumu zaprzeczy tego Boga i jego wszechwładnych rządów na świecie, kiedy owszem piąć się do tego będzie, aby swą mądrość osadzić na tronie Boga, a swą wolę w miejsce Opatrzności niebieskiej postawić, cóż wtedy, Chrześcijanie? Oto puchlina pychy zarazi całe społeczeństwo i zniszczy żywne soki błogosławieństw bożych, i wyziewem piekła du-

mnego zapowietrzy całą atmosferę, którą pierś ludzkości oddycha. W powątpiewanie puszczone, a zaprzeczane na koniec wszystkie prawdy i nauki religii, wszystkie zasady moralności i cnoty, wszyscy wszystkiego zaprzeczają, każdy w sobie i w swą siłę tylko wierzyć pocznie, to wyłącznie mając na uwadze, jakby wyższe warstwy władzy podkopać, które Opatrzność nad nim napiętrzyła, a siebie wynieść jak najwyżej, choćby na koniec i na władzę świata. — Wywrócona wszechwładna niegdyś siła prawdy, a bez niej nie ma siły na świecie. — Potężni mocarze świata, i wy tedy zapomnicie, że z woli Boga i bożej łaski dzierzycie korony i berła, duma i pycha waszym krokom przywodzić będzie; uzbroicie się naprzeciw sobie mordem i pożogą, gwałcić poczniecie granice siedzib od Boga wam zakreślonych, sięgniecie po wolność i swobody poddanej wam czeladki bożej, by się napić widokiem rozległych, szerokich lenności, a zapomnieć, że wy ograniczone tylko narzędzia Stwórcy, ze wszystkimi porównano do pokory ziemskiego prochu zakonem pańskim zobowiązani, by słyszeć głosy milionów wam podległych ludzi, moc waszą sławiących, a zawrzyć uszy przed głosem Boga wołającego na was Jeremiasza słowem: *„Słuchaj słowa pańskiego królu, który siedzisz na stolicy; czyńcie sąd i sprawiedliwość, a wyzwalajcie gwałtem uciskniętego z ręki potwarcy; a przychodnia i sieroty i wdowy niezasmucajcie, ani uciskajcie niesprawiedliwie, a krwie niewinnej nierozlewajcie.“*¹⁾ I stanie się pomiędzy wami, co prorocki wasz przodek, ukoronowany psalmista śpiewa: *„Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu*

¹⁾ Jerem. 22, 2, 3.

i przeciw Chrystusowi Jego.“ ¹⁾ A dumie téj stanie na-
przeciw дума podwładnych i zaprzeczy ich władzy na
ziemi; zejść się ludy rokoszujące w drugą gromadę i po-
wiedzą w niecierpliwości z Dawidem: „*Potargajmy zwią-
zki ich, i zrzucmy z siebie jarzmo ich. Który mieszka w nie-
biesiach, naśmiej się z nich, a Pan szydzić z nich będzie.
Tedy będzie mówił do nich w gniewie swoim i w zapal-
czywości swojej potrwoży je.*“ ²⁾ I w zapomnieniu wszel-
kiego posłuszeństwa, przynależnego władzy prawej, od Bo-
ga wiodącej swój początek i zdążającą do Boga; targają
ludy wszelkie społeczeństwa węzły, wydzierają bezwła-
dnym już panom berło ich panowania; z podejrzywaniem
przyjmują przestrożę, z szyderstwem radę, z oburzeniem
prawo, z rokoszem wymiar sprawiedliwości; bunt mienią
zasługą, zbrodnię tryumfem; palą trony, żądają, by im się
korona, otoczona niegdyś glorią bożego posłannictwa, do
nóg chyliła; a jeżeli jeszcze przemocy ulegną dla bojaźni
przed mieczem odwetu, targują się chciwie i skąpo o pra-
wo i powinność, obowiązek i łaskę; chcąc wszechwładz-
two boże na wszechwładztwo ludu zamienić; piszą usta-
wy, kładą prawa, składają i odbierają przysięgi; ale nikt
ustawom nie ufa, bo się podstawa boża z pod nich usu-
nęła; ale praw niesłuchają, bo wygasło uczucie pierwsze-
go prawa, prawa bożego; ale przysięgom nie wierzą, bo
przysięga testamentu z Bogiem zerwana, a czas powszech-
nym grozi bezrządem. Władzy, która usta głosi, ale ser-
cem i życiem nie wierzy, że z Boga pochodzi, nikt wiary
dać nie chce i nie może; to też babilońskie pomieszanie
wyobrażeń o władzy i podwładnych, powinnościach i pra-

¹⁾ Ps. 2, 2. ²⁾ Ps. 2, 3 seq.

wach, zstąpi ciężarem grzechu śmiertelnego do wszystkich warstw społeczności; podwładni praw się tylko domagają, a posłuszeństwa znać niechcą, bo im duma prawo niesfornéj niezależności poddaje, a władzcy o obowiązkach im powinnych pamiętają, niepomni swych powinności dla Boga i ludzi. Rodzice i dzieci nie rozumieją się już w domowém pożyciu, gospodarz i służba w podejrzliwéj konieczności żyją stosunku; rzemieślnik i czeladź, prócz kądostronnych zysków, innego nieznają wzajemności węzła; nauczyciel i pacholeta szkolne spór wiodą o emancypacyą i karność; a wszystkie stósunki rozprzegać się będą w niesforności, bo całe ciało ludzkości puchliną dumy nadęte, wszystkie członki jego, jakoby rozpierane siłą choroby, mają występować ze stawów; nikt na swém nieprzestaje stanowisku, ale wyższego sięga; a końca dążeniom nie ma, póki by nie stracić samego Boga z wszechmocności stolicy. Widzą wszyscy złowieszcze téj choroby znaki, a wszyscy czują się zarówno tą chorobą nawiedzeni, i być inaczej nie może, bo to są tylko konieczne piérwszego grzechu następstwa; grzechu, że ludzkość Boga chce detronizować; wszystkie zaś dalsze bole i skargi walą się na nią w niepowstrzymanym biegu, tak koniecznie, jak lawina, zerwawszy się na szczycie góry, póty rosnąc w ogrom i siłę spadać musi, póki w dolinie mieszkania ludzi w zimnym nie zgruchoce grobie.

I powiedziałem dalej, że wiara w nieśmiertelność ludzką, rodzi w sercu człowieka nadzieję, przez którą tenże wyższy nad świat i doczesność, uczy się nadziejskich i wiecznych sięgać celów, a duszy rządy nad ciałem i tryumf nad zmysłami gotuje. Z tego wzniesłego kierunku życia ludzkiego, płynie czystość obyczajów, świę-

tość familii, uszanowanie godności człowieka, i ten hart duszy w mężu, i ta anielska powaga niewiasty, których nic innego nie stworzy, nic innego zastąpić niezdola. — A kiedy człowiek i społeczeństwo zapomni o tym niebieskim żywocie w nieśmiertelności, i tém szczęściu ponad zmysły wyniesienia, cóż wtedy? — Wtedy ciało dopomni się praw swego grzechu i trądem nieczystości całe towarzystwo zaraża, i wybuchnie powietrze, jeżeli być może, zaraźliwsze jeszcze od dumy i pychy, życie doczesne stanie się człowiekowi i końcem i celem życia, a rozkosz cielesna i rozpusta używania potwornego, rozwieli-
moży się, od złocistych komnat książąt i królów począwszy, aż do stęchłego sklepu najuboższego wyrobnika. Bogiem ich jest brzuch, garnki egipskie mięsa i zwierzęce pijaństwa pragnienie ich nadzieją, wygodna lenistwa poduszka ich rajem. Gorączkowa chuć rozkoszy szpik kości rozgoni i podkopie wstyd i skromność na łonie rodzin, w sercach dziewic i w oczach starców, rozerwie pewność i bezpieczeństwo domowe, zasieje dziećmi nieprawego rodzaju wioski i miasta, szerzyć będzie temi ofiarami, prawie wszędzie na zatracenie wskazanemi, raka toczącego całe towarzystwo; odejmie pokój domowemu pożyciu, a z bezpieczeństwem i szczęściem rodziny, podważy zarazem bezpieczeństwo i szczęście rzeczy pospolitéj, bo się żadne społeczeństwo bez rodziny ostać nie zdoła. Ginie czerstwość pokoleń na duszy i ciele, bo się grzech zmysłowego i cielesnego panowania mści na grzeszącym, a na miejsce czerstwych dziatek, rękojmi błogosławieństwa bożego, rodzą się karły bezwładne, upośledzone słabością duszy i niedołęztwem ciała; nakarmione już od poczęcia ogniem pożądliwości; rosną, patrząc na to, jak wszędzie

zmysły i rokosz stanowią ognisko i cel wszystkich dążeń, i niedorożki jeszcze stają się młodymi starcami, których młodości chżyopiore wesele nakarmić niezdola, bo ich przesyciły wszystkie starców rozwiozłych nieporządne rokosze. A niewiasta, ona pocieszycielka utrudzonego Adama, ten kwiat, jak lilia śliczny na ziemi, ach, ona niewolnicą staje się w takim społeczeństwie, często-kroć najopłakanszą ofiarą na całe życie piekielnego ognia nierządu; ona, ale niech niedokończę tego rozpaczliwego obrazu, bo mi krew się ścina przestraczem i zgrozą gniewu nad tém, że człowiek mógł w zapamiętaniu swęj nieśmiertelności zamienić raj nadziei, na błoto wyuzdanęj i potwornęj rozpusty. — A ty, duszo nieśmiertelna, niebieski aniele, tchu boży, iskro z glori, co tron Przedwiecznego otacza, cóż ty zrobisz w takim świecie bez nadziei? W zgniłém cieie uwięziona, stękas z początku boleścią; a potém, potém zapominasz o swęj nieśmiertelności i sama psować się zaczniesz, aż niedokonasz zupełnego zepsucia w piekle. Jakżeż obmierzłe ciało takiego społeczeństwa bez nieśmiertelnęj nadziei? — To jest trąd, a ten rodzaj to trędowaci, co leżą na drogach rozstajnych; oni, ani choroby swęj znieść niepotrafią, ani lekarstwa nie zniosą!

I powiedziałem nareszcie, że wiara w zawisłość stworzenia od Stwórcy napelni ludzkość miłością wiążącą te wszystkie atomy całego rodzaju w jedno ciało Chrystusa, gdzie każdy członek dla całości żyje, i życie wzajemne od całości odbiera. Ale gdy miłość ustąpi z serc ludzkich po wyparciu wiary w zawisłość stworzenia od Stwórcy, cóż wtedy? Wtedy rozerwą się członki organizmu towarzyskiego na odludne żywiołki, a nieodbierając z źródła

wspólnego życia, co utrzymywało całość w czerstwości, te atomy schną suchotami samolubstwa, tak długo tylko zdolne do życia, póki pozostaną w nich resztki wziętego z dawniej spójni żywota; czując wreszcie siły żywotne, ubywające w całym swym składzie, rzucają się na atomy sąsiednie, aby pasożytném i drapieżném pochłanianiem sił okolicznych własną istność utrzymać. Jeżeli w miłośném życiu wszystkich dla wszystkich, Bóg jest środkiem organizmu ludzkiego, to w rozerwaniu takim towarzystwa, każdy człowiek z osobna chce być światą środkiem, i o tyle tylko z resztą społeczności zachowa związki i stosunek, o ile by ją mógł zużyć dla własnych widoków. — Ofiara i poświęcenie stanie się szaleństwem i głupstwem, bo nim być musi tam, gdzie wzgląd osobisty mienia i posiadania jest pierwszą działanią sprężyną; oddawanie zaś tego, co człowiek wziął od świata na rzecz ogółu, będzie tylko wyłożonym na lichwę pieniądzem, który w pięćkroć ma wrócić do domu. Mienie i posiadanie, pochłanianie tego mienia i posiadania, stanie się głodem każdego rozumu zimnego, co się zasklepi w twardą samolubstwa skorupę, a człowiekiem już być przestanie, bo organ serca zupełnie utraci. To, co wczoraj było zbytkiem w pokarmie, sprzętach, odzieży, dziś potrzebą się stanie; a to, co za ojców ledwie jako osobliwość pokazano, będzie u dzieci chlebem powszednim; te potrzeby rozmnożą się i naturalném prawem ciężkości rozmnażać się muszą w nieskończoność, bo nikt im nie naznaczy i naznaczyć nie może prawa i granic, a każdy dążyć będzie do zaspokojenia ich; jak gorączką spragniony, woła w upale kropli wody na spieczone usta, jak głodu kurczem ściśniony, choćby własne ciało obgryzie z kości, by nasycił trawiące

mu wnętrzości łaknienie. I te suchoty samolubstwa szerzyć się będą przez wszystkie stany i warstwy społeczeństwa, od tych począwszy, którym Opatrzność boża od rodziców w dziedzictwie lub przez własny przemysł i pracę podała mienie tego świata do ręki, aż przechodząc wszystkie stany, oprze się choroba na téj licznej i najliczniejszej ciżbie, co nic nie ma, a zapragnie wszystkiego. Wtedy posiadający z osłupieniem i przerażeniem spostrzegą i policzą z drzeniem te miliony rąk wyciągniętych z grozbą i rozpaczą, i te miliony wołających w niebo głosy piersi; zaczną rzucać szmaty swego bogactwa jeden po drugim na swój ucieczce przed tą olbrzymią napaścią głodu i pragnienia, nie z miłości lub miłosierdzia, ale z samolubstwa, aby resztę przynajmniej swego mienia, choćby pod skórą, ocalić; tak jak on wędrowiec, co przed gniazdem żmij się chroniąc, jedną suknię po drugiej rzucał na pastwę gadowi. — Czy go ocaliły te suknie? — Nie ocaliły, dopadły go żmije obranego z sukien i rozsiekaly zębem nienasyconej zjadliwości! — Czy te okrucieństwa wynaglonych strachem jałmużn, ochronią takie społeczeństwo przed rosnącym w olbrzymie rozmiary głodem i pragnieniem mienia i posiadania? O nie ochronią! zaprawdę nie ochronią! Bo ten głód egoizmu zobopólnego jest jak bezdenna przepaść, coraz więcej chłonać będzie; a pochłoniąwszy wszystko głodniejszym będzie jak przed tém; tam nie bogactw i mienia, tam nie dostatków i posiadania, tam trzeba jednym i drugim miłości! — miłości! — miłości! A miłości na świecie nie ma; w miłość nikt w sobie nie wierzy, tem mniej ją u innych przypuści! — Więc rozpocznie się walka o śmierć i życie z całą wściekłością zagrożonego w swym bycie świata, podzielonego na dwa obozy nie-

przebieganych wrogów, póki tylko choć resztką pamiętki zostanie z tego życia bez wiary w Boga i siebie!

O straszny i przerażony i przerażający to obraz! Ale najokropniejszego w nim szczegółu nie pokazałem wam dotąd. Niepoznajecie, słuchacze, niepoznajecie wy tego trojąką chorobą złożonego nędzarza, tego nadętego pychą niewiary w Boga, tego roztoczonego trądem i wrzodem nieczystości, tego strawionego suchotami samolubstwa pacyenta? Odsłoń więc i twarz tego chorego, zalegającego rynki i ulice, odsłoń go przed wami parafianie, odsłoń go przed wami zgromadzone na sejm stany naszej ziemi, byście go poznali i o leczeniu téj choroby pomyśleli. Toć to nasze oblicze, oto nasze rysy, oto nasz wiek, nasze społeczeństwo całe, już nietylko trądu chorobę cierpi boleści, ale pojednało wszystkie trzy moralnych chorób rodzaje w jedném ciele, i leży w cierpieniu wielkiem na rozstajnych drogach dziejów, a nie masz, ktoby mu przyniósł lekarstwa, bo wszyscy, jako on Rzymianin w swych czasach, widzą tylko wielkość choroby, a lekarstwa nie znają, a nawet w tém przekonaniu trawią nieszczęsny żywot, że towarzystwo takie nie jest w stanie znieść odpowiedniego złemu lekarstwa. Wszyscy czekają tylko, czyli jaki nowy bicz boży nie przyjdzie na świat zepsuty, aby podważyć węgły podkopane już zrysowanój budowy ludzkości, i zagrzebać napływem nowego barbarzyństwa złe ciało, i zepsucie ujęte w system wyrafinowany i w zakon szatańskiego życia. Patrzcie wy, którzy macie radzić w drobnych środkach i półśrodkach nad szczęściem, czy nad złą dolą naszej ziemi, patrzcie i powiedzcie, czym fałsz mówił, niepochlebiając, albo czym spotwarzał, wszystko po swém właściwém mianując nazwisku, choć mi tylko było wolno w najogól-

niejszych zarysach wskazywać bóle nasze i choroby nasze! Wy macie radzić o wspólném dobru naszej ziemi,' a tutaj cały świat bez rady i pomocy, i przybyliście przed obradami waszemi z przepisu, zwyczaju, czyli prawdziwego serca popędu do domu bożego, by tu od Ducha świętego wśród ofiary mszy świętej zaczerpnąć mądrości, by tu odebrać we wspólnej nauce wskazówkę ewangelii do obrad waszych i praw waszych; oto patrzcie, co trędowaci czynią, kiedy około ich legowiska przechodzi mąż z Nazaretu, Jezus nauczyciel i zbawiciel, co już raz z większej podobno toni wybawił ludzkość; oni doń wołają: „*Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!*“ — Daremniebyście się kusili o to, aby drobnemi ustawami waszemi, w których się targować chcecie z władzami temi lub owemi o prawo i obowiązek, uleczyć chorobę naszą; daremniebyście usiłowali waszemi prawami zbrodni olbrzymiej położyć koniec, bośmy wszyscy opuchli dumą, roztoczeni trądem zmysłowości, strawieni suchotami samolubstwa, i jak z jednej strony niepodobna, aby się społeczeństwo dla głębokiego zepsucia ostać mogło, tak z drugiej strony wszelka siła żywotna do tyła zmarniała, że i lekarstwa złemu odpowiedniego znieść nie zdołamy. Ten, co trąd całej ludzkości uleczył, ten co trędowatych ewangelicznych uleczył; On, ale też On sam tylko uleczyć nas może. — Nam już nie nie zostaje, jak rzucić się Jemu do nóg i zawołać głosem milionów modlitwę wielką na zbawienie świata całego! Ale mi i modlitwa od przerażenia na ustach zamiera; ja tylko powtórzyć mogę z trędowatymi, a wy z głębokości złego naszego powtórzcie za mną: *Jezusie Nauczycielu! Zmiłuj się, ach zmiłuj nad nami! Amen.*

XIV.

MOWA ŻAŁOBNA.

PRZY POGRZEBIE

STANISŁAWA HRABI PONIŃSKIEGO

POŁKOWNIKA WOJSK POLSKICH, MARSZAŁKA SEJMU

WIELKIEGO KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO,

KAWALERA ORDERÓW.

*„Płakał go lud wszelki płaczem wielkim
i żalowali go dnie wiele i powiedzieli: Jakoż
upadł potężny.“* I. Mach. rozdział 9.



Witajcie nam zwłoki męża wielkiego w miejscu mieszkania wam przekazanego aż do odgłosu trąby Archaniola; tutaj więc spoczniecie po trudzie dnia jednego, aż do jutrzeńki zmartwychpowstania! Dusza została powołana do mieszkania innego wedle wyroków bożych, a my w smętnym orszaku sprowadzamy dostojnego brata popioły, by je złożyć obok zwłok ojców! — W pierwszej tego żałobnego obrzędu chwili, Chrześcijanie, kiedy przyszło pod sterem arcy-pasterza duchowieństwo, kiedy przyszło wysokiej rodziny zmarłego grono, liczne obywatelstwa i przy-

jaciół zgromadzenie, wiernych sług i domowników czeladka, wreszcie chrześcijan braterstwo, by w smutku oddać przysługę i cześć zwłokom, a polecić Bogu duszę małżonka, ojca, przyjaciela, współobywatela, pana i brata w Chrystusie, czyliby miał sługa kościoła rozwodzić próżne żale i schlebiając wymowy blichtrzem dumie grzesznej rozczulać słuchaczy? Nie! tego po kapłanie, który koić żale i rany goić powołany, nie należy się ani oczekiwać, ani wymagać. Wtedybym sądzić musiał, że słowa, krasomówską ozdobne sztuką, wymowniejszemi są nad zgon zasług pełnego męża, JW. Stanisława hrabi Ponińskiego, pułkownika wojsk polskich, dyrektora generalnego ziemstwa i marszałka sejmiku Wgo księstwa poznańskiego; musiałbym przypuścić, że świetny, a posępny obchód żałobny w kościele bożym, niedosyć nas napęłni powagi grozą i wymaga podniety okraszonoj wymową? — Kiedy Kościół otwiera usta mówców na pogrzebach swych dzieci, nie czyni tego w celu, aby mnożyć okazałą żałobę wyuczonymi żałami; aby schlebiać próżności żyjących pochwałą umarłych; okazałość czcza nie jest godną wzniosłości naszego Kościoła świętego, a próżność jego skromnoję pokorze przeciwną. Zostawmy niedowiarkom obranym z nadziei życia przyszłego długie łkania, i nieukozone żale; bo, jak ich straty nie im wrócić nie zdoła, tak ich smutek niechaj będzie bez granic; ich własne łzy pocieszą może, kiedy ich nadzieja zmartwychwstania chrześcijańskiego pocieszyć nie może; dla nas, Chrześcijanie, którym Bóg w wierze swe prawdy objawił; miłość, która zalić się nad zgonem braci każe, ta sama miłość podaje pociechę nadziei zmartwychwstania z grobu, po za którym nas połączy u Chrystusa w gronie wybranych! Dusza brata naszego zmarłego w Panu,

z innego świata na nas patrząc, nie miałyby żadnej z tych żalów pociechy, a Bógby odrzucił cześć mu tu oddawaną, gdyby raczej do zmarłego zmierzała człowieka, jak do odwiecznego, a nieśmiertelnego Pana! Upadł potężny; my u grobu jego stojąc, starajmy się oto w czynach jego usprawiedliwić łyzy wylane nad jego zgonem, pocieszyć się w smutku po śmierci życia jego pasmem, i budując się wzorem naśladowania, wziąć z jego przykładu do szlachetnego żywota podniecie. — Bóg, którego Opatrzność przeznacza sędziów, by ludem rządili, jak kapłanów do jego uświęcenia mianuje, który i pierwszych i drugich ścieżkami swój sprawiedliwości, a drogą swój prawdy prowadzi; Bóg rozporządził sam przez urodzenie losami swego syna, a brata naszego, Stanisława Ponińskiego. Urodził się w czasie, gdzie spoczywać nie było wolno. Urodził się w rodzinie, której stanowisko wiodło go do pierwszych rządów społeczeństwa, i czasem i miejscem urodzenia wyznaczył mu trudne życia zadanie. Rozstrzygały się w chwilach urodzenia Stanisława Ponińskiego nie tylko narodu naszego losy, cała Europa przyszłością wielką ciężarna, do rozległego żniwa liczne go wzywała żniwiarza. W latach jego młodości wielkie zaszły wypadki, których potęgą wstrząśniona, drżała ludzkość od źródeł Nilu, aż do Newy brzegów; od Tamizy, aż do morza Czarnego. — Zdawało się, że wysadzona z posad swych, runie cywilizacyi budowa; bo umysły w szalonym zapędzie nie tylko węzły, rodzaj ludzki spajające w jedność świętą, stargać chciały, ale i od Boga się oderwać kuśiły. — W czasach takich, gdzie błędowi podległemu człowiekowi łatwo omylić się można, gdzie rozerwane narodu umysły w potrzebie nagłej na wielki szwank wystawione; brat

nasz zmarły poczuł, co jego było powinnością: niepodległości rzeczywistość już ustała, gdy lat dorósł działania, ale jój nadzieja, na bożej polegając wierze, społeczeństwa, którego był członkiem, ożywiać nieprzeszła nigdy! Spodosił się w młodzieństwie lat swoich, bogacąc umysł w wiadomości potrzebnych zasoby, przywiązując serce do drogich po ojcach pamiątek i hartując wolę do ocalenia nieurionionój po przodkach puścizny; przeczuwał i widział później tak jasno, że gdzie całość potargana i zerwana, w nienaturalne i wykrzywione wejdzie położenie, tam pojedyncze członki nie obejdą się bez walki trudnej z przeciwnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi namiętnościami, i nabrał już wtedy tego niezłomnego hartu duszy, który według swych zasad, według swego przekonania działając, w czynie wytrwałym szuka chluby swój i swego znaczenia, nie oglądając się, ażali tłumy popleczników potakują każdemu słowu i czynowi każdemu. Tak się sposobiąc, i tak usposobionego wielkich wypadków większe zaskoczyły skutki, po wielkiem umysłów wzburzeniu, gdzie namiętności ludzkie dopięły szczytu swój woli, gdzie siły, potężniejąc w nieładzie zmierzały ku wyrwoceniu wszelkiego porządku, Bóg olbrzyma wskrzesił większego nad wszystkich wielkich, by nowy świata ład na całej zaprowadził hemisferze; oddał mu smaganiec gniewu swego, by chłostał dumne karki jednych za pychę ucisku, a zacinał spodłone grzbiety drugich ku powstaniu z poniżenia nieszlachetnego. — Przyszedł, zobaczył, zwyciężył, a w tryumfalnym pochodzie całą przebiegając Europę, wkroczył i na ziemię naszą żaloby. Wtedy męże poświęcenia sądzili, że zmiłowania wybiła godzina, a Stanisław hr. Poniński czuł powinność swoją; resztę swobód

własną zasłaniał piersią i utracone prawa własną krwią odkupywał. — Wiedząc, że Bóg jego zarządowi powierzył dostatki po ojcach odziedziczone dla powszechnego dobra, że ojczyzna w chwilach potrzeby, od wyżej postawionych obywateli wyższego także wymaga poświęcenia, swym nakładem roku 1806 półk swego imienia sztyftuje, a oddając majątek, własnego nie szczędzi zdrowia i życia; sam się zaciąga w szeregi walecznych kraju obrońców, których na usługi rzeczypospolitej przywiódł, nie szukając tam ozdoby i stopnia, ale pragnąc dla całości kraju miennie, zdrowie i życie w ofierze położyć. — O gdyby był mógł wtedy całość innych swą opłacić śmiercią, nie byłby się wahał w poświęceniu położyć dni młodzieńcze za sprawę, której wiernie służył, której się oddał ciałem i duszą. I w tym zawodzie dosłużył się męstwem i wytrwałością stopnia pułkownika, na którym nie miejsca wypoczynku po trudach szukał, ale upatrywał nowych zasług pole, przymierzając ustawicznie czynność swoją do stanowiska, które mu Opatrzność w czasie i okolicznościach wskazywała. Ale nie długo trwała nadzieja unosząca młodych synów naszej ziemi do zapалу świętego; uczynili co mogli, zasypali pobojoywisko całej Europy kośćmi swemi, wszystkich ziem rzekę krwią własną zrumienili, tusząc to sobie, że czynu ofiarami okupić zdołają święte dobra, za które walczyli; ale snąć jeszcze nie zmierzylili winy narodowej krwawą opłatą swego ciała i serca boleścią. Bóg, władzca potężny, ukrócił i tego potęgę, który biczem był w jego ręku. — Runął olbrzym zachodu, a z nim nasze nadzieje upadły; po tylu wysileniach daremnych, po wylewie krwi i życia licznych ofiarach, wyroki niebieskie zezwoliły, byśmy, gdy się wszystkie lu-

dy pokoju powrotem cieszyły i z różczką oliwną na skroni uroczyste Bogu dzięki za opiekę wśród burzy składały, byśmy zawsze jeszcze w płaczu żałobnym, z cierniową na skroni męczeństwa koroną, w płaczu pokutnym dni nasze trawili. — To téż umysły wszystkich nieomal tak były znękane boleścią, iż każdy w ustroniu domowej zagrody szukał ulgi; każdy z zimną rezygnacją zezwalał na wszystko, co zła wola narzucać chciała ogółowi. Pomnicie tych czasów, męże dostojne, kiedy każdy sądził, iż mu raczej przystoi usunąć się od uczestnictwa w działaniu, które nie po naszej myśli, nie po naszej woli, i nie od naszego serca toczyło się na ziemi naszej, każdy zniechęcony do sprawy publicznej w nieczynnym stoicyzmie szukał obrony przeciw obcemu wpływowi. Mało wtedy było mężów, coby się na zadaniu dni owych poznali; mało takich, którzyby mieli dosyć mocy duszy, aby i straty poniesione opłakać i do nowego wzięść się szczerze dzieła. Wielkość nieszczęść narodowych tak przynębiła umysły, że mało kto przejrzał, iż gdy niedola najboleśniej dolega, wtedy działanie najpotrzebniejsze i najwięcej przynoszące owoców; pomiędzy złą wolą, a gnuśną nieczynnością upadała co dnia głębiej święta sprawa, grożąc zupełnym upadkiem, jeżeliby nie było rychłego ratunku. — Pomiedzy małą garstką tych, którzy się nie dali ustraszyć ani obcego wpływu przewagą, ani trudnością działania, był Stanisław Poniński; zawiesił oręż, którym bronił sprawy świętej, kiedy Bóg Europie pokój nakazał, ale jój nieprzesłał popierać i wzmagać w zawodzie cywilnym; rycerz dzielny w boju, stał się prawym obywatelem. — Poznały się na czynnej służbie jego wyżej sięgające obywatelstwa umysły, pouczona przykładem zacnego męża, pojęła większa część

jego narodowych braci, że zasypianie sprawy byłoby grzechem przeciw Bogu i winą niezapomnianą nigdy w dziejach przeciw ludowi, którego byli przewodnikami; pokrzepieni na umyśle nieco, zebrali się około pracy wielkiej, polepszenia stanu majątkowego właścicieli, którym długoletnie wojny ciężkie i liczne zadały straty. Wtedy Stanisława Ponińskiego powołano na czoło Ziemstwa, a on w pracy usilnej i nieustanniej szukał osłody po doznanych stratach i ulgi w powszechném cierpieniu. — Prócz ważnych i długich w tymże instytucie prac, ś. p. Stanisław Poniński chętnie rękę przyłożył do dzieła, które w nieobliczone następstwa płodne, samo jedno byłoby wystarczyło, bez względu na inne nieboszczyka zasługi, do uwiecznienia jego imienia. Rząd postanowił wezwać obywateli dóbr szlacheckich, aby uwłaszczyli wieśniaków, dotąd po zaciągu pracujących z zamianą robocizn na czynsze, i zaprosił Ponińskiego do rady i pomocy. Mógł wtedy nieboszczyk w sprawie obywatelom szlacheckim oczywiście uszczerbek przynoszącej, oświadczyć się przeciw temu zamiarowi, opierając się na tej słusznej poniekąd uwadze, iż krok ten, mniej więcej, zawsze prawo własności przesądza i pod pewnym względem nadweręża, że daje powód do dalszych, i dzisiaj jeszcze nieobliczonych uroszczeń, że wreszcie w dawniejszych tegoż państwa prowincjach, stósunki te nie naruszone trwały, jak dotąd trwają; a przecież Stanisław Poniński oświadczył się, wbrew przeciw własnemu, osobistemu interesowi, od pierwszej chwili najgorliwszym tego pomysłu stronnikiem, obrońcą i wykonawcą. Stan rolników mniejszych, z wyraźną i groźną niekiedy niechęcią przyjmował te plany, nie zbywało więc Stanisławowi Ponińskiemu na zręcznym

pozorze do odradzania od tego kroku, a przecież nie chwycił się téj drogi, bo wiedział, że bogactwo kraju na wielkiej liczbie zasobnych i niezależnych obywateli polega, a wołał kraj widzieć możnym i zamożnym, jak siebie wielowładnym wśród biednych; bo wołał nawet niechętnie przyjmujących dobrodziejstwa uszczęśliwić, jak pozostawić niepoznających swego dobra w błędzie i ubóstwie; bo chciał ofiarą chętnie przyniesioną dla uboższych braci okupić może miłosierdzie sprawiedliwego Boga nad wspólną nam wszystkim matką; bo chciał wreszcie czynem fałsz zadać potwarzom oszczerczo miotanym przeciw obywatelom zamożniejszym Polski, jakoby lud wiejski wyzyskiwać tylko pragnęli, dalecy od ulżenia ciężkiej jego doli. Poszedł za szlachetnym serca popędem, i okazał, że jest poczciwym i szlachetnym człowiekiem; usłuchał głosu narodowego, nie mniej jak obowiązku, i dowiódł, że kochał ojczyznę i dobre swego narodu imię. Za jego i uczestników w tém dziele przykładem i radą, poszli wszyscy obywatele bez przymusu, chętnie i szczerze; a jeżeli ztąd dobra sława spadła na was obywatele ziemscy i na naród nasz, nie zapominajmy, że zmarłemu bratu naszemu niepoślednia część w téj się zasłudze należy; a jeżeliście wy, pracowici wieśniacy, poculi do dzisiaj błogie skutki uwłaszczenia i czynszowania, pamiętajcież i powiedzcież to synom waszym i synom synów ich, że to ten, którego zwłoki tu przed sobą widzicie, nad waszém i waszych dzieci dobrem pracował chętnie, bo z własnych korzyści oczywiście na waszą rzecz poświęceniem.

Pracował sumiennie na dwoje stron, broniąc przystępu uludnym, ale niebezpiecznym dla obywatela pokusom; chronił się lenistwa niedolężnego i gardził wybry

kami niedoświadczonego szалу, co czyn słowem zastępując, potwarz miota oszczerczą na dusze, które mają dość mocy oprzeć się błędowi, chociażby na chwilę w zwyciężkiej większości walczącemu. — Mógłbył spocząć i zasłużony orężem miał do tego słuszne prawo; wszakże pokój nie w piérwszój zastał go młodości; spoczywali i inni, spoczywali i bez poprzedniej pracy, spoczywali w czerstwiejszym wieku; czemuż więc nieużywał pokoju korzyści? rozległe włości zapewniały mu byt spokojny; mógł był się liczną rodziną uniewinnić przed ludźmi, a nawet obowiązkami przed własném zasłonić sumieniem. — Czemuż nie poszedł do sielskiej zagrody? czemuż nie przestał krzątać się około praw publicznych? tu by był mógł u boku, sercem przywiązanój żony, w gronie dorastających dziatek, wśród ludu swego, bez zgryzot wiele i zachodów wiele przeżyć dni swobodne. Byłby sobie nie jedną gorzką oszczędził chwilę, która dla zazdrości zajadłej dosięże najprędzėj tych, co stoją na widowni narodowego społeczeństwa. Cóż więc parło go do tego wiru zatrudnień i nawału pracy? Miłość pełna poświęcenia, a dla tego słów próżna, miłość ku narodowi, sumienne uczucie swych obowiązków, nałożonych mu przez Boga w narodzie; przekonanie, że kto ucieka ze stanowiska powierzonego mu przez wolę Opatrzności bądźto w boju, bądź w pokoju, bądźto z trwogi, bądź z lenistwa, ten zawinił przed Bogiem, ten przed narodem zawinił; to uczucie świętej powinności obywatelskiej, napełniło go wytrwałością w pracy i osłodziło mu jēj przykrości. -- Prawi obywatele umieli to ocenić, bo gdy widzieli z jednój strony gnusność spoczywającą, wygodę samolubną, nieczynność grzeszną przed Bogiem i ludźmi, z drugićj podziwiać mogli w Sta-

niślawie Ponińskim cnoty obywatelskie, prace i sumienne poświęcenie się usług publicznej. — Poczul prze-ważne znaczenie w narodzie naszym Stanisława Ponińskiego rząd króla Jegomości, i dla tego zamianował go marszałkiem sejmu; wszakże i od téj nie usunął się pracy, bo widział, że gdzie się tylko poda sposobność od Boga lub ludzi następczona, wszędzieśmy działać, wszędzie pracować powinni na polu naszego narodowego życia, bez względu na mozół i trudy. Ale na tém stanowisku groziła mu zła wola ludzi uniesionych nie już zapalem żywym, ale nierozsądnym szałem, którzy w niedoświadczeniu swoim miotają niesmaku swego wyrazy na wszystkich poważniej w życiu działających. Stanisław Poniński miał swe zasady, nie dał się uludzić krótko-chwilowemu zapędowi głośnego wołania, zrozumiał swe cele, zmierzył swe środki i działał, niepowstrzymany podszeptami nierozważnych dążeń. Takim był w życiu publicznym, żołnierzem i obywatelem! Narodzie! ty sądzić najprzód będziesz, czyli on był prawym twoim synem, a potem Bóg po tobie! czyli ten jest rodaków obrońcą i bratem, kto w boju pierś swą wystawi na grad kul nieprzyjacielskich, świętość ogólnęj sprawy sobą zasłaniając; kto w pokoju żadnemu nie usunie się ciężarowi, i dźwiga jarzemko pracy razem z jęczącym ludem, lub czyli ten, co wygodnie rozprawia na cały głos o poświęceniu ludzi, o miłości, o czynie, o obowiązkach, powinnościach i odwadze cywilnej? ten co piórem i orężem, głową i ręką, w dniach radości i żalu pracuje z ogółem, albowi też ten, co w miękkich pieśczętach dnie swoje pędząc, kiedy klęska naród przycisnie, niedołężnie opuszcza ręce, i dla uniknienia przykrych wrażeń po stratach ogólnych, ucieka precz od zagrody domowej, trwo-

nić pomiędzy obcymi pot swoich kmieci i chłopów swych znaje? A jeżeli szala sprawiedliwości przechylić się musi na stronę pierwszego w oczach nawet najuprzedzeńszego stronnika, powiedzmy bracia, czyli w Stanisławie Ponińskim nie straciliśmy prawego, bo czynnego rodaka? czyli zgon jego nie powinien się słusznie nazywać dla narodu stratą? Wszakże on swych powinności jako żołnierz dopełnił, wszakże ich dopełnił jako obywatel!

A gdy trudami i wiekiem znękany, nie mógł sprostać ciężarowi urzędu, usunął się dopiero ku spoczynkowi, nie do miast stołecznych i obcych krain daleko, ale w domową zagrodę, odziedziczoną po ojcu. Był obywatelem w życiu publiczném, w domu był ojcem, małżonkiem, panem łaskawym. I to miał sobie za powinność, by spadłą po ojcu puściznę w nieuronionej całości dzieciom w potomności przekazać, miał to sobie za powinność rodzinną i narodową. A więc i tutaj nie skończyła się jeszcze praca, i tutaj zatrudniał się czynnie, nie marnując czasu bez potrzeby, ale udziałem w zarządzie wykonywał cnoty gospodarza i pana; jakim zaś był panem dla sług swych, świadczą za tém liczne lata sług, na jego pozostających dworze. A Bóg na niego łaskaw, patrząc na tyle mozolu i pracy, i chcąc przez długie rozmyślanie przysposobić duszę Stanisława do wieczności, nawiedził go niekrótką chorobą; — padł na łożo boleści prawie bez nadziei, że kiedykolwiek zdrowie odzyska i mógł się oswoić zawczasu z myślą o drodze do wieczności. Nie widocznaż to łaska Boga dla Stanisława? On od młodości ubiegłej w kole zatrudnień zajęty miał duszę pracą swego powołania i w ostatnich latach życia w zachodach spędził domowych; — jemu trudno było poświęcić chwilę na rozmyślanie samotne,

a wreszcie był człowiekiem i może nie raz myślą o doczesnych zachodach zajęty, przepomniął w dostatkach o wieczności i końcu tego żywota. Bóg mu zwrócił nawiedzeniem swoim przez chorobę dotkliwą uwagę na znikomość tego żywota, bo, żyjąc w dostatkach, nie mógł używać niczego, a przed oczyma zawsze miał bliski zgon i bliskie stawienie się przed sąd Przedwiecznego. Wyczerpnęła sztuka lekarska wszystkie swe środki, a boleści nie mijały,łożono na pielęgnowanie wszystko, a zdrowie nie wracało, pieczołowita troskliwość czulej małżonki nieodstępowała łoża cierpienia i starała się badać w wejrzaniu każdym życzenie i myśl złożonego chorobą męża, ale widziała codziennie zbliżające się chwile skończenia — poznał i zmarły Stanisław, palcem bożym naprowadzony, że policzone dni jego, i sposobił się jak miał do tego czas do chwili ostatniej. — Przygotowany skończył, przeniósł się do Boga i tam w zasługach swoich zdaje sprawę z włódarkstwa swego.

A myśmy w żałobie po nim pozostali i czy nam nie po nim nie przekazano, jak pamięć dni minionych i żal nad zgonem nieutulony? O nie! Bracia chrześcijańscy. Jego duch do was przemawia, byście w godzinach spędzonych w tej świątyni pańskiej na okół zwłok zmarłego, stali się jego cnót dziedzicami, przyjaciółmi, synami i braćmi. — Działanie czynne, którego dowiódł w rozmaitych zawodach, niechaj w nas naśladowców znajdzie gorliwych — nie bawmy się szermierką słów próżnych, które nikogo nie wkrzeszą, i nowém nie napelniamy życiem, ale w czynie gódźmy do celu, na tém miejscu, w tym zakresie, gdzie nas Bóg powołał i umieścić. — Nie gnuśnicie nam i spoczywać na lenistwa poduszkach wygodnych, bośmy jeszcze nie zapracowali czynnością na wypoczynek spokojny; uczmy się od

Stanisława hrabi Ponińskiego nie sięgać daleko poza zakres naszego przeznaczenia po działanie i czyn, ale gdzie nas Pan Bóg pomieścił, tam wedle sił pracujmy! — Wszakże od wieków tém mianowicie grzeszymy, że sięgamy we wszystkich kierunkach nad zakres przeznaczony zasobami, majątku i zdolności, zamiast się mierzyć ze swemi siłami; więc jak on pozostawajmy w miejscu nam wskazaném, a tam co znajdziem przydatnego dla sprawy ogólnej, tego nie zaniedbujmy kształcić i chodować troskliwie, by własną siłą przyczyniać się do mocy ogólnej! Do was mianowicie przemawiam synowie zacni hr. Stanisława, do was obywatele licznie zgromadzeni, którzyście się zebrali powitać zwłoki zmarłego opodał przyjaciela, rodaka, w kościele jego domowej siedziby — naśladujcie czynnością waszego ojca i przyjaciela, całe życie jego tą do was przemawia nauką! Wyrzekłyby się ojce nasze nas przed sądem Boga, a my z hańbą nie śmielibyśmy okiem wstydu spotkać się z wejrzeniem ich bolesnego wyrzutu! Smęcim się bracia tém więcej, że widzimy, jak w zmarłym rodaku przeniósł się do tamtego świata znów jeden ze świadków bolesnych katastrof, wśród których kończył się wiek ośmnasty w ziemi nam drogiej; zamierają świadek po świadku dotkliwych strat naszych; nie długi czas, a z boleścią powiemy sobie, iż nie ma nikogo, ktoby widział znaki nasze jeszcze broniące ostatków dni lepszych; — my, w młodszym pokoleniu, dzieciom naszym tylko opowiadać o tém będziemy, cośmy słyszeli; wspomnijcie bracia wszelako, że na tém nic nie tracimy, jeden prawda świadek mniej przed ludźmi na ziemi, ale jeden świadek więcej w niebie przed Bogiem! Po stracie mężów przeszłości, naśladujmy cnoty téjże przeszłości!

Wtém bracia chrześcijańscy zbudować nas mógł przykład Stanisława hr. Ponińskiego, zachęcający nas do czynności bezwzględnej, przeciwniej próżniackiemu lenistwu lub otępiałości nikczemnej. Ale daleki jestem od tego, abym we wszystkiém miał go wystawiać na wzór; był człowiekiem — błdził, bądź to w skutek swych zasad wyczerpiętych z toku wychowania i życia, bądź ze słabości, która się wszystkim ludziom po Adamie w udziale została. — I jak cnota jego nas zgromadziła, byśmy oddawszy zasłudze cześć należną, czerpali z niej zbudowania pobudkę, tak z drugiej strony wiedzieć nam trzeba, iż o modlitwę nas wzywa brat nasz w Chrystusie zmarły, Stanisław. A jak naśladowanie cnoty będzie jedną stroną miłości i wdzięczności dla zmarłego hrabiego, tak modlitwa dokona zupełnie wypłacenie długu, jaki dla niego mamy.

Nie tylko czczego podziwienia, nie ceremonii próżnej, nie okazałości schlebiającej dumie, wymaga od nas kościół po zgonie brata, i spodziewa się dusza, co się do wieczności przeniosła. — Nie! według nauki Chrystusowej, apostoelskiej, katolickiej, ty żono, wy dzieci żałobne, wy przyjaciele, krewni, znajomi, poddani brata Stanisława, modlitwą gorącą, nabożeństwem najwięcej zdołacie pocieszyć duszę wyglądającą może dotąd zupełnego do chwały wiecznej przypuszczenia! I to jest w nauce kościoła świętego, rzymsko-katolickiego, tak słodkiem dla duszy i przyjemném, że węzeł miłości nie zrywa się rozstaniem się chwilowém przez śmierć, ale że węzeł ten daleko się jeszcze ściślej zawięzuje.

Zeszliśmy się tutaj Bracia w żałobie, by się po chrze-

ścijańsku, po katolicku modlić za duszę zmarłego brata, jest to głównym naszej żalobnej uroczystości celem; nie omieszkujemy więc świętego obowiązku, który na nas wkłada i kościół i obowiązki pokrewieństwa, przyjaźni wdzięczności dla duszy ś. p. Stanisława. — Zbliżcie się więc krewni i przyjaciele do tronu Przedwiecznego w chwilach żałoby i smutku, zbliżcie się znajomi i powinowaci, zbliżcie się kapłani i urzędy, zbliżcie obywatele i rodacy — zbliżcie się poddani i słudzy, w żalu i modlitwie do Boga, aby uprosić miłosierdzie, a nie surową sprawiedliwość bratu w Chrystusie zmarłemu.

Patrzcie, co nam pozostało z tak świetnego urodzenia, z tak wysokich zaszczytów, z tak rozległych dóbr; rzućcie na okół oczyma, co tylko wspaniała okazałość zdołała, na co się miłość i przywiązanie zdobyło do uczczenia pamięci zacnego dla wszystkich obywatela, wszystko otacza zwłoki jego, wszystko jest, tylko tego nie ma, którego to wszystko najbliżej dotyczy! Liczne nasze zgromadzenie, jeżeli wszystkich serca poczują swoją powinność dla brata, nie zechcą być zimnymi widzami, ale w nabożeństwie kościelném żywy brać będą udział, jeżeli z wierzącém sercem do Boga wzniosą swe modły i w jednym duchu prosić będą za duszę Stanisława, wtedy spodziewam się w Panu, który obiecał być przystępnym żebrającym miłosierdzia dzieciom, że Stanisław, brat nasz zmarły, wnet ujrzy chwałę niebieską, a w niej radość świętą, a w niej światło czystsze, rzesistsze, jaśniejsze, gorętsze, światło Bożej miłości i prawdy. — Bracie w Chrystusie zmarły, — my niezapomnimy o twój duszy, — my się modlić za ciebie będziemy do Pana gorąco.

W smutku pogrążona żono — żyje mąż twój, powier-

nik serca i przewodnik towarzyskiego życia; on chce, on pragnie, on żąda jedności i teraz, jedności w modlitwie! Syny dostojne i córki szanowne! Którym ojciec więcej jak świetne imię, które nosicie, więcej jak dostatki, które pozostawił, przekazał w puściznie, którym zostawił przykład do naśladowania godny, wywdzięczajcie mu się wiarą i wierną modlitwą za wszystkie dobrodziejstwa, któreście odeń odebrali. — Ile razy zechcecie, spotkać się możecie z ojcem w Bogu, a im częściej do tego serce was naglić będzie, tém szczęśliwszym czuć się będzie wasz rodzic.

Ja kapłan z ramienia bożego imieniem kościoła ś. was wzywam, imieniem Ojca waszego was proszę, nie zapominajcie, nie zapominajcie nigdy o tym długu, który mu winni jesteście; a jeżeli przejęci tą wiarą, która wam ten wkłada obowiązek, na grobie ojca waszego poprzysiężecie jój wierność, — wymodlicie miłosierdzie i sobie i ojeu, i zobaczycie się kiedyś, przemienieni, promienni chwałą bożą w królestwie niebieskiem. — W chwili téj uroczystej, kiedy Arcypasterz przywiódł zwłoki rodzica waszego do mieszkania ostatniego, w chwili téj uroczystej przyjmijcie na się ten obowiązek — chwila poczęcia tego świętego uczucia jest smutną wprowadzić i bolesną, ale jój koniec będzie chwałą — chwałą na wieki! Amen.

XV.

MOWA ŻAŁOBNA


6

PRZY NABOŻEŃSTWIE

ZA DUSZĘ MACIEJA WODZIŃSKIEGO SENATORA WOJEWODY KRÓLESTWA POLSKIEGO i t. d.

„Wystawiajmy męże chwalebne i ojce
nasze w rodzaju swoim. — — Ciała ich
są w pokoju pogrzebione, a słowa ich
żywie na pokolenie i pokolenie.“

Ekklezyastyk rozdz. 44 w. 1. i 14.

bowiązek włożony temi słowy mędrca i kaznodziei pańskiego na naród swobodny, niepodległy i wolny, w dwójnasób czuć na sercu powinien naród o wielkiej przeszłości, któremu dopuszczeniem bożem i winą własną coraz więcej z téj przeszłości ubywa, naród żyjący tylko wspomnieniem i nadzieją. — Spada więc ten obowiązek i na nas, zgromadzeni bracia, bo któż nie widzi, któż nie czuje co chwila, jak coraz ubożsi w wielkość narodową tracimy na siłach,

podczas gdy utrudnione z czasem naszych zabiegów zadanie, zdaje się wymagać sił coraz potężniejszych do dźwignia tego, co upadło, a do chronienia tego, co się chyli, od ostatecznego upadku! — Odbiegają nas ojce nasze złamani trudami i wiekiem, odbiegają świadki naoczne naszej wielkości, a my coraz samotniejsi nie będziemy mieli synom i wnukom kogo wskazać na żywy pomnik naszej chlubnej potęgi i na smutnego świadka naszej klęski bolesnej. Ilekroć więc w dniach żałoby naszej nową sypimy mogiłę dla zasłużonych narodowi mężów, co orężem lub piórem, z całym sił wytężeniem, w żalu ale i w nadziei starali się własną zasługą oddalić od nas kielich łez i goryczy, tylekroć mamy obowiązek głośno na cały naród obwoływać ich zasługę, wysławiać ich przykład i wzór budujący; a to nie dla schlebienia próżności, ale dla pouczenia i zbudowania własnego. Wnosim dziś modły do Pana żywych i zmarłych za duszę ś. p. Macieja Wodzińskiego, senatora wojewody królestwa Polskiego, weterana w boju i pokoju; posłuchajcie jego żywota, by go, ile sił starczy, naśladować Bogu na chwałę, a narodowi na zbawienie doczesne i wieczne. — Skorém się okazuje młode nasze pokolenie uznawać zasługi dla ojczyzny, nieszczęściem powalonej, w każdym z najmłodszych rówieśników, co ani pory nie miał po temu, ani nauki, ani doświadczenia, aby pokazać siłę swęj duszy w próbach długich i twardych; chwalimy z radością, a nawet i sprawiedliwie chęci poświęcenia i ofiar, gdzie tylko zabłysną; dziś o ile chętniej powinniśmy się do jednego gromadzić grona, stanąć obok tych oznak żałoby i ulżyć sercu stratą narodową pogrążonemu przez wylanie szczeręj pochwały, kiedy mamy odnowić pamięć męża, co w długim lat szeregu, w szczęściu i niedoli, w radzie i w boju, w ojczyźnie i na

wygnaniu służył wytrwale Polsce, a dla Polski i Boga. Zapominamy nieraz o wadach i błędach, w moralności i religii, czcząc w gorliwych patryotach zasługi ojczyźnie oddane, w bałwochwalstwo nawet zasługę narodowej pracy zamieniając, podnosimy wyraźne grzechy przeciw religii i Bogu na godność cnoty, dla skrzętnego spraw obywatelskich pilnowania; o ileż chętniej wysławiać powinniśmy dziś męża, który według woli bożej połączył z całym poświęceniem się dla ojczyzny i gorliwe cnót chrześcijańskich pełnienie? — Smutném, stokroć smutném byłoby dla nas spostrzeżenie, iż w sobie wynosząc odrobinę poświęcenia, u ojców naszych czcić go zaniedbujemy, bo wtedy to poświęcenie nasze dumąby raczej było samolubną, a nie ofiarą pełną zrzeczenia; a zapominanie to o ojcach byłoby tylko dowodem głębokiego naszego upadku, dowodem niedoli, własną winą na naród sprowadzoną; dowodem, żeśmy zerwali z przeszłością, że nas tradycja solidarna z ojcami naszymi nie wiąże, żeśmy się wyrzekli naszych przodków i ich ojczyzny, że usiłowania narodowe są tylko marzeniem zimno wyrozumowanej rachuby, a nie mają życia.

Maciej Wodziński urodzony już w smutnych dla kraju naszego czasach, roku 1782, dosyć w swém pełném cnót życiu podaje treści do głębokiego zastanowienia; nie potrzebuje sięgać do przodków jego po mowy okrasę! — Czuł od młodzieńca, że chwile ciężkiej pracy czekają wszystkich Polaków, staranne więc nauki zajęły młodego Wodzińskiego tak w kraju, jak za granicą.

Przypadła młodość jego w czasy ocknięcia się narodu z letargu, wtedy, kiedy pono już było późno złemu przeszkodzić. Zaniedbanie spraw obywatelskich w rzeczy pospolitej naszej pozwoliło złemu brać górę i do czasu zwy-

ciążyć, ale wtedy właśnie poznali ojcowie nasi, że niedosyć jest pływaczowi na morzu krzątać się wśród burzy około własnych sprzętów i zasobów, kiedy cały okręt zagrożony niebawną śmiercią. Jako rój pszczół koło ula zaczęli się podczas sejmu czteroletniego krzątać około sprawy publicznej Polacy. Wodziński, niedojrzały jeszcze wiekiem, poświęcał się gruntownym i mozolnym naukom, naszej młodości na wzór i naukę: że, jeżeli korzystnie chce dla ojczyzny, zupełnym upadkiem zagrożonej, pracować, więc jej się troszczyć winna o gruntowne nauki, jak aby marnemi przechwałkami na dzień pochlebny dumie, ale nie przydatny ojczyźnie, zasłynać po ulicach w opinii publicznej. Czuł on już wtenczas wielkość powołania pracy narodowej w chwilach powszechnych klęsk; czuł i wiedział, że nie starczy w godzinie potrzeby uzbroić rękę żelazem, ale nadto należy opatrzyć się w głęboki zasób nauki i uszlachetnić serce życiem wewnętrznym sam na sam, z Bogiem i jego prawdą w rozmowie. Życie jego całe, wielostronność jego nauki, z gruntowną znajomością rzeczy połączona, świadczy o pracach jego młodości, w których pilnością przewyższał utalentowanych rówieśników, a niepospolitym talentem nad pilnymi celował. — A kiedy wrócił, dojrzawszy wiekiem i nauką, do kraju, cóż zastał w ojczyźnie? *„O jakoś omdwiało ludne i pełne królestwo? płacząc w nocy płaczesz, i łzy twoje na jagodach twoich; nie masz, ktoby cię ucieszył*

*z owych miłych przyjaciół twoich, wszyscy tobą pogardzili, stali się nieprzyjaciółmi twymi. Spadła z ciebie wszystka ozdoba; wojewody i pany twoje pędzą w niewolę jako barany słabe, które i paszy nie znajdują. — Lud wszystek stęka — — — i ołtarzami swemi pogardził Pan Bóg i kościoły podał w ręce nieprzyjacielskie; — dziedzictwa nasze wpadły w ręce cudzoziemców i domy nasze do obcych. Stałiśmy się sierotami bez ojca. — Spadła korona z głowy naszej; biada nam, żeśmy pogrześli! — — Uścił Pan Bóg pogroźki swoje nad nami, dla wielkości mnożstwa złości naszych.“*¹⁾ Te słowa proroka spełniły się już były nad nami wtedy, a Maciej Wodziński tęsknił za chwilą, gdzieby mógł stanąć w ojczyzny posłudze. W powszechniej burzy świata wskrzesił był Pan wtedy olbrzyma zachodu, który jako nowy bicz boży miał chłostać karki dumne zuchwalców, ciemniących niewinne i karać zarazem spodłone, że dali w sobie obraz i podobieństwo boże pod piętą ciemieńców do ziemi naginać. Napoleon roznosił swe zwycięstwa na lotach złocistych orłów, a przybył w swym tryumfalnym pochodzie na ziemię grobów i mogił, łez i boleści, przybył i do Polski naszej. Cała Europa z swych podstaw wyważona, zawieszona pomiędzy przeszłością pełną sromoty, a przyszłością trwożącą wszystkich przestraczem następstw przedawnionego grzechu, widziała w nim skazówkę woli bożej i opatrności proroka; bojąc się samęj siebie, jemu się więcej niż Bogu oddała; nie dziw, że najnieśczęśliwsi z nieszczęśliwych w nim gwiazdę swęj nadziei powitali, że ku niemu swe serca i swe ręce wyciągnęli,

¹⁾ Jerem. Thren. 1. 2. 3.

tusząc sobie, że nam syn wolności wróci, co nam zabrali ojcowie niewoli. — Promień nadziei zawitał do serc naszych; a Maciej Wodziński w 25. roku swego życia garnie się do służby administracyjnej kraju. — Gruntowną nauką doświadczenie zastąpił i okazał w pierwszych swego działania krokach niepospolite zdolności — prawość charakteru nieskażona, połączona z takimi zdolnościami, sumienna pilność w urzędowaniu, dwudziestopięcioletniemu Wodzińskiemu wszystkich pozyskała umysły, którzy go bliżej poznali, a uskarbiła powszechne w kraju zaufanie. Na sejmie wnet zasiadł poselskie krzesło i zdrową radą dźwigał zgruzów powalone przemocą królestwo. — Podziwiamy w odległych Grekach i Rzymianach męża oddane ojczyzny posłudze, co raz w zbroję odziani gromią najeźdźców, drugi raz po radach pilnują całości ojczyzny — naród nasz nie ustępuje bohaterom starożytnego świata w niczem — Wodziński tego dowodem. Widział, że nie czas radzić, kiedy wróg przed bramą; miecz przypasuje do boku i razem z Dąbrowskim Henrykiem w roku 1809. zwycięztwami chlubnymi ojczyźnie nowe gotuje wawrzyny. Dzieli odtąd nieustanną swą czynność pomiędzy pole bitwy i izbę poselską: ilekroć trąba do boju powołuje Polaków, Maciej Wodziński pomiędzy pierwszymi w szeregi się zaciąga; ledwo na chwilę zamilkły grzmoty wojenne, Maciej Wodziński skwapliwie do rady biegnie, by w pracy nie ustawać. — Serce mniej gorące byłoby miało zadosyć w jednej życia koleś skarbić sobie w ojczyźnie zasługi, i albo radą, albo mieczem bronić swobód i niepodległości kraju; Maciej Wodziński nie wytrwał na krześle, kiedy innych w boju być wiedział, a nie sądził, by mu było wolno spoczywać, kiedy oręż schowano do pochwy; równie bitny żołnierz, jak radzca głębo-

ki, w każdej narodu potrzebie spieszył na usługi rodaków, nie mając na względzie wyniesienia się przez trwanie w jednym zawodzie, ale chcąc służyć z wyrzeczeniem się własnych widoków wszędzie, gdzie go dobro wspólne wołało. Musiałbym wszystkie narodu losy i koleje w szczegółach przechodzić, chcąc dostatecznie zasługi przez Wodzińskiego dla Polski położone wyświecić, bo wszędzie był czynnym, na chwilę w pracy publicznej nie ustawał. W wielkim roku 1812. zasiada na sejmie konfederacji generalnej, odprawia od sejmu poselstwo do Napoleona we Wilnie wojującego. Ale dłużej nie wytrwał w zawodzie cywilnym, bo go nadzieje ojczyzny do boju znów powołują: przy boku generała Kniaziewiczza, jako tegoż adjutant na wszystkich pobojuiskach ciężarnego w wypadki czasu stawia, nie opuszcza wojska, gdy i ten zasłużony weteran pochylony trudami obozu porzucić musiał — staje przy boku księcia Józefa Poniatowskiego, z nim te same co pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem oddaje ojczyźnie posługi; a gdy i trzeci wódz jego chlubną śmiercią z boju ustępuje, Wodziński w niewolę wzięty doczekał się w niewoli smutnego końca wesołych o wolności nadziei.

Kiedy po tylu nadziejach i zawodach tylu jeszcze nas Bóg głębiej upokorzył, wszyscyśmy w całym niemal narodzie upadli na duchu, bo Pan o nas powiedział: wyrzuc je, patrzeć na nie niechcę, niech idą; i spytaliśmy: gdzie pojedziem? powiedziano: tak mówi Pan Bóg: kto na śmierć, ten na śmierć; kto na miecz, ten na miecz; kto na głód, ten na głód; kto w niewolę, ten w niewolę; któż się nad nami zmiłuje? Któż się o nas zasmuci? Kto pójdzie prosić o pokój nasz? — by Mojżesz i Samuel powstał, a za

nami się wstawił, nic nie zjedna. ¹⁾ Załamaliśmy wtedy ręce, i rozczochraliśmy włosy, łzami skrapialiśmy chleb, a do napoju mieszałyśmy popiół, bo zdawało się, że nie ma naszemu upadkowi ratunku. — Łatwiej jest w publicznej usługach w chwili uniesienia i zapału rzucić się na pobojuwisko, poświęcić mienie i życiem wzgardzić w ojczyzny usługach, bo wtedy złoty promień nadziei błogiem swém światłem pokrywa zabliznione rany cierpienia i dodaje sił nadzwyczajnych, ukazując w bliskości owoce trudu i zapłatę krwi przelanej; chwytamy ręką zbliżone na chwilę szczęście, nie liczymy ofiar, byle tylko niemi zapełnić przepaść, co nas dzieli od kresu upragnionego; ale gdy nas wszystko zawiedzie, usiąść do pracy nie obiecującej bliskiej nagrody, wziąć za pług pracy narodowej, z której ledwo połowę żniwa nam się dostanie w podziale, bez widoków wdzięczności u swoich, a w przypuszczeniu, że obcy na naszą szkodę nadużyć może naszych zabiegów, a w tej pracy wytrwać długie lata; to bracia, jest tylko własnością wyższych nad popolitość umysłów. — Mała więc tylko garstka uderzyła w on czas w usługę publiczną, mała liczba poświęciła się na posłowanie pod obcą bronią i na sądzenie pod obcym mieczem i na urzędniczenie pod obcym berłem; bo mienili jedni, że to już narodu nie zbawi; bo sądzili drudzy, że się shańbią służbą publiczną u obcych; bo inni wygodę i lenistwo pozornym dumy narodowej pokrywali płaszczem. — Pomiedzy małą liczbą pracowników był Wodziński, bez wahania stawił się do publicznego urzędu, a zaszczycony powszechném zaufaniem narodu, nie mógł być jako senator wojewoda usunięty od senatorskiego krzesła. Miał senat do

¹⁾ Jerem. 15.

spełnienia wielkie zadanie, aby wyższość praw bożych nad ludzkie okazać: sąd na tych, którzy oskarżeni przez rząd o zdradę stanu, raczej bohaterami patriotyzmu zwać się mieli u narodu, senatowi przypadł do wyroku: Wodziński wspólnie z Bielińskim uwolnił oskarżonych od winy, skarbując sobie wrogów nienawiść niemniej zaszczytną, jak miłość, przywiązanie i wdzięczność ziomków. — Gdybyśmy jako Chrześcijanie i jako Polacy, innego nie znaleźli w życiu ś. p. senatora wojewody wypadku, z któregośmy go chwalić chcieli, a jest ich tyle, jeden ten czyn, zapisany w dziejach narodu na wieczystą pamiątkę, dość głośnoby nam świadczył o prawości charakteru męża, którego zgon oplakujemy. Wszystkie obludy sztuki wysilono, wyteżono wszystkie gwałty groźby, aby wymusić lub wyludzić sądowe zeznanie na Polakach, że myśleć o całości narodu zbrodnią się mieni; sędziwy senat a z nim i Maciej Wodziński wiedział przecież, że Zbawiciel pogroził straszną groźbą niesprawiedliwym sędziom, mówiąc: *„Biada wam, którzy złe dobrém, a dobre złém zowiecie, światło stawiacie przeciw ciemnościom, a ciemności światłu naprzeciw;“* wiedział, że wyrok niesprawiedliwy pozyskałby im względy najeźdźcy, aleby ich w obec narodu potępił; wiedział, żeby to było podpisanie wszystkich przeciw ojczyźnie gwałtów, wiedział to senat i wolał najeźdźcy przeciw sobie zemstę zagniewanego ciemiezcy, jak zgwałcić prawo odwieczne świętego, bożego i nieprzedawnionego zakonu narodowości. — Już dla tego samego piszcie sobie głębokim rylcem wdzięczności imię Macieja Wodzińskiego do pamięci, wy wszyscy tegóż narodu syny, zachowajcie je w sercu dziatki małe i przekazujcie je synom i wnukom waszym, dzieje narodu zapisały imię to drogie złotemi głoskami w księgach męczeństwa

naszego. — Byłoby wolno po tylu pracach i mozolach tylu, spocząć nareszcie i w zaciszu domowém szukać pokoju, którego w zgietku służby narodowej nie znalazł; ale trzeba było mieć więcej do tego obojętności, a mniej dla ojczystych spraw zamięłowania, jak miał senator nasz i wiekiem i zasługami, by spocząć, kiedy naród spocząć w boleściach nie mógł! — Wiedział on, że kto raz za pług weźmie, temu się wstecz oglądać nie wolno, a przytém zawsze oddychał nadzieją, że kiedyś się skończy ten czas próby, że po téj długiej nocy doświadczenia zawita narodowego święta zauranie, wyglądał co chwila dnia swobody po tylu latach niewoli. — I otóż! Ojczyzna z grobu wstająca, zakolała dnia 29. Listopada roku 1830. do wieka swój trumny — Wodziński stanął na jój zawołanie, a pochylony już wiekiem, nie mogąc w boju jój służyć, zasiadł na krzesło radne. Nie zwątpił do ostatka, do końca wytrwał w nadziei, i nie do tych należał, co z niedowierzaniem własnemu słowu radzili, bo jako syn miłujący swą matkę całym sercem, ile razy widział drgnięcie życia, spodziewał się, że to zmartwychwstanie, a ile razy rozjaśnione oko, sądził, że to zdrowie. — Aliści Pan chciał spełnić do ostatniej głoski wyrok na nas, zapowiadany ojcom naszym przed trzema wiekami przez proroczego Skargę, a z ust Jezajaszowych wyjęty: *„prześlizczni mężowie nasi mieczem polegna i mocarze wasi na wojnie zginą; bramy wasze płakać będą i osierociali siedzieć na ziemi będziecie.“* — *„Ziemia spustoszeje i łupiestwy zwojowaną będzie; rozproszy Pan ziemię i obnaży ją i utrapi i pogubi obywatele jój.“* — *„Przyszła na nowo śmierć przez okna nasze, werwała się w domy nasze, pobiła przed sienią dzieci i młodzieńce po ulicach. Trupy jako gnój po polu zaległy, jako trawa za kosarzem, a nie było ktoby je*

pogrzebał. — Na nowo pokonani, na nowo przyodzialiszy włosiennice, ale Wodzińskiemu już nie było w ojczyźnie dłużej doma, wróg groził srogą zemstą za tylokrotne dowody cnót i poświęcenia, a przytém serce zbolełe nie mogło wytrwać i patrzeć obojętnie na nowy zabór i nowe gwałty, imieniem prawa świętego dokonywane. Uszedł Maciej Wodziński, porzucił dostatki rodzinne, porzucił ojczyste ognisko, by w obec obcych narodów być żywym tego świadkiem i dowodem, że dusza szczerze polska póty nie spocznie, póki Bóg, na wołanie tylu milionów, kary w miłosierdzie nie zamieni. Poszedł na wygnanie, niosąc z sobą jedyną pocziwych pociechę, świadomość szlachetnie wypełnionego obowiązku, święcie dokonanej powinności uczucie; poszedł żebrać nie dla siebie, ale dla ojczyzny, nie miłosierdzia, ale sprawiedliwości, żebrać smutkiem osłaniającym oko każdego wygnańca, co cierpiał za świętą swą ojczyznę wolność.

Osiadł w Dreźnie, by tam z pociechą swego smutku, z przywiązaną swych zasług i swych cierpień towarzyszką, z przyjaciółką i małżonką, czy myślicie spoczywać po tylu wysługach? — o nie! by tam dalej pracować nad dziełem raz przedsięwziętém, nad szczęściem i sławą Polaków i Polski. Już mu się tam nie było mięszać w targi i zatargi młodzieży, zawiele posiadał miłości ojczyzny, aby miał w obec wrogów jój wystawiać poniżające nas widowisko wzajemnego podejrzewania i nieubłaganej nienawiści, a za mało miłości własnej, by wpływem swoim znakomitym pozyskiwać sobie supremacyą stronnictwą, schlebającą małej próżności, ale poniżającą prawdziwą wielkość. Wolał sobie wyższy wytknąć cel prac swoich i wziął sobie za zasadę i zadanie w obczyźnie pełnić miłosierdzie dla cierpiących rodaków,

skarbić zasoby dla ojczyzny, kiedyś wolnej w naukowym zawodzie, i pośredniczyć na miejscu owego mieszkania pomiędzy krajem ojczystym, a wygnańcami po całej ziemi rozproszonymi. Ci, co już byli wygnańcami, wiedzą, co jest znaleźć pomiędzy obcymi u ziomka wsparcie w niedostatku, pociechę w utrapieniu, poradę w niepewności, tém był dom Wodzińskich w Dreźnie, cichy i spokojny, ale bogaty w zasługę. Pełnił tutaj senator prawdziwie ojcostwa powołanie, tém więcej na wdzięczność zasługując od całej Polski, im skromniejszy był w pełnieniu istnie chrześcijańsko-narodowego obowiązku. — Zabrał zły pan dostatki po ojcach Maciejowi Wodzińskiemu w puściźnie pozostawione; co się dało, uratował on z powszechnej burzy, nie by sam posiadać, ale by złamać chleb swój z ubogim i by podzielić się swym kubkiem z wędrowcem, a prócz tego myślał zawsze jeszcze o oswobodzeniu ojczyzny i obierał dla niej skarby nauk i kunsztów. — Prócz politycznych zatrudnień, zajmujących cały czas pobytu w kraju, Wodziński senator polubił w wysokim stopniu literaturę ojczystą i sztuki piękne. Prawda, że naród nasz wyższy w wielu względach nad ościennych i dalszych sąsiadów, nie może się mierzyć pod względem sztuk pięknych z innemi ludami; ale tém droższe jest wszystko, co nam w tej gałęzi po ojcach pozostało i na tém większą ten zasługuje wdzięczność, który i najdrobniejszych pozostałości po ojcach nie pozwoli w sztukach pięknych uронić. — Szczęśliwym się czuję, że mogł naocznie podziwiać jego rzadką znajomość literatury krajowej, jego rozległe wiadomości w historii sztuk pięknych w Polsce, a przysłuchując się jego światłym objaśnieniom tej nieznanej w dziejach naszych dziedziny, nie wiedziałem, czy więcej cenić rozległość jego wiadomości,

czyli głębokość jego sądu. Drobne szczegóły nie uszły jego pamięci, a przecież ogrom materyału nie zaszkodził jasności ogólnego poglądu i bystrości w osądzeniu każdego szczegółu. Użył téj rozległej i głębokiej nauki na korzyść kraju, przychodziły mu w pomoc reszty wielkiego majątku, które z zaboru ocalił, i zbierał wszystko, co pod względem literatury i sztuk pięknych polskiego albo Polskę obchodzącego znachodził, a to z radością czuła jak serce dziecka, które znalazłszy kwiat piękny na rodzinnej niwie, wiąże go do równianki, by powróciwszy do domu podać matce dowód swéj nieustannéj o niéj pamięci. — Ta mu jedna zostawała na obcej ziemi praca dla ojczyzny w dniach skołatanego już życia, więc téj się poświęcił z całém poświęceniem, widząc tam lepszy i korzystniejszy sposób służenia krajowi, jak żeby miał zstąpić na arenę szermierstwa językowego i głosić miłość ojczyzny słowami. — Wolał on jéj czynem dopełniać! — Znakomitą bibliotekę, rzadki i nieoceniony zbiór rycin polskich i Polski dotyczących, pozostawił krajowi w puścićźnie przez tkliwe zamięłowanie téj pracy, którą sobie wytknął; dziwną czułość serdeczną dla kraju przeniósł na ten sposób służenia mu pomiędzy obcymi. To téż najrozmaitszych stronnictw zwolennicy, nietylko wykluczając się nawzajem twardym uporem, ale nawet prześladując się zaciętą nienawiścią, dla ś. p. Macieja Wodzińskiego nie znaleźli pocisku, z równém wszyscy do niego zbliżali się zaufaniem, z równą wszyscy miłością w jego progi gościnne przyjmowani, z równym je opuszczali szacunkiem.

Przesztoroczne wypadki wstrząsnęły świat cały i zaskoczyły naszego senatora w takim działaniu pełném błogosławieństwa bożego: i on karmił się jak my wszyscy nadzieją, że wnet powita ojczyste łąny oswobodzone, a na

nich piskłę złocistój Ducha świętego gołębiczy, białe orle srebrnymi pióry wolno bujające, cieszył się radością, że będzie mógł w gościniec przynieść swobodnej Polsce skarby naukowe i artystyczne, przez długie lata uzbierane. — Aleć kiedy grom nowy gniewu bożego jeszcze raz w serca nasze uderzył, a nadzieja złudziła wszystkich zwodniczo, strapione serce znieść nie mogło ciosu nowego, uległa dusza szlachetna pod szlachetną boleści ciężarem. — Nie stargane zdrowie, nie zwątlone siły, nie wiek zgrzybiały, wykopały naszemu senatorowi grób na obcej ziemi; ale kiedy widział, jak poświęcenie za sprawę najczystsza piętnowano złoczyńców znakiem, jak szlachetną ufność rodaków wynadgrodzono potwarzy najczarniejszój kłamstwem, kiedy widział złudzonych fałszywemi obietnicami odepchniętych piętą szyderstwa, nie wytrzymał, czego obojętnie nikt znieść nie zdoła, a co czulsze serca gwałtem do rozpuknięcia wypręży. Stało się tak i z Maciejem Wodzińskim, a śmierć jego jest, tak jak było życie jego, świadectwem szczerój i prawdziwój miłości ojczyzny. — Niedosyć mu było żyć dla ojczyzny, chciał i śmiercią jeszcze przemawiać do późniejszych pokoleń, jak ojczyznę miłować należy; a to nagłe rozstanie się ze światem, spowodowane wielkością klęsk narodowych, mówi dość głośno i przyszłym potomkom wzór patryotyzmu wystawiać będzie wymowny. I po śmierci jeszcze chciał służyć ojczyźnie, której całe życie było poświęcone, to tóż umierając pozostawił znaczną na wygnańca i tułacza sumę z oszczędzonych sumiennie funduszy 140,000 złotych, na wsparcie pobożne cierpiącój na wygnaniu braci. — Zapatrujcież się na niego jako na wzór dawnych cnót obywatelskich, których u nas tém mniej, imieśmy z naszych zasług dumniejsi. Mali sami i drobni w naszych uczynkach, nie chcemy cenić

wielkości naszych ojców, a ja was nawołuję słowami kaznodziei Pańskiego: *„Wystawiajmy męża chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim, ciała ich są w pokoju pogrzebione, a sława ich żywie na pokolenie i pokolenie.“* — Zapatrujcie się, wołam, bo jeżeli byście po takich dowodach wielkości prawdziwej nie chcieli uznać swój małości a wyższości ojców, wtedy wzięwszy garniec gliniany i zwoławszy was wszystkich, uderzyłbym mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: tak was pogruchocę, mówi Pan Bóg, jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą. ¹⁾ I wołałbym z prorokiem płacząc: *„Kto głowie mojej doda wody i źródło łez oczom moim: aby we dnie i w nocy oplakał pobite ojczyzny i narodu mego! — Uciekałbym na puszcze i odbieżałbym ludu mego; bo wszyscy wyrodkowie, jakoby nie onych ojców dobrych synowie i skupienie zbrodniów; wyciągnęli język swój jako łuk kłamstwa i nieprawdy. Strzeż się każdy brata swego i nadzieję w nim nie miej, w uściech mają pokój, a tajemnie siła pokładają — puszczajcie łzy oczy nasze i powieki nasze opływajcie wodą. O jakości zwojowani i wielce pohańbieni!“* ²⁾ Wołałbym tak, mówię z prorokiem, gdybyście nie chcieli zwrócić się od naszej małości do ojców wielkości, a biorę do tego pochoch dzisiaj zarazem radosny i rzewny z zebrania się naszego w celu modlitwy za duszę ś. p. Macieja; radosny mówię, że mogę w nim wystawić wam wzór cnót staropolskich tak szczytny, a rzewny, że nam oplakiwać dziś przychodzi stratę tej pięknej, pełnej poświęcenia duszy. — Tyś szczęśliwy Macieju, bo cię Pan Bóg powołał z tej ziemi, która mlekiem i miodem ongi płynęła, a dzisiaj kwas

¹⁾ Jerem 13. ²⁾ Jerem. 9.

swym dzieciom daje za napój, a chlebem je gorzkim karmi; do lepszego już żywota i zupełniejszego szczęścia przyszedłeś, aleś nas zostawił jako sieroty w opuszczeniu i niedoli, nietylko żona, wierna twa towarzysza, nietylko rodzina sercem przywiązana, tęskno za tobą się oglądają, ale cała ojczyzna i naród cały żałobliwie za tobą patrzy.

Jużem ku końcowi rzeczy mój zdążał, kiedy wspomnienie żony ś. p. senatora wojewody Macieja Wodzińskiego nowy cnót jego szereg nasunęło mój myśli. Nie mogę pominąć milczeniem cnoty, która dodaje tém więcej blasku temu wielkiemu mężowi, im sama jest skromniejsza, im wyższe było jego stanowisko w społeczeństwie naszym. Jakże tu przepomnieć to święte domowe pożycie, to wzorowe familijne szczęście, którem darzył wszystkich, co mieli kiedykolwiek sposobność bliżej się jemu przypatrzeć. Oddaj mi dostojna małżonko zmarłego wojewody, oddaj mi ty światectwo w obec zgromadzonego narodu, twym nieutulonym żalem, twą grubą żałobą, jak rozjaśniał pogodą swój duszy wszystko, co go otaczało; jak łagodził swoim pokojem serca wszystkich cierpienia; powiedz o téj czułości duszy, z którą wszystkich domowników przywiązywał do siebie, którą pozyskiwał nieprzyjaciół, uszczęśliwiał znajomych, którą, jednym słowem, tworzył w domu swym ognisko szczęścia wspólnego. A zaiste im więcej cnoty te domowe w pokoleniu naszym w zapomnienie przechodzą, tém skrzętniej nam je wystawiać wypada za wzór wszystkim; im więcej pono wstrząśnienie podstaw rodzinnych, rozwolnienie familijnych węzłów było upadku naszego przyczyną, tém gorliwiej powinniśmy się oglądać za przykładami, których wpływ mógłby nam wrócić dawną świętość rodziny jako najpewniejszy zadatek dawniejszego szczęścia. Upłynęły chwile tego świę-

tego rodzinnych cnót przykładu, oplakujemy smutny koniec tyłu dni szczęśliwych; ty mianowicie, szanowna żono i dostojna pani, któraś go tyle za życia cenila, czujesz najwięcej, jakąśmy wszyscy stratę ponieśli. Czém cię pocieszę? jak wstrzymam potok łez rzewnych, których czas wyczerpnąć nie zdołał? których nie odwróciły wszelkie czułej rodziny starania? Uznaj marność świata, uznaj rzeczywistość jego cierpień, a zwodniczość wesela; uznaj, że jego rany więcej przejmują, jak jego rokosze rozweselić potrafią; straciłaś te chwile szczęśliwe, w którychś najczulszj od ś. p. wojewody doznawała opieki; utraciłaś źródło rad zdrowych i pociechy niezwiędłej. Cóż cię dzisiaj pocieszy w cierpieniach tego życia? Cóż ci doda siły do zniesienia tego ciężaru? Oto jedyna nadzieja połączenia się z nim w innym świecie, gdzie już rozstania nie będzie. — Ty zaś narodie zapatruj się na te kilka rysów słabemi usty oddanych z życia męża wielkiego; chwalić go nie umiem, ale niech uczynki własne go chwalą; przejmuj się tą cnotą Macieja Wodzińskiego, jednego z przodowników naszych; przenoś czyny jego w żywém ściganiu za tym wzorem do synów i wnuków; zawięzuj węzeł coraz ściślejszy z przodków dziejami, przekazuj ten bogaty spadek na odległą przyszłość, a według słów Proroka: *„Zniesie Pan nieprawości nasze i pominie grzech tych ostatków ludu swego i dziedzictwa swego. Nie rozpuści już dalej gniewu swego, bo się kocha w miłosierdziu. Obróci się do nas i zmiłuje się nad nami i złoży z nas złości nasze i wrzuci w głębokość morską grzechy nasze. — Uisć się nam w prawdzie swojej.”* Amen.



XVII.

Mowa żałobna

przy nabożeństwie pogrzebowém

za duszę

Joanny z Kierskich Radońskiej.

Niewiaścę silną któż znajdzie?

Zdała i z krańca świata nagroda jéj.

Przysł. c. 31.

Kiedy stoimy nad grobem matki, co pozostawiła liczne grono dzieci, może i niemowlęta sierotami, żal się ciśnie do serca, a smutek ogarnia całą duszę, bo mimowolnie się myśl nastęcza, że drobne te istoty utraciły najdroższego na ziemi anioła, anioła opiekuńczego od Boga im na świat danego; dzisiaj inny stanął przed oczyma naszymi widok, bo ośmiu w kwiecie męztwa synów podało barki swoje pod zwłoki sędziwej matki, co ich wypiełgnowała na swém łonie i matce zacniejszej godnością, ojczyźnie, oddała ku powszechnéj posłudze. Mimowolne przejmujemy nas uszanowanie, z świętobliwém zdumieniem widzimy ośmiu mężów, wierne narodu sługi, stojących wśród żałobnego orszaku po zgonie matki. Już tą jedną okolicznością, że ośmiu sy-

nów ojczyźnie wypieęgnowała, zasługuje ś. p. Joanna z Kierskich Radońska na szczególne od nas uszanowanie, ale wiele w żywocie jój, prostym na pozór, jest baczności naszej chrześcijańskiej godnych pobudek. A więc sprawiedliwą jest, chrześcijańscy słuchacze, rzeczą, abym wam przywiódł ważniejsze z jój życia uwagi, byśmy w dwójnasób z bogacili własny nasz żywot, ucząc się od Polki narodowości, ucząc od Chrześcijanki pobożnego żywota. Bo téż nie ma słusniejszego zwyczaju, chociaż dzisiaj w dniach obojętności powszechnój mało już używany, jak, że przy zgonie znakomitych w życiu braci i sióstr oglądamy się na kolój przez nich przebytą, by wyczerpnąć z téj przeszłości obcej dla własnej przyszłości zbawienny pożytek. Takimci to sposobem przekazuje się od pokolenia do pokolenia tradycja cnót świętych w życiu domowego koła, narodowej publiczności i doskonałości chrześcijańskiej.

Wyznać choć z głębokim żalem muszę, że karłowate jakoś nasze pokolenie, nie chce chętnie stawiać przy zabytkach dni dawnych, by się nie zdradzić ze swą małością, stanawszy obok wielkich zarysów przekazanych nam z dni przodków naszych. Dla tego téż, że się mało co do wielkości przymierzamy, sami siebie wielkimi mienimy, a gubimy, zrywając z przeszłością, nie tradycyi poważnej w życiu domowém, narodowém i chrześcijańskiem, usuwamy sobie z pod nóg podstawę, a napowietrzni gmach nowego świata wystawić kusimy się, ale kusimy na próżno.

Cóż więc słusniejszego, jak przy zgonie poważnej wiekiem sędziwym matrony obejrzeć się na jój żywot, a wskazać, co tam było wielkiego, godnego nie tylko podziwienia, ale i naśladowania dla wszystkich i w łobie zgromadzonych pokrewnych, przyjaciół i znajomych, mianowicie zaś dla cór

naszych, małżonek i matek, które to mają przeznaczenie przez wychowanie rodzin stać się rękojmią szczęścia i lepszych nadziei dla przyszłych pokoleń.

Ale ostrzegam naprzód, że mi tu nie chodzi o to, abym, składając na grobie zmarłej ś. p. Nepomuceny pochwały marne, więcej schlebiał dumie próżnój, jak abym budując obecnych skarcił, co w nas jest złego, a czego się za pomocą łaski bożej ustrzedz zdołała siostra, a raczej matka nasza zmarła. — Jeżeli zaś przy jój zgonie o wielkości mówiłem i mówić będę, nie tak mi stoją na myśli zamachy wielkie na wzór cnót Judytowych, bo w nie był na szczęście próżnym żywot ś. p. Nepomuceny, ale wskażę w niej wielkość niewiasty polskiej na wzór matron naszych starego wieku, co, znając swe powołanie, raczej w owocach, jak w marnym kwiecie, raczej w czynie, jak w słowie, raczej w dzieciach i domu, jak w próżném rozstrzelaniu sił na polu politycznego żywota, wielkości swojej szukały. Schlebiać dumie byłoby niegodném naszej zmarłej matki, byłoby niegodném ust kapłańskich i miejsca świętego, byłoby niegodném Boga, w którego imieniu kapłan przemawiać winien, ilekroć swe usta otwiera w zgromadzeniu chrześcijańskiego ludu. Owszem z tą otuchą przystępuje do wystawienia choć kilku z licznych cnót zmarłej, że przedstawiając czystą rzeczywistość, nie będę potrzebował szukać przedmiotu zbudowania, że żywot zmarłej sam ją chwalić, a słuchających do naśladowania porywać będzie.

A cóżbym miał w jój życiu na pierwszém położyć miejscu, jeżeli nie życie wspólne z mężem dzisiaj sędziwym przez pół wieku nieomal. W młodym wieku wzięła na się i pociechy i trudy małżeństwa i przeniosła je przez lat pięćdziesiąt bez dwóch miesięcy — a jak je przeniosła? Spytałyście

mogli o to niepokieszonego po swój stracie małżonka, spytać i synów ośmiu, w tém świętém wychowanych małżeństwie, a dzisiaj już samych w małżeńskim związku poślubionych! Aleć i ja wam to powiem: oto w ostatni dzień spólnego pożycia, w siwiźnie już i starości z takiém wyłanianiem, z taką gołębią prostotą, z taką uległością pobłażającą te obowiązki pełniła, jak w dzień pierwszy po zrekowinach ślubnych. Gdyby nie więcej nie było z jej życia do wystawienia za wzór niewieściego życia, oj doprawdy dosyćby było do naśladowania dla żałobnie zgromadzonego słuchacza.

Jeżeli to prawda, a któżby tego mógł zaprzeczyć, że cnoty domowe są publicznych cnót źródłem, a szczęście domowe politycznego szczęścia gniazdem, toć doprawdy małżeństwo, dzisiaj śmiercią Nepomuceny do czasu rozerwane, zasługuje na to, abym je wszystkim, a mianowicie synom i synowym nieboszczki, polecił do pobożnego naśladowania, iżby i z ich domów to samo spłynęło na towarzystwo nasze błogostawieństwo, którem się słusznie dom ich rodziców przed światem zaszczycił, zasłużył przed Bogiem. Otóż to jest, com dotknął pomału, tradycya narodoworodzinne go życia w zmarłej Nepomucenie. Stadło małżeńskie prawdziwie polskiego, a staropolskiego zakroju, spoczywające na miłości wyższej nad romansową sentymentalność, a opartej na sakramentalnej, aż z nieba płynącej, powadze. Nie siebie i nie swego szczęścia wyłącznie szukała ś. p. Nepomucena, jako chrześcijańska małżonka, ale poświęcając się w małżeństwie, szukała szczęścia tych, dla których się poświęciła, wyrzekając się samej siebie z tą anielską uległością, którą tylko żywo poczuły sakrament dać może. Dla tego też ta pogodna uległość dla męża, dla tego ta troskliwa pieczołowitość o dziatki, przechowała przez lat pięćdziesiąt święty pokój w do-

mu, a Bóg w swój łasce zachował taki patryarchalny związek małżeński przez pół wieku, aby się nań zapatrywały córy naszego narodu; dla tego tém spieszniój chwytac nam wypada tę tradycyą małżeństw chrześcijańskich, a staropolskich, im rzadsze za dni naszych takich związków przykłady. — Rzadsze mówię coraz, bo od dosyć już dawna nieszczęśliwa nasza ziemia na tę sinutną u dalekich nawet narodów zasłużyła słynność, że związki małżeńskie tak lóžno chodząc poczynają, iż lada przywidzenie je rozprzęgać potrafi, a lada sofizm rozwody do skutku przywodzi.

Nieszczęśliwa mówię ziemia, bo bez samoistości i swobody, a w rozbiorze rozćwiartowana — a wspominam to jój nieszczęście tutaj nie dla tego, aby obcemi przedmiotow; przyprawami zdobić krasomówskie perory, ale dla tego, że w rozprzężeniu związków małżeńskich w ojczyźnie pod koniec przeszłego wieku i aż do dzisiaj dnia, widzę jedną z głównych przyczyn, albo raczój jedną z pierwszych wrózb dokonywającego się złego. — Gdzie tradycya świętego domowego życia zaginie, tam nie można sobie rokować pomyślności w życiu publiczném, bo rodzina jest podstawą narodu, a dom ojczyzny kolebką; gdzie rodzina chora, tam i naród chromać musi cały. Nie mojém tylko zdaniem upadek kraju z rozchwyaniem cnót domowych łączę, moglibyście nie zawierzyć doświadczeniu tego, który onych czasów upadku nie widział; ale toć dzieje całego świata was dość wyraźnie uczą, wybrany naród Izraela nie jeden wam przykład wystawia ruiny i szczęścia, a wszędzie publiczne powodzenie przywiązane do świętości domowego ogniska; trybunał w kościele najwyższy, katedra już dziewiętnaście wieków ucząca, ojciec święty obecny wyrzekł to wyraźnie o Polsce, że rozwody i rozprzężenie familii główną jest Polski upadku przy-

czyną, boć były czasy, że, według urzędowych stolicy apostolskiej oświadczeń, żaden kraj kościoła katolickiego, choćby ludniejszy, tyle rok rocznie nie zrywał związków małżeńskich, co Polska. A jeżeli zważyście, że czas ten nieszczęśliwy właśnie przypada w wiek młodości ś. p. Joanny Kierskiej; jakież cnoty, jak gruntownie zakorzenionych zasad trzeba było, by się oprzeć powodzi złego, by się w ogniu nie spalić i czysty skarb prawej, chrześcijańskiej cnoty małżeńskiej przenieść przez wszystkie koleje do grobowej deski przez pół wieku bez mała? Łatwiej jest przecież utrzymać cnotę, kiedy zgwałcenie jej nie tylko karą bożą grozi, ale i wobec świata piętno hańby w podziale dostaje, ale kiedy zepsuty rdzeń narodowego życia pozwoli się występкови swy wolnie szerzyć, kiedy zrzućcie się z cnotliwych zasad poklask nawet u świata zyskuje, a cnota pomimo to trwale stoi na wiecznych podwalinach prawa bożego, wtedy godna prawdziwego uwielbienia wobec świata i przed Bogiem, bo tam nie czyzy blichtr pocziwości, ale najgłębsze samęj cnoty zamilowanie jest wszelkiego wykroczenia hamulcem. Na tém prawdziwej cnoty polega zaleta i z tego biorę najżywszą pobudkę do chwalenia ś. p. Nepomuceny Radońskiej. Nie świat, ale Bóg ją przy cnocie utrzymał — świat byłby jej poklaskiem przywórtzył, ona się Boga bała! — A im rzadsze przykłady takiego świętego małżeńskiego pożycia, tém powtarzam ważniejszy w życiu narodowém przykład pięćdziesięcioletniej wierności, miłości i zgody, ugruntowanej na bojaźni bożej; a im kto więcej uznaje, że życie domowe potężnie na całość narodu wpływa, tém lepiej nauczy się cenić przykład świętobliwy zmarłej Nepomuceny.

Trudną wam się być zdaje ta kolej pięćdziesięcioletniej uległości, trudne półwiekowe poświęcenie ochocze w osta-

tnim dniu życia, jak w pierwszej chwili ślubowin — a toć przyznacie, że godna wspomnienia matka Nepomucena, kiedy go tak chlubnie dokonała, że ją wszyscy znajomi i krewni jeżeli nie skoro naśladowają, to chwalebnie dla tego szczytą i sławią — a ja powiem więcéj: niedosyć szczyścić i sławić, niedosyć chwalebnie wspominać: naśladować należy, wracając przez tę poważną tradycją do cnót przodków i praociców, od których, odszczepiając się potomkowie, stracili z ich cnotami i wielkość ich i swobodę. A nader jestem szczęśliwy o tém do was mówiąc, że nie potrzebuję na słowach i napominaniach przestawać, ale wzór nieomal żywy i przykład wszystkim naoczny małżeństwa chrześcijańskiego, co dopiero wyrokiem bożym zerwanego w świętej pamięci Nepomucenie i pozostałym w żalu małżonku na widok wystawić wam mogę. To téż pobłogosławił Pan Bóg takiemu małżeństwu patryarchalnemu w patryarchalny sposób, a jeżelibyście nie chcieli widzieć w długoletniém, a wspólném pożyciu tego błogosławieństwa najoczywistszych dowodów, patrzcie na ośmiu synów, patrzcie na liczną wnucząt koronę, wszystko żałobą przyodziane, pełne żalu po stracie kochanej matki i babki. Tutaj znajdziecie dowód na prawdę, że cnoty rodzinne, święcie wypełniane, są zarodem żywota prawdziwie narodowego. Pytacie o cnotę publiczną, o polityczne zasługi zmarłej Joanny — przypomnę ja wam słowo wielkiego w polityce męża, któremu nikt znajomości rzeczy politycznych nie odmówi.

Napoleon zagadnięty, któraby była największą u niego niewiastą, odpowiedział: że matka, która najwięcéj wychowała synów ojczyźnie. Otóż ośmiu synów Joanny Radońskiej, którzy pono wszyscy piersi własnej już nadstawiali za wolność i swobody ojczyste, a po walce chlubnej acz nie zwy-

ciężkiej, smakowali rokoszy więzienia za wszystkich wyzwolenie. Prawda, że nie słyęło jęj imię pomiędzy bohaterkami dnia przemijającego i ulatującej szybko godziny; że nie porywała się do wielkich czynów, by zajaśnieć, chociaż na chwilę, schlebiającym dla miłości własnej połyskiem; że nie garnęła się do czynów mężkich, by w obozie i zgiełku tego świata mieszać się do wojowników w zapasy. Ale dla tego nie na poganę zasługuje, ale na pochwałę Nepomucena zmarła; do wielkich nie posięgała się czynów, bo Judyty sława tylko tym od Boga przekazana, którym dana moc do ścięcia głowy Holofernesa, a Judytę jedyną cały naród wydał męznego ongi Izraela. Czula to dobrze zmarła w pobożnej pamięci Joanna i raczej przed Bogiem, jak przed ludźmi; przed niebem więcej, jak przed światem temi zajaśnieć upragnęła cnotami, które przeznaczone dobrej żonie, matce pocziwój, wiernej kościołowi świętemu Chrześcijance. A te cnoty nie są małe, a te powinności nie są téż bez wagi, jak oko świata naszego je mierzy. Kto ich nie ceni wysoko, ten ich nie pełni, kto ich nie pełni, ten ich nie kocha, kto się ich kochać nie nauczył, ten ich nie poznał! Że czula narodową ojczyzny miłość, tego dowodem najlepszym, że synowie z pod jęj ręki wypiełgnowani poszli w młodzieńczym, bo nawet w dzieciennym prawie wieku, bronić swobód ojczystych na polu bitwy. Zyskała czas, który inni na głośném o miłości ojczyzny gruchaniu spędzają, do spokojnego wpajania téjże miłości w serca swych synów i przekazała swe gorące ku krajowi serce synom i wnukom w nieuronionej puściźnie. Przenosiła tę cnotę miłości, co spokojnie działając z pokolenia na pokolenie, przechodzi nad miłości próżność; co w marnym ogniku błyszczy, strawi się sama i przemija, i słusznie: szych marny w kopalniach ludzi

od razu jaskrawym połyskiem, ale jest szychem, nie więcéj; złoto prawdziwe w szaréj minie nie razi pozorem, ale na przyszłość i ciężarem zaważy i blaskiem skromne wynagrodzi mozoły. Tak sądziła przeciwnie, jak wielu z nas zapewne, ś.p. Joanna, i w tém znowu nie zgadzając się z teraźniejszością, przeszłych chwalebnych zasad jest wzorem.

Kiedy tak Bóg pozwolił zmarłéj w pobożnéj pamięci Joannie dopełnić obowiązków małżonki i matki, ażali wątpić możecie, że była Chrześcijanką w myśl Chrystusa i kościół. Nieodrodzona dziedziczka cnót domowych po przodkach, była i szczerą cnót chrześcijańskich córą naszego narodu. Dochowując tradycyi w narodowym domu zakresie, dokonała téj najświętszéj tradycyi religijnego ducha. Jak lud nasz nie pojmuje narodowego życia bez pobożności, tak przodkowie wolności bez wiary nie znali, bo Bóg w narodzie naszym tą nas ubłogostawić raczył łaską, że ochrzciwszy narodowość, nie chce religii bez miłości ku ojczyźnie, a nie błogostawi wysilen narodowych, obranych z namaszczenia pobożnego. — Czuła to, a nietylko czuła, ale i pełniła w uczynkach ś. p. Joanna Radońska; dała w życiu tego liczne dowody, dał i Bóg skazówki niemyłne, że sobie w niej upodobał. Komu pozwolił Pan najwyższy takiego błogostawieństwa, tego pobożność uwieńczył więcéj, jak zasługi. Nie byłoby jéj starczyło tyle cierpliwości w znoszeniu rozlicznych przeciwności, gdyby nie była pobożność torowała drogi i usuwała przeszkód z pod nóg na téj drodze.

Kto ojców dochowuje podania i na synów baczysz pokolenie, ten nie może porzucić najsilniejszéj podpory i z ręku utracić najdzielniejszéj broni — pobożności religii i wiary. — Daremnie, daremnie usiłujecie bez wiary, bez pobożności, bez religii, coś robić; jeżeli Bóg nie strzeże miasta,

nadaremnie czuwają, którzy pilnują jego, mówi psalmista — jeżeli Bóg nie zbuduje domu, napróżnobyście i ręce sobie pod łokcie upracowali i nogi pod kolana uchodzili. — Do przodków przykładu torem Joanny was wiodę, pójdźcie za nim, a z pewnością celu wszyscy dojdziem.

Bóg Izraelowi przepowiedział już przez Mojżesza, aza-
tém na lat 600 albo 700 przed spełnieniem słowa: „Izraelu! jeżeli się kiedy sprzeciwisz woli Boga twego, przyprowadzę na cię od kończyn ziemi naród nieznany, którego języka rozumieć nie będziesz.“ Spełniło się na Izraelu pro-
roctwo, spełniło się i na nas ono słowo tylekroć przez wie-
szczego Skargę powtarzane na trzy wieki przed spełnieniem.
My w wielu tak podobni do Izraela, nie staśmy się i za-
twardziałością złości i grzechu podobnymi, by nas Pan nie
upodobnił jemu i kary trwałością.

Za wzorem Joanny mając sobie podaną od przodków
narodowość z religią, jeżeli się ustraszyć groźbie bożej nie
dajemy, choć ludzkim widzeniem prowadzeni, poznać po-
winniśmy, że nas nie zbawi nic, prócz całkowitego rozbratu
z krewkością dni naszych, a całkowitego powrotu do cnót
i wiary ojców. Słusznie więc o Joannie powiem, co po-
wiedział mędrzec pański o męźnej niewieście: „Powstali
synowie jój i błogosławioną wielbili; powstał mąż jój, a
chwalił ją.“

Wam to mianowicie kładę na sumienie syny i synowie,
wnuki i wnuczki oplakiwanój dziś w żalu Joanny; jesteście
jój krwi i imienia potomkami, bądźcie i cnót dziedzicami;
uczynicie ślub na grobie waszój matki i babki: nie odrodzić
się od jój świątobliwego przykładu, a wystawcie jój pomnik
ten od pokolenia do pokolenia przekazywany potomności, a

pamięć jój w świeżości utrzymywać się będzie, kiedy i wy i wasze dzieci w grobie polegną.

Ale nie na tém koniec powinności naszych przy zgonie zmarłych, nie na tém koniec obowiązków, które kapłan ma przypominać pozostającym w żalu krewnym, przyjaciółom, znajomym, a w reszcie i chrześcijańskiej braci, ilekroć się brat i siostra do wieczności przeniesie. Mamyć prawda obowiązek budować się ze zmarłych przykładu, aby w dalsze pokolenia świętém podaniem przenosić ich cnoty, ale i o tém nam zapomnieć nie wolno, że każdy ze śmiertelnych w krewkości ciała swojego i winy przed Bogiem zaciąga. — Lecz i tutaj Chrystus w swój długomyślności dał sercu otuchę, bo tę podał pozostającym pewność wiary, iż modlitwą mogą przysłużyć się zmarłym, wpływając na ich szczęście wieczne, a wywdzięczając się z długu, któryśmy dla nich zaciągnęli. A zaciągnęliśmy wszyscy u zmarłej ś. p. Joanny, wielkiej wdzięczności dług wielki, bo nam pozostawiła wzór i przykład, którym my się budować i bogacić możemy.

Wiemy, iż i Joanna tylko w nieprawościach poczętą była niewiastą, że i ona, jak każdy z śmiertelnych, drzećby musiała, stawając przed sądem sprawiedliwego Boga. Oto więc wypływa dla nas wszystkich obowiązek święty zanoszenia do Boga modłów, by więcéj na niezmierność swego miłosierdzia, na okup krwi Chrystusowej baczył przy sądzie, jak na nieprawości i grzechy. — Czémbyś inném mógł cię pocieszyć sędziwy ojciec rozżalónéj rodziny, czémbyś inném mógł ukoić żal rozdartego twego serca po stracie téj, z którą w nierozzerwanym związku przez pół wieku dzieliłeś i radość i troski? Wiem ci ja, że wszystkie ludzkie pociechy tylko na nowo zakrwawić mogą serce zbolące, tylko przypomnieć stratę poniesioną, tylko dać uczuć na nowo, że nie

posiadamy już skarbu utraconego — pomnę więc wszystkie ziemskie pociechy: Chrystus, nasza nadzieja, On i twoją będzie pociechą, On w nieśmiertelność przyodzieje twoją Nepomucenę, dla której ku ulżeniu twój duszy, a ku pomocy zmarłej pozostawił ci i na grobie jój obowiązek pobożnej za jój duszę modlitwy. Ten obowiązek będzie dla niej szczęściem, a przecież całe twe życie jój szczęścia pragnąłeś; ten obowiązek tobie za jedyną pociechę po dotkliwej stracie podaje. — Zapomniany to z wiarą obowiązek, ale dla Katoików konieczny, ale jedyny zarazem, który pozostałym w żalu skuteczną przynieść może ulgę. — Modlić się za jój duszę wy także szczególnie dzieci i wnuki zmarłej Joanny macie osobliwą powinność — pokażcie jój, pokażcie zmarłej matce i babce, żeście się od jój wiary nowowierstwem, albo raczej niedowiarstwem, nie odszczepili, i zanoście szczerę, wierne, pokorne do Boga za jój duszę modły! Dowiedźcie teraz, żeście umieli korzystać z chrześcijańskiego wychowania w domu waszym, a pocieszeni w stracie rezygnacją chrześcijańską, pokażecie matce, że miłość wasza sięga dalej jak do grobu, że pamięć tego przywiązania śmierć przetrwa, i w nadziei powitania matki u podwoi niebieskich, módlcie się za nią, świadcząc jój jedyną wdzięczność, jakiej potrzebuje. Boć pocóżbyście innego przybyli do przybytku pańskiego? Dla czegożby się za wieczny odpoczynek jój duszy odprawiała ofiara Chrystusowa? Wszakżeż to jest w naszym kościele tak słodkorzewne, że Chrystus nam pozwolił przez związek onego wielkiego kościoła, co i za groby sięga, łączyć się z duszami drogiemi sercu naszemu, aby i tam je pocieszać, i tam je kochać, i tam im usługi oddawać, które sobie wysłużyli zasługami, położonemi dla nas podczas doczesnego życia na ziemi! Gdybym ją zdołał wskrzesić

na chwilę do życia, synowie dostojni i wnuki liczne, gdybym mógł jęj zapytać, czego od was dla siebie wymaga z po za tego świata, wiem naprzód, żeby tylko wiernych modłów od was pragnęła.

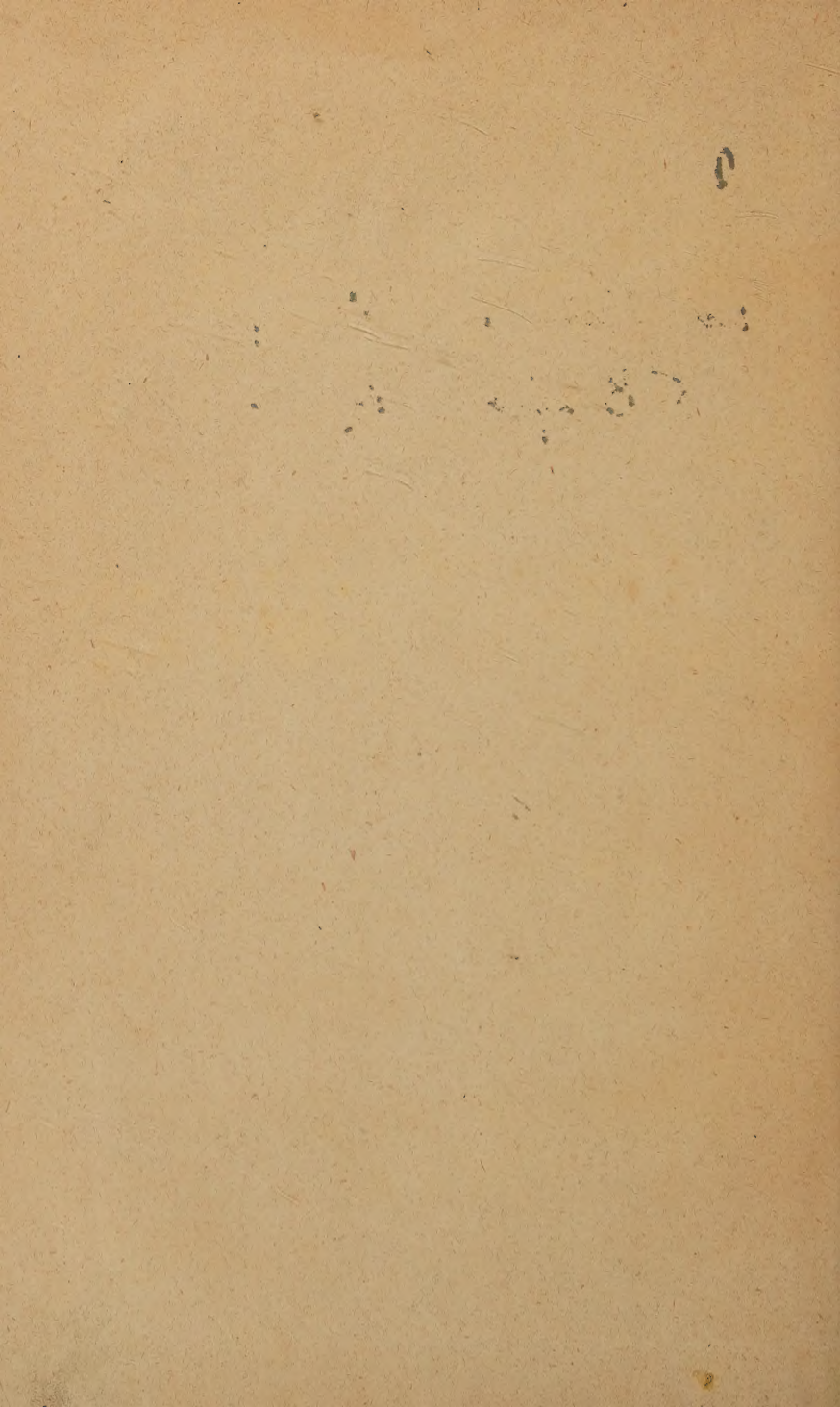
Niech was nie mięsza świata niewiernego wątpienie; powaga matki, z grobu sercem do was sięgającej, winna wam być i droższą i godniejszą uwagi, jak wszelkie pomruki tych, co zerwali z wiarą przodków, zerwali z całą przeszłością, a przyszłości w samolubnych zamysłach nie zdobędą nigdy. Módlcie się, ale wiernie, ale kornie przez krew, przez rany, przez mękę, przez życie, przez śmierć i ofiarę Chrystusa — módlcie się za duszę waszėj matki, tego ona po was wyciąga, to wam nakazuje kościół święty. Nie bogatėj wystawy, ale obfitėj modlitwy matce nadstawiajcie naszėj; a i ona do Boga przyjęta, za was wzniesie swe modły i błogostawieństwo wam boże u nieba wyżebrze. Amen.

Spis kazań w tym tomie zawartych.

	Strona
1. Kazanie na I. Niedzielę Adwentu. Adwent w historii, adwent w duszy, adwent w końcu świata	3
2. Kazanie na II. Niedzielę Adwentu. Znaki Messyanizmu Jezusa Nazareńskiego . .	26
3. Kazanie na III. Niedzielę Adwentu. Uspodobienie się na Messyasza przez pokutę .	52
4. Kazanie na IV. Niedzielę Adwentu. Istota zbawienia i odkupienia	79
5. Kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia. Narodzenie przedwieczne Słowa, Narodzenie z Dziewicy, Narodzenie w duszy	106
6. Kazanie na uroczystość Ś. Szczepana o Męczeństwie	130
7. Kazanie na uroczystość Nowego Roku. Imie Jezus początkiem nowego czasu . . .	151
8. Kazanie na uroczystość Trzech Króli. Messyasza objawiony Żydom i Poganom w Beth- lehem i w historii	173
9. Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Maryja pośredniczką pomiędzy Bogiem a czło- wiekiem	199
10. Kazanie na uroczystość Śtój. Apollonii o Mę- czeństwie	221
11. Kazanie na uroczystość Ś. Wincentego o miło- sierdziu. — Przy 200letniej pamiętce wprowa- dzenia Sióstr Miłosierdzia do Polski	242

	Strona
12. Kazanie na uroczystość Ś. Jacka. Żywot Ś. Jacka, z przymówieniem o składki na pogorzały Kraków	266
13. Kazanie na XIII. Niedzielę po Świątkach przy otwarciu Sejmu. O chorobach naszego wieku	288
14. Mowa na pogrzebie Stanisława Hr. Ponińskiego	317
15. Mowa przy nabożeństwie za duszę Macieja Wo- jewody Wodzińskiego	332
16. Mowa przy nabożeństwie za duszę Joanny z Kier- skich Radońskiej	367





Donated by . . .

Rev. Stanislaus Kroczyk
Buffalo, N. Y.

